

Kwartalnik Krajoznawczy RPK PTTK w Łodzi



WĘDRÓWNIK

ISSN 1425-1388

Rok XLIV

II (364) 2000



50 LAT  
PTTK

- ❖ *Kontakty zagraniczne PTTK*
- ❖ *Fotografia krajoznawcza*
- ❖ *Lodziana*
- ❖ *Sulejowski Park Krajobrazowy*
- ❖ *Rezerwaty przyrody "Molenda" i "Grądy nad Lindą"*
- ❖ *Bełchatowskie Muzeum Regionalne*
- ❖ *Varia*

# V KONGRES KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO



## „KRAJOZNAWSTWO ŹRÓDŁEM TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ“

We wrześniu 2000 roku spotkamy się w Gnieźnie na V Kongresie Krajoznawstwa Polskiego. Podobnie jak cztery poprzednie zajmie się on wytyczeniem programu działań krajoznawczych w najbliższym dziesięcioleciu dla Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Przemyslenia V Kongresu mogą też stać się propozycją działań dla stowarzyszeń o podobnym charakterze.

Na poprzednich Kongresach Krajoznawczych zajmowano się przede wszystkim określeniem takich możliwości organizacji krajoznawczych, turystycznych oraz regionalnych, których realizacja pozwalała wypełnić istotne cele stojące przed całym społeczeństwem. Hasło Kongresu w Gnieźnie "Krajoznawstwo źródłem tożsamości narodowej" wynika z przewidywań, iż jedną z głównych zmian, które nas czekają, będzie konieczność pełnego uczestnictwa w rozwoju kulturalnym Świata. Niezwykle też ważnym jest aby do jednoczącej się Europy Polacy wchodzili bez nieuzasadnionych kompleksów, a przeciwnie - z pełną świadomością dorobku cywilizacyjnego tysiącletnich dziejów naszej Ojczyzny oraz głębi naszej kultury i tradycji.

Wybór na miejsce obrad Kongresu Gniezna, w którym w roku tysięcznym odbył się sławny zjazd, ma również znaczenie symboliczne, przypomina bowiem o trwałym zakorzenieniu Polski w Europie.

Niniejszy numer „Wędrownika” redagowało kolegium w składzie: Adam Chyżewski, Hieronim Andrzejewski, Andrzej Danowski, Wilhelm Szarżanowicz, Janusz Kozłowski, Jerzy Spychała, Wanda Kruszyńska i Katarzyna Krakowska.

Z redakcją współpracują: Anna Pilarska, Izabela Nowakowska, Inga Nowakowska, Jadwiga Miłos, Bohdan Olszewski, Mirosław Pietrzak, Tomasz Pietras, Paweł Zawilski i Zdzisław Kowalczyk

Sekretarz redakcji - Urszula Bryl, Redaktor techniczny - Marek Więckowski.  
Redaktor naczelny - Zbigniew Lipowski.

Bieżący numer „Wędrownika” wydano ze środków  
Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi - Departament Polityki Społecznej

„Wędrownika” można nabyć (także numery archiwalne) w siedzibie Redakcji - Łódź, ul. Wigury 12 a, w Muzeum Historii Miasta Łodzi przy ul. Ogrodowej 15, w księgarni „NIKE” przy ul. A. Struga 3 oraz w księgarni „Ossolineum” przy ul. Piotrkowskiej 181.

Koszt rocznej prenumeraty wynosi 16 zł.

Wpłaty w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK, ul. Wigury 12 a, tel. (0-42) 636 40 10.

Redakcja nie zwraca materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek w ich treści.

Druk i oprawa: Poligraf - Łódź, ul. Wierzbowa 46/48, tel. 678 53 74.

KWARTALNIK RPK PTTK „WĘDROWNIK” NR II (364) 2000

SPIS TREŚCI

Drodzy Czytelnicy!.....	2
----- Z życia Towarzystwa -----	
<b>Kontakty zagraniczne PTTK</b>	
- Halina Drabik-Ziegler - Członkostwo PTTK w organizacjach międzynarodowych.....	2
- Piotr Dąbrowski - Czy nasze Towarzystwo zostanie pełnoprawnym członkiem IFN?.....	4
<b>Fotografia krajoznawcza</b>	
- Adam Czarnowski - Fotografować sercem - czyli fotografia krajoznawcza.....	5
<b>Galeria CFK</b>	
- Adam Czarnowski.....	6
<b>W kręgu „Wędrownika”</b>	
- Zbigniew Lipowski - Wędrownik ćwierć wieku temu.....	8
----- Blok edukacyjny -----	
<b>Edukacja regionalna</b>	
- Jerzy Pawlik - Regionalizm, turystyka i krajoznawstwo elementem umacniającym tożsamość narodową.....	9
- Tomasz Pietras - Hybryda kujawska herbem województwa łódzkiego?.....	11
<b>Łodziana</b>	
- Paweł Zawilski - Śladami łódzkich wykopalisk.....	13
- Mirosław Pietrzak - Łódzka Mater Dolorosa.....	15
- Celina Jaworska Maćkowiak - „Łódzki Mojżesz” - pomnikiem dekalogu.....	17
- Tadeusz Maćkowiak - Skrzydła nad Łodzią.....	18
<b>Trasy edukacyjne</b>	
- I. Nazarska, B. Janik - Nowe Miasto i okolice.....	20
- Zbigniew Lipowski - Szlakiem Okolic Łodzi do rezerwatów przyrody.....	23
- Józef K. Kurowski - Ścieżka przyrodniczo-leśna w uroczysku Lućmierz.....	24
<b>Regionalizm w praktyce szkolnej</b>	
- Marzena Wlazłowicz-Pietras - Szkolne Kółko Regionalne w Aleksandrowie Łódzkim.....	25
<b>Edukacja ekokrajoznawcza</b>	
- Józef K. Kurowski - Walory krajoznawcze Sulejowskiego Parku Krajobrazowego i ich zagrożenia.....	27
- Józef K. Kurowski - Rezerваты przyrody Sulejowskiego Parku Krajobrazowego.....	29
- A. Świć, K. Kurowski, M. Rudak - Parki wiejskie i drzewa pomnikowe na terenie SPK.....	34
- H. Andrzejewski J.K. Kurowski, P. Witosławski - Projektowane zespoły przyrodniczo-krajobrazowe SPK.....	37
- Zofia Gwarda - Z dziejów Sulejowa i klasztoru Cystersów.....	39
- Dominika Danowska - Zagrożone walory kulturowe i krajoznawcze Sulejowa.....	41
- Bohdan Olszewski - O Bąku z Bąkowej Góry.....	42
- Bohdan Olszewski - Majkowiicka stara waśń.....	44
- Bohdan Olszewski - Paradyż - znaczy raj.....	45
<b>Propozycje tras kajakowych</b>	
- Zbigniew Wilk - Z Sulejowa kajakiem do tamy nad Pilicą.....	46
- Zdzisław Wichrowski - Z Rozpry kajakiem do Zalewu Sulejowskiego.....	46
<b>Łowiectwo i wędkarstwo</b>	
- Halina Nehring - Z historii łowiectwa w Puszczy Pilickiej.....	47
- Tadeusz Jurczyk - Wędkarstwo na Ziemi Piotrkowskiej.....	50
<b>Ciekawostki historyczne</b>	
- Wojciech Twardowski - Archeolog z przypadku.....	52
<b>Kącik literacki</b>	
- Apoloniusz Kulig - Lord.....	53
<b>Wokół regionu</b>	
- Zbigniew Lipowski - Belchatów na horyzoncie.....	55
- Janusz Kozłowski - Muzeum Regionalne w Belchatowie.....	55
- Janusz Kozłowski - Archeologiczny boom w Zagłębiu Belchatowskim.....	58
----- Varia -----	
<b>Wywiady „Wędrownika”</b>	
- Z dr Zofią Gzik rozmawia Zbigniew Lipowski.....	59
<b>Podróże egzotyczne</b>	
- Zdzisław Kowalczyk - Uroczysta ceremonia Kawa w wiosce Stapuala.....	64
<b>Listy, recenzje, komunikaty</b>	
- Kilka słów do artykułu zamieszczonego w numerze IV/1999 „Wędrownika” pt. „Zamenhof w Łodzi”.....	66
- Droga Redakcjo!.....	67
- Szanowny Panie Redaktorze!.....	67
- Janusz Kozłowski - Kompendium informacji o województwie łódzkim.....	68
- Zbigniew Lipowski - Właściciele ziemscy w dawnym województwie łódzkim.....	68
- Tomasz Sawaryn - Kolejny herbarz polskiej szlachty.....	69
- Izabela Nowakowska - Gdzie są Niemcy z tamtych lat?.....	69
- ITB - Berlin 2000.....	70
- Expo - Hannover 2000.....	71
- Paweł Spodenkiewicz - Murawa zamiast pomników.....	71



## Drodzy Czytelnicy!

Niniejszy numer "Wędrownika" jest kolejnym, w którym proponujemy rozszerzony - w stosunku do poprzednich, dział edukacyjny redagowany z myślą zarówno o animatorach jak i uczestnikach programu edukacji regionalnej i ekologicznej realizowanego przez szkoły oraz placówki opiekuńczo wychowawcze na terenie całego kraju. Koncepcja taka jest naszym wkładem w wiodące hasło zbliżającego się V Kongresu Krajoznawstwa Polskiego "Gniezno 2000", które brzmi "Krajoznawstwo źródłem tożsamości narodowej". Jak zazwyczaj, tak i tym razem PTTK wychodzi naprzeciw wyzwaniom czasu kontynuując i kultywując tradycje patriotyczne zarówno w sferze teorii jak i praktyki.

Baza finansowa naszego pisma narzuca jednak pewne ograniczenia co w efekcie nie pozwala na zwiększenie jego częstotliwości, stąd - siłą rzeczy - pewne tematy i propozycje musimy traktować wybiórczo. Owe propozycje dopiero po jakimś czasie stworzą spójną całość i dadzą optymalną ilość wskazówek, informacji i wiedzy na dany temat. Dlatego też gorąco zachęcamy do kompletowania tegorocznych edycji "Wędrownika" zarówno w zbiorach własnych jak i bibliotekach, szczególnie zaś w bibliotekach szkolnych!

Taką właśnie kolejną "porcję" danych dotyczących pradziejów i współczesności naszego miasta i regionu proponujemy i tym razem. Oprócz materiałów problemowych kontynuujemy prezentację tras pieszych po Łodzi - tym razem po jej historycznej części zwanej Nowym Miastem oraz Szlakiem Okolic Łodzi do kolejnych rezerwatów przyrody zlokalizowanych w Lesie Tuszyńskim i w okolicach Grotnik. W ten sposób wszyscy zainteresowani a zamieszkujący północne lub południowe części aglomeracji łódzkiej, będą mogli wybrać coś dla siebie w pobliżu miejsca zamieszkania. Mamy tu na myśli zarówno mieszkańców Aleksandrowa Łódzkiego i Zgierza jak i piechurów z Tuszyna i Pabianic.

Turystom zmotoryzowanym, wycieczkowiczom i wczasowiczom proponujemy z kolei odwiedzenie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego wraz z jego otuliną oraz trasy kajakowe po Pilicy i Luciąży.

W kolorowej wkładce "Wędrownika" znajdują Państwo mapę Parku a także szczegółowe plany wspomnianych już podłódzkich rezerwatów przyrody z zaznaczeniem przebiegu tras turystycznych i ścieżek edukacyjnych. Wyjątkowe znaczenie walorów rekreacyjno - krajoznawczych i przyrodniczych oraz tradycji myśliwskich w Puszczy Pilickiej i nad Zalewem Sulejowskim skłoniły nas do zaakcentowania i tej problematyki. Staraliśmy się też nie stracić z pola widzenia ośrodków zurbanizowanych o znaczeniu historycznym, kulturowym czy klimatycznym takich chociażby jak Sulejów, Majkowiec, Bąkowa Góra czy Paradyż a także - już nieco "za horyzontem" doliny Pilicy - Bełchatowa wraz z jego zapleczem paliwowo - energetycznym i potencjałem ekonomicznym o niekwestionowanym znaczeniu dla regionu łódzkiego i Polski.

Niestety, określona wymogami technicznymi i finansowymi objętość naszego kwartalnika nie pozwoliła tym razem na zaprezentowanie w oryginale (jak w poprzednim numerze) archiwalnych tekstów sprzed ćwierci wieku. Tematykę tę kontynuować będziemy jednak w formie felietonów uznając jej rangę i starając się złożyć swoisty hołd naszym poprzednikom. Nie zabraknie natomiast ciekawostek historycznych, kącika literackiego, listów do redakcji, recenzji, komunikatów oraz szczypty egzotyki. Wprowadzamy też nowy dział - który aby zadomowił się na naszych łamach na stałe: wywiady "Wędrownika" w którym prezentować będziemy nasze rozmowy z ciekawymi ludźmi i ich inicjatywami w zakresie krajoznawstwa, opieki nad zabytkami, fotografii i twórczości artystycznej związanej z regionem.

Życząc beztrudnych wakacji i udanych urlopów apelujemy o rejestrowanie swoich wrażeń dokumentując je nie tylko słowem ale i aparatem fotograficznym bądź kamerą. Będzie zapewne wtedy do czego nawiązywać podczas jesiennych bądź zimowych klubowych spotkań i raz jeszcze przeżywać uroki lata, a może nawet wzbogacić zbiory naszego Centrum Fotografii Krajoznawczej i redakcyjnego archiwum. Mimo wiosennej suszy spodziewamy się więc kosza soczystych owoców lata a wśród nich relacji, opinii, uwag i propozycji którymi uatrakcyjnią będziemy nasze - ale co zawsze podkreślamy - przede wszystkim Państwa wydawnictwo...

Redakcja.

HALINA DRABIK-ZIEGLER

## Członkostwo PTTK w organizacjach międzynarodowych

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jest aktualnie członkiem następujących organizacji międzynarodowych:

- Alliance Internationale de Tourisme - AIT
- Confederation Mondiale des Actives Subaquatiques - CMAS
- Europäische Wandervereigung - EWV
- Federation of Nature and National Parks of Europe - EUROPARC Federation

**Alliance Internationale de Tourisme - AIT**  
(Międzynarodowy Związek Turystyki)

Organizacja turystyczna z siedzibą w Genewie, która powstała w 1898 roku. AIT do 1986 roku była organizacją współpracującą z towarzystwami/klubami związanymi z turystyką kwalifikowaną. W latach 1986-1991 następowały zmiany organizacyjne i personalne, które doprowadziły do daleko idącego zbliżenia AIT z FIA (Międzynarodowy Związek Automobilizmu). Od 1993 roku organizowano wspólne posiedzenia przedstawicieli klubów należących do obu związków. Rosła rola klubów motorowych, natomiast komisję turystyki kwalifikowanej przekształcono w Grupy Robocze. Od tego momentu PTTK uczestniczyło corocznie w tzw. Tygodniach Studiów AIT/FIA. Od 1993 roku reprezentantami PTTK w AIT są Kol. Jerzy Gajewski i Stanisław Karuga. Kol. Jerzy Gajewski reprezentuje w AIT interesy turystyki pieszej mającej słabe umocowanie w Związku przez konkurencyjną w Europie EWV. Kol. Stanisław Karuga reprezentuje interesy turystów - kolarzy należących do aktywniejszych w strukturze Komisji Turystycznej AIT/FIA. Kol. Stanisław Karuga, jako członek Grupy Roboczej Turystyki Kolarskiej AIT, uczestniczy w każdym posiedzeniu tej Grupy organizowanym raz w roku. Dowodem aktywności PTTK w zakresie kolarstwa jest przyznanie Polsce organizacji Międzynarodowego Rajdu Kolarskiego AIT w następujących latach: Zakopane - 1959, Ruciane Nida - 1964, Kamienny Potok - 1971, Kazimierz nad Wisłą - 1977, Rogoźnik - 1986, Wisła - 1991, Pokrzywna - 1996 oraz Giżycko w 2001 roku. Ze względów finansowych nie uczestniczymy we wszystkich posiedzeniach plenarnych AIT Regionu I (Europa - Afryka). Składka członkowska za 1999 rok wyniosła 5.600 zł. Rok 1999 był rokiem kolejnych reorganizacji w AIT. Jeszcze nie wiadomo w jakim stopniu dotyczy one naszego członkostwa w AIT. Podczas tegorocznego posiedzenia Cycle Touring Working Group AIT/FIA duże zainteresowanie wzbudziła prezentacja w Atenach założeń 58 Rajdu AIT w Giżycku o czym świadczy nadesłane do ZG PTTK podziękowanie z sekretariatu AIT w Genewie. W dniu 24 Września bieżącego roku gościliśmy w ZG PTTK Sekretarza Generalnego AIT/FIA pana Petera Dogwillera.

**Confederation Mondiale des Actives Subaquatiques - CMAS**  
(Światowa Konfederacja Działalności Podwodnej)

Organizacja międzynarodowa z siedzibą w Rzymie, która powstała w 1958 roku, a PTTK było jednym z członków - założycieli CMAS. Od samego początku istnienia tej organizacji KDP ZG PTTK była jej aktywnym członkiem. Komisja Działalności Podwodnej była członkiem Komitetów: Technicznego i Sportowego. W roku 1996 rzekła się członkostwa w Komitecie Sportowym CMAS na rzecz Polskiego Związku Płetwonurkowania Sportowego a została przyjęta do Komitetu Naukowego. Przedstawicielem PTTK w tej organizacji jest Kol. Wiesław Wachowski. Podczas Walnego Zgromadzenia Zwyczajnego CMAS w Nikozji w 1993 roku Kol. Wiesław Wachowski został członkiem Komisji Stowarzyszenia Międzynarodowych Instruktorów Płetwonurkowania, natomiast w 1995 roku został wybrany do Komisji Szkolenia Komitetu Technicznego. W tym samym roku Walne Zgromadzenie wybrało drugiego przedstawiciela PTTK - Kol. Sławomira Paćko do Komisji Sprzętowej Komitetu Technicznego CMAS.

Przedstawiciele PTTK biorą aktywny udział w pracach obu Komitetów. Poza udziałem w Walnych Zgromadzeniach utrzymywane są bezpośrednie robocze kontakty międzyorganizacyjne związane z realizacją dwustronnych, wzajemnych zobowiązań oraz rozwiązywaniem bieżących problemów działalności podwodnej w Polsce. Komisja upoważniona została do wydawania międzynarodowych certyfikatów polskim płetwonurkom. Corocznie przekazywane są sprawozdania z przeprowadzonych szkoleń płetwonurków oraz rejestr wydanych w kraju międzynarodowych certyfikatów wyszkolenia KDP/CMAS. Zatwierdzono międzynarodowe stopnie wyszkolenia specjalistycznego. Przedstawiono na Walnym Zjeździe w Singapurze w 1999 roku do zatwierdzenia opracowane w KDP ZG PTTK programy szkolenia płetwonurków i instruktorów oraz zapoznano władze Komitetu Technicznego CMAS ze stanem przepisów prawnych w Polsce w zakresie płetwonurkowania. Doceniając znaczenie PTTK w tej organizacji Prezydent CMAS Achille Ferrero oraz wiceprezydent Walter Tichy uczestniczyli w jubileuszu 40-lecia Komisji Działalności Podwodnej w 1996 roku. Składka członkowska za 1999 rok w obu Komitetach wyniosła 4.017 zł.

W dniu 19 października ub. roku w ZG PTTK gościł pan Jim Gatacre - założyciel i prezydent Handicapped Scuba Association Internationale (Międzynarodowe Nurkowe Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych). W czasie spotkania z Sekretarzem Generalnym PTTK i Wiceprzewodniczącym KDP - Krzysztofem Kuszewskim i Stanisławem Chomentowskim omówiono problemy nauki nurkowania osób niepełnosprawnych, specjalistycznego szkolenia instruktorów płetwonurkowania KDP, a także określono możliwość współpracy HSA i KDP PTTK, których celem będzie wdrożenie działalności szkoleniowej w tym zakresie w niektórych polskich klubach i centrach nurkowych.

### Europäische Wanderveriung - EWV (Europejski Związek Wędrownictwa)

Organizacja międzynarodowa zrzeszająca 57 europejskich organizacji ogólnokrajowych jak również regionalnych, z siedzibą w Kassel, istnieje od 1969 roku. PTTK stało się pełnoprawnym członkiem EWV w 1990 r. W ramach EWV działają Komisje: Szlaków, Piesza i Młodzieżowa. Przedstawicielem PTTK w EWV od początku jest Kol. Marek Staffa, który uczestniczy we wszystkich posiedzeniach plenarnych oraz w Komisji Szlaków. W pracach Komisji Szlaków brali udział również Kol. Mieczysław Banaczyk, Konrad Bielecki, Grzegorz Łukomski, Jerzy Gajewski. Jedną z ważniejszych form działalności EWV, a w szczególności Komisji Szlaków jest tworzenie i utrzymywanie sieci Europejskich Szlaków Dalekobieżnych. Przy okazji warto przypomnieć, że przez teren Polski Przebiegają następujące szlaki dalekobieżne:

E3: Atlantyk - Ardeny - Ren - Sudety - Karpaty - Morze Czarne (ok. 8000 km)

Odcinek Polski: Jakuszyce - Boboszków i Chochołów - Przel. Dukielska (524 km)

E8: Morze Północne - Men - Dunaj - Karpaty - Rodopy - Bosfor (ok. 3000 km)

Odcinek Polski: Przel. Dukielska - Przel. Beskid (198 km)

E9: Szlak Wybrzeża: Atlantyk - Morze Płn. - Morze Bałtyckie (ok. 5000 km)

Odcinek Polski: Świnoujście - Braniewo (542 km)

E11: Morze Płn. - Harz - Brandenburgia - Mazury (ok. 2100 km)

Odcinek Polski: Słubice - Ogrodniki (1093 km)

Nową kategorię europejskich szlaków międzynarodowych jest Szlak Pielgrzymkowy, którego polski odcinek oznaczony jako I - 23 prowadzący z Częstochowy przez Kraków, Lewoczę, Bratysławę do Maria Zell w Austrii otwarto w 1997 r. Na Przełęczy Międzyzyleskiej w 1998 r. otwarto dwa kolejne międzynarodowe szlaki turystyczne: I - 21 i I - 22 łączące Śląsk przez Morawy z Austrią i Słowenią.

Coraz aktywniej pracują pozostałe Komisje EWV. W pracach Komisji Młodzieżowej EWV brali udział Kol. Halina Drabik-Ziegler i Jerzy Kwaczyński. W każdym roku odbywały się też regionalne konferencje przedstawicieli organizacji turystycznych z krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej. PTTK było organizatorem takiej konferencji regionalnej w 1994 r. w Karpaczu i w 1998 r. w Zakopanem.

PIOTR DĄBROWSKI

## Czy nasze Towarzystwo zostanie pełnoprawnym członkiem IFN?

International Friends of Nature - lub w wersji niemieckojęzycznej - Naturfreunde Internationale, w tłumaczeniu na język polski brzmi: Międzynarodowe Stowarzyszenie Przyjaciół Przyrody. To federacja 18 organiza-

W ramach organizowanej Sztafety Europejskiej do Strasbourga "Euro Rally 2001" pewne odcinki tras będą przebiegały przez nasz kraj do czego musimy się jako Towarzystwo przygotować. EWV przyjęło z zadowoleniem propozycję zorganizowania konferencji EWV w Krakowie w 2003 r.

Składka członkowska za 1999 r. wynosiła 860 zł.

**Federation of Nature and National Parks of Europe - EUROPARC Federation**  
(Europejska Federacja Parków Narodowych i Krajobrazowych)

Organizacja utworzona w 1973 r., z siedzibą w Grafenau zajmująca się sprawami przyrody i parków narodowych w Europie, promująca działania organizacji i osób fizycznych w tym zakresie. PTTK w FNNPE było reprezentowane przez Kol. Czesława Okołowa i Piotra Dąbrowskiego, a do 1995 r. praktycznie tylko przez Kol. Piotra Dąbrowskiego, który uczestniczył w Światowej Konferencji na Wyspach Kanaryjskich, zorganizowanej pod auspicjami m.in. UNESCO, WTO na temat Turystki Zrównoważonej (World Conference on Sustainable Tourism). Omawiano wpływ turystyki na przyrodnicze i kulturowe dziedzictwo ludzkości. Na konferencji we Freyung - Bawaria w 1997 r. omawiano kierunki pracy w kontekście zwiększającej się roli organizacji. W dniach 16-19 września ub. roku Konferencja Europark Federation odbyła się w Zakopanem. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele wszystkich europejskich parków narodowych i krajobrazowych oraz instytucji zajmujących się ochroną przyrody. PTTK reprezentowali Kol. Piotr Dąbrowski oraz Jan Palider. Kol. P. Dąbrowski w dyskusji plenarnej poruszył sprawę konieczności współpracy UNESCO w zakresie opracowania statutu dla międzynarodowych rezerwatów biosfery oraz sprawę uregulowania swobodnego ruchu turystycznego przez granice polityczne w parkach narodowych. PTTK przygotowało okolicznościową wystawkę dokumentującą wkład Towarzystwa w ochronę przyrody. PTTK przygotowało dla wszystkich uczestników Konferencji odznaki i legitymacje "Turysta Przyrodnik", które wręczono podczas wizyty w schroniskach tatrzańskich. Uczestnicy otrzymali również folder o działalności PTTK na rzecz ochrony przyrody. Składka członkowska za 1999 r. wynosiła 4.138 zł.

(Informacje Zarządu Głównego PTTK)

cji krajowych, skupiających ponad 300.000 członków. Głównym obszarem zainteresowania jest „aktywny wypoczynek wśród przyrody, poprzez wędrówki, wspinaczki, narciarstwo, kolarstwo, kajakerstwo itp., ze

szczególnym uwzględnieniem problematyki środowiska i kultury” (cyt. z broszury IFN). Wśród organizacji członkowskich są zarówno bardzo duże jak i bardzo małe. Największą jest założona w 1895 r. Naturfreunde Österreich, która ma aktualnie 106.000 członków, dalej niemiecki TV Die Naturfreunde z 88.000 członków, holenderski NIVON - 33000 członków, szwajcarski Na turfreunde Schweiz 19000 członków i francuska UT Les Amis de la Nature. Działalność organizacji członkowskich, zwłaszcza tych dużych, żywo przypomina naszą, w PTTK. Poszczególne oddziały terenowe tych stowarzyszeń organizują wycieczki, rajdy, zloty, imprezy krajoznawcze, seminaria i konferencje, wydają czasopiśma i publikują książki, opiekują się obiektami przyrodniczymi i kulturowymi. Ważną dziedziną aktywności jest prowadzenie domów przyjaciół przyrody, czyli faktycznie schronisk turystycznych, w których członkowie własnej i bratnich organizacji mogą spędzać weekendy i wakacje, a także zatrzymywać się podczas wędrówek. W sumie na świecie jest już ponad 1000 takich obiektów! Są one bardzo zróżnicowane pod względem wielkości i standardu, i oczywiście nierównomiernie rozmieszczone. Najwięcej schronisk jest w Alpach - sama tylko organizacja austriacka ma ponad 150 obiektów, a Szwajcarzy około 100. Członkowie IFN przykładają wielką wagę do tego, by w ich domach panowała serdeczna atmosfera. Zarówno organizacje lokalne jak i narodowe różnych krajów chętnie współpracują ze sobą w realizacji różnych projektów.

U swoich korzeni ruch przyjaciół przyrody miał wyraźnie społeczne oblicze - chodziło o to, aby turystyka i kontakt z przyrodą nie były tylko przywilejem bogatych. Dzisiaj, w zamożnej Europie, ten wzgląd nie jest już naglący, ale przyjaciół przyrody nadal cechuje duża

ADAM CZARNOWSKI

## Fotografować sercem - czyli fotografia krajoznawcza

Miliardy zdjęć, wykonanych w różnych postaciach, znajdują się w archiwach i zbiorach prywatnych na całym świecie. Wiele z nich stanowi bezcenny materiał ikonograficzny, ukazuje, utrwala od ponad 160 lat, wciąż zmieniające się obrazy ziemi i życia, fakty i zjawiska. Powstała realistyczna wizja świata - dokument fotograficzny. Mogłoby się wydawać, że mamy po prostu do czynienia z rejestracją rzeczywistości poprzez aparat fotograficzny, który widzi wszystko - wystarczy tylko nacisnąć migawkę. Tezę tą zdają się złudnie potwierdzać współczesne, zautomatyzowane "maszynki do robienia zdjęć", dostępne na rynku w skali masowej. Istnieją jednak specyficzne uwarunkowania zdjęć krajoznawczych i roli człowieka w ich wykonaniu. Potwierdzają to dzieła tych, którzy uprawiali i uprawiają "opisanie ziemi ojczystej". poprzez obiektyw. Są w tym dzia-

wrażliwość społeczna. W niektórych organizacjach (np. niemieckiej) widoczna jest, na poziomie krajowym, wyraźna orientacja socjaldemokratyczna.

Na poziomie międzynarodowym federacja IFN podejmuje różne akcje i kampanie, a także stara się uczestniczyć w konsultacjach i pozyskać wpływy, szczególnie w Brukseli i Strasbourgu. Do najbardziej znanych akcji IFN należą proklamacje „krajobrazu roku”, tj. wartościowego przyrodniczo i krajobrazowo obszaru, leżącego na granicy państw. W ramach takiej akcji organizowane są międzynarodowe spotkania, wydawane publikacje, organizowane imprezy kulturalne. W roku 1993/1994 „krajobrazem roku” było ujście Odry, a obecnie jest nim Szumawa.

IFN opracowuje również raporty i manifesty o różnych sprawach związanych z ochroną środowiska, a szczególnie interesuje się problemami turystyki zrównoważonej. Z jej inicjatywy powstał w Wiedniu Institut für Integrativen Tourismus.

IFN utrzymuje się ze składek organizacji członkowskich, wnoszonych proporcjonalnie do liczby członków, oraz dotacji i innych środków uzyskanych z różnych źródeł międzynarodowych. Składka wynosi obecnie 1,1 euro od osoby na rok.

Władze federacji wybierane są demokratycznie na odbywanych co trzy lata kongresach. Liczba głosów na kongresie jest proporcjonalna do liczby członków, od których wnoszona jest składka.

(Autor niniejszego artykułu brał udział w kongresie IFN w Belgii w dniach 24 - 26 września ubiegłego roku, z ramienia ZG PTTK, na którym to nasza organizacja przyjęta została na członka stowarzyszonego.)

łaniu przesłanki merytoryczne i duchowe. Pierwsze, to wiedza praktyczna, znawstwo danej tematyki oraz sposób ujęcia tematu, tak, aby uwidocznić charakterystyczne jego cechy. Niezbędna jest też biegłość warsztatowa, techniczna: m.in. utrzymania aparatu fotograficznego w pionie, w odpowiedniej odległości, wykorzystanie światłocienia, zwłaszcza kierunku padania promieni słonecznych itd.. Nie uczymy jednak techniki zdjęć, te atrybuty autorskie można zauważyć na tysiącach odbitek. Ale bywają jeszcze inne wartości, szczególne walory estetyczne, w tym kompozycji obrazu, kadru a czasem i coś więcej: indywidualne, nieuchwytnie piętno, jakaś "iskra uczuciowa" będąca osobistym, bezcennym atrybutem autora; zwykło się je nazywać artystycznym. W fotografii krajoznawczej wiąże się to z umiłowaniem odanego regionu, z głębokim przeżywaniem, a to właśnie oznacza:

"fotografować sercem."

Mistrzem w tym zakresie był Jan Bułhak. Głęboko wniknął on w istotę fotografii krajoznawczej określając jej specyfikę mianem "fotografii ojczystej". Twierdził, że fotograf powinien umieć fotografować sercem i kochać to, co fotografuje, a także powinien pełnić posłannictwo społeczne. Ideały te szerzył jako kierownik Zakładu Fotografii Artystycznej Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1919-1939, a także jako twórca Fotoklubu Wileńskiego i Fotoklubu Polski. Po wojnie rozwinął swoje tezy na Kongresie Turystycznym w Krakowie, w 1946 r., następnie w artykułach i w książce pt. "Fotografia Ojczysta" opublikowanej u schyłku życia w 1951 r. Przedstawił m.in. program fotografii ojczystej jako fotografii krajoznawczej "rozszerzonej tematycznie przez państwowo-patriotyczny punkt wyjścia i uszlachetnionej artystycznie przez powabny i przekonujący układ treści." Podkreślał, że walory estetyczno-artystyczne nie są szkodzącej informacyjnej roli zdjęć, a nawet ją pogłębiają przez lepsze oddziaływanie poznawcze na intelekt i uczucia. Takie tezy miały doniosłe znaczenie w latach rozwijającego się w twórczości fotograficznej socrealizmu.

Bułhak wypełniał też praktycznie, aż do śmierci, swoje posłannictwo znakomitego fotografa-krajoznawcy utrwalając obraz ojczystego kraju. Styl jego zdjęć, w pewnym okresie impresjonistycznych i pełnych uroku, wywarł głębokie piętno na pokoleniach innych fotografów. Mówi się czasem o "epoce bułhakowskiej", która charakteryzowała się urokliwymi, budzącymi sentymentalne nastroje zdjęciami. Można je było oglądać na wielu

## Adam Czarnowski

Adam Czarnowski (ur. 1918r.) mieszka w Warszawie. Dziennikarz krajoznawca, członek Klubu Publicystyki Turystycznej Stowarzyszenia Dziennikarzy RP oraz Stowarzyszenia Twórców, Honorowy Członek PTTK i Honorowy Fotograf Krajoznawca Polski.

Od lat szkolnych uprawia tradycyjną fotografię krajoznawczą: zdjęcia krajobrazu, przyrody, architektury, epizodów obyczajowych, szczególnie z terenów górskich, także zagranicznych. Drugi nurt zdjęć, to reportaże turystyczne i metodyka. Preferuje zdjęcia czarno-białe, wykonuje też barwne diapozytywy wykorzystywane m.in. do prelekcji popularyzujących wędrówki krajoznawcze. Jest autorem wystaw np. "Piękno Ziemi Sądeckiej", "Pogórze Karpackie", "Beskid Niski", "Dawniej w Beskidach" (retrospektywa), uczestniczył w wieku ekspozycjach zbiorowych. Zdobył nagrody, m.in. I, na Ogólnopolskich Konkursach Fotografii Turystycznej w latach 1954, 1955, 1957. Reprodukcje jego zdjęć znalazły się w licznych publikacjach, przede wszystkim

ekspozycjach np. już przed wojną w Warszawie na Wystawie Fotografii Ojczystej w 1938 r., a później, pod podobnymi tytułami, m.in. w Sopocie, w latach 1948 i 1949.

Twórczość fotograficzna i działalność ideowa przysporzyły Bułhakowi nie tylko wielu entuzjastów oraz naśladowców, ale i licznych wrogów. I dziś jeszcze ten "bułhakowski spadek" bywa utożsamiany subiektywnie z istotą "fotografii krajoznawczej" a także uważany za niegodny "prawdziwych" artystycznych dążeń. Ale przecież główny dorobek Bułhaka: estetyczne zdjęcia dokumentalne są trwałym wkładem w historię fotografii krajoznawczej oraz dorobek kultury narodowej.

Działalność Bułhaka wiązała się też ideowo z programem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Był duchowym druhem Aleksandra Janowskiego, który lansował tzw. "fotografię patriotyczną". Obaj, zapewne jako pogrobowcy romantyzmu, doceniali rolę uczucia, byli też zapatrzeni w swojski krajobraz, w ludowość, w zabytki przeszłości. Obaj też spoczęli, obok siebie, na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Warto dodać, że walory fotografii zaangażowanej duchowo dostrzegali od dawna wybitni fotograficy zagraniczni np. Francuz Robert Demachy oraz Amerykanie: Avin Coburn i John Devey. Stawiali oni rolę uczucia ponad walorami technicznymi. W Polsce docenia się tradycje "fotografowania sercem", choć może się czasem wydawać, że nie są zauważalne w natłoku zdjęć i technicznych nowinek. Chwała więc tym, którzy potrafią oddawać na swoich zdjęciach istotę fotografii krajoznawczej!

w "Poznaj swój kraj", którego był współredaktorem przez 20 lat, w "Ziemi", "Wierchach", "Barbakanie". Jest autorem albumu "W Beskidzie Niskim", a także 20 książek i kilkuset artykułów oraz opracowań z zakresu krajoznawstwa, metodyki turystycznej i fotografii. Aktywnie działał w społecznym ruchu fotografii PTTK - od 1954 r. W Oddziale Stołecznym, prowadził kursy i prelekcje, od 1962 r. W Podkomisji Fotografii i Filmu ZG PTTK, której był współzałożycielem, następnie w KFK ZG PTTK, gdzie przewodniczył Sekcji Historii i Ochrony Fotografii, wygłaszał referaty i współorganizował imprezy.

Ponadto działał w Komisjach: Krajoznawczej, Górskiej i Podkomisji Kolekcjonerskiej ZG PTTK. Otrzymał szereg wysokich odznaczeń państwowych i resortowych, ponadto: Złotą Honorową Odznakę PTTK, Honorową Nagrodę im. Fryderyka Kremsera, Medal za Zbiory Fotograficzne i wiele innych, jest Zasłużonym Instruktorem Krajoznawstwa Polski oraz Honorowym Przewodnikiem Turystyki Górskiej.

Redakcja



fol. Adam Czarnowski

Beskid Sądecki 1947r. Podwórko na Złockiem



fol. Adam Czarnowski

Beskid Sądecki 1947. Cerkiew w Powroźniku

ZBIGNIEW LIPOWSKI

## Wędrownik ćwierć wieku temu

Wprowadzając na łamy naszego kwartalnika rubrykę poświęconą tekstom sprzed 25 lat - „Wędrownik ćwierć wieku temu” - chcieliśmy zasygnalizować nie tylko ciągłość problemową naszego pisma, jego dorobek i autorów, ale przede wszystkim utworzyć coś w rodzaju pomostu intelektualnego między dawnymi a obecnymi czytelnikami. Trzeba pamiętać, że ponad „ćwierć wieku temu” obecny wędrownik nosił oficjalną nazwę: „Biuletyn PTTK Okręgu Łódzkiego”, niebawem zaś, po reformie administracyjnej z czerwca 1975 roku, „Biuletyn Zarządu Wojewódzkiego PTTK” i ukazywał się - poza okresem wakacyjnym - co miesiąc. Redakcja mieściła się wówczas w oficynie przy ulicy Piotrkowskiej 102a, bezpośrednio sąsiadując z pałacem Heinzla, obecną siedzibą Urzędu Miasta Łodzi i Wojewody Łódzkiego.

Mimo roboczego tytułu „Biuletyn”, było to wy-

dawnictwo stricte krajoznawcze, preferujące tematykę regionalną, ale swoim zainteresowaniem ogarniające też przylegające do województwa łódzkiego regiony atrakcyjne turystycznie, jak Jura Krakowsko-Częstochowska, Góry Świętokrzyskie, Ziemia Seradzka, Wieluńską oraz Pojezierze Gostynińskie. Nie brakowało też tekstów problemowych, dotyczących patologii wycieczkowania, czy kultury szlaku. Można więc śmiało powiedzieć, że - pomimo cenzury - nie pomijano tematyki społecznej. Wszak „Biuletyn” powstał w wyniku październikowej odwilży 1956 roku, a swój pierwotny tytuł zachował do roku 1981. Po ustąpieniu stanu wojennego i prawie rocznej przerwie wydawniczej, odrodził się jako „Wędrownik”, nie musząc już swojej problematyki maskować poprzednim tytułem.

„Ćwierć wieku temu”, szefami redakcji byli nieżyjący już: Kazimierz Hempel - redaktor naczelny i Ja-

cek Ciesielski - sekretarz redakcji. Z miesięcznika i dwumiesięcznika, poprzez kwartalnik, ówczesny „Biuletyn” zredukowany został do półrocznika, a bywało że wychodził tylko jeden numer w ciągu roku, ze względu na brak przydziału papieru. Od 1999 roku „Wędrownik” ukazuje się już regularnie, jako kwartalnik, stopniowo powiększając objętość i podnosząc poziom edytorski. Niestety, o ile kiedyś brakowało „materii” (reglamentacja papieru), dziś przy daleko posuniętej komercjalizacji kultury i życia społecznego, brakuje „ducha”, ale nie tego, który stanowi o ideowym napędzie przedsięwzięcia, ale o napędzie finansowym, zatem o pieniądzu. Stąd m. in. opóźnienie w edycji numeru 1/2000 i „odchudzony”, a raczej uszczuplony numer bieżący. Dlatego też zamiast prezentacji archiwalnych tekstów z numerów IV, V i VI/1975 - niniejszy felieton.

Zainteresowanie łodzian górami istniało od zawsze, ale dopiero aktywiści PTK i PTT nadali tym inicjatywom rozmach, szczególnie w okresie międzywojennym. Idee smakowania gór i rozpoznawania ich specyfiki odrodziły się po zjednoczeniu obu organizacji i masowym ruchu turystycznym w ramach PTTK po 1950 roku. Nic więc dziwnego, że „Wędrownik” „ćwierć wieku temu” problematyce wycieczkowania po terenach górskich poświęca sporo miejsca. I tak w numerze IV/1975 znaleźć można sporo tekstów o Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, z uwzględnieniem Szlaku Orlich Gniazd, o dolinkach i skałkach podkrakowskich, kulturze wycieczkowania, a także relacje z YAPY. Jest też „trasa miesiąca”, tym razem z Lipiec Reymontowskich do Łyszkowic, autorstwa niestrudzonego krajoznawcy Zbigniewa Parafianowicza; relacja o szkolnym kole PTTK przy Zespole Szkół Zawodowych nr 3 w Pabianicach i inne.

W numerze V/1975 znaleźć można sporo materiałów krajoznawczych o Górach Świętokrzyskich o klechdach i podaniach ludowych tamtego regionu oraz

JERZY PAWLIK

## Regionalizm, turystyka i krajoznawstwo elementem umacniającym tożsamość narodową.

Umocnianie więzi ze środowiskiem jest jednym z elementów tożsamości narodowej. Kiedy jest mowa o tożsamości narodowej od razu nasuwa się myśl o zakorzenieniu człowieka, o jego powiązaniu, a tym samym o świadomości swojego pochodzenia. Jest to sprawa zarówno intelektu, czyli wiedzy i pełniejszego zasobu wiadomości o swoich korzeniach, pochodzeniu, jak i też emocjonalnego powiązania. Można bowiem mieć pewien zasób wiadomości, ale równocześnie mieć do nich stosunek obojętny. Jeżeli jednak coś jest mi obojętne, to znaczy, że mi na tym nie zależy. Często stosowane jest również określenie „mała ojczyzna”, albowiem przez zakorzenienie w „małej ojczyźnie” łatwiej przechodzi się do uświadomienia sobie więzów z Ojczyzną, a oto w

wynikach współzawodnictwa kół PTTK w ówczesnym okręgu łódzkim. Jan Bazyl Lipszyc porusza też zagadnienia wychowawczych funkcji przewodnictwa turystycznego. Nie ma, niestety, tym razem „trasy miesiąca”, ale za to Bożena Krzyżtofikówna opisuje istniejące wówczas, a po części zachowane do dziś, kapliczki Puszczy Jodłowej. Pamiętają je ci wszyscy, którzy przemierzali, bądź przemierzają trasę czerwonym szlakiem ze Św. Katarzyny na Św. Krzyż i do Nowej Słupi. W podwójnym VI i VII numerze z czerwca - lipca 1975 roku znaleźć można interesujący materiał o wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego kraju z 49 województwami i dwustopniową organizacją władzy terenowej oraz przystosowaniu się do tych zmian struktur naszego Towarzystwa m. in. poprzez powołanie w miastach wojewódzkich Zarządów Wojewódzkich PTTK. Są też wspomnienia o niepokojach rewolucyjnych w Łodzi w latach 1905-1908 oraz wyprawie krajoznawczej z Mieczysławem Orłowiczem w okresie międzywojennym.

Zbigniew Ciekliński - ówczesny Wojewódzki Konserwator Zabytków zaprasza czytelników do pałacyku Ostrowskich w Ujeździe, zaś Henryk Szubert - na włóczęgę doliną Wolbórki. „Trasa miesiąca” tym razem prowadzi z Siemkowiec do Rezerwatu Jodłowego „Murowaniec”, szlakiem po Ziemi Seradzkiej. Jest także tekst o muzeum w Nieborowie i relacja Jacka Ciesielskiego z III Turnieju Wiedzy Krajoznawczej.

Mam nadzieję, że z chwilą ustabilizowania się bazy materialnej wydawcy „Wędrownika”, powrócimy do prezentacji wybranych tekstów sprzed „ćwierci wieku”, one bowiem najlepiej świadczą o sobie i dodają specyficznego „smaczku” naszym aktualnym wydaniom i kompozycji „Wędrownika”. Póki co, życzę przyjemnej lektury niniejszego numeru, ciekawych spacerów po Łodzi i wokół aglomeracji oraz wypraw nad zalew Sulejowski. Ale przede wszystkim - udanych wakacji!

końcu będzie chodziło, albowiem jednym z bardziej niebezpiecznych zagrożeń współczesnego człowieka jest wykorzystanie. Człowiekiem wykorzystanym można manipulować. Wiadomo też powszechnie, że człowiek manipulowany przestaje być sobą, „traci twarz”, następuje jego degradacja.

Bardzo wymownym świadectwem tożsamości narodowej jest np. postawa Łużyczan, naszych słowiańskich pobratymców z zachodniej granicy.

Przez ponad tysiąc lat źródła historyczne świadczą o Łużyczanach, a przez cały ten czas, ani jednej chwili nie mieli swojego suwerennego państwa, natomiast mają jasną i niedwuznaczną tożsamość narodową, po prostu „zachowali twarz”. Świadczy o tym bogaty dorobek li-

teratury łużyckiej, mają własny, łużycki instytut pedagogiczny, łużyckie Muzeum w Budziszynie, łużyckie czasopisma: miesięczniki, tygodniki i dziennik DOMOVINA, łużyckie szkoły średnie i podstawowe, swoją rodzimą inteligencję i bardzo aktywnych duszpasterzy. Najważniejsze jednak, mają swoją tożsamość narodową i kiedy różne władze państwowe próbowały mówić o mniejszości narodowej, to Łużycanie odpowiadali: "My jesteśmy u siebie w domu od tysiąca lat, a wy skąd się tu wzięliście?". Ta świadoma tożsamość narodowa trzymała ich przez dziesiątki wieków na własnych terytoriach i dzisiaj ze słuszną dumą podkreślają, że nadal są Łużyczanami i nimi pozostaną. Podobne zjawiska zachodzą też wśród bałkańskich Słowian.

Turystyka oprócz wartości rekreacyjnych i poznawczych niesie w sobie również treści o znaczącym ciężarze narodowym. Jeżeli znane jest i nadal ważne powiedzenie: "W zdrowym ciele zdrowy duch", to trzeba nam mieć uważne staranie o zdrowe zachowanie równowagi, bez zakłócenia jej harmonii. Inaczej bowiem nastąpi nie tylko deformacja przysłowia: "W zdrowym ciele zdrowe ciele", lecz jeszcze gorsza deformacja samego człowieka. Dlatego konieczne są nie tylko teoretyczne rozważania o turystyce, lecz równocześnie konkretne działania, stawiające równoległe do turystyki także krajoznawstwo.

Bez krajoznawstwa staje się turystyka po prostu jałowa, zabraknie bowiem zdrowego ducha obok zdrowego ciała. Nikt z nas bowiem nie chce kulawej turystyki, gdzie jedno jest za długie, a drugie za krótkie.

Właśnie harmonijna równowaga krajoznawstwa i turystyki zmierza do umocnienia tożsamości narodowej, do głębokiego zapuszczenia korzeni przez intelektualne poznanie i emocjonalne zaangażowanie. Skoro równomiernie przez turystykę uruchomione będzie poznanie i emocjonalne zaangażowanie, znajdzie swoje właściwe miejsce wola, czyli umiejętność chcenia i sztuka wybierania. Wszak Stanisław Wyspiański napisał w "Weselu": "A mogliby dużo mieć, tylko oni nie chcą chcieć!". Dzięki turystyce, czyli możliwości przenoszenia się z miejsca na miejsce, turysta może poznawać i niejako dotykać, jeżeli już nie palcem to przynajmniej okiem, te wartości, które są mu bliskie, które mu nie są obojętne. Te wartości, które stają się "jego" - czyli własne.

Autoine de Saint-Exupery w rozdziale 21 "Małego Księcia" tłumaczy określenie "oswoić" czyli "uczynić swoim". W rozmowie Małego Księcia z Liskiem pada wyjaśnienie, że dzięki "oswojeniu" będą sobie nawzajem potrzebni. "Jeżeli mnie oswoisz, to już nie będziesz jednym z tysiąca młodych chłopców ale tym jedynym, który jest mi bliski, a i ja nie będę jednym z tysiąca lisów ale tym jedynym, który tobie jest bliski. Każdy łan falującej pszenicy będzie mi przypominał twoje włosy, bo jesteśmy "oswojeni", a jeżeli umówimy się na spotkanie o szesnastej po południu, to już godzinę wcześniej będziemy szczęśliwi, bo jesteśmy oswojeni".

Do wzajemnego potrzebowania siebie nawzajem - człowieka i swojej ojczyzny - przez poznanie i zaangażowanie, przez swoisty proces "oswojenia", prowadzi turystyka i krajoznawstwo. Można czytać ciekawe i plastyczne opisy w książkach, ale to jednak nie to samo, co bezpośrednio "dotknięcie", dzięki docieraniu na miej-

sce poszukiwanego obiektu. Można czytać żywe reportaże rozmów z ciekawymi ludźmi, to jednak nie to samo, co prawdziwa rozmowa. Dopiero dzięki turystyce i krajoznawstwu uzyskujemy trzeci wymiar, dający plastyczne i pełne ujęcie naszego doświadczenia. Wędrując np. Szlakiem Husarii Polskiej poznajemy nie tylko ciekawe i mało znane regiony Górnego Śląska, możemy poznać również ciekawe fakty z przeszłości, np. jak mieszkańcy Górnego Śląska z entuzjazmem witali króla Polski, mimo wielowiekowego odłączenia od macierzy. Sam król Sobieski był zaskoczony, kiedy w Rudach Raciborskich witała go liczna grupa młodzieży z centralnej Polski, która tam pobierała nauki.

Turystyka krajowa odgrywa specjalną funkcję w odniesieniu do młodzieży. Dlatego słusznie wizytator ds. turystyki w Katowicach przez 17 lat organizował poprzek Komisję Krajoznawczą PTTK dwudniowe kursy-konferencje dla nauczycieli w zakresie turystyki i krajoznawstwa na terenie swojego województwa. W pierwszym dniu fachowcy z różnych dziedzin w referatach przedstawiali zagadnienia, natomiast w drugim dniu podczas wyjazdu w teren, do uprzedniego tekstu dołączyli konkret i nauczyciele na żywo mogli docenić wartości swojego krajobrazu. Wielu nauczycieli dzięki systematycznym notatkom zebrało spory zasób wiedzy krajoznawczej do przekazania młodzieży w swojej szkole.

W zagranicznych wyjazdach odnajdujemy elementy naszej tożsamości narodowej, np. pod hasłem "Polonica we Włoszech". Odwiedziny polskich cmentarzy w Bolonii, Loreto i na Monte Cassino, a także odszukanie herbów polskich doktorantów w auli Uniwersytetu w Bolonii, czy śladów polskich pisarzy w Cafe Greco w Rzymie układało cenne kamyczki w mozaice naszej obecności w Europie. Podobnie odszukanie naszych pomników i tablic pamiątkowych ku czci księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku. Wszystko to przyczynia się do poszerzenia naszych horyzontów i poczucia tożsamości.

Turystyka i krajoznawstwo dobrze zorganizowane zapobiegają zawężaniu horyzontów myślowych "przez dziurkę od klucza", czyli po prostu zaścianowości. Myślenie tymi kategoriami bardzo łatwo prowadzi do szowinizmu, co daje się zauważyć u narodów, które - po latach starań - w końcu uzyskały własną świadomość. Turystyka oraz poznanie nowych ludzi razem z ich dorobkiem kulturowym, nie tylko pozwala doceniać innych i ich kulturę lecz także niejako samoczynnie rozszerza nasze horyzonty. Tego rodzaju procesy i ich rozwój zależą od sposobu organizowania turystyki. Metodyka w tym zakresie ma przed sobą przyszłość. W tym miejscu warto wspomnieć o dobrych rezultatach wypraw turystycznych: "Szlakami Pana Wołodyjowskiego", "Szlakami Ogniem i Mieczem" Sienkiewicza, śladami Mickiewicza, czy Reymonta.

Turystyka umacnia tożsamość narodową u osób nie tylko uprawiających krajoznawstwo. Godne uwagi i podejmowania wysiłków są turystyczne wyprawy do ośrodków polonijnych, zwłaszcza do Europy Środkowo - Wschodniej, np. osiedla polskich grup na Rumuńskiej Bukowinie, w Inflantach na Łotwie w rejonie Dyneburga. Sam przyjazd zorganizowanych grup turystycznych z kraju pochodzenia ich przodków, umacnia

rodaków na obczyźnie w ich tożsamości narodowej. Przykładowo można tu wspomnieć o grupach przewodników studenckich z Krakowa, które odwiedzały polskie wioski na Rumuńskiej Bukowinie, czy krajoznawców do Wilna.

Tę formę umacniania tożsamości narodowej przez

TOMASZ PIETRAS

## Hybryda kujawska herbem województwa łódzkiego?

W związku z reformą administracyjną, heraldyka samorządowa ostatnio bardzo odżyła - na bieżąco powstają nowe herby województw, powiatów i gmin. Jednym z nich jest nowy herb województwa łódzkiego, którego projekt przedstawiono w październiku ubiegłego roku na forum Sejmiku Wojewódzkiego. Autorem tego projektu jest Ryszard Bonisławski - wiceprzewodniczący Komisji Kultury Sejmiku i zarazem prezes Towarzystwa Przyjaciół Łodzi. Po opublikowaniu w prasie lokalnej, projekt ten został przesłany do Komisji Heraldycznej w Warszawie, która zadecyduje o jego zatwierdzeniu, zwracając uwagę na jego poprawność historyczną i heraldyczną.



Herb województwa sieradzkiego

Herb ten, przedstawiający tzw. hybrydę (pół lwa i pół orła odwrócone od siebie i połączone plecami pod wspólną koroną), dla laika może wydać się dosyć dziwaczny. Jest on jednak niezwykle udany pod względem heraldycznym, z czym zgadzają się specjaliści. Stefan Krzysztof Kuczyński, najwybitniejszy ze współczesnych polskich heraldyków, tak go ocenił: "wytwór znakomicie rozumianej sztuki heraldycznej wysokiego lotu".

Herb ten ma także bardzo długą tradycję historyczną. Po raz pierwszy ta tzw. hybryda kujawska pojawiła się na pieczęciach książąt piastowskich panujących w

turystykę i krajoznawstwo trzeba, z dobrymi rezultatami na przyszłość, propagować także w zjednoczonej niebawem Europie.

(skrót artykułu dr J. Pawlika "Wędrownik" III-IV/95)

tej dzielnicy Polski już w 2 połowie XIII w. (pieczęcie Ziemomysła księcia inowrocławskiego z 1268 r. oraz jego braci - Leszka Czarnego, księcia sieradzkiego i krakowsko-sandomierskiego, Kazimierza księcia łęczyckiego oraz Władysława zwanego Łokietkiem, wtedy księcia brzesko-kujawskiego). Był to początkowo znak osobisty książąt, następnie stał się dziedzicznym godłem tej linii Piastów. Używali go w tej roli m.in. królowie, zjednoczonej po okresie rozbitcia dzielnicowego, Polski - wspomniany już Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, pochodzący właśnie z Kujaw. Przypuszcza się, że motyw lwa pochodzi albo z dawniejszych pieczęci Piastów kujawskich, często przedstawiających scenę walki księcia z lwem, albo od XIII-wiecznego godła Piastów wielkopolskich, orzeł zaś to znak rodowy dynastii piastowskiej, związany szczególnie z dzielnicą małopolską. W pierwszych przedstawieniach tego znaku często układ obu części godła był odwrotny, zdarzało się też pomijanie korony. Około połowy XIV w., za panowania Kazimierza Wielkiego, hybryda stała się herbem terytorialnym dzielnicy kujawskiej (w tej roli wystąpiła po raz



Herb województwa łęczyckiego

pierwszy w istniejącej do dziś dekoracji rzeźbiarskiej kamienicy zwanej Hetmańską przy krakowskim Rynku). Następnie znak ten stał się herbem aż 4 województw przedrozbiorowej Rzeczypospolitej do tej dzielnicy na-

leżących: brzesko-kujawskiego, inowrocławskiego, łęczyckiego i sieradzkiego. Chorągwie ziemi łęczyckiej oraz sieradzkiej widzimy, obok innych, podczas uroczystych egzekwów pogrzebowych po śmierci Kazimierza Wielkiego (1370 r.) opisywanych przez kronikarza Janka z Czarnkowa.

W ciągu XV i XVI w. zaczęto różnicować te ludzko podobne do siebie herby. Podział tarczy, nie stosowany w pierwotnym herbie kujawskim, powstał na linii styku obu zwierząt heraldycznych. Dla odróżnienia herbów, zaczęto stosować odmienne barwy tła i obu części godła. Nasz największy średniowieczny dziejopis - Jan Długosz, wymieniając w swojej kronice chorągwie rycerstwa polskiego użyte w bitwie pod Grunwaldem, opisał i chorągiew ziemi łęczyckiej ("pół czarnego orła i pół białego lwa w polu złotym w koronie") oraz sieradzkiej ("pół białego orła w polu czerwonym i pół czerwonego lwa w polu białym"). Barwy herbów tych województw nie były jednak jeszcze wtedy, i przez następne 100 lat, ostatecznie ustabilizowane. Ten sam Długosz w innym dziele - "Klejnotach" podał odmienne kolory obu herbów - czerwoną barwę połulwa i także tło w części tarczy przeznaczonej dla połuośla w herbie łęczyckim oraz czarną barwę połuośla i białą połulwa w polach odpowiednio złotym oraz czerwonym dla województwa sieradzkiego. Stałe barwy herbów wykształciły się dopiero w XVI w., ale jeszcze i później pojawiały się



Herb województwa łęczyckiego

różne oboczności. Barwy zaproponowane w obecnym projekcie dla województwa łódzkiego odpowiadają herbowi przedrozbiorowego województwa łęczyckiego.

Oba wymienione herby - łęczycki i sieradzki, można było odnaleźć wśród innych polskich herbów ziemskich na pieczęciach majestatycznych królów polskich, w zdobieniach sal poselskiej i senatorskiej Zamku Królewskiego w Warszawie, gdzie obradował parlament dawnej Rzeczypospolitej, w pomieszczeniach trybunału, oficjalnych drukach sejmowych, kronikach, herbarzach oraz na chorągwiach wojskowych. Jedną z takich chorągwi z XVI w. - chorągiew pospolitego ruszenia województwa łęczyckiego, zachowała się do dziś w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że terytorium obu województw - łęczyckiego i sieradzkiego, wraz z ziemią wieluńską, w dużym stopniu pokrywa się z obszarem obecnego województwa ze stolicą w Łodzi. Tylko jego stosunkowo niewielkie fragmenty obejmujące powiaty północno-wschodnie z Łowiczem, Rawą Mazowiecką, Skierniewicami i Białą Rawską, były pod względem historycznym związane z Mazowszem, zaś powiat opoczyński - z Małopolską. Fakt ten uzasadnia wybór tego właśnie godła herbowego dla odrestaurowanego dużego województwa łódzkiego.

Można jedynie zastanawiać się, dlaczego przyjęto akurat łęczycką wersję herbu. Z pewnością większe



Herb województwa łódzkiego

prawa do niej ma obecny powiat łęczycki. Zgodnie z zasadami heraldyki, herby nie powinny się powtarzać, więc każda gmina, powiat czy województwo powinny posługiwać się innym znakiem. Województwo łęczyckie było niegdyś znacznie mniejsze od sąsiedniego sieradzkiego, których terytoria w przybliżeniu odpowiadają obecnemu regionowi łódzkiemu. Nie można mówić o herbie łęczycko-sieradzkim, gdyż obie ziemie rozdzieliły się od siebie w XIII w., na długo przed wykształceniem obu herbów z ich odmianami barwnymi. Wcześniejsze wizerunki herbu kujawskiego nie uwzględniają niestety kolorów, które w polskiej heraldyce miały o wiele większe znaczenie, niż na Zachodzie. Można najwyżej przypuszczać, jak czyni to Stefan Krzysztof Kuczyński, że połuośle miał w tym najdawniejszym herbie barwę białą, połulew, naturalną dla niego, barwę złotą, zaś pole, nie podzielone pierwotnie na dwie części, barwę czerwoną. Wydaje się, że ten układ kolorystyczny byłby bardziej do przyjęcia dla herbu nowego województwa łódzkiego. Można także wykorzystać barwy samorządowe Łodzi w kolorystyce samego herbu, a nie tylko chorągwi województwa, jak to proponowano na sesji Sejmiku. Stylizacja heraldyczna godła herbowego we wspomnianym projekcie nawiązuje do epoki piastowskiej i pierwszych napieczętych wizerunków hybrydy

kujawskiej z XIII-XIV w., z pewnymi elementami XVI-wiecznymi. O wiele trafniejsza byłaby wersja XIX-wieczna herbu, ze względu na burzliwy rozwój gospodarczy Łodzi dopiero w tym okresie. Trzeba wspomnieć tu także, że proponowana w projekcie wersja herbu pochodzi z pracy Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego pt. "Pieczęcie i herby miasta Łęczycy oraz ziemi łęczyckiej" wydanej przez Towarzystwo Naukowe Płockie, oddział w Łęczycy, w 1985 r. Rysunek herbu na skrzydełkach okładki wykonał Zbigniew Kwiatkiewicz z Warszawy. Nie wiem, jak w tym przypadku przedstawia się sprawa praw autorskich do tego projektu.

W okresie międzywojennym województwo łódzkie nie doczekało się własnego herbu. Pojawił się co prawda w grudniu 1928 r. projekt takiego herbu, nie został jednak oficjalnie zatwierdzony. Różnił się on bardzo od obecnego. W jednej, czwórdzielnej tarczy, łączył bowiem aż 4 historyczne herby - dawnych województw łęczyckiego, sieradzkiego, ziemi wieluńskiej i województwa kaliskiego. Wielkopolska część herbu symbolizowała jego zachodnie powiaty, gdyż jego obszar do reformy 1938 r. różnił się nieco od współczesnego. Pomysł ten nie był wcale nowy - powtarzał w części układ herbu dawnej guberni mazowieckiej z czasów Królestwa Kongresowego (sprzed 1844 r.). Łączenie w jednej podzielonej tarczy kilku elementów heraldycznych było zgodne z obowiązującymi przed wojną zasadami heraldycznymi. Obecnie raczej się od tego odchodzi, uważając

PAWEŁ ZAWILSKI

## Śladami łódzkich wykopalisk

Podobnie jak u zarania przemysłowej ery naszego miasta, tak i dalekiej przeszłości obfitość rzek jaka charakteryzowała pierwotnie teren naszej aglomeracji, była magnesem przyciągającym pradawne społeczności do osiedlenia się tutaj. Oczywiście wycieczkę należy rozpocząć od Placu Wolności, albowiem mieści się tu Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne z bogatą kolekcją eksponowanych zabytków. Poza tym blisko jest stąd do historycznego starego miasta którego relikty należało by szukać niestety już pod zabudową miejską. Niedaleko Placu Wolności, na ulicy Piotrkowskiej, przed ulicą Rewolucji 1905, natrafiamy na pierwsze stanowisko archeologiczne. W trakcie robót ziemnych związanych z modernizacją nawierzchni, natrafiono na ułamki ceramiki z epoki brązu. Pierwsze odkrycia archeologiczne z terenów Łodzi pochodzą z czasów jej zabudowywania. Charakterystyczne, że stanowią je przede wszystkim zabytki kamienne oraz krzemienne. Wynikało to z tego, że odkryć tych dokonywano w czasach nie rozwiniętej jeszcze nauki o pradziejach ziem polskich a zbierane okazy były z reguły na tyle charakterystyczne, że posiadały wartość kolekcjonerską. Naczynia pradziejowe zazwyczaj zachowywały się w stanie mocno popękany, stąd w trakcie ich wydobywania ulegały zazwyczaj rozkruszeniu w związku z czym były porzucane. Okazy krzemien-

złożone tarcze herbowe za zwyczaj typowy dla heraldyki zachodnioeuropejskiej (np. niemieckiej), obcy jednak dawnej polskiej heraldyce ziemskiej. Nie bez znaczenia są tu i względy praktyczne - herb z jednym znakiem heraldycznym jest o wiele bardziej czytelny, dzięki czemu może lepiej spełniać swe funkcje. Mimo powracania do tego projektu w latach następnych, nie zdążono zatwierdzić go przed wybuchem wojny.

Powojenne województwo łódzkie długo nie posiadało oficjalnego herbu. Jako jego symbolu używano zwykle błędnie Łódki - herbu miasta będącego siedzibą władz wojewódzkich. Półoficjalnie funkcjonował jednak przed reformą administracyjną 1975 r., która okroiła dawne województwo do obszaru samej aglomeracji łódzkiej, także inny znak ziemi łódzkiej w postaci znanej nam już hybrydy kujawskiej, pozbawionej jednak, podobnie jak ówczesny Orzeł Biały, korony. Barwy tego herbu odpowiadały tym uważanym przez Kuczyńskiego za pierwotne dla herbu księstwa łęczycko-sieradzkiego przed jego podziałem, zaś kształtem godła nawiązywał on do pierwszych znanych wizerunków połuośla-połulwa na pieczęciach książąt kujawskich. W chwili obecnej znak ten, ponownie udojony koroną, triumfalnie powraca. Wydaje się, że, po poprawieniu pewnych drobnych błędów natury heraldycznej (barwy, stylizacja godła), zostanie on ostatecznie zatwierdzony. Herb ten stanowi bowiem dobre ogniwo wiążące nasze województwo "ze stolicą bez antenatów" z historyczną tradycją ziem, które ono obecnie obejmuje.

nych i kamiennych wytworów znaleziono przy ulicy Rzgowskiej (2 okazy), Wólczńskiej (2 okazy), Warnieńczyka, Janosika, Nowego Złotna, na Lublinku oraz Józefowie. Część z nich pozostawała przez długi czas po odkryciu paradoksalnie nie odkryta. Toporek z Parku Poniatowskiego służył u kierownika budowy jako przycisk do papieru, brązowa siekierka z ulicy Liściastej trafiła jako złom do punktu skupu surowców wtórnych a naczynie z ulicy Legionów używane jako pojemnik na kredki. W początkach XX wieku, wobec braku służb konserwatorskich na terenie miasta, kolekcjonowaniem i pozyskiwaniem zabytków zajmowali się sami mieszkańcy miasta, w tym członkowie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego o czym pisałem w poprzednim numerze "Wędrownika". Brak muzeum archeologicznego powodował, iż część zgromadzonych zabytków przekazywano do innych muzeów np. do Warszawy i Poznania. Była to m.in. popielnica znaleziona w Marysunku na gruntach barona Heinzla czy też fragmenty 3 naczyń z Sokołowa znalezione na "polu Grzywacza". Odkryć dokonywano w różnych miejscach. Najbardziej osobliwe znalezisko to moneta Cesarstwa Rzymskiego odnaleziona w ... cegle. Najprawdopodobniej pochodziła ona z cegielni posadowionej w miejscu istnienia osady, która utrzymywać musiała kontakty z obszarami tego



fol. Archiwum Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi

#### Szkielet kobiety

największego wówczas mocarstwa. O randze terenów nad Łódką świadczą także skarby odkryte na terenie miasta. Chodzi tu głównie o monety. Na obszarze Łodzi pierwszych odkryć tego rodzaju dokonano w trakcie budowy w 1902 roku linii tramwajowej z Łodzi do Zgierza. Znalezione wówczas w naczyniu szklanym 130 srebrnych monet - rzymskich denarów cesarzy Antonina Piusa i Marka Aureliusza. Pojedyncze numizmatyczne znaleziska pochodzą z Placu Niepodległości, okolic klasztoru w Łagiewnikach, z ulic Piekarskiej, Catej, Felsztyńskiego, Wdzięcznej, Teresy, Jagiełły, Tylnej, Starorudzkiej i innych miejsc. Skarbem w pradziejach mogły być także wyroby z brązu. Surowiec ten wówczas pochodził wyłącznie z importu, zatem jego wartość w tamtych czasach musiała być bardzo duża. Taki właśnie skarb "brązowy" odkryto na Teofilowie w trakcie prac budowlanych prowadzonych w rejonie ulic Szczecińskiej i Teresy zawierający m.in. naszyjniki, naramiennik, bransoletę oraz dużą ilość zawieszek i kółek z brązu. Na obszarze Łodzi znaleziono tzw. grób "książęcy" tj. pochówek charakterystyczny się ponad przeciętnym, bogatym wyposażeniem. Odkryty został on przed wojną na terenie Retkini, na zachód od cmentarza na Piaskach. W skład wyposażenia grobowego wchodziły m.in. srebrne przedmioty do spinania szat, naszyjnik z bursztynu a także jeden z pierwszych na tych terenach kompletów naczyń toczonych, będących wówczas przedmiotami unikatumi. Autorytet terenów okołolódzkich wyrażał się także w funkcjonowaniu tu grodów oraz dworów. Najbar-

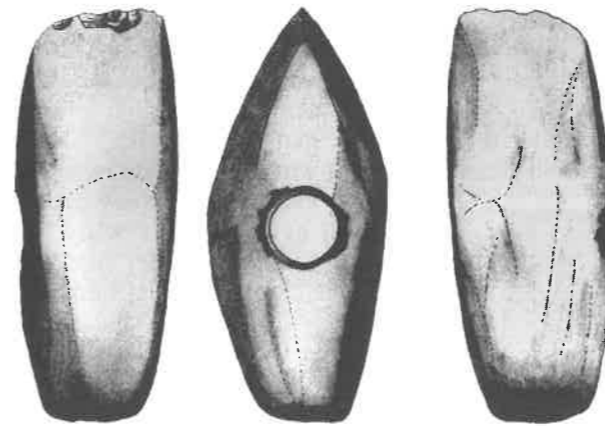
dziej znanym tego przykładem jest gród w Radogoszczu. Niestety, nie został on do dzisiaj zlokalizowany i czeka na swych odkrywców. Przez pewien okres czasu przyjmowano, iż jego pozostałości znajdują się w Parku Julianowskim, jednakże badania archeologiczne tego nie potwierdziły. Obecnie zakłada się, iż w grę wchodzić mogą okolice ulic Kryzysowej i Mimozy. Drugie grodzisko w źródłach pojawia się tylko raz, a wiadomo o nim jedynie tyle, że znajdować miało się na terenie Rudy Pabianickiej. Reliktów nowożytnego dworu spodziewać można się w rejonie ulicy Papierniczej.

Dopiero z chwilą powstania w Łodzi Muzeum Etnograficznego (w 1931 roku) poczęto zbierać zabytki w sposób zorganizowany i przeprowadzać pierwsze wykopaliska. Jednakże skala prac archeologicznych przeprowadzonych na terenie miasta do wybuchu wojny, była bardzo mała. Do tego czasu przeprowadzono tylko jedną serię badań na cmentarzysku kultury łużyckiej w Rudzie Pabianickiej, pomiędzy ulicami Uroczysko i Starorudzka. W czasie okupacji prace te kontynuowali Niemcy, zakończone zostały po wyzwoleniu a kierował nimi twórca łódzkiego ośrodka archeologicznego prof. Konrad Jażdżewski. Efektem badań wykopaliskowych na omawianym cmentarzysku było blisko 100 urn wyposażonych w przedmioty z brązu i żelaza oraz liczne przystawki w postaci małych naczyń. Charakterystyczne dla naczyń tego okresu jest niesamowicie skomplikowana ryta na ceramice dekoracja geometryczna. Dla podkreślenia ornamentu rowki wzoru wypełniane były białą masą. Z pewnością był to pewien sposób komunikowania się, przekazywania treści. W połączeniu z czarną powierzchnią naczyń, mielibyśmy paradoksalnie do czynienia z prapismem w postaci "biało na czarnym".

Często zabytków archeologicznych dostarczali sami mieszkańcy Łodzi i okolic. Pan Raths zebrał z zorganizowanego lotniska na Lublinku ułamki bogato ornamentowanego naczynia z epoki brązu oraz kamienną siekierkę. Miejscowy nauczyciel w Łaskowicach nadzorował wykopywanie urn znalezionych w trakcie sadzenia lasu. Dwa stąd pochodzące naczynia, przez długi czas przechowywane były w szkole aż do momentu przekazania ich do Muzeum Archeologicznego. O wielkości tego cmentarzyska świadczy fakt, iż kamienie służące do obwarowywania grobów, wystąpiły tu w takiej ilości, że posłużyły one do wybrukowania drogi. Największa ilość odkryć wiąże się już z okresem powojennym. Pochodzą one przede wszystkim z prac wykopaliskowych. Największe dotąd badania archeologiczne przeprowadzono na cmentarzysku z okresu wpływów rzymskich położonego na terenie obecnego cmentarza przy ulicy Szczecińskiej i osadach z epoki brązu i wczesnego średniowiecza w Chocianowicach. W ostatnich latach archeolodzy spenetrowali m.in. obszar Ogrodu Botanicznego, tereny wokół pawilonu "Carrefour", oczyszczalni ścieków na Lublinku a nawet wysypiska śmieci w Łaskowicach.

Teraz możemy przystąpić do spaceru po wybranych dzielnicach miasta. Musimy jednak założyć kalosze, gdyż chcąc znaleźć się bliżej przeszłości unikać terenów zabudowanych, a "żywe" ślady działalności pradziejowego "łódzianina" znajdziemy spacerując wśród zaoranych pól okalających ostatnie niezabudowane odcinki łódzkich rzek. Prahistoria ukryta jest pod ziemią, lecz pojedyncze

okrucy informacji o ich tam obecności znajdują się na powierzchni. Są to przede wszystkim fragmenty naczyń. Spacer wzdłuż Neru na odcinku od zajezdni tramwajowej w Chocianowicach aż do Grupowej Oczyszczalni



dokumentacja ze zbiorów Instytutu Archeologii UE.

#### Krzemienne toporki

Ścieków na Lublinku, to wędrowka po 40 takich miejscach. Pochodzą stąd odkrycia od epoki kamienia na Lublinku do osady z XII-XIII wieku. Bardzo przyjemną wędrowkę możemy rozpocząć w Parku na Młynku i skierować się wzdłuż Olechówki ku ulicy Rzgowskiej. Przespacerujmy się obszarami zasiedlonymi w epoce

MIROSŁAW PIETRZAK

## Łódzka Mater Dolorosa

W murowanym neogotyckim kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Starym Mieście, przechowywany jest - słynny łaskami - obraz Matki Bożej z pierwszej łódzkiej świątyni, dziś już nie istniejącej. Znaną są w naszym mieście inne znane wizerunki Bożej Rodzicielki, równie sławne, jak chociażby Matki Bożej Chojęńskiej czy Matki Bożej Watykańskiej. Opisany obraz jest jednak dla łódzian szczególnie ważny, gdyż wiąże się z dziejami Łodzi przedprzemysłowej.

Pierwotnie był umieszczony w nastawie głównego ołtarza w pierwszym małym kościełku łódzkim, później w II połowie XVIII w., trafił do następnego, trzykrotnie większego drewnianego kościoła (obecnie św. Józefa), gdzie również był zamieszczony w głównym ołtarzu, aby ostatecznie, przy końcu XIX w., znaleźć się w ołtarzu neogotyckim bocznej kaplicy prezbiterium (tj. południowej, przy końcu nawy) okazałej neogotyckiej świątyni, wzniesionej w latach 1888 - 1897. Wokół obrazu narosło wiele legend związanych z jego autorem, czasem powstania i miejscem przeznaczenia. Jedną z legend podaje, iż został on odnaleziony na stawie rzeczki Łódki, skąd srowadzono go do parafialnej świątyni łódzkiej, w po-

brązu przez największą pradziejową społeczność ziem polskich - tzw. kulturę łużycką. Jest ona znana z budowy sieci grodów pierwszych na obszarze naszego kraju, a których najbardziej znanym przykładem jest warownia w Biskupinie. Nie mniej uroczo przespacerować można się w Parku Kultury i Wypoczynku na Zdrowiu. Na odcinku do osiedla Cyganka do Ogrodu Botanicznego włącznie towarzyszyć będziemy ukrytym w ziemi zabytkom, w tym najstarszym w Łodzi bo pochodzącymi z paleolitu tj. starszej epoki kamienia. Do ciekawszych tras zaliczyć by można spacer ulicą Liściastą wzdłuż rzeki od torów kolejowych w kierunku ul. Szczecińskiej. Fakt projektowania tu strefy ochronnej doliny Sokołówki świadczy o urokach wędrowki tą trasą. Łódź to ponad 300 odnotowanych punktów dawnego osadnictwa. Należy zdawać sobie sprawę z tego, iż liczba ta odzwierciedla jedynie obecny stan wiedzy. Każdego roku archeolodzy dokonują nowych odkryć dowodząc tym samym, iż każdy dzień może wzbogacić naszą wiedzę o przeszłości tych ziem. Dużą rolę odgrywają tu także informacje o znaleziskach przekazywane przez mieszkańców Łodzi a odbiorcą takich danych jest przede wszystkim urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Łodzi. Istnieje możliwość czynnego uczestniczenia w pracach archeologicznych na terenie miasta. Od wielu już lat akcją badań ratowniczych na obszarze aglomeracji łódzkiej prowadzi Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. Zapraszamy każdego miłośnika przeszłości do wspólnych wykopalisk.

czątkach XVII stulecia. Istnieją też hipotezy próbujące wyjaśnić zagadki, które jednak wykluczają się czasowo. Pierwsza podaje, iż obraz był przeznaczony dla klasztoru Ojców Franciszkanów w Łagiewnikach, intensywnie rozwijającego się w początkach XVIII w. druga natomiast mówi, że został ufundowany, jako wotum dziękczynne łódzian po potopie szwedzkim w 1655r.

Badania wstępne obrazu pozwalają przyjąć, że jest to najstarszy łódzki obraz, pochodzący z początków XVII w. Pierwsza wzmianka pisma o obrazie pojawia się po wizytacji kościoła z 11 kwietnia 1718 r. Kolejne wzmianki też pochodzą z wizytacji, z lat: 1754, 1865, 1872 i 1789. W dwóch ostatnich wizytacjach podano iż omawiany obraz był zasłonięty najpierw obrazem Matki Bożej Różańcowej, który później (1879 r.) zastąpiono obrazem św. Antoniego Padewskiego, do dziś istniejącym. Pod koniec XIX w. obraz został przemalowany. Domalowano bowiem błękitny płaszcz Madonny, ponieważ ta część obrazu uległa zniszczeniu.

Wizerunek Matki Boskiej nieznanego artysty „dawnego pędzla”, wzorowany jest na obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, od którego różni się wymiara-

mi oraz pewnymi szczegółami. Typ obrazu określa się mianem „Mater Dolorosa” (tj. Matka Bolesna, Cierpiąca) i przedstawia Madonnę bez Dzieciątka. Takiego przedstawienia Matki Boskiej, poza scenami Ukrzyżowania, zakazał sobór Efezki w 431 r. Przeciwstawił się temu nowy sposób malowania zwany „portretowym”, w XVII wieku w malarstwie włoskim i hiszpańskim, ukazujący Matkę Boską bez Dzieciątka. Z tymi inspiracjami łączą się obrazy Madonny Łukasza Porębskiego (1594 - 1637) w Krakowie (kościół Bożego Ciała) i Wilnie (Ostra Brama), a z nimi także obraz łódzki.



Matka Boska Łódzka

O miejscu wystawienia i historii porównywanego tutaj obrazu wileńskiego, pisze Jerzy Ochmański w pracy „Historia Litwy” (Wrocław 1982): „Od połowy XVIII w. poczęła słynąć wileńska Ostra Brama z «cudownym» obrazem Matki Boskiej. Ostra Brama, wzniesiona w latach 1523 - 1528 (...) już od połowy XVI w. posiada zachowany do dziś obraz Madonny. Obraz ten, malowany na drewnie, zdradza wielkie podobieństwo do słynnej z piękności Barbary Radziwiłłówny, drugiej umiłowanej żony Zygmunta Augusta. Portret Barbary po jej zgonie (1551 r.) miał zawisnąć w Ostrej Bramie (...). Jego sława zaczęła się dopiero od czasu, kiedy w 1626 r. przybyli do Wilna karmelici boski i osiedli się w Ostrej Bramie, gdzie w 1671 r. zbudowali kaplicę i uroczyście wnieśli do niej obraz, uznany za cudowny”.

Autor ten dodaje jeszcze, iż według najnowszej hipotezy Władysława Tomkowicza, obraz Madonny Ostrobramskiej wyszedł spod pędzla wspomnianego malarza krakowskiego, Ł. Porębskiego w 1619 r., a do Wilna przywieźli go karmelici w 1926 r i umieścili w Ostrej Bramie.

Nasz obraz, umieszczony w kaplicy Matki Bożej, w ołtarzu z neogotycką nastawą, ma po bokach, w niszach nakrytych baldachimem, dwie rzeźby; lewą św. Kazimierza i prawą św. Stanisława Kostki. Kaplicę oświetla okno z ciemnym witrażem, przedstawiającym Jasnogórską Panią. Opisany obraz w swej historii był różnie nazywany; jako obraz Matki Boskiej Łódzkiej, Matki Boskiej Bolesnej, Matki Boskiej Łaskawej i Matki Boskiej Chwalebnej. O sławie obrazu świadczą liczne wota w gablotach, była też dawniej na obrazie „koronka połączana”, co zanotował wizytator kościoła w 1754r.

Kompozycja obrazu przedstawia się następująco: Na osi symetrii Matka Boska, przedstawiona w połowie postaci, z głową pochyloną na lewą stronę i z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Twarz pociągnięta o ciemnej karnacji. Silnie zaznaczone rumieńce. Oczy otwarte, duże, z wyraźnymi blaskami. Wzrok skierowany ku dołowi. Zdecydowanie zaznaczone brwi, powieki ciężkie. Nos długi, prosty, rzucający długi cień na dolną część twarzy. Podbródek wydatny. Szyja odkryta, ciemniejszej karnacji, palce długie i smukłe (cytat za księdzem P. Zwolińskim).

Obraz został pokryty tzw. sukienką z blachy srebrnej trybowanej i puncowanej. Ten ostatni zabieg złotniczy i czelerski polega na wybijaniu puncą (tj. stalowym narzędziem) na powierzchni blachy zagłębień różnego kształtu, tworzących zmatowane tło lub ornament. Sukienka została ufundowana przez parafian po ostatniej wojnie.

Szata wierzchnia Matki Boskiej ozdobiona jest ornamentami owoców granatu (symbol Jej miłości). Na głowie znajduje się korona z lili heraldycznych, podtrzymywana przez anioły i promienna aureola.

Podczas okupacji hitlerowskiej, kiedy kościół znalazł się prawie w centrum żydowskiego getta (1940-1944), obraz wyjęto z ołtarza i złożono w podziemiach katedry łódzkiej. Obydwie świątynie były w tym czasie zamknięte dla wiernych, służąc za magazyny. Po wojnie obraz wrócił na swoje miejsce i znajduje się tam do dziś, będąc obiektem szczególnego kultu.

#### Bibliografia:

- P. Uznański *Obraz Matki Boskiej Łódzkiej. Badania wstępne*, Miscellanea Łódzkie, Muzeum Historii Miasta Łodzi, 9/1990, nr 1, str. 16-21  
E. Szkurłat *Najstarsze kościoły Łodzi*, Łódź 1991  
Ks. E. Zwoliński *Dzieje parafii Wniebowzięcia NMP na tle rozwoju Łodzi*, Łódź 1998

CELINA JAWORSKA-MAĆKOWIAK

## „Łódzki Mojżesz” - pomnikiem Dekalogu

Równo 10 lat temu w dniach od 27 kwietnia do 6 maja 1990 roku staraniem Łódzkiego Towarzystwa Incjatyw Społecznych zostały zorganizowane Dni Kultury Żydowskiej w Łodzi. Z tej okazji wspomniane Towarzystwo wydało broszurę pt. *Żydzi w Łodzi*, w której czytamy:

„To, co chcemy pokazać, to zaledwie okruchy, odpryski kultury, które pozostały po jednym z największych skupisk ludności żydowskiej na ziemiach polskich, jakim była Łódź.”

„Najwcześniejsze wzmianki o Żydach z Łodzi pochodzą z roku 1715”.

„Łódzcy Żydzi stanowili tylko jeden z elementów mozaiki tworzonej również przez Polaków, Niemców, Rosjan i Czechów”.

„Dekretem z roku 1822 wydzielono dla Żydów specjalne miejsce osiedlenia, tak zwany „rewir”, obejmujący południowe strony ulicy Wolborskiej i ul. Podrzecznej oraz Starego Rynku. Terenem szczególnie intensywnie zasiedlanym przez ludność żydowską w II poł. XIX wieku były Bałuty”.

„Rozrastająca się gmina żydowska starała się o rozbudowę obiektów życia religijnego. (...) w roku 1809 stanął przy ul. Wolborskiej dom modlitey drewniany, gontem kryty. (...) W roku 1863 w miejscu starej bóżnicy wybudowano nową, murywaną”.

„W okresie okupacji hitlerowskiej oraz w ciągu lat powojennych kończy się praktycznie historia łódzkiej wspólnoty żydowskiej. Spośród 223 tysięcy Żydów - mieszkańców przedwojennej Łodzi - przeżyła wojnę zaledwie garstka ludzi w łódzkim getcie; w warunkach skrajnego zagęszczenia zamknięto ponad 200 tys. osób. Tych, którzy nie zginęli z głodu i chorób, wywieziono w różnych okresach do obozów zagłady. Wojska radzieckie wyzwoliły jedynie 887 ukrytych przed Niemcami mieszkańców getta”.

Tragiczne losy setek Żydów upamiętniano w Łodzi obeliskiem na Cmentarzu Żydowskim (1959 r.), tablicą pamiątkową (1983 r.) przy ulicy Limanowskiego 1 oraz pomnikiem Dekalogu, który został odsłonięty 6 listopada 1995 roku na skarpie w obrębie dawnego getta, na miejscu nastarszej i największej w Łodzi synagogi, którą zburzyli hitlerowcy w 1939r.

Inicjatorem budowy pomnika była fundacja „Karta z Dziejów”. 29 grudnia 1993 roku Rada Miejska Łodzi podjęła uchwałę o wzniesieniu w Łodzi tego monumentu, a 7 lutego 1994 roku Grzegorz Palka - ówczesny prezydent miasta - i Jacek Kochanowicz, prezes fundacji „Karta z Dziejów” podpisali porozumienie o współdziałaniu przy wznoszeniu pomnika.

Zgodnie z porozumieniem, fundacja zobowiązała się do pokrycia kosztów projektu, wykonania i przewiezienia rzeźby do Łodzi, natomiast przygotowanie terenu pod pomnik w Parku Staromiejskim, było zadaniem władz miasta.

Pomnik Dekalogu, zwany inaczej pomnikiem Mojżesza - upamiętniający obecność Żydów w dziejach Polski - odsłonięto na zakończenie Dni Kultury Izraela w Łodzi dnia 6 listopada 1995 w Parku Staromiejskim. W uroczystości odsłonięcia wzięli udział m.in. Pinhev Menachem Joskowicz - naczelny

rabin Polski, Władysław Ziółek - arcybiskup łódzki i Marian Czekalski - ówczesny prezydent Łodzi.

Obiekt, którego autorem jest łodzianin - prof. Gustaw Zemła, przedstawia wykonaną z brązu czterometrową figurą Proroka Ludu Izraela - Mojżesza, dźwigającego tablicę z dziesięciorgiem przykazań, przekazanych mu wg. przekazów Starego Testamentu przez Jahwe na górze Synaj i unoszącego rękę, jakby w geście przysięgi. Dolną część posągu stanowią stylizowane płomienie, będące symbolem pieców krematoryjnych, miejsca kaźni Żydów na terenie Oświęcimia. Figurę ustawiono na cokole z czerwonego granitu, wmontowaną w specjalnie umocnioną ścianę skarpy, przed którą półkolisty teren



fol. Bohdan Bazyliński

Pomnik Mojżesza

wyłożono kostką i ustawiono ławki.

„Łódzki Mojżesz” jest pierwszym od czasów renesansu (rzeźba dłuta Michała Anioła - kościół S. Petro in Vincoli w Rzymie) wyobrażeniem Proroka, usytuowanym poza obiektem sakralnym, w plenerze. I chyba dobrze, że znajduje się w Łodzi, choć może trochę za późno...

## Skrzydła nad Łodzią

Brak danych, skąd pochodzi nazwa Lublinek, choć znany jest w kraju i świecie dzięki lotnisku, stacji kontroli lotów, stacji meteorologicznej, stacji przesyłu kruszywa (ul. Maratońska 96), stacji kolejowej Lublinek, która po włączeniu Lublinka do Łodzi (1 I 1988) została nazwana Łódź-Lublinek, ponadto od 13 czerwca 1987 r. - pobytu na Lublinku papieża Jana Pawła II, gdzie przybyli ludzie prawie z całej Polski (około miliona osób).

Lublinek leży na wysokości 187 m n.p.m. Opady wynoszą 534 mm (na Widzewie 575 mm) Na Lublinku przypada w roku 28 dni słonecznych, na średnio 56 dni w Polsce.

Odkryto tu w 1941 i 1946 r. dwa stanowiska archeologiczne z epoki kamienia (neolit) i wczesnej epoki żelaza, oraz w 1997 r. w pobliżu Głównej Oczyszczalni Ścieków (GOS), nieopodal lotniska - ślady osadnictwa z okresu od V do I w. przed Chrystusem.

Lotnisko powstało 13 września 1925 r. z inicjatywy i funduszy Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej na gruntach wsi Lublinek. Inwestycja, wraz z hangarem i budynkiem portu, kosztowała 270.000 zł. Poświęcone przez ks. bpa Wincentego Tymienieckiego w obecności prezesa łódzkiego O/LOPP A. Biłyka, prezesa Rady Ministrów A. Ponikowskiego, płk. Bielowskiego i wiceministra kolei Eberharda, przeznaczone było tak dla LOPP, jak i dla komunikacji pasażerskiej. Otrzymało klasę III, to jest lotniska otwartego dla ruchu publicznego.

Pod koniec 1925 r. Towarzystwo Lotnicze „Aero” uruchomiło połączenie lotnicze Łodzi z Poznaniem i Łodzi z Warszawą. Będąc towarzystwem polsko - niemieckim, działało krótko, utrzymując połączenia także i z Gdańskiem, Krakowem, Wiedniem. Później także do Wilna i Brna. W roku 1926 zastąpiło je już polskie przedsiębiorstwo „Aerolot”, działające do roku 1928. Do tegoż roku Lublinek pełnił rolę lotniska komunikacyjnego. Reorganizacja lotnictwa cywilnego rolę tę, mimo starań władz miasta i LOPP, likwiduje.

Od 1929 r. lotnisko użytkował LOPP i powstał Łódzki Klub Lotniczy. W roku 1930 stało się ono siedzibą Centrum Przeposobienia Wojskowego Lotniczego, kierowanego przez F. Żwirkę, z budynkiem Szkoły Pilotów, przekazany w czerwcu 1931 r.

W 1933 r. powołany został Aeroklub Łódzki. I on, wspólnie z LOPP, użytkował lotnisko aż do wojny. Tuż przed nią, bo 2 maja 1939 r., poświęcono w obecności prezesa LOPP, gen. L. Berbeckiego, już oficjalnie otwartą Szkołę Pilotów LOPP im. Żwirki i Wigury, przekazując równocześnie sprzęt i wyposażenie warte ok. 1 miliona zł. We wrześniu 1939 r. Lublinek był krótko lotniskiem etapowym różnych eskadr 6 Pułku Lotniczego ze Lwowa, przydzielonego do obrony Armii Łódź.

Niemcy zajęli Lublinek 9 września 1939 r. Duże przyległe tereny ogrodzono. Rozpoczęto prace zmie-

rzające do zbudowania utwardzonego pasa startowego i wybudowano (obecnie Wojskowe Zakłady Lotnicze) hangary, warsztaty i inne budynki. Starą zabudowę rozebrano. Pracę wykonywała Organizacja Todta i jeńcy wojenni.

Początkowo lotnisko zajmowała jednostka szkolna lotnictwa bombowego. Było ono także siedzibą warsztatów remontujących samoloty tropiące oddziały partyzanckie. Zachowane plany, uzyskane przez wywiad AK, świadczą o zamiarach znacznej rozbudowy, a właściwie budowy nowego lotniska obok istniejącego. W tym celu zgromadzono wielkie ilości materiałów budowlanych.

Po wyzwoleniu Łodzi (19 I 1945) Lublinek był lotniskiem wojskowym do roku 1948 (16. Armia Lotnicza gen. Rudenki, 3. i 5. Pułk Lotnictwa Szturmowego). W 1946 r. rosyjski 27. bat. techniczny, przy pomocy jeńców niemieckich, ukończył budowę 1200 m pasa startowego, dróg kołowania i miejsc dla samolotów. Odbudowano hangary i budynki zaplecza (obecny teren WZL). Umieszczono w nich Lotnicze Zakłady Remontowe.

Już na początku 1945 r. lotnisko stało się jedną z ważniejszych baz Oddziału Lotnictwa Cywilnego WP, współpracującego z Departamentem Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji. Oddział ten był początkiem odbudowy LOT, reaktywowanego oficjalnie 16 lipca 1946 r. Komendantem portu mianowano znaną piarkę lotniczą Marię Wardas.

Tym sposobem, Łódź stała się znów ważnym ogniwem krajowej komunikacji lotniczej. LOT użytkował lotnisko, wraz z odtworzonym Aeroklubem Łódzkim, do roku 1955. Po przeniesieniu Aeroklubu na nowe lotnisko w Aleksandrowie, był wyłącznym jego dysponentem aż do 1957 roku, kiedy zlikwidowano połączenia lotnicze z Łodzią. W tym czasie powstały obecne zabudowania portu.

Od 1957 r. lotnisko użytkował Aeroklub Łódzki. Istniała także stacja Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i ośrodek szkoleniowy Lotniczego Przeposobienia Wojskowego.

Aż do roku 1958 Lublinek obsługiwał 10% całego ruchu krajowego. Później ruch pasażerski przeniesiono do odległej o 120 km Warszawy.

Przez wiele lat lotnisko na Lublinku miało charakter sportowy i sanitarny. Korzystał z niego Aeroklub Łódzki. Lublinek przyjmował też samoloty i śmigłowce przywożące chorych do łódzkich szpitali.

Na Lublinku rejestruje się 5 - 6 tysięcy startów i lądowań rocznie. Oznacza to, że każdego dnia po łódzkim niebie krąży 15 samolotów. 20 procent ruchu stanowią samoloty pasażerskie. Na łódzkim lotnisku lądują niewielkie samoloty, którymi przylatują głównie handlowcy z Zachodu i politycy.

Lotnisko Aeroklubu Łódzkiego na Lublinku miało szansę przekształcić się ze sportowego w tak zwane dys-

pozycyjne, czyli takie, z którego będą mogły starować i lądować małe samoloty pasażerskie o ładowności 3 i 5 ton.

Po 1989 r. okazało się, że Łódź potrzebuje nowoczesnego portu lotniczego. Do miasta i regionu coraz częściej przyjeżdżali zagraniczni inwestorzy. Dziwili się, że do milionowej aglomeracji miejskiej nie można bez przeszkód dotrzeć samolotem. Nawet odprawę celną trzeba było załatwiać w Warszawie. Zdarzało się, że na Lublinku lądował samolot z towarami, a jego właściciel taksówką przywoził celników ze stolicy, żeby dopełnić formalności.

W 1993 r. zapadła decyzja o modernizacji lotniska. Uznano, że jest ono niezbędne, ponieważ w Łodzi skrzyżują się dwie autostrady i powstanie specjalna strefa ekonomiczna, co spowoduje ożywienie kontaktów gospodarczych ze światem. W ciągu czterech lat kosztem ok. 5 mln. dolarów wyposażono lotnisko w nowoczesne systemy nawigacyjne i oświetleniowe, poprawiono pas startowy i zbudowano gmach dworca lotniczego. Nowy terminal oddano do użytku 24 października 1997 r. Lotnisko jest własnością spółki, w której udział ma miasto Łódź, Aeroklub Polski i Aeroklub Łódzki. Dzięki przebudowie, łódzkie lotnisko stało się jednym z dziesięciu portów lotniczych w kraju dopuszczonych do ruchu międzynarodowego.

Na lotnisku będą mogły lądować samoloty o nośności do 18 ton. Na większe nie ma zresztą zapotrzebowania, bo funkcje tego lotniska będą się ograniczały do przyjmowania samolotów czarterowych, przewozu przesyłek pocztowych, podróży biznesmenów, lotniczego taxi, pogotowia ratunkowego, oraz lotów patrolowych śmigłowców, lotów sportowych i szkolenia pilotów.

Lotnisko dyspozycyjne może przyjmować samoloty ze 100 pasażerami. Takie samoloty mają krótką drogę startowania i lądowania, a ich silniki nie mogą być głośniejsze niż 60 decybeli.

Jako projekt na przebudowę lotniska wybrano pracę Ewy Olejnik z Instytutu Architektury i Urbanistyki PŁ. Promotorem tej pracy był prof. dr. inż. arch. Bolesław Kardaszewski. Zakładał on budowę płyty lotniska, nowego kompleksu budynków, w skład którego weszły: hala odpraw pasażerskich, hangar diagnostyczny, blok administracyjno - techniczny i wieża kontroli ruchu. Całość powiązana jest siecią komunikacyjną miasta za pomocą 3 - poziomowego węzła drogowego. Autorce zależało m. in. na wywołaniu pozytywnych wrażeń w pierwszych chwilach kontaktu osób odwiedzających Łódź. I jak widać udało się jej znakomicie, skoro grono profesjonalistów krajowych tę pracę uznało za najlepszą w konkursie.

Lublinek jest już w zasadzie gotowy do przyjmowania większej liczby samolotów pasażerskich. Posiada na stałe szybki samochód strażacki mercedes, tzw. pierwszą interwencję, z agregatem pianotwórczym; oświetlenie pasa startowego, nową drogę od strony Retkini oraz parking. Potrzebna jest jeszcze radiolatarnia - urządzenie do bezpiecznego prowadzenia samolotu na pas w najtrudniejszych warunkach pogodowych.

Na łódzkim Lublinku stacjonuje osiem prywatnych samolotów i jeden śmigłowiec. Dwa samoloty należą do PHZ „Lalmi”, jeden do PP „Bortex”. Są to firmy świad-

czące usługi lotnicze. Reszta służy wyłącznie prywatnym celom i nikogo nie obchodzi, kto i po co nimi lata. Tylko wieża kontroli lotów wie, kiedy startują i dokąd lecą.

Większość prywatnych łódzkich samolotów to czteroosobowe „Kolibrzy”, produkowane w stołecznej WSK. Kosztują ok. 40 tysięcy dolarów. Jest jedna większa „Mewa” produkowana na amerykańskiej licencji. Kosztuje 330 tys. „zielonych”.

Na lotnisku Lublinek, rozpoczęło się 6 X 1994 r. oblatywanie samolotu „Pelikan”, wyprodukowanego przez prywatną firmę „Air-Way” z Konstancyna Łódzkiego. Autorem projektu i głównym wykonawcą samolotu jest Kazimierz Olszewski, który samoloty i konstrukcje latające wymyśla i robi od ponad 20 lat. Wszystkie trafily do prywatnych właścicieli w całym kraju.

„Pelikan” jest zbudowany z fińskiej sklejki i wyposażony w niemiecki silnik „Limbach” o mocy 65 koni mechanicznych. Pozwala on rozwinąć w locie poziomą prędkość do 180 kilometrów na godzinę. Pozostałe materiały wykorzystane przy produkcji są polskie. „Pelikan” jest jedyną konstrukcją w Polsce wymyśloną i wyprodukowaną przez prywatnego przedsiębiorcę.

Na lotnisku Lublinek 10 V 1995 zaczęło się też oblatywanie samolotu „FOR YOU”, wyprodukowanego przez wyżej podaną firmę z Konstancyna Łódzkiego. Autorem projektu i głównym wykonawcą samolotu jest Kazimierz Olszewski.

„FOR YOU” jest zbudowany z żywicy epoksydowych. Śmigło i silnik umieszczono z tyłu, za kabiną pilota i pasażera. Samolot musi być testowany przez 50 - 70 godzin lotu.

Na budynku Aeroklubu Łódzkiego zawieszono tablicę pamiątkową, metalową, o rozmiarach 59 cm szerokości, 103,5 cm wysokości i 2 cm grubości. Litera nadlane na tablicy tworzą treść:

50 LAT  
AEROKLUBU  
ŁÓDZKIEGO  
im. KPT. PIL.  
FRANCISZKA  
ŻWIRKI  
1929  
AŁ  
1979  
LUBLINEK

Historia Aeroklubu Łódzkiego to oddzielne zagadnienie. Z okazji 70 - lecia Aeroklubu przygotowywana jest nowa monografia.

Dnia 14 września 1933 r. odsłonięto obelisk na Lublinku ku czci lotników: Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury, który zburzyli hitlerowcy w czasie okupacji (1939 - 1945). Na jego miejscu został odsłonięty obelisk z kamieniem, poświęcony pilotom - członkom łódzkiego Aeroklubu - poległym w czasie drugiej wojny światowej. Obiekt składa się z dwóch części: podstawy kwadratowej 224 X 223 wysokiej na 52 cm., na której stoi obelisk (122x122 cm, 216 cm wysokości). Na nim umieszczono czarną tablicę kamienną, szeroką na 70 cm, o 119,5 cm wysokości, na której wyrzyto 13 nazwisk. Obelisk odsłonił 11 października 1959 r. Henryk Żwirko - syn kapitana Franciszka Żwirki, z udziałem rodzin po-

ległych lotników.

Część lotniska została wydzierżawiona przez wojsko dla 25 Dywizji Kawalerii Powietrznej. Na Lublinku stacjonuje od 1995 r. V szwadron 56 Szkolnego Pułku Śmigłowców 25. dywizji. Dlatego należy unikać spacerów po tym terenie.

Muzeum lotnictwa na Lublinku: 8 kwietnia 1990 roku pojawiły się dwa myśliwskie samoloty bojowe MIG-21, dając początek Muzeum Lotniczego na Lublinku. Maszyny te zostały przyholowane z lotniska w Łasku (X Pułk Lotnictwa Myśliwskiego). Potem sprowadzono IŁ-14 z Krakowa.

Wejście do muzeum znajduje się od ulicy Pilskiej i czynne jest w godzinach 10-18. Cena biletu wstępu do muzeum wynosi 3 zł.

Wojskowe zakłady lotnicze nr 1, przy ulicy Dubois 119, 93 - 465 Łódź, oferują: remonty śmigłowców, samolotów wszystkich wersji, lotniczych silników tłokowych, radiostacji, reflektorów lotniskowych, dystrybutorów tlenowych, oraz usługi w zakresie: pokryć galwanicznych, obróbki skrawaniem, spawania gazowego i elektrycznego w osłonach gazowych.

W 1993 r. WZL nr 1 wyremontowały pierwszy w kraju śmigłowiec szturmowy, kosztem 4 miliardów 300 mln. zł - helikopter MI - 24 D. Nowy helikopter kosztuje ok. 50 mld. zł. Była to cenna inicjatywa WZL nr 1, że

IZABELA NAZARSKA, BARBARA JANIK

## Nowe Miasto i okolice

Dzisiejszy Plac Wolności to centrum nowej, planowo zaprojektowanej osady sukienniczej. Plac - a dawniej rynek - wytyczono w 1823 r. w kształcie ośmiokąta. Początkowo był terenem handlowym, tu zlokalizowano kramy "jarki" oraz 4 studnie, z których pozostała jedna. Z rynku - a dzisiejszego Placu Wolności - wybiegają cztery ulice. Przy placu zachowało się kilka obiektów zabytkowych. Są to: Ratusz Miejski (1827 r.) w stylu klasycystycznym z ozdobną wieżyczką z zegarem (1834 r.), początkowo siedziba władz miejskich, obecnie Archiwum Państwowe. Od strony ulicy Piotrkowskiej znajduje się tablica pamiątkowa wmurowana w 1973 r. z okazji rocznicy nadania praw miejskich. Drugim obiektem jest kościół zbudowany w 1828 r. a później rozbudowany dla gminy ewangelickiej. Dziś jest to świątynia rzymsko-katolicka pod wezwaniem "Zesłania św. Ducha". We wnętrzu świątyni wyposażenie z XIX wieku. Na placu przy kościele znajduje się pomnik przedstawiający Chrystusa Dźwigającego Krzyż na Golgotę. Budynek sąsiadujący z kościołem to Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne, wybudowany w 1856 r. z przeznaczeniem na szkołę Państwowo-Realną. Później mieściła się tu Szkoła Rzemiosł, a przed II wojną światową biura Magistratu. Na ścianie umieszczono dwie tablice wspominające powstania śląskie. Dzisiejsze Muzeum ma stałe ekspozycje - eksponaty z okresu średniowiecza i kolekcję numizmatów. W kamienicy obok Ratusza znajduje się czynna do dziś, założona przez Karola Ketsch-

podjęły się naprawy tego sprzętu bojowego, gdyż dotychczasowe naprawy były dokonywane w byłej NRD i w byłym Związku Radzieckim.

Wyremontowany helikopter po starcie na Lublinku, po 56 min. wylądował w Pruszczu Gdańskim (Pułk Śmigłowców Bojowych).

W pobliżu letniska i Grupowej Oczyszczalni Ścieków, na Lublinku, w wykopie, w którym biegnie rurociąg do GOS, znaleziono... ślady osadnictwa z okresu od V do I w. p.n.e. (kilkaset fragmentów starożytnej ceramiki, głównie naczynia gliniane). Tego niecodziennego odkrycia dokonali Radosław Janiak i Paweł Zawilski z Instytutu Archeologii UŁ. Znaleziska wskazują, że osadnicy sprzed wieków używali naczyń o kształtach jajowatych, amfor, mis, talerzy, czerpaków oraz naszyń sitowych i miniaturowych. Dwa odciski po słupach pozwalają przypuszczać, że w pobliżu dzisiejszej oczyszczalni ścieków stały przed naszą erą tzw. „półziemianki”, które znajdowały się na obrzeżach osady, w rejonie ulicy Zatokowej.

Nadzór budowlany Urzędu Rejonowego w Łodzi wydał decyzję zezwalającą na kontynuowanie robót przy budowie wysypiska śmieci na Lublinku, gdzie będą składowane łódzkie odpady. A tymczasem od jesieni 1999 roku loty pasażerskie na Lublinku zostały zawieszono. Obiekt czeka zatem na kolejną modernizację...

mana pierwsza w Łodzi apteka, na ścianach wmurowano tablicę upamiętniającą ten fakt.

Na centralnym miejscu, rynku Nowego Miasta stanął w 1930 r. pomnik Tadeusza Kościuszki autorstwa M. Lubelskiego. Został on zburzony przez hitlerowców w 1939. Ponownie pomnik odsłonięto w 1960r. Oryginalne przedwojenne płyty przedstawiające sceny z życia Naczelnika, znajdują się w Muzeum Tradycji Niepodległościowych przy ul. Gdańskiej.

Proponujemy 2 warianty dalszej wędrowki:

### WARIANT I

Z Placu Wolności idziemy ulicą Piotrkowską, której nazwa pojawiła się w Łodzi po raz pierwszy w 1823 r., kiedy to właśnie tak nazwano odcinek łączący Plac Kościelny i Rynek Starego Miasta. W 1828 r. nazwę rozwinęto na całą długość ulicy łączącej osadę sukienniczą z osadą lniano-bawełnianą. Od 1863 r. Piotrkowską nazywa się ulica łącząca Rynek Nowego Miasta czyli Plac Wolności z dzisiejszym Placem Reymonta. Ulica ta była główną arterią komunikacyjną miasta. Wędrowka ulicą Piotrkowską liczącą ponad 4 km długości należy do jednej z najciekawszych wycieczek po Łodzi.

Odcinek ul. Piotrkowskiej od Placu Wolności do ul. Mickiewicza uznano za ciąg zabytkowy ze względu na szereg historycznych budowli. Odcinek od Placu Wolności do ul. Rewolucji 1905 r. (dawnej Południowej) zapisał się w historii miasta jako teren walk rewolucyj-

nych w 1905 r. Na skrzyżowaniu ulic Piotrkowskiej i Rewolucji 1905 r. oraz Próchnika wznoszą się 3 eklektyczne kamienice oraz budynek dawnego zajazdu w stylu klasycystycznym.



Plac Wolności - dawny rynek Nowego Miasta

fot. W. Błażyński

Ul. Piotrkowska 11 (1882) - budynek wzniesiony dla K. W. Scheiblera, zwieńczony narożną kopułą.

Ul. Piotrkowska 12 (1897) - dom czynszowy z narożnym wykuszem akcentowanym wieżyczką, o bogatym wystroju fasad, zdobią ją: gałązki, maski i figury geometryczne.

Ul. Piotrkowska 13 (1862) - klasycystyczny dom J. Petera

Ul. Piotrkowska 29 (1903) - budynek zbudowany jako Dom Bankowy W. Landaua, zaprojektowany przez G. Landau-Gutentegera (projektanta wielu innych kamienic Łodzi). Charakteryzuje się neobarokową fasadą, a narożną kopułą pokrywa secesyjna dekoracja (ornamentyka, motywy roślinne, maski)

Ul. Piotrkowska 37 (1904) - kamienica czynszowa charakteryzująca się secesyjną elewacją. Między ul. Więckowskiego a ul. Zieloną w bramach widać, że działki wytyczone były pod kątem ostrym do ulicy (taki był kiedyś podział gruntów rolniczych).

Ul. Piotrkowska 53 (1886) - neobarokowa budowla z wykuszem podpartym Atlasami - dom W. Konstada.

Ul. Piotrkowska 72 (1888) - rozbudowa 1911-13 wg. P. Lande Dawna fabryka E. Maentschla dziś Grand Hotel - najstarszy z czynnych dziś hoteli łódzkich.

Ul. Piotrkowska 74 (1886) - budynek dawnego Towarzystwa Akcyjnego L. Geyera w stylu neobarokowym z narożną wieżą zwieńczoną kopułą. Dziś mieści się tu bank.

Ul. Piotrkowska 77 (1891) - dawny pałac i biuro bankiera Goldfedera, w stylu włoskiego neorenesansu. Zachował się bogaty wystrój wnętrz. Mieścił się tu znany Klub Studencki "Pod Siódmkami", dziś Irish Pub,

Ul. Piotrkowska 86 (1896) - budynek posiada eklektyczną fasadę ozdobioną m.in. posągami J. Gutenberga oraz medalionami - dawna siedziba redakcji i drukarni niemieckojęzycznego "Lodzer Zeitung".

Ul. Piotrkowska 104 (1882) - dawny pałac J. Heinzla. Neobarokowa fasada zwieńczona jest rzeźbą przedstawiającą alegorię przemysłu. Pierwotnie na tyłach pałacu znajdowała się tkalnia wyrobów wełnianych, później przebudowana została na biura. Dziś mieści się tu siedziba Urzędu Miasta i Urzędu Wojewódzkiego.

Ul. Piotrkowska 107 (1882) - kamienica S. Bakariera, posiada wyjątkowo bogatą fasadę o cechach pseudo-empirycznych.

Ul. Piotrkowska 114/116 (1896-99) w podwórzu znajduje się budynek o nie do końca wyjaśnionym przeznaczeniu (prawdopodobnie żydowska hala targowa bądź rzeźnia rytualna). Jest to prostokątna budowla przypominająca antyczną świątynię. Znajduje się tu też pomnik



Fragment ulicy Piotrkowskiej

fot. W. Błażyński

1000-lecia Państwa Polskiego.

Wracamy i skręcamy w Pasaż Schillera, którym to dochodzimy do Parku im. H. Sienkiewicza, założonego w 1896 r. Utworzony został na dawnym placu targowym, obok Gimnazjum Miejskiego. Znajduje się on między ulicami Tuwima (dawniej Przejazd), Nawrot, Kilińskiego (dawniej Widzewska) oraz Sienkiewicza (dawniej Mikołajewska). Park do dziś zachował swój pierwotny wygląd. Składa się on z dwu części o różnym charakterze: od strony ul. Sienkiewicza ma charakter regularny i w stronę ulicy Kilińskiego przechodzi stopniowo w pejzażowy. Szerokie aleje były kiedyś nowością a umiejętne rozmieszczenie drzew i krzewów stworzyło rozległe widoki. Przed głównym wejściem utworzono szeroki parter kwiatowy. Nie zapomniano też o miejscach zacisznych, o placu zabaw dla dzieci a także o umieszczeniu ławek. Oficjalna jego nazwa to Park Mikołajewski ale popularnie był nazywany Świętokrzyskim ze względu na sąsiedztwo z kościołem Św. Krzyża. Całkowicie wykończony został w 1899 r.

W 1916 r., roku zgonu H. Sienkiewicza dla uczczenia jego pamięci nadano parkowi nazwę jego imienia.

W 1922 r. ustawiono ozdobę w postaci łabędzia z podniesionym dziobem, z którego tryskał strumień wody.

W 1904 r. wybudowano w parku okazały budynek z werandą mający służyć jako cukiernia i miejsce sprzedaży wód mineralnych później przebudowany na Galerię Sztuki a w dzisiejszym Muzeum Przyrodniczym ulokowano cukiernię wznosząc wieżycę dla orkiestry. Po odzyskaniu niepodległości park Sienkiewicza nie zmienił się, tylko teren przylegający do dawnego gimnazjum im. T. Kościuszki oddano na budowę basenu pływackiego. W 1959 r. park został uporządkowany i poddany odświeżeniu. Fontannę zmieniono i na miejsce łabędzia ustawiono chłopca trzymającego nad głową łódź z żaglami, naokoło umieszczono ślimaki, żabki, rybki itp. z których pyszczków tryska woda. W 1960 wszystkie aleje zostały okrawężnikowane. Galeria Sztuki zmieniła również swoje oblicze. Odbywają się tu różne wystawy oraz pokazy ogrodnicze. Z ciekawszych okazów przyrodniczych znajdują się tu: platan klonolisty, różaneczniki, buk zwykły zwisający, jarzab szwedzki, dąb szypułkowy żółtolistny, jawory purpurowe, dąb czerwony, lipa srebrzysta, lipa gwiazdzista, sosna czarna, daglezia zielona, klon srebrzysty. Park jest jakby oazą roślinności, wciśniętą pomiędzy otaczające domy, które chronią drzewostan od wiatrów i mrozów. Część pejzażową parku zamyka budynek Miejskiego Muzeum Przyrodniczego. Muzeum - placówka oświatowo-naukowa wchodzi w skład Instytutu Biologii Środowiskowej Uniwersytetu Łódzkiego. Otwarte zostało w grudniu 1931 r., a założone przez prof. R. Potęgę. Przejęło istniejące dawniej w Łodzi zbiory przyrodnicze byłego Miejskiego Muzeum Nauki i Sztuki Towarzystwa Przyrodniczego i Miejskiej Pracowni Przyrodniczej. W okresie międzywojennym mieściło się tu Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica. Muzeum, w którym zgromadzone są ciekawe zbiory geologiczne i zoologiczne wykorzystywane jest przez nauczycieli w celu uatrakcyjnienia zajęć. Na zakończenie spaceru proponujemy zwiedzenie Muzeum. W parku znajduje się też pomnik przyrody nieożywionej - głaz narzutowy - 40-tonowy granito-gnejs o obwodzie 1115

cm i wysokości 180 cm. Na głazie znajduje się zniszczona tablica poświęcona pamięci prof. Potęgi.

#### WARIANT II

Spacer rozpoczynamy od obejrzenia ekspozycji w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym znajdującym się przy Pl. Wolności. Wychodząc z gmachu kierujemy się na prawo do ul. Pomorskiej (dawną ul. Średnia), która jest najdłuższą ulicą naszego miasta, dochodzimy do nr 18. W tym budynku powstał pierwszy w Łodzi Bank Handlowy. Obecnie mieści się tu siedziba Gminy Żydowskiej. Po przeciwnej stronie pod nr 21 budynek dawnego Miejskiego Towarzystwa Kredytowego, który ma jedną z piękniejszych elewacji, szkoda że bardzo zniszczoną. Pomieszczenia w nim wynajęto po II wojnie światowej Uniwersytetowi Łódzkiemu - Wydziałowi Stomatologii. Wracamy w kierunku ul. Wschodniej. Przechodzimy koło imponującego gmachu IV L.O. im. Szczanieckiej, po prawej stronie budynku znajduje się wejście do planetarium.

Przechodząc przez plac u zbiegu ulicy Pomorskiej i Wschodniej widzimy kamienicę niebiesko-szarą. Wschodnia 19. Tu mieściła się drukarnia utworzona przez Józefa Piłsudskiego, który przybył do Łodzi w 1899 r. i tu zamieszkał wraz z żoną Marią. Na ścianie domu jest umieszczona tablica pamiątkowa. Idąc w dół ulicą Wschodnią dochodzimy do ul. Rewolucji 1905 r., na ścianie narożnej kamienicy wmurowano tablicę poświęconą bohaterom historycznych wydarzeń z roku 1905. Idziemy dalej ulicą Wschodnią do ul. Narutowicza i skręcamy w lewo. Ulica Narutowicza - dawniej ulica Dzielnia, bo oddzielała kolonię tkacką "Łódka" od Nowego Miasta. Po prawej stronie ul. Narutowicza - budynek Telewizji wybudowany w latach 60-tych naszego stulecia, w bok od Narutowicza, początek ulicy H. Sienkiewicza (dawną Mikołajewska). Pod nr 6 okazała kamienica mieszkalna wybudowana w 1912 w/g proj. Chełmińskiego. Fasada posiada liczne zdobienia o motywach roślinnych. Dekoracja jest skoncentrowana w górnej części budynku. Idąc ulicą Narutowicza pod nr 20 przystajemy na chwilę aby popatrzeć na kino Bałtyk ze statuą Oskara przed wejściem. Na pustym placu przed kinem, stał gmach Filharmonii zwany "Domem Koncertowym" który wybudowano w latach 1885-86, Pod nr 32 kamienica czynszowa posiadająca malowniczą neoromańską fasadę. Kamienicę zaprojektował w 1896 r. Gustaw Landau-Gutenteger. Urodę kamienicy najlepiej podziwiać po przejściu na drugą stronę ulicy Narutowicza. Idąc do ulicy Kilińskiego mijamy hotel "Centrum" a przed nami cerkiew prawosławną pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego (proj. H. Majewski), wybudowaną 1881-84 w stylu neobizantyjskim z bogatym wyposażeniem (ikonostas, krzyże procesyjne XVII i XIX w.). Cerkiew znajduje się w otoczeniu zieleni Parku Kolejowego obecnie nazwanego im. St. Moniuszki, gdzie znajduje się popiersie kompozytora odsłonięte w 1963 r. Po przeciwnej stronie widzimy narożny dom przy zbiegu Narutowicza i Piramowicza wzniesiony 1910 r. w stylu secesji wiedeńskiej, górna część fasady posiada bogatą dekorację roślinną i geometryczną oraz płaskorzeźby lwich głów. Mieścił się tu dom handlowy Schnechel i Rösner. Po prawej stronie ul. Piramowicza (dawną Olgińska) widać cebulasty hełm cerkwi św. Olgi wybudowanej w 1900r. Obok cerkwi

siedziba arcybiskupa prawosławnego. Idąc w kierunku placu im. J. Dąbrowskiego dochodzimy do masywnego trzykondygnacyjnego budynku. W 1930r. Pocztowa Kasa Oszczędności otworzyła tu swoją placówkę. Fasadę zdo-

bi pięciu Atlasów o masywnych sylwetkach. Dom mieści się przy ul. Narutowicza 45. Nieopodal znajdują się liczne przystanki autobusowe i teamwajowe przy ul. Dąbrowskiego vis à vis Teatru Wielkiego.

ZBIGNIEW LIPOWSKI

## Szlakiem Okolic Łodzi do rezerwatów przyrody

Tych wszystkich, którzy w celach rekreacyjnych bądź dydaktycznych spróbowali wędrówek po obrzeżach aglomeracji łódzkiej czerwonym Szlakiem Okolic Łodzi, zachęcam do przejścia kolejnych jego fragmentów, które będą kontynuacją prezentowanych w poprzednich numerach „Wędrownika” tras pieszych i rowerowych. Proponuję zatem wszystkim zainteresowanym zarówno ze Zgierza, Aleksandrowa, Pabianic, Tuszyń jak i Łodzi spacerować po atrakcyjnych przyrodniczo i krajoobrazowo terenach, w tym rezerwach przyrody. Tym razem na szlaku znajdują się „Grądy nad Lindą” i rezerwat jodłowy „Molenda”.

### Z Aleksandrowa Łódzkiego do Grotnik i rezerwatu „Grądy nad Lindą”



Z pl. T. Kościuszki w centrum Aleksandrowa gdzie dominuje bryła ratusza i przylegające do niego, niedawno pieczolowicie odrestaurowane jatki miejskie, obok klasycystycznej bryły zabytkowego zboru luterańskiego, udajemy się w kierunku ul. Łęczyckiej. Szlak zaprowa-

dzi nas niebawem do wsi Ruda Dolna - a dalej, dolina Bzury docieramy do Rudy - Bugaj, wsi ulicówki, rozciągniętej na długości około 2 km. Tuż za wsią wchodzimy w zwarty kompleks leśny i po przecięciu szosy z Aleksandrowa do Poddębic mijamy niewielką osadę Karolew, leżącą już na skraju Lasu Grotnickiego. Minąwszy leśniczówkę Chrośno szlak prowadzi przez tereny zalesione i ten jego fragment jest ulubioną trasą weekendowych wędrówek mieszkańców Aleksandrowa Łódzkiego.

Po przejściu około 12 km szlak prowadzi z Nakielnicy do Pustkowej Góry, by niebawem powrócić na leśny dukt, którym dochodzimy do zabudowań wsi Ustronie, a niebawem do Grotnik. Warto tutaj jednak zejść ze szlaku i dotrzeć do pobliskiej Nakielnicy aby obejrzeć dawną posiadłość dworską z resztkami parku krajoobrazowego. Już w Grotnikach, po przejściu pod torami kolejowymi trasy Łódź - Kutno, docieramy do centrum tej znanej w rejonie Łodzi miejscowości letniskowej i stacji klimatycznej, gdzie można odpocząć oraz skorzystać z sezonowej oferty gastronomicznej.

Do Zgierza, Łodzi i Pabianic można stąd wrócić koleją. Warto jednak odłączyć się od szlaku i uliczkami zabudowanymi starymi i nowymi domami letniskowymi, następnie szosą prowadzącą do Aleksandrowa dojść do doliny meandrującej tu malowniczo rzeczki Lindy, skąd już tylko niecałe 2 km do rezerwatu.

Znajdziemy w nim kompleks źródeł i strumieni oraz towarzyszącą im specyficzną roślinność bagienną, oraz tzw. „ścieżkę przyrodniczą leśną” z siedmioma przystankami szczególnie wartościowymi florystycznie i krajoobrazowo. „Ścieżka” ta posiada szczególne walory dydaktyczne, stwarza bowiem możliwość poznania różnorodnych stanowisk roślinnych, typów siedliskowych lasu, lokalnej fauny, a także efektów gospodarki leśnej i szkółkarskiej, prowadzonej przez Nadleśnictwo Grotniki, którego siedziba znajduje się w Zgierzu-Proboszczewicach przy ul. Ogrodniczej 6/8. Nadleśnictwo to należy do dyrekcji Lasów Państwowych z Łodzi. Za jego zgodą (lub za zgodą Nadleśnictwa Grotniki) można też zwiedzić szkołę leśną „Źródliśka”, po której oprowadzają instruktorzy z terenowego ośrodka edukacji ekologicznej, leśnicy, bądź też strażnicy ochrony przyrody.

Dla chcących jedynie zwiedzić rezerwat „Grądy nad Lindą” lub odbyć trasę „ścieżką przyrodniczo - leśną w uroczysku Lućmierz” (bo taka jest jej oficjalna nazwa) najlepiej jest dojechać koleją do stacji Jedlicze Łódzkie lub tramwajem podmiejskim nr 43 z Łodzi lub Zgierza

do przystanku Proboszczewice. Stąd już tylko ok. 3 km do rezerwatu. Proponowaną trasę z powodzeniem można też odbyć rowerem.

#### Z Tuszyńna lub Tuszyń - Lasu, przez rezerwat „Molenda” do Pabianic

Zarówno do centrum Tuszyńna jak i do Tuszyń - Lasu dojechać można korzystając z przewoźników prywatnych lub PKS z przystanku u zbiegu ul. Broniewskiego i ul. Rzgowskiej w Łodzi.

Szlak Okolic Łodzi (znaki czerwone) wiedzie początkowo przez Tuszyń Poduchowny, a następnie przez wieś Górki Małe, do Lasu Tuszyńskiego. Nieopodal, we wsi Górki Duże, znajdują się źródła rzeki Dobrzyńki, której dolinka doprowadzi nas aż do Pabianic. Skrajem lasu dochodzimy do zabudowań zespołu pawilonów Szpitala Chorób Płuc i Sanatorium Przeciwwgruźliczego, powstałych tu w okresie międzywojennym dla mieszkańców Łodzi i okolic. Po ok. 3,5 km marszu, dochodzimy do wsi Poddębina, w której z kolei znajdują się dawne hale zdjęciowe łódzkiego Studia Małych Form Filmowych „Semafor”, siedziba leśnictwa i liczne pensjonaty. Po przejściu kolejnych 2 km osiągamy rezerwat leśny „Molenda”. Dominują tu podlegające ochronie jodły, w przeciwieństwie do sosnowo-bukowo-dębowych Lasów Tuszyńskich.

Po wyjściu z lasu wchodzi się do wsi Rydzynki, mając już za sobą około 7 km marszu. Po 0,5 km dochodzimy do wsi Prawda, zostawiając dolinę Dobrzyńki po lewej stronie. Zdumiewa tutaj ilość nowych domków letniskowych

i działek weekendowych powstałych na przestrzeni ostatnich kilku lat. Przedłużeniem wsi Prawda jest Czyżeminek, a za nim widać już rozległe stawy hodowlane. Po przejściu mostu na Dobrzyńce widoczne są pozostałości istniejącego tu od XVI wieku młyna wodnego. Mijając kolejną wieś - Serczyn - dochodzimy do podmokłych terenów łąkowych i leśnych z licznymi stanowiskami myśliwych (tzw. ambony). Powoli teren przechodzi w suche lasy brzozy i niebawem pojawiają się pierwsze podmiejskie uliczki Pabianic. Mijamy ośrodek sportowo rekreacyjny „Bugaj” z basenem, stawem, plażą i bazą noclegową, i skrajem osiedla im. Mikołaja Kopernika dochodzimy do historycznego centrum Pabianic z dominującym tu XVI-wiecznym kościołem św. Mateusza i dawnym dworem kapituły krakowskiej (przez pewien czas pełniącym funkcję ratusza miejskiego) - dziś siedzibą Muzeum Miasta Pabianic. Dobrzyńka przecina tutaj niewielki park miejski i gubi się wśród zabudowań fabrycznych. W otoczeniu kościoła stoi odlany w brązie pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego, zrekonstruowany wg. wzoru z 1939 roku oraz wystawiony w 50 rocznicę męczeńskiej śmierci w Oświęcimiu, pomnik św. Maksymiliana Kolbe. Tuż przy głównym wejściu do kościoła z ceglanego muru wyłania się popiersie papieża Jana Pawła II, od 1999 roku Honorowego Obywatela Pabianic.

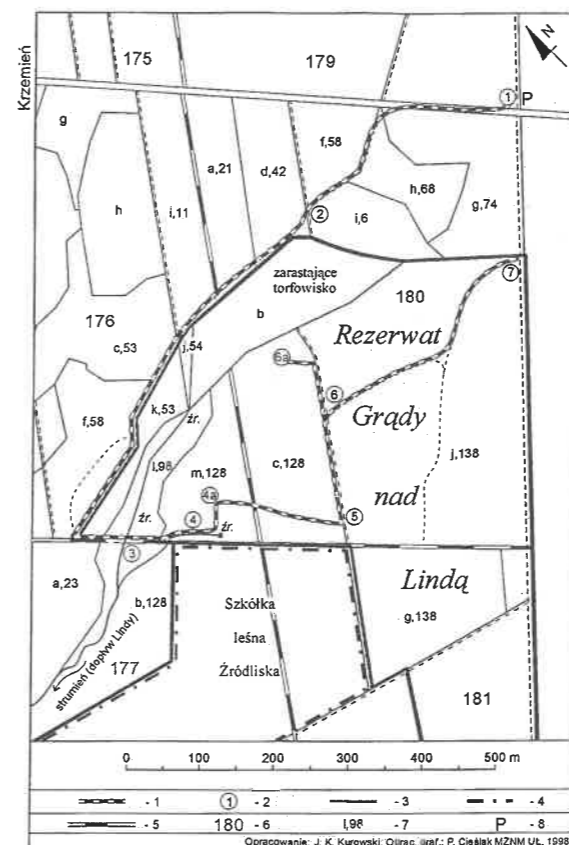
Do Łodzi można wrócić tramwajem nr 41, bądź też przechodząc przez centrum miasta ul. Zamkową dotrzeć do dworca PKP. Szlak Okolic Łodzi z Pabianic prowadzi przez Łdzań do Kolumny, a dalej przez Michałowice do Lutomierska. Z Kolumny, zielonym już szlakiem można dojść do Łasku.

Ale zanim odwiedzimy gród rodu Łaskich nad Grabią, warto zwiedzić Pabianice i liczne zabytki tego miasta.



prawej stronie Lindy, uroczyska Lućmierz, w gminie Zgierz. Las ten wchodzi w skład obrębu i nadleśnictwa Grotniki, którego siedziba znajduje się w Zgierzu Proboszczewicach (ul. Ogrodnicza 6/8).

W trakcie przewidzianej na 1,5 godziny wycieczki przyrodniczej, zatrzymując się na siedmiu przystankach



Trasa ścieżki przyrodniczo-leśnej

1. Przebieg ścieżki
2. Przystanek
3. Granica rezerwatu „Grądy nad Lindą”
4. Granica Szkołki Leśnej
5. Linia oddziałowa
6. Nr oddziału
7. Nr pododdziału i wiek drzewostanu
8. Parking

MARZENA WLAZŁOWICZ-PIETRAS

## Szkolne Kółko Regionalne w Aleksandrowie Łódzkim

Rozpoczynając pracę nauczyciela historii w szkole podstawowej, doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, jak mało godzin poświęcono w programie na zagadnienia związane z historią regionalną. Jedna godzina w klasie IV przeznaczona na to zagadnienie nie wystarczy, aby poznać historię swojego regionu, dlatego też postanowiłam założyć, za zgodą dyrekcji, kółko o profilu regionalnym pod nazwą Koło Przyjaciół Aleksandrowa. Rozpoczęło ono działalność od dnia 1 września 1999 r. Jego siedziba mieści się w Szkole Podstawowej nr 4 w Aleksandrowie Łódzkim. Głównym celem Koła jest budzenie u dzieci i młodzieży zainteresowań przeszłością oraz dniem dzisiejszym miasta i regio-

nu, rozwijanie ich aktywnego udziału w życiu wspólnoty lokalnej, kształtowanie u uczniów szacunku wobec dorobku przeszłych pokoleń oraz potrzeby ochrony zabytków i tradycji. Członkowie Koła mogą rozwijać różnego rodzaju umiejętności: naukowo-badawcze, np. samodzielne zbieranie informacji z różnych źródeł, (w tym wspomnień), dziennikarskie, np. przeprowadzanie wywiadów z ciekawymi ludźmi, pisanie artykułów i reportaży, turystyczne, np. opracowywanie tras wycieczek i oprowadzanie innych uczniów, fotograficzne, np. wykonywanie zdjęć, fotoreportaży poświęconych zabytkom lub obecnemu obrazowi miasta, plastyczne, np. wykonywanie prac, gazetek poświęconych historii i współczesności Aleksandrowa i

w rejonie rezerwatu *Grądy nad Lindą*, będziemy mogli zapoznać się z wyraźnie zróżnicowaną szatą roślinną, zwłaszcza leśną, uwarunkowaną:

- a) różnymi czynnikami ekologicznymi (żywność i wilgotność siedlisk oraz lokalne warunki klimatyczne),
- b) geomorfologicznymi (urozmaicona rzeźba terenu),
- c) dotychczasową gospodarką leśną (hodowla lasu, zabiegi ochronne),
- d) zagrożeniami wynikającymi z działalności człowieka i jego przemysłu (gazowe i pyłowe zanieczyszczenia powietrza, łódzko-zgierski lej depresyjny, zaśmiecianie lasu, nadmierna penetracja niektórych fragmentów lasu),
- e) dotychczasowymi działaniami sprzyjającymi ochronie konserwatorskiej tego fragmentu lasu i innymi.

Proponowana trasa posiada znaczące walory dydaktyczne. Stwarza ona możliwość poznania panujących tutaj zbiorowisk (zespołów) roślinnych, typów siedliskowych lasu, najważniejszych rodzimych gatunków lasotwórczych, flory i fauny leśnej oraz efektów gospodarki leśnej i szkółkarskiej. Wcześniejszy kontakt z nadleśnictwem, leśnictwem lub administracją szkółki leśnej Źródlika umożliwi zwiedzenie również tej że szkółki.

Powodzenie wycieczki przyrodniczej zależy od naszego przygotowania (ubiór terenowy, podstawowa wiedza biologiczna), fachowego przewodnictwa (instruktor z terenowego ośrodka edukacji ekologicznej, leśnik, nauczyciel, strażnik ochrony przyrody) oraz bezwzględnie poszanowania zasad życia lasu, w którym będziemy przebywać. Pamiętajmy o wysokim reżimie ochrony absolutnie wszystkich elementów przyrody w rezerwacie; roślin, grzybów, zwierząt, źródeł, nawet głazów w strumieniach... a także ciszy. Jedyne co powinniśmy wynieść z rezerwatu to niezapomniane wrażenia i przekonanie o wspólnej odpowiedzialności za nasze dziedzictwo przyrodnicze. Niektóre fragmenty lasu, towarzyszące źródłiskom i strumieniom, są szczególnie wrażliwe na wzmożoną penetrację. Oszczędzajmy je, gdyż posiadają wyjątkowe znaczenie wodochronne i są naturalnym refugium licznych organizmów.

JÓZEF K. KUROWSKI

## Ścieżka przyrodniczo-leśna w uroczysku Lućmierz

Uroczysko Lućmierz, o powierzchni 1750 ha, należy do najcenniejszych kompleksów leśnych nie tylko w Nadleśnictwie Grotniki, ale i w województwie łódzkim. Znajdują się tu dwa rezerwaty przyrody o wysokich walorach przyrodniczo-leśnych i krajobrazowych:

1) *Dąbrowa Grotnicka* (na północnym skraju uroczyska) - chroniący na powierzchni 100 ha (największy rezerwat w województwie) widne lasy, przeważnie dę-

bowe, z bogatą florą ciepłolubną;

2) *Grądy nad Lindą* (na południowym skraju uroczyska) - chroniący na powierzchni 56 ha fragment dorzeczka meandrującej tu Lindy, kompleks źródeł i strumieni oraz towarzyszącą im roślinność leśną, głównie łągową i grądową.

Ścieżka piesza o długości 2 km została zlokalizowana w południowo-wschodniej części, leżącego po

inne. Skupia ono uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 z klas IV-VIII. W chwili obecnej liczy 14 osób. Są to głównie uczniowie z klas VI.

Nasze cotygodniowe spotkania rozpoczęliśmy od zorganizowania przechadzki po Aleksandrowie, podczas której wykonywaliśmy zdjęcia dokumentujące współczesny obraz naszego miasta. Przede wszystkim jednak, chcieliśmy poznać bolączki aleksandrowian, przeprowadzając mini-sondę uliczną. Największą atrakcją tej wycieczki była możliwość zwiedzenia cmentarza żydowskiego, który nie należy do obiektów szczególnie odwiedzanych przez mieszkańców miasteczka. Naszymi spostrzeżeniami postanowiliśmy podzielić się z mieszkańcami miasta na łamach dwutygodnika lokalnego "Czterdzieści i Cztery".



Przedstawiciele kółka regionalnego przy SP nr 4 na zebraniu TPA

Tropem najstarszych mieszkańców naszych okolic, dotarliśmy przy innej okazji na wydmę w pobliżu Rezerwatu Torfowego Rąbień, gdzie odkryto ślady pobytu myśliwych ze środkowej epoki kamienia (sprzed ok. 10 tys. lat). Podsumowaniem naszej eskapady było wspólne obejrzenie reportażu Telewizji Regionalnej z wykopaliisk prowadzonych tu od kilku lat przez Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi pod kierunkiem pani Ewy Niesiołowskiej-Śreniowskiej. Powróciliśmy do tej tematyki w następnym semestrze, gdy członkowie Koła przeprowadzili wywiad z panią Elżbietą Grzelakowską, kierownikiem Muzeum Oświaty Łódzkiej w związku z wystawą pt. "Kiedy w Łodzi żyli łowcy mamutów... Archeolodzy o Łodzi". Tematyka wywiadu dotyczyła, oprócz samej wystawy, specyfiki pracy archeologa i śladów odległej przeszłości zachowanych na terenie naszego miasta i gminy.

Podczas naszych spotkań w szkole poznawaliśmy historię Aleksandrowa, zwłaszcza jego początki, okres świetności (1 poł. XIX w.), udział aleksandrowian w polskich powstaniach narodowych XIX w. oraz obu wojnach światowych. O naszej działalności informowaliśmy innych uczniów, nauczycieli i rodziców przy pomocy ogłoszeń w specjalnej gablocie.

Przed świętami Bożego Narodzenia, chcąc poznać tradycje świąteczne kultywowane w domach zna-

nych aleksandrowian, przeprowadziliśmy serię wywiadów. Naszymi rozmówcami byli: Teresa Szadkowska - dyrektor naszej szkoły, Krzysztof Czajkowski - burmistrz Aleksandrowa, ks. Prałat Norbert Rucki - proboszcz parafii św. Rafała i Michała oraz Grzegorz Tomczak - komendant Policji w Aleksandrowie. Efekt naszej pracy opublikowaliśmy w prasie lokalnej.

Nie chcąc ograniczać się tylko do rodzinnego miasta, na zakończenie I semestru postanowiliśmy wybrać się na wycieczkę do Łodzi. Naszym celem było poznanie historii sąsiedniej metropolii, przyczyn jej niezwyklej kariery, charakterystycznej architektury przemysłowo-pałacowej (np. pałac i fabryka Izraela Kalmanowicza Poznańskiego, aleksandrowianina z urodzenia). Zwróciliśmy także uwagę na związki Aleksandrowa z Łodzią, podobieństwa i różnice w ich historycznym rozwoju oraz przyczyny obecnej dysproporcji.

W późniejszym okresie udało nam się przeprowadzić także kolejny wywiad z panem Wojciechem Źródlakiem z Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi - znawcą i miłośnikiem dziejów łódzkich tramwajów. Interesowała nas historia linii podmiejskiej Łódź - Aleksandrów (noszącej po wojnie numer "44"), sięgająca aż 1910 r.

25 lutego br. nasze kółko zostało zaproszone na jubileuszowe spotkanie "dorosłego" Towarzystwa Przyjaciół Aleksandrowa, gdzie krótko przybliżyliśmy zebranym naszą dotychczasową działalność i plany na przyszłość.

W semestrze letnim 2000 r. Koło Przyjaciół Aleksandrowa kontynuowało swą dotychczasową działalność w zakresie turystyki. Mieści się tu wycieczka piesza po gminie Aleksandrów, podczas której członkowie Koła odegrają rolę przewodników dla swoich młodszych kolegów oraz wyjazd do Łodzi na Księżę Młyn. Na zakończenie roku szkolnego wybierzemy się wspólnie na wycieczkę do dawnej stolicy tej ziemi - Łęczycy "ślada mi diabła Boruty". Koło nasze będzie obecne w corocznych obchodach Dni Aleksandrowa. W serii wywiadów zapytamy znanych aleksandrowian o ich wspomnienia z lat szkolnych. Członkowie Koła będą reprezentować swoją szkołę w konkursie wiedzy o Aleksandrowie organizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół tego miasta, a sprawozdanie z naszej działalności ukaże się również w okolicznościowej broszurze Towarzystwa pt. "Aleksandrów Wczoraj i Dziś".

Wydaje mi się, że kółko, takie jak nasze, mogłyby działać także w innych miastach, miasteczkach i wsiach. Potrzebni są tylko aktywni uczniowie, zainteresowani i chętni do pracy. Oprócz poznania najbliższych okolic i szerszej rozumianego regionu, działalność w takim kółku uczyła młodzież na problemy swojej "małej ojczyzny". Przy tej okazji można także rozwijać rozmaite umiejętności i zainteresowania. Zawiązują się nowe przyjaźnie, które być może znajdą swój dalszy ciąg w gimnazjum. Mam nadzieję, że nasze pomysły mogą posłużyć innym nauczycielom za przykład pozalekcyjnej aktywizacji młodzieży na lokalnym gruncie.

(Autorka jest opiekunką Szkolnego Koła Przyjaciół Aleksandrowa działającego przy Szkole Podstawowej nr 4 w Aleksandrowie Łódzkim)

JÓZEF K. KUROWSKI

## Walory krajoznawcze Sulejowskiego Parku Krajobrazowego i ich zagrożenia

### Cele i zadania parku krajobrazowego

Względy społeczne, w tym turystyczno-krajoznawcze, a także naukowe i dydaktyczne przemawiają za zachowaniem w jak najmniej zmienionym stanie typowego dla regionu krajobrazu, fragmentów naturalnej przyrody oraz walorów kulturowych i historycznych małej ojczyzny. W tym przede wszystkim celu, w 1994 r. utworzono Sulejowski PK. Powierzchnia Parku wynosi 174 km<sup>2</sup>, otuliny zaś - 389 km<sup>2</sup>. Połowę powierzchni SPK zajmują lasy, natomiast wody (łącznie ze Zbiornikiem Sulejowskim) - niespełna 5 %.



Kładka na Pilicy - Stobnica

fol. J. K. Kurowski

Istnienie parku sprzyja zrównoważonemu rozwojowi:

- 1) racjonalnej gospodarki, respektującej prawa natury i prawa stanowione,
- 2) różnorodnych form wypoczynku, krajoznawstwa przyrodniczego, turystyki i sportu,
- 3) rolnictwa, zwłaszcza ekologicznego, ogrodnictwa, sadownictwa, a także agroturystyki,
- 4) lokalnych programów zalesień, retencji wód i innych,
- 5) budownictwa rekreacyjnego, nawiązującego do tradycyjnych form architektonicznych.

Podstawowym warunkiem realizacji tych celów jest ochrona parku przed: nadmierną urbanizacją; lokalizacją przemysłu, składowisk odpadów i wysypisk śmieci; zanieczyszczeniami wód, dolin rzecznych, zaśmiecaniem lasów oraz przed lokalizacją urządzeń technicznych zakłócających ład przestrzenny, zwłaszcza autostrad, masztów rtv i telefonii komórkowej itp.

Istnienie parku krajobrazowego oznacza aktywizację gmin leżących w jego granicach. Dotyczy to za-

równy obowiązków w zakresie ochrony środowiska jak i praw wynikających z udostępniania dla celów turystycznych terenów chronionych o wyróżniających się walorach przyrodniczo-krajobrazowych, mikroklimatycznych i innych.

Nadrzędnym celem jest pogodzenie licznych funkcji parku krajobrazowego, wszak nie wszystkie jego fragmenty mogą jednocześnie spełniać różnorodne, często wykluczające się, funkcje. Szlaki turystyczne, trasy rowerowe, jeździeckie, deptaki i in. powinny omijać ostoje faunistyczne, stanowiska roślin szczególnej troski oraz biotopy nieodporne na penetrację i wydeptywanie. Obszarowi Parku przysługuje wyższy niż otulinie reżim ochronny. Jako zasadę należy przyjąć: rozwój krajoznawstwa na terenie Parku, zaś turystyki (zwłaszcza masowej) - w otulinie.

### Walory

Jak każdy obiekt tego typu w Polsce, Sulejowski Park Krajobrazowy posiada wyróżniające się walory przyrodnicze, krajobrazowe i kulturowe. Składają się na nie przede wszystkim:



Zbiornik Sulejowski w Barkowicach Mokrych - piękno zagrożone

fol. J. K. Kurowski

1. Naturalny krajobraz rzeczny, zwłaszcza środkowego, najlepiej zachowanego odcinka Pilicy (miedzy Przedborzem i Sulejowem), "delty" Luciąży, Czarnej Koneckiej (Malenieckiej), śródleśnych strumieni, np. Strugi Młynki (ostoi bobra). W dolinach tych rzek występuje bogata i różnorodna szata roślinna oraz fauna, zwłaszcza awifauna. Znaczące walory turystyczne i klimatyczne posiada Zbiornik Sulejowski na Pilicy, ale należy pamiętać, że najważniejszym jego zadaniem jest gromadzenie czystej wody dla celów konsumpcyjnych.

2. Kompleksy leśne - pozostałość Puszczy Pilickiej

z fragmentami przyrody naturalnej, chronionej w 11 zatwierdzonych i 5 projektowanych rezerwach, w zespołach przyrodniczo-krajobrazowych i użytkach ekologicznych. Na szczególne wyróżnienie i ochronę zasługują pozostałości puszczańskich lasów, liczących nawet 250 lat. Puszczański krajobraz jest żywym dokumentem historii naturalnej Ziemi Piotrkowskiej. Przyroda takich rezerwatów jak Lubiaszów, Gaik, Kaleń (projektowany) lepiej niż słowa lub obrazy, wyraża potęgę i bogactwo pierwotnie panujących tu lasów; trafniej niż nakazy uzmysłowia nam konieczność ochrony środowiska przyrodniczego.



fol. Hieronim Andrzejewski

#### Opactwo cystersów w Sulejowie Podklasztorzu

3. Obiekty przyrody nieożywionej, o wybitnych walorach krajobrazowych. Należą do nich m.in. Bąkowa Góra - kapitalny punkt widokowy na pograniczu Nizin Środkowopolskich i Wyżyny Małopolskiej, wysokie krańdzie doliny Pilicy (np. w Szarbsku, Barkowicach, Sulejowie, Nagórzycach) oraz najcenniejszy w Polsce Środkowej rezerwat krajobrazowo-wodny - Niebieskie Źródła.

4. Zabytki kultury materialnej i historii dorzecza środkowej Pilicy; drewniane śródleśne osady, stare wiejskie chałupy, zabytkowe wapienniki (Jan i Wiktor) w Sulejowie, skromne kapliczki przydrożne i zabytek najwyższej klasy - opactwo cystersów w Sulejowie-Podklasztorzu.

Walory te, stanowiące dziedzictwo natury i kultury środkowej Pilicy, są przez park krajobrazowy udostępnione społeczeństwu, jednakże gwarancja ich trwałego użytkowania znajduje się w naszej gestii.

#### Zagrożenia

Do najpoważniejszych zagrożeń walorów krajoznawczych i środowiska przyrodniczego SPK należą:

1. Zanieczyszczenia i skażenia wód, rzek, strumieni i źródeł, a także brak uporządkowanej gospodarki wodno-ściekowej w większości miejscowości na terenie Parku. Zbiornik Sulejowski nie może być jednocześnie rezerwuarem wody konsumpcyjnej, obiektem masowej rekreacji i turystyki oraz odbiornikiem ścieków ze znacznej części dorzecza Pilicy.

2. Presja urbanistyczna - nadmierna zabudowa oraz próby lokalizacji obiektów budowlanych, osiedli miesz-

kaniowych, urządzeń technicznych uciążliwych dla środowiska na obszarach o wybitnych walorach krajobrazowych i przyrodniczych, w dolinach rzek, a nawet w bezpośrednim sąsiedztwie rezerwatów przyrody i parków wiejskich. Grozi to nieodwracalnym zniszczeniem naturalnego krajobrazu. Jednym z najpoważniejszych zagrożeń środowiska przyrodniczego w Parku jest zabór ziemi rolnictwu, nadmierna parcelacja gruntów na bardzo małe działki i towarzyszące temu zagęszczenie zabudowy, szczególnie w obszarach o najwyższych walorach krajobrazowych i przyrodniczych (Barkowice, Ostrów, Zarzęcin, Karolinów, Dąbrowa nad Czarną, Szarbsko i in.). Są to najczęściej - o paradoksie! - te obszary, których walory w znacznym stopniu decydowały o utworzeniu parku krajobrazowego. Zagęszczenie domków i rezydencji letniskowych w tych miejscowościach przekroczyło dopuszczalne normy; wzrosło zanieczyszczenie, wzmagają się penetracja naturalnych ostępów, strefy ciszy stają się fikcją. Betonowe, szare płoty i wysokie mury stają się szpetnym elementem kształtowanego współcześnie krajobrazu. Jeżeli lokalne samorządy i władze gminne nie powstrzymają zjawiska nadmiernego rozwoju budownictwa w tych miejscowościach degradacji ulegną cenne walory turystyczno-krajoznawcze, a środowisko stanie się dla nas nieprzyjemne. Tworzenie działek nie mniejszych niż 0,2-0,5 ha ograniczyłoby dewastację środowiska.

3. Presja rekreacyjna i nadmierna penetracja w szczególności wrażliwych obszarach naturalnej przyrody (źródlika, lasy wodo- i glebochronne, ostoje faunistyczne), biwakowanie i wjazdy samochodami w niedozwolonych miejscach. Znaczna część obszarów obecnie wykorzystywanych, bądź nadmiernie "eksploatowanych" rekreacyjnie i turystycznie nie posiada naturalnej odporności, pozwalającej na zachowanie i trwałe użytkowanie walorów przyrodniczo-krajobrazowych. Presja rekreacyjna może prowadzić do ograniczenia różnorodności biologicznej, zubożenia szaty roślinnej i świata zwierząt oraz do zniszczenia naturalnej równowagi w licznych ekosystemach.

4. Niszczenie szaty roślinnej, w szczególności lasów, m.in. nielegalne pozyskiwanie drzew, stroiszu, kłusownictwo oraz zaśmiecanie lasu, zwłaszcza nieulegającymi biodegradacji opakowaniami.

Szczegółowe ustalenia określające zasady gospodarowania na terenie parku krajobrazowego określa zatwierdzony w 1998 r. Plan ochrony SPK.

#### Literatura

Burzyński I. (red.). 1996. Parki krajobrazowe Ziemi Piotrkowskiej. Zespół Nadpilicznych Parków Krajobrazowych. Moszczenica. ss. 166.

Kurowski J. K. 1981. Projekt Pilickiego Parku Krajobrazowego. Chrońmy Przr. Ojcz., 37, 1.

Kurowski J. K. (red.). 1998. Sulejowski Park Krajobrazowy - środowisko przyrodniczo-geograficzne. Zespół Nadpilicznych Parków Krajobrazowych. Moszczenica. ss. 183.

Wędrownik - biuletyn ZW PTTK w Łodzi. 1985r. XXX, I (295). Seria artykułów nt. krajobrazu i przyrody dorzecza środkowej Pilicy.

JÓZEF K. KUROWSKI

## Rezerваты przyrody Sulejowskiego Parku Krajobrazowego

Na terenie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego istnieje 11 rezerwatów przyrody o łącznej powierzchni 624 ha. Piśmiennictwo dotyczące rezerwatów Ziemi Piotrkowskiej jest dość bogate: Olaczek, Tranda 1990, Wnuk, Olaczek 1995, Burzyński 1998, Kurowski 1986, 1995 i in. Rezerваты SPK chronią stanowiska licznych, często zagrożonych wyginięciem, gatunków roślin i zwierząt różnorodnych siedlisk: rzek, strumieni, źródeł, starorzeczy, torfowisk, licznych typów lasów występujących w SPK, w tym starodrzewi - pozostałości lasów puszczańskich. Zapewniają one ochronę naturalnej różnorodności zbiorowisk roślinnych (leśnych, torfowiskowych, szuwarowych, wodnych i innych), populacji drzew typowych dla Puszczy Pilickiej, zasobów genowych różnicowanej flory i fauny oraz zasobów glebowych. Rezerваты spełniają wszelkie warunki naturalnych obiektów badawczych, dydaktycznych i krajoznawczych.

Obecnie projektuje się ponadto utworzenie 5 rezerwatów o łącznej powierzchni około 150 ha. Niektóre propozycje istnieją od kilkunastu lat (Kurowski 1995). W niniejszym przeglądzie istniejących i projektowanych rezerwatów więcej miejsca poświęcono najważniejszym i mniej znanym, nie tylko z literatury, obiektom.

#### I. Niebieskie Źródła

Jest to rezerwat przyrody nieożywionej o wybitnych walorach krajobrazowych, położony w dolinie Pilicy w granicach Tomaszowa Mazowieckiego. Głównym przedmiotem ochrony, utworzonego w 1961 r. na powierzchni 28,77 ha, rezerwatu są wywierzyiska krasowe i towarzyszące im naturalne biocenozy leśne, zaroślowe, szuwarowe i wodne. W wapiennym podłożu pulsują źródła, napełniające baseny o głębokości do 4,5 m. Średnia temperatura wody wynosi 9,5°C. Jej charakterystyczne błękitno-zielonkawe zabarwienie jest efektem działania rozproszonego światła słonecznego, tak więc barwa wody w basenach źródłiskowych jest refleksem świetlnym. Zmiany odcieni barwy uzależnione są od stanu pogody: stopnia nasłonecznienia bądź zachmurzenia. Woda wypełnia rozlewiska i kanały, a następnie odprowadzana jest poza teren rezerwatu - do Pilicy. Obrzeża kanałów i rozlewisk porasta las łęgowy, natomiast na trzech rozległych wyspach dominuje bagienny las olszowy. Charakterystyce flory i roślinności oraz fauny różnicowanych biotopów tego cennego i malowniczego obiektu poświęcono liczne prace, zwłaszcza autorstwa profesora Olaczka i innych badaczy, głównie z Uniwersytetu Łódzkiego. Stwierdzono tutaj prawie 400 gatunków roślin naczyniowych, a wśród nich grupę roślin ściśle chronionych: trzech gatunków naturalnego pochodzenia, tj. grzybieni białych, turówki wonnej i bluszczu oraz trzech introdukowanych tutaj przed laty, tj. różanecznika żółtego, kosodrzewiny i cisa pospolitego (Mowszowicz, Olaczek 1961). Świat zwie-

rzat jest jeszcze bogatszy; opisano stąd kilkaset gatunków zwierząt, w tym 75 gatunków ptaków (Wojtas 1972). Na szczególną uwagę zasługują zimujące tu ptaki, w tym kilka gatunków kaczek: krzyżówka, ohar, czernica, cyraneczka i gągoł (Olaczek, Tranda 1990, Sosnowski 1995).

#### II. Czarny Ług

W nadleśnictwie Piotrków, leśnictwie Swolszewice (przy szosie w pobliżu Młoszowa) znajduje się utworzony w 1996 r. rezerwat o powierzchni 2,46 ha. Głównym przedmiotem ochrony jest torfowisko wysokie typu suboceanicznego z interesującą florą. Stwierdzono tutaj oryginalną florę: m.in. bagnicę torfową (jedynie stanowisko w SPK), rosiczkę okrągłolistną, turzycę bagienną, modrzewnicę zwyczajną i żurawinę błotną. Występują tu oryginalne zbiorowiska roślinne: mszar torfowcowy, zespół turzycy bagiennnej oraz zespół turzycy dzióbkwatej (Kucharski, Grzył 1991). Torfowisko jest otoczone borami sosnowymi: świeżym, wilgotnym i suchym. W ostatnich latach torfowisko ulega postępującemu wypłycaaniu i zarastaniu. Obserwuje się wkraczanie sosny, brzoź: brodawkowatej i omszonej. Mszar przekształca się w zbiorowisko pośrednie, nawiązujące do torfowisk leśnych. Sukcesja zmierza w kierunku boru sosnowego bagiennego.

#### III. Meszcze

Jest to rezerwat lasu lipowego istniejący od 1959 r. na powierzchni 2,11 ha, a następnie (od 1989 r.) na powierzchni 35,32 ha. Przedmiotem ochrony jest lokalna populacja lipy drobnolistnej, gatunku typowego dla Puszczy Pilickiej. Lipa, w wieku do 70 lat, rośnie pośród, wprowadzonej tu sztucznie przed 105-ciu laty sosny zwyczajnej. Lipy, które jeszcze 30 lat temu rosły wyłącznie w niższym piętrze lasu, pod okapem drzewostanu sosnowego (Urbanek 1962), obecnie w licznych miejscach sięgnęły koron sosen, a w lukach (powstających po wypadających sosnach) nawet je przerosły. W rezerwacie obserwuje się regenerację zbiorowiska grądu i naturalizację drzewostanu, w którym obok lipy, systematycznie odzyskującej swoje, dawniej dominujące znaczenie, także inne gatunki zwiększają swój udział. Są to: grab, dąb i jawor. W rezerwacie dominuje zespół grądu kontynentalnego, jedynie północną i południową część oddziału 78 zajmują fitocenozy boru mieszanego. W drzewostanie podzespołu grądu typowego gatunkiem dominującym na coraz większej powierzchni jest lipa, rzadziej dąb szypułkowy. Dotyczy to zwłaszcza rezerwatu w granicach sprzed 1989 r. W runie najliczniej występują: gajowiec żółty, zawilec gajowy, szczawik zajęczy i fiołek leśny. W drzewostanie grądu wysokiego dominują dąb i sosna, zaś w runie, poza kompletem gatunków typowo grądowych, występują gatunki siedlisk ciepłych (czyścica storzyszek, dzwonek brzo-

skwiniolistny, miodownik melisowaty, naparstnica zwyczajna i in.) oraz gatunki borowe (głównie borówka czarna). Lipa występuje we wszystkich stwierdzonych tu zbiorowiskach grądowych i borowych (Kurowski 1984b). Na uwagę i ochronę zasługują stare drzewa, zwłaszcza mateczne lipy, rosnące w otulinie rezerwatu, natomiast we florze zielnej: lilia złotogłów, naparstnica zwyczajna, orlik pospolity i przytulia okrągłolistna. W rezerwacie prowadzone są badania nad dynamiką fitocenozy leśnych.

#### IV. Lubiaszów

Rezerwat utworzono w 1958 r. dla ochrony lasu grądowego z licznym udziałem jodły pospolitej. Należy on do najważniejszych i największych obiektów chronionych w Puszczy Pilickiej. Obecnie (od 1984 r.) powierzchnia rezerwatu wynosi 202,40 ha. Posiada on wybitną wartość przyrodniczo-leśną, naukową i dydaktyczną. Na terenie rezerwatu istnieją stałe powierzchnie doświadczalne UŁ. Zachowały się tu wielogatunkowe, stare drzewostany, w tym najcenniejsze, nie tylko w SPK, ale i w całej Polsce Środkowej, naturalne stanowisko jodły (przy granicy geograficznego zasięgu), kolekcja dwustuletnich dębów szypułkowych oraz grupa 140-letnich modrzewi polskich. Piętnaście spośród stu dębów mierzy ponad 3 m w obwodzie. Grupa modrzewi liczy 23 okazy, mierzą one od 125 do 275 cm w obwodzie. Wysokość najwyższych drzew wynosi 36 m. Największą powierzchnię w rezerwacie zajmuje zbiorowisko grądu z jodłą, tzw. czarny las. Najstarsze jodły liczą 150 lat, a ich rozmiary są imponujące: do 37 m wysokości i do 3 m w obwodzie. Jodle towarzyszą: dąb szypułkowy, grab zwyczajny, lipa drobnolistna, dąb bezszypułkowy, klon jawor, brzoza brodawkowata, osika i inne. W naturalnym kompleksie siedliskowo-leśnym występują ponadto zbiorowiska: grądów (typowego i wysokiego), zbiorowiska zbliżonego do dąbrowy świetlistej, borów mieszanych (sosnowo-dębowego i dębowo-jodłowego), łągu jesionowo-olszowego, a także boru świeżego. W bogatej, różnorodnej i dobrze zachowanej florze naczyniowej rezerwatu stwierdzono kilkanaście gatunków roślin chronionych, a wśród nich m.in. trzy gatunki widłaków, (w tym wroniec), pluskwicę europejską, orlik pospolity, pięciornik biały, lilię złotogłów, barwinek pospolity (największe stanowisko na terenie SPK), bluszcz pospolity, podkolan zielonawy i wawrzynek wilczczyko. (Urbanek 1959, Kurowski 1979c, 1980b, 1986). Rezerwat położony jest niemal w całości, na obszarze glebowej powierzchni wzorcowej.

#### V. Las Jabłoniowy

Interesujący las mieszany z udziałem licznych gatunków drzew i krzewów owocowych, naturalnego pochodzenia, w tym drzewiastych okazów dzikiej jabłoni i gruszy pospolitej jest od roku 1996 przedmiotem ochrony w rezerwacie Las Jabłoniowy o powierzchni 19,04 ha. Leży on w obrębie Meszce, w pobliżu drogi Piotrków-Koło. Jabłonie i grusze, rosną pod okapem panujących tu sosen, wśród dębów, brzozy, grabów, lip i innych. Drzewa owocowe dorastają 20 m wysokości, a ich wiek ocenia się na 70 lat. Jest to największe na terenie SPK stanowisko dziko rosnących drzew i krzewów owocowych na siedlisku grądu (Olaczek i in. 1988). Na walory florystyczne tego obiektu składają się m.in. po-

jedynce stare dęby, o grubości do 3 m oraz gatunki chronione, np. wawrzynek wilczczyko. Rezerwat jest szczególnie piękny w porze kwitnienia drzew i krzewów.

#### VI. Twarda

Utworzony w 1976 r. na powierzchni 23,48 ha



fol. J. K. Kurowski

#### Drzewostan jodłowy w rez. Twarda

rezerwat chroni fragmenty wielogatunkowych lasów grądowych i borów mieszanych dębowo-jodłowych z interesującą florą, zawierającą także gatunki siedlisk ciepłolubnych. We florze runa na uwagę zasługują: miodownik melisowaty, dąbrówka kosmata, lilia złotogłów, widłaki: jałowcowaty i goździsty, bluszcz i pszeniec gajowy. Rezerwat Twarda dokumentuje naturalne stanowisko jodły przy północnej granicy zasięgu geograficznego. Po wycięciu (tuż przed utworzeniem rezerwatu) niemal całości starego drzewostanu jodłowego, obecnie jodła odnawia się dobrze, czemu sprzyja właściwa realizacja zadań ochrony rezerwatowej.

#### VII. Gaik

Istniejący do 1976 r. rezerwat chroni na powierzchni 32,86 ha różnorodne postacie, charakterystycznego dla dorzecza Pilicy, zespołu grądu kontynentalnego, tj. podzespoły: grądu niskiego, typowego i wariantu ciepłolubnego grądu typowego. Rosnące tu 200-letnie drzewostany dębowe należą do najstarszych w SPK. Gaik jest typowym przykładem lasu puszczańskiego o wybitnych walorach przyrodniczych i krajobrazowych. Flora jest zróżnicowana i bogata; stwierdzono tu 253 gatunki roślin naczyniowych, a wśród nich m.in. widłaki: jałowcowaty i goździsty, pierwiosnkę lekarską, podkolan biały, pięciornik biały i turzycę pagórkową (Czyżewska 1995). Występuje tu również bogata awifauna; w rezerwacie gnieździ się blisko 50 gatunków ptaków. Są to



fol. J. K. Kurowski

#### Rezerwat Gaik chroni puszczański drzewostan dębowy

m.in. cztery gatunki dzięciołów, wilga, grzywacz i dudek (Markowski 1995, Olaczek, Tranda 1990).

#### VIII. Błogie

Teren rezerwatu to kompleks cienistych grądów, borów mieszanych i łągów o powierzchni 69,48 ha. Szczególną uwagę zwraca zróżnicowany drzewostan i bogate runo. Gatunkiem panującym w rezerwacie jest jodła pospolita i ona jest głównym celem ochrony od roku 1976. Populacja jodły wykazuje właściwą dynamikę odnawiania; najstarsze osobniki osiągnęły już VII klasę wieku (klasa wieku obejmuje 20 lat życia drzewostanu), ale we wszystkich młodszych jodła jest reprezentowana. Największą powierzchnię w rezerwacie zajmują różne postacie grądu jodłowego; wilgotna (występująca w mozaice z łągami), typowa (dominująca) i przekształcona, tj. zdegenerowana. Południowo-wschodnią część rezerwatu zajmują fitocenozy boru mieszanego z jodłą. Jodła występuje we wszystkich stwierdzonych tu zbiorowiskach leśnych; najliczniej na żyznych siedliskach grądowych. We florze naczyniowej, liczącej prawie 300 gatunków, na uwagę zasługują: oryginalna, niepozorna paproć nasięźrzała pospolita, trzy gatunki widłaków: jałowcowaty, goździsty i wroniec, bluszcz, wawrzynek wilczczyko, łuskiewnik różowy i in. (Kurzac 1995 i in.). Ten ważny, z punktu widzenia fitogeografii, obiekt dokumentujący naturalne stanowisko jodły przy północnej granicy zasięgu posiada również wybitne walory krajobrazowe: w jego zachodniej części oraz na południowym skraju lasu (poza granicami rezerwatu), istnieje prawie 200-letnich starodrzew dębowo-sosnowy, piękny puszczański las. Rezerwat Błogie jest cenną ostoją ornitologiczną: gniazduje tu aż 61 gatunków ptaków (Markowski 1995).

#### IX. Prucheńsko

Propozycja utworzenia rezerwatu Prucheńsko w obrębie Błogie istnieje od 20-tu lat (Kurowski 1979c). Głównym celem ochrony jest zachowanie zbiorowisk grądowych, zwłaszcza grądu wysokiego z bogatą florą ciepłolubną. Stwierdzono tutaj ważne dla fitogeografii stanowiska roślin: dzwoniecznika wonnego (jedynie stanowisko w SPK) i pluskwicy europejskiej. We florze zielnej na uwagę zasługują także: lilia złotogłów, miodownik melisowaty, rutewka orlikolistna, naparstnica zwyczajna, czyścica storzyszek, bukiewca zwyczajna, zerwa kłosowa, gorysz siny i in. W drzewostanach mieszanych, z przewagą sosny, na uwagę i ochronę zasługują populacje jesionu wyniosłego i lipy drobnolistnej. Jesion jest zagrożony wyginięciem na terenie SPK. Tutaj na powierzchni 0,25 ha, na zmienionym nieco siedlisku grądu niskiego, jesion odnawia się bardzo dobrze. Na znacznie większej przestrzeni występuje lipa. Na siedliskach grądu typowego i wysokiego, gdzie przed 75 laty posadzono sosnę, obserwuje się naturalną regenerację lasu liściastego, a zwłaszcza lipy drobnolistnej. Las podlega systematycznej naturalizacji, lipa wykazuje wysoką dynamikę regeneracyjną, podczas gdy sosna nie odnawia się i zaczyna wypadać. Korony lip, równych wiekiem z sosną i młodszych, coraz częściej równają do koron sosen. Na badanej powierzchni 0,5 ha stwierdzono 60 lip, w tym 30 osobników w podszyciu lasu. Najgrubsza lipa mierzy 1 m średnicy. Dla ochrony różnych fitocenozy leśnych, cennej flory i wyżej opisanych stanowisk zagrożonych drzew niezbędne jest objęcie ochroną rezerwatową około 23 ha lasów.

#### X. Jaksonek



fol. J. K. Kurowski

#### Relikt polodowcowy - zimnoziół północny w rez. Jaksonek

Rezerwat leży na zboczu i krawędzi doliny Pilicy oraz na wysoczyźnie, w pobliżu Taraski, na granicy mezoregionu Wzgórz Opoczyńskich. Został on utworzony jako rezerwat florystyczny w 1984 roku na powierzchni 27 ha w celu ochrony naturalnego stanowiska reliktu polodowcowego - zimnoziół północnego (Kurowski 1980a). W 1989 r. rezerwat został powiększony (Andrzejewski, Kurowski 1987). W jego granice włączono, ostatni w Lesie Jakszańskim, dobrze zachowany płat dąbrowy świetlistej, zespołu dawniej panującego w okoli-

cach Sulejowa. Obecnie powierzchnia rezerwatu wynosi 79,69 ha. Rezerwat Jaksonek jest cennym obiektem naukowym i dydaktycznym - jest to naturalny model ilustrujący zróżnicowanie gleby, zbiorowisk roślinnych i flory, poczynając od doliny Pilicy, poprzez terasę nadzalewową i stok doliny po krawędź i wysoczyznę (ryc. 8). Występuje tu 5 zespołów leśnych. Na wysoczyźnie dominują fitocenozy dąbrowy świetlistej, z przewagą dębu bezszypułkowego w drzewostanie, oraz bogatą i barwną florą ciepłolubną, reprezentowaną m.in. przez naparstnicę zwyczajną, pięciornik biały, orlik pospolity, owsicę spłaszczoną (jedynie stanowisko w SPK), groszek czerniejący i bukwię zwyczajną. Strefę krawędziową zajmują płaty grądu kontynentalnego w podzespółach: typowym i wysokim. Zbiorowiska te są zdegenerowane - w drzewostanie przeważa sztucznie wprowadzona sosna, jednak we florze zachowały się cenne gatunki: wawrzynek wilczełyko, lilia złotogłów, przytulia okrągłolistna, groszek wiosenny, pszeniec gajowy i in. Obecnie obserwuje się regenerację fitocenoz grądowych; 120-letnia sosna sukcesywnie wypada, a luki w drzewostanie wypełnia dąb i inne gatunki liściaste. W podszyciu bujnie rozwija się leszczyna. Zbocze doliny Pilicy w rezerwacie zajmuje bór mieszany sosnowo-dębowy, z dominacją starej sosny w drzewostanie, zaś u podnóża przeważają fitocenozy boru sosnowego świeżego, natomiast na nieznacznej powierzchni, zwłaszcza w pododdziałach z najmłodszym drzewostanem występuje bór sosnowy suchy. Uwagę zwraca pokrój starych sosen; drzewa posiadają bardzo zróżnicowane sylwetki, pnie często są rozdwojone, niektóre okazy lirokształtne. Najokazalsze sosny osiągają 300-315 cm w obwodzie. Zimozioł rośnie w strefie kontaktowej boru mieszanego sosnowo-dębowego i zniekształconego grądu, z dominacją sosny w drzewostanie. Potwierdza to skład runa zielnego. Obok zimoziołu rosną zarówno gatunki borowe jak i grądowe. Są to m.in. borówka czarna, orlica, widłak jałowcowaty, perlówka zwisła, zawilec gajowy, jeżyna. Dobrze odnawia się dąb i leszczyna. W rezerwacie prowadzone są badania nad zimoziołem.

#### XI. Kaleń

Uroczysko Kaleń koło Białej należy do najcenniejszych obiektów, reprezentujących przyrodę puszczańską na terenie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego. Najwyższe wartości przyrodniczo-leśne prezentują pododdz.: 119 g oraz h. Rosną tu resztki 160-letnich drzewostanów dębu bezszypułkowego i dębu mieszańca w zespole dąbrowy świetlistej i grądu wysokiego. Dąbrowa, zbiorowisko znikające z naszych lasów, posiada tu jedno z ostatnich placówek w SPK. Kaleń charakteryzuje się wybitnymi walorami krajobrazowymi i florystycznymi. Południowy i południowo-zachodni skraj uroczyska prezentuje bodajże najpiękniejszą w Parku ścianę lasu puszczańskie. Najokazalsze dęby osiągają w obwodzie 3,5 m. Są to wspaniałe zabytki przyrody. Kaleń jest również cenną ostoją faunistyczną; stwierdzono tu bogatą entomofaunę termofilną. W bogatej i różnorodnej florze występują m.in. gatunki ciepłolubne (typowe dla świetlistych lasów dębowych) oraz gatunki ściśle chronione. Na szczególną uwagę i ochronę zasługują stanowiska: parzydła leśnego, podkolanu białego, goździka pysznego, naparstnicy zwyczajnej, pierwiosnki lekarskiej, lilii złotogłów, widłaków: jałowcowatego i

goździstego, pięciornika białego, gruszyczki jednokwiatowej i in. (Kurowski 1979a, 1983). Biocenoza lasu puszczańskie w Kaleniu powinna być chroniona w formie rezerwatu przyrody o powierzchni co najmniej 17 ha. Propozycja utworzenia rezerwatu istnieje od 1995 r.

#### XII. Bory nad Pilicą

Idea utworzenia rezerwatu przyrody w najcenniejszym kompleksie borów sosnowych na terenie SPK powstała w 1995 r. Znajduje się on w uroczysku Winduga w pobliżu miejscowości Przewóz nad Pilicą, w obrębie Łęczno i leśnictwie Grzegorzówka. W oddziałach 179, 180 i 181 występują fitocenozy borów sosnowych suchych, świeżych i mieszanych, ekosystemów typowych dla tej części Puszczy Pilickiej (Kurowski 1984a). Charakteryzują się one prawidłową strukturą i naturalnym, ubogim składem florystycznym. Niektóre rosnące tu sosny są sękaty, powyginane, rachityczne - posiadają mniejsze wartości techniczne, jednakże ze względu na interesujący pokrój godne są zachowania. Sosny w wieku 110-120 lat przekraczają 200 cm w obwodzie, zaś starsze, pojedyncze przestoje osiągają w obwodzie nawet 250-265 cm. Najwyższe wartości florystyczno-leśne prezentują oddziały 179 c oraz 181 a. Te, proponowane do objęcia ochroną, wydzielenia, o powierzchni 25 ha, są reprezentatywne dla borów rozpowszechnionych w międzyrzeczu Pilicy i Luciąży. Stwierdzono tutaj ważne dla nauki, chronione i zagrożone regresją na terenie Polski Środkowej, gatunki typowe dla ubogich borów sosnowych: widłaki: spłaszczony i goździsty, pomocnik baldaszkowy, mącznica lekarska, gruszyczka zielonawa i inne. Teren projektowanego rezerwatu znalazł się na liście stałych obiektów badawczych i dydaktycznych UŁ.

#### XIII. Struga Młynki

Dolina Strugi Młynki z różnorodnymi typami siedliskowymi lasu oraz interesującą florą, była obiektem badań kilkanaście lat temu i wówczas zrodziła się propozycja utworzenia rezerwatu przyrody (Kurowski 1984a). Ciekę płynące przez lasy południowej części obrębu Lubień łączą się w pobliżu enklawy byłej osady Młynki. Następnie Struga Młynki płynie w kierunku północno-wschodnim i wpada do Stobienki (Strugi Stobienickiej), która uchodzi do Pilicy.



fol. J. K. Kurowski

Ślady żerowania bobra

Struga Młynki meandruje, miejscami wysoko podcinając brzeg. W dolinie Strugi występują łągi olszowe z niewielką domieszką jesionu, olsy, których powierzchnia ulega powiększeniu na skutek działalności reintrowidowanych tutaj przed laty bobrów. Zbiorowiska te prezentują wysoki stopień naturalności i pełnią niezastąpione funkcje wodo- i glebochronne. Na stokach doliny Strugi występują fitocenozy grądu, z którymi kontaktują się zbiorowiska borowe: boru mieszanego wilgotnego i sosnowych: świeżego i wilgotnego. Bobr znalazł tutaj korzystne warunki życia i dzisiaj jest to jego najcenniejsza ostoja w SPK. Godna ochrony jest bogata flora, zwłaszcza łąkowa i grądowa; liczne stanowiska posiadają: szczyr trwały, niecierpek pospolity i czermień błotna; nieco mniejsze populacje tworzą: przylaszczka, groszek wiosenny, kopytnik, żankiel zwyczajny i tojeść buketowa. Stwierdzono tutaj dość bogate stanowiska chronionych gatunków roślin: bluszczu, wawrzyńka i widłaka jałowcowatego, a ponadto licznych gatunków paproci, w tym cienistki trójkiatnej i zachyłki oszczepowatej. Utworzenie rezerwatu przyczyni się również do ochrony zagrożonego jesionu (który dawniej był znacznie bardziej rozpowszechniony), cennej populacji olchy czarnej oraz pojedynczych okazałych drzew np. sosny i dębu, mierzących w obwodzie niemal 3 m każde. Powierzchnia projektowanego rezerwatu wynosi około 50 ha.

#### XIV. Wielkopole

W 1984 r. utworzono rezerwat Wielkopole chroniący na powierzchni 42,04 ha cenny fragment naturalnego stanowiska jodły u podnóża wzgórza Czartoria. Pokryta lasem Czartoria (270 m n.p.m.), zbudowana głównie z piaskowców kredowych (z kamieniołomami na szczycie), rysuje się wyraźnie w krajobrazie i wyznacza północną granicę Wyżyny Małopolskiej po lewej stronie Pilicy. Znaczne wartości przyrodniczo-leśne, naukowe i dydaktyczne posiada występujący w rezerwacie bór mieszany jodłowy, nawiązujący do jedliny świętokrzyskiej. Jest to jedyne stanowisko tego zespołu w SPK. Jodle towarzyszy dąb, brzoza, świerk, sosna, modrzew, osika, jarząb i in. Na obszarze rezerwatu występuje również zbiorowisko grądu kontynentalnego, w odmianie małopolskiej i bór mieszany sosnowo-dębowy. Jodłę stwierdzono we wszystkich zbiorowiskach leśnych; tworzy drzewostany zróżnicowane wiekowo - do 140 lat i odnawia się dynamicznie. We florze rezerwatu wyróżniają się dwa gatunki górskie: kokoryczka okółkowa i widłak wroniec (Olaczek i in. 1978b).

#### XV. Jawora

Rezerwat Jawora na Bąkowej Górze utworzono w 1987 r. na powierzchni 87,99 ha. Szata roślinna rezerwatu wykazuje znamiona podgórskie. Występuje tutaj szereg interesujących zbiorowisk roślinnych m.in. 1) nawapienna młaka turzycowa ze z oryginalną florą (kosatka kielichowa i in.), 2) podgórski łąg jesionowy (w runie rosną m.in. kruszczyk błotny, parzydło leśne i kozłek całolistny), 3) grądy z bogatą dendroflorą i florą zielną oraz 4) bór sosnowy świeży z zimoziołem północnym (Witosławski 1988, 1996). Stanowisko zimoziołu na Bąkowej Górze jest drugą (obok Jaksonka) placówką tego gatunku w SPK. Obecność wapienia w podłożu wpłynęła dodatkowo na urozmaicenie siedlisk a tym samym i na bogactwo flory. Rezerwat Jawora posiada największą liczbę osobliwości florystycznych

pośród rezerwatów środkowej Polski (Kurowski 1986).

#### XVI. Łęgi nad Pilicą

Nad Pilicą płynącą skrajem uroczyska Wilkowice (Nadl. Radomsko, obręb Kobile Wielkie) rozwinęły się różne zbiorowiska łąkowe, borowe oraz grądowe. Szczególne nagromadzenie wartości przyrodniczo-leśnych, typowych dla naturalnych łąg występuje w oddziałach 12, 15, 18 i 20, gdzie stwierdzono łągi olszowe, wierzbowe i wiązowe, zarośla wierzbowe, występujące w naturalnej mozaice ze starorzeczami i szuwarami. W kilku miejscach rzeka podcina wysoki brzeg, na którym rosną bory sosnowe i mieszane. Na niewielkiej przestrzeni występują różnorodne warunki ekologiczne, odmienna flora i fauna. Projektowany rezerwat posiada ponadto piękny, naturalny krajobraz, na który składają się: meandrująca Pilica, wyspa corocznie zmieniająca swój kształt, zróżnicowany brzeg, jar uchodzący do rzeki, różnorodne typy siedliskowe lasu o odmiennej strukturze drzewostanowej i fizjonomii. Stwierdzono tutaj 40 gatunków drzew i krzewów, z których najwyższe wartości posiadają stanowiska: wierzby białej, wiązu szypułkowego, olszy czarnej, jawora i klonu zwyczajnego. Zróżnicowane wiekowo populacje wierzby i wiązu należą do najcenniejszych w SPK. W bogatej i różnorodnej florze na uwagę zasługują: starzec bagienny, kruszczyk szerokolistny, trybula lśniaca, kokoryczka wielokwiatowa i tworzące zasobne populacje: chmiel zwyczajny, jasnota plamista, przytulia czepna oraz pokrzywa zwyczajna. Na terenie projektowanego rezerwatu istnieją stałe powierzchnie badawcze UŁ. Ochroną w formie rezerwatu należy objąć przylegające do Pilicy fragmenty oddziałów 15, 18 i 20, o łącznej powierzchni około 30 ha. Występujące tu walory przyrodniczo-leśne i krajobrazowe są w pełni na to zasługują.

Istniejący od kilkunastu lat projekt rezerwatu rzeczno Czarna Malenicka (Konecka) wymaga weryfikacji w związku z negatywnymi zmianami spowodowanymi nadmiernym rozwojem budownictwa, głównie letniskowego, w dolinie rzeki oraz z aktualnie obowiązującymi wymogami formalno-prawnymi. Obecnie proponuje się utworzenie zespołu przyrodniczo-krajobrazowego obejmującego dolny odcinek tej małowiczej rzeki, w granicach SPK, nie wykluczając możliwości utworzenia rezerwatu w przyszłości na części obiektu.



fol. J. K. Kurowski

Łęg wierzbowy z licznym udziałem chmielu

## Parki wiejskie i drzewa pomnikowe na terenie SPK

Na terenie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego istnieje dziewięć parków wiejskich. Są one dziełem sztuki ogrodników, architektów krajobrazu, a zarazem tworem przyrody - są dziedzictwem natury i kultury. Spełniają one różnorodne funkcje: ekologiczne, krajobrazowe i inne (Olaczek 1981). Większość z tych obiektów dobrze w przeszłości wkomponowanych w krajobraz, obecnie jest zaniedbywana, a w niektórych przypadkach ulega nawet dewastacji (Kurowski 1995). Brak odpowiedniej opieki i ochrony niesie ze sobą wiele zagrożeń takich, jak niekontrolowane wycinanie okazałych drzew, czy przegradzanie zabytkowych parków prowadzące do zaburzenia struktury przestrzennej i zatarcia osi kompozycyjnych, a w konsekwencji do rozczłonkowania zabytkowego obiektu. Niekorzystnym zjawiskiem dla zachowania pierwotnego układu i walorów krajobrazowych parków jest budowa na ich terenie, bądź w ich bezpośrednim sąsiedztwie, nowych budynków gospodarczych i mieszkalnych, lub innych obiektów, których styl nie zawsze harmonizuje z ekspozycją starodrzewia. Niektóre parki zachowały swoją świetność do końca XX w. W obliczu narastających zagrożeń, należy zwrócić szczególną uwagę na propozycje ich ochrony i podjąć konkretne zabiegi konserwatorskie.

### Golesze (gmina Wolbórz)

Jest to park podworski z początku XIX w. o powierzchni 6,0 ha. Leży on około 1,5 km na południe od wsi Golesze Duże. Jego część północna stanowi zakładowe gospodarstwo rolne, zaś część południową jest własnością prywatną (Świętożeczka, Jasińska 1988). Dawne założenie parkowe zostało zmienione. Granica zachodnia biegnąca wzdłuż drogi Golesze - Lubiaszów wysadzona jest lipami drobnolistnymi, między którymi rozwijają się młode klony, jesiony i wiąz. Przy drodze w południowej części rośnie topola czarna o obwodzie pnia wynoszącym 385 cm. Granicę południową parku wyznacza droga wjazdowa, przy której rośnie szpaler 11 lip o obwodach od 137 do 261 cm i 4 jesiony, z których największy ma 200 cm w obwodzie. Ponadto rosną tu samosiewy lipy, wiąz i robinie. Na podwórzu (za bramą wjazdową) rośnie robinia akacjowa o obwodzie 230 cm. Uwagę zwraca rząd drzew przy byłej drodze wjazdowej; klonów srebrzystych, klonów zwyczajnych i lip osiagających w obwodzie do 320 cm. Najcenniejszy drzewostan parku zachował się w południowo-zachodnim fragmencie, gdzie w pobliżu przebudowanego dworku rośnie 7 lip, a wśród nich najokazalsza, osiagająca 340 cm w obwodzie. Na brzegach dwóch stawów, zarastających szuwarem pałkowym, rosną kolejne 4 lipy (220-280 cm w obwodzie), 5 jesionów (do 200 cm w obwodzie) i dęb szypułkowy. Drzewom towarzyszą zarośla czeremchy zwyczajnej, trzmieliny zwyczajnej i róży dzikiej oraz spontaniczny podrost jesionowy i wiązowy. W pobliżu stawów znajduje się grupa czterech lip drob-

nolistnych i czterech kasztanowców (do 230 cm w obwodzie). Obok dworku rośnie kilka okazów lilaka pospolitego. Ochroną konserwatorską powinno być objęte całe założenie parkowe w obecnych granicach. Najcenniejszy drzewostan parku wymaga zabiegów konserwatorskich.

### Zajączków (gmina Mniszków)

Park podworski w Zajączkowie w stylu krajobrazowym został założony w połowie XIX w. Jego powierzchnia wynosi 3,2 ha. Znajduje się on w rejestrze parków zabytkowych. Jest własnością prywatną. Park zachował się w niezmienionych granicach; przylega od wschodu do drogi Mniszków - Potok. Większość dróg i ścieżek parkowych uległo zatarciu, zachowała się jedynie droga główna prowadząca od wschodniej granicy parku do dworu i wysadzony szpalerem grabowym boczny wjazd od strony wsi. Wzdłuż wjazdu głównego rosną stare wiąz szypułkowe, klony zwyczajne, jesiony wyniosłe, kasztanowce zwyczajne i robinie akacjowe. Przy byłej drodze prowadzącej do zabudowań gospodarczych, zachował się rząd siedmiu jesionów o grubości do 345 cm. Wokół wyschniętego stawu, znajdującego się w południowej części parku rozwija się drzewostan lipowo-jesionowy. Przy podejździe do dworu rosną symetrycznie posadzone dwa świerki srebrzyste, którym towarzyszą kasztanowce. Drzewostan zdominowany przez jesiony i kasztanowce otacza budynek dworu od strony zachodniej. W części zachodniej rozwija się luźny drzewostan z grabem zwyczajnym, sosną zwyczajną, lipą drobnolistną, jesionem i kasztanowcem, pod którym dogodne warunki do wzrostu znajduje bez czarna i inne gatunki krzewów. W północno-zachodniej części zachowały się trzy stawy, których brzegi porastają wierzbę białą o maksymalnym obwodzie pnia 336 cm. Na północ od dworku rosną cztery stare jesiony wyniosłe, dwie wierzbę białą, dwa świerki, klon jawor, brzoza brodawkowata i pojedyncze krzewy leszczyny. Najokazalszy z jesionów ma 320 cm obwodu. Stan zdrowotny jego korony jest zadowalający, lecz pień jest pęknięty i wydrążony przy powierzchni ziemi. W grupie wierzb, po południowej stronie dworku na szczególną uwagę zasługuje piękny okaz o obwodzie 375 cm. Obydwa świerki znajdują się w dobrym stanie zdrowotnym; obwody ich pni sięgają 185 i 175 cm. Na uwagę zasługują rosnące opodal dwa okazy dębu czerwonego, z których większy ma 277 cm w obwodzie. Bogaty drzewostan parku spełnia dziś ważną rolę ekologiczną i wzbogaca krajobraz Zajączkowa. Właściciel parku prowadzi prace renowacyjne. Odnawiany jest dworek i drzewostan parku. W części wschodniej założenia, wybudowano nowy budynek pokryty gontem. Park został otoczony wysokim murem. Wszystkie drzewa spełniające kryteria pomnika przyrody (Wróbel 1994) powinny zostać otoczone opieką prawną.

### Łęczno (gmina Sulejów)

Na terenie siedziby nadleśnictwa Łęczno zachowały się resztki parku podworskiego z końca XVIII w. Cechy pierwotnego założenia parkowego uległy z biegiem lat zatarciu. W centrum byłego parku istnieją obecnie nowoczesne budynki Lasów Państwowych, przeniesiono wjazd, który został wyłożony kostką brukową. Aleja okazałych lip drobnolistnych, o obwodach pni od 200 do 350 cm, znajduje się poza obecnym ogrodzeniem parku. Cały teren parku dostosowany został do potrzeb użytkownika. Park jest ogrodzony; od wschodu i południa rosną robinie akacjowe, od północy - lipy drobnolistne i świerki pospolite, a od zachodu - kasztanowce, robinie, osiki i klony. Z dawnego starodrzewia przetrwały jedynie pojedyncze okazy lip, których obwody pni nie przekraczają 270 cm i rosną w środkowej części parku (w odległości ok. 20 m od nowego budynku) pochylona topola czarna o obwodzie 400 cm. Park zatracił swój historyczny i zabytkowy charakter, jednak należy przypuszczać, że administracja leśna odtworzy założenie parkowe, dostosowane do aktualnych warunków. Obecnie ochronie powinny podlegać wszystkie okazałe drzewa - proponowane pomniki przyrody - rosnące w granicach historycznego założenia.

### Dębowa Góra (gmina Aleksandrów)

Jest to park podworski w stylu krajobrazowym, z połowy XVIII w. Jego powierzchnia wynosi 1,65 ha, a użytkownikiem obiektu jest właściciel prywatny. Park leży około 0,5 km w kierunku południowo-zachodnim od wsi Dąbrowa nad Czarną. Park ma kształt prostokąta, w którego południowej części stoi piękny murowany dwór. Jest to dawny dwór myśliwski. Założenie parkowe podzielone jest równoleżnikowo na trzy wyraźne tarasy. Pierwotny układ założenia w znacznym stopniu uległ zatarciu (Korytkowska i in. 1984). Wzdłuż drewnianego płotu, wyznaczającego południową granicę parku rośnie rząd starych lip drobnolistnych o obwodach od 280 do 500 cm, z których dwie spełniają kryteria pomników przyrody. Okazała lipa i wysokie jesiony rosną również po wschodniej stronie dworu. Największy z jesionów ma pień o obwodzie 305 cm, pozostałe mierzą 292, 220 i 200 cm. Kondycja zdrowotna starych drzew spełniających kryteria pomników przyrody jest zadowalająca. Wymagają one jedynie cięć gałęzi zagrażających budynkowi. W parku rosną także klony o grubości 305 i 222 cm oraz modrzew mierzący w obwodzie 252 cm. Na skarpie w północnej części parku rosną sosny, modrzewie i robinie. Całe założenie parkowe powinno być objęte czynną opieką konserwatorską. Wszystkie stare i okazałe lipy i jesiony spełniające kryteria pomników przyrody, należy objąć ochroną.

### Winduga (gmina Sulejów)

Powierzchnię 1 ha zajmuje dawny park leśny w małej w miejscowości Winduga, leżącej na lewym brzegu Pilicy, w odległości około 10 km na południe od Sulejowa. Jest to teren dawnej osady leśnej, pozostającej pod administracją nadleśnictwa Łęczno (Kotnowska i in. 1985). Granicę pierwotnego założenia stanowi drzewostan sosnowy otaczający park od północy, zachodu i południa. Od strony wschodniej naturalną granicę tworzy skarpa i piękne, naturalne szuwary oraz starorzeczca

nad Pilicą. Obecnie nie zachował się dawny układ przestrzenny; nie ma już żadnego z dwóch dworków myśliwskich, drzewa jednak przetrwały. Najliczniej reprezentowanymi gatunkami są sosna zwyczajna i dąb szypułkowy. Największy z dębów mający 335 cm obwodu rośnie w południowo - zachodniej części, przy wjeździe do ośrodka. Obwody kilkunastu pozostałych dębów mieszczą się w przedziale 200-280 cm. Na skarpie, już za ogrodzeniem, rośnie grupa dziewięciu dębów szypułkowych, z których pień największego osiągnął 258 cm w pierśnicy. Prawie wszystkie drzewa znajdują się w dobrym stanie sanitarnym, jednak największy dąb, ze względu na próchniejący pień, wymaga zabiegów konserwatorskich. W północno-wschodniej części obiektu, pomiędzy domkami kempingowymi, rośnie godna uwagi lipa drobnolistna o sześciu pniach. Jak można przypuszczać, dalsze użytkowanie obszaru byłego parku leśnego w obecnej formie nie zagrazi cennemu drzewostanowi. Należy jednak zadbać o porządek w jego otoczeniu.

### Szarbko (gmina Aleksandrów)

Jest to park podworski, krajobrazowy, założony w połowie XIX w. Obecny dwór i układ przestrzenny pochodzą z początku XX w. Powierzchnia parku wynosi 4 ha (Kotnowska i in. 1985). Park jest ogrodzony. Na południowej granicy założenia znajduje się ciek, na którym został założony niewielki staw. Pierwotny układ parku i dróg został zmieniony z powodu lokalizacji nowego, murowanego dworku. Wjazd do gospodarstwa poprowadzono od strony północnej i wysadzono żywopłotem grabowym. Wzdłuż północnej granicy rośnie w rzędzie 29 lip drobnolistnych, znajdujących się w dobrym stanie zdrowotnym. Najokazalsza z lip mierzy 350 cm w obwodzie. Szpalerowi lip towarzyszą gęste zarośla lilaka i śnieguliczki. W północno-zachodniej części parku rośnie pojedyncza jodła pospolita i bujnie rozrastające się krzewy bzu czarnego. Przy zachodniej granicy występują trzy niewysokie lipy drobnolistne i dwa okazy brzozy brodawkowatej. Nad południowym brzegiem stawu rośnie okazały dąb szypułkowy o pięknej koronie i obwodzie pnia wynoszącym 333 cm. W centralnej części parku rosną: kasztanowiec, wierzbę białą w odmianie płaczącej, wiąz angielski w odmianie złotolistnej, żywotniki i wiele innych gatunków ozdobnych drzew i krzewów. Szczególną opieką należy otoczyć szpaler lip drobnolistnych. Największe drzewa (dąb przy stawie, lipa) powinny być uznane za pomniki przyrody.

### Skotniki (gmina Aleksandrów)

Piękny park podworski w stylu krajobrazowym został założony w XVI w. Jego powierzchnia wynosi obecnie 3,3 ha, a właścicielem jest parafia rzymsko-katolicka w Skotnikach. Park w Skotnikach należy do najcenniejszych obiektów tego typu na terenie SPK. Obiekt jest wpisany do rejestru zabytków. Przebieg granicy pierwotnego założenia jest obecnie bardzo słabo czytelny (Kotnowska i in. 1984). Wiele drzew - istotnych składników zabytkowego układu parku - zostało już wyciętych. Wjazd, który dawniej zlokalizowany był po północnej stronie, został przeniesiony na zachodnią granicę parku. Dwór znajdujący się w części południowej jest

ogrodzony. W północnej części istnieje niewielki staw. Zachowany drzewostan tego obiektu prezentuje się interesująco. Ma bogaty skład gatunkowy, drzewa charakteryzują się dobrą kondycją. Do najstarszych drzew należą ponad 300-letnie lipy, wśród których swymi rozmiarami dominują dwa okazy lipy szerokolistnej (435 i 403 cm w obwodzie) oraz lipa drobnolistna (350 cm obwodu). Wymienione drzewa rosną w południowej części parku. Najliczniej reprezentowanym gatunkiem jest jesion wyniosły, którego najcenniejsze zgrupowanie znajduje się w północno-wschodniej części parku. Obwody kilku okazów przekraczają 300 cm, a największy ma 378 cm w obwodzie. Drzewa te niestety do dziś bywają wycinane. Klon zwyczajny jest drugim gatunkiem pod względem liczebności. Sadzony był po wschodniej i po północno-zachodniej stronie dworu. Największy okaz, o pięknej rozłożystej koronie, osiągnął 305 cm w obwodzie. Na północ od dworu, niemal w równej linii, rośnie 12 modrzewi europejskich. Połowa z nich wytworzyła pnie o obwodach przekraczających 200 cm, największy mierzy 243 cm w obwodzie. Do mniej licznych gatunków reprezentowanych w dendroflorze parku w Skotnikach należą: grab pospolity, brzoza brodawkowata i świerk pospolity. Drzewa spełniające kryteria pomników przyrody powinny być otoczone opieką prawną, a cały drzewostan lepszą ochroną.

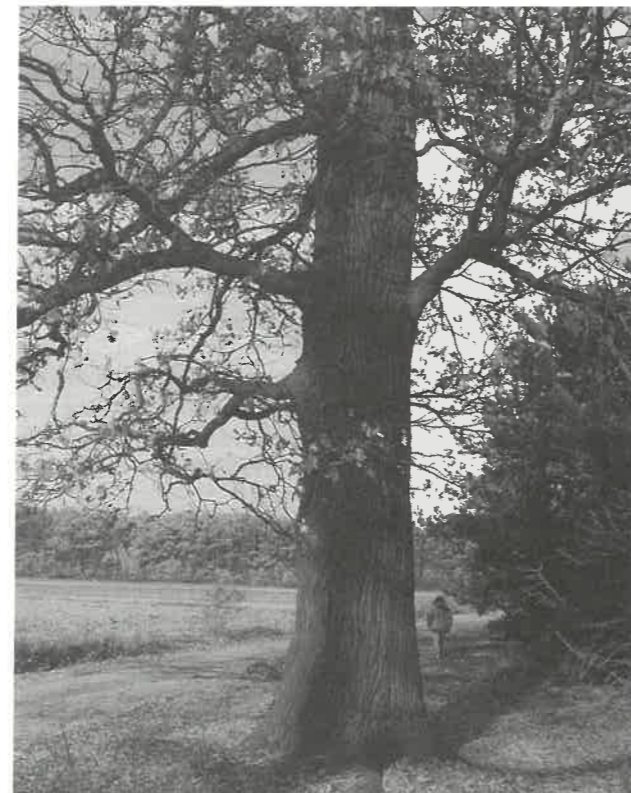
**Majkowice (gmina Ręczno)**

Jest to były park przyzamkowy z XIV w. Część drzewostanu pochodzi z nasadzeń z początku XX w. Powierzchnia parku wynosi 3,5 ha. Użytkownikiem obiektu jest właściciel prywatny. Park w aktualnym kształcie leży w południowej części wsi Majkowice, po obu stronach drogi prowadzącej do Będzyna (Świętorzecka i in. 1980b). Park zamkowy przetrwał do dnia dzisiejszego, podobnie jak sam zamek, w stanie bardzo przekształconym. Obszar parku podzielony został południkowo drogą asfaltową oraz drewnianym ogrodzeniem gospodarstwa. Dawny układ założenia został niemal całkowicie zatarty. Do chwili obecnej przetrwała grupa czternastu dębów szypułkowych rosnących w południowej części parku po zachodniej stronie drogi i trzy dęby po przeciwnej stronie. Drzewa, dzięki dobrym warunkom siedliskowym, są okazałe, posiadają rozłożyste korony i są zdrowe. Najstarsze, liczące około 300 lat okazy osiągnęły imponujące rozmiary; 4 dęby spełniają kryteria pomników przyrody. Najpotężniejszy - samotny dąb, rosnący we wschodniej części byłego parku osiąga 556 cm obwodu pnia w pierśnicy, a najmniejszy - 290 cm. Oprócz dębów rosną tu dwie wierzby białe. Wierzba rosnąca nad ciekim prowadzącym do stawu, mierzy w obwodzie 356 cm, a znajdująca się w pobliżu ruin zamku - 375 cm. Drzewa te spełniają obecnie kluczową rolę w krajobrazie parku i wsi Majkowice, ponadto dostarczają wielu wrażeń estetycznych. Park - w jego historycznych granicach - powinien być objęty ochroną konserwatorską. Największe dęby i wierzby należy uznać za pomniki przyrody, a wszystkie pozostałe stare drzewa uchronić jako nasze dziedzictwo naturalne.

**Bąkowa Góra (gmina Ręczno)**

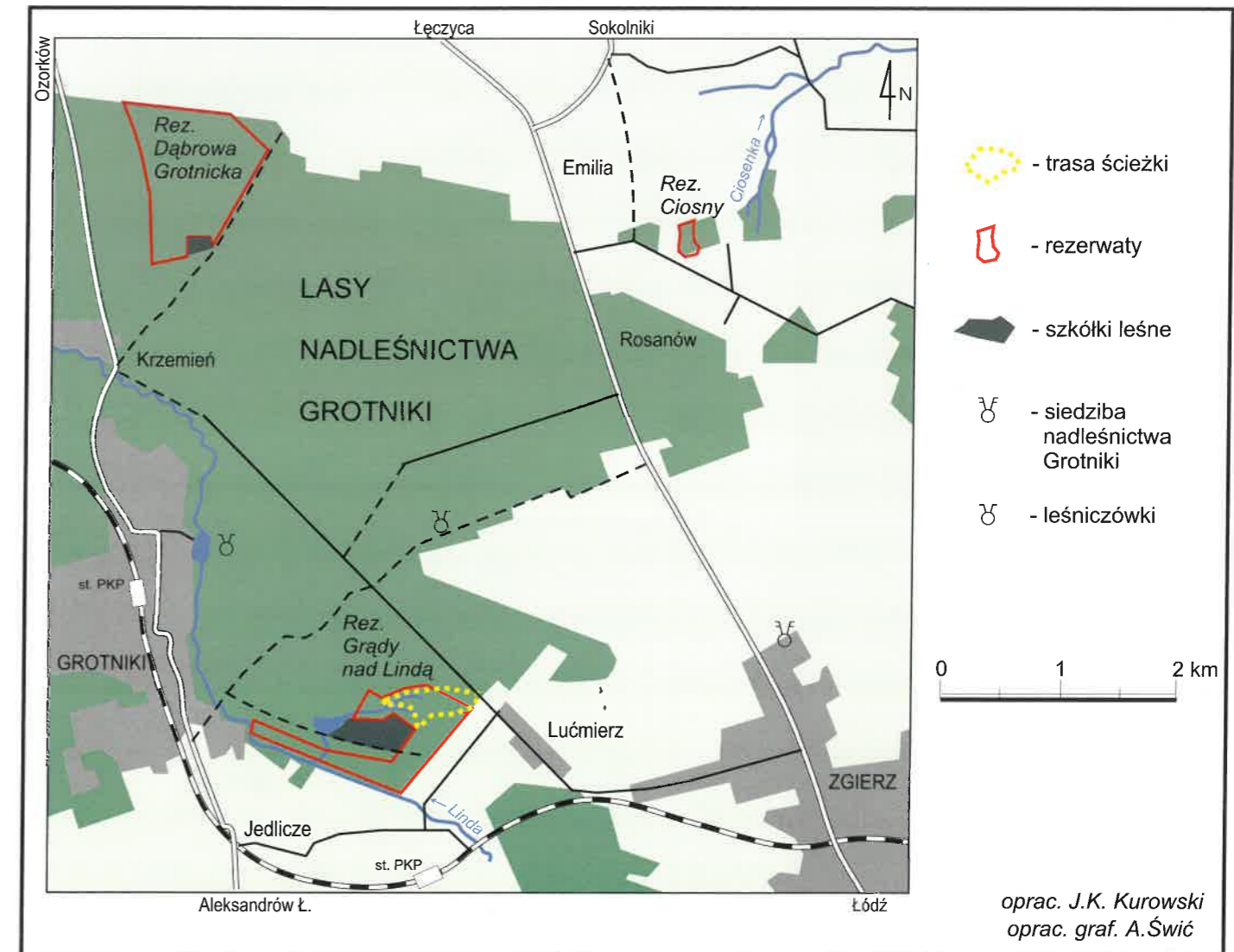
Na przełomie XIV i XV w., na wzgórzu zamkowym założono park. Obecnie ma on charakter leśny.

Sąsiaduje z ruinami XIV-wiecznego zamku. Park jest obiektem zabytkowym. Jego powierzchnia wynosi około 5 ha (Świętorzecka i in. 1981). Obecnie użytkownikiem obiektu jest właściciel prywatny. Granice parku wyznaczają drogi. Od południa - droga prowadząca z Bąkowej Góry do wsi Kalinki, od zachodu i północy - droga wiodąca z rejonu leśniczówki do sadu (oddziela ona park od pól uprawnych i gospodarstw), zaś od wschodu - droga przebiegająca przy gruntach i zabudowaniach Bąkowej Góry. We wschodniej części parku znajdują się ruiny zamku i dworek. W pobliżu dworku rosną cztery kasztanowce (do 270 cm w obwodzie), szpaler robinii akacjowych, a pomiędzy dworkiem i ruinami - dwa okazy jesiony (mierzące w obwodzie 285 i 270). Po przeciwnej stronie dworu - dwa inne jesiony, o grubości 260 i 222 cm, natomiast przy drodze do leśniczówki rośnie najgrubszy, bo mierzący 310 cm, jesion. Szczyt wzgórza porośnięty jest drzewostanem (w wieku do 200 lat) zdominowanym przez grab pospolity (do 250 cm w obwodzie), dąb szypułkowy i lipę drobnolistną. W zachodniej części zaznacza się również udział sosny. Drzewostan ma charakter leśny, z tego powodu niewidoczna jest struktura pierwotnego założenia parkowego. Imponujące rozmiary osiągają dęby mieszańce, wśród których pięć okazów ma obwód pnia przekraczający 300 cm (największy ma 350 cm). Nie mniej okazałe prezentują się lipy drobnolistne. Obwody czterech największych sztuk wynoszą: 352, 312, 290 i 282 cm. Największa sosna rosnąca przy granicy z terenem leśniczówki ma 240 cm w obwodzie. Obszar parku powinien zostać uporządkowany i objęty ochroną konserwatorską, a wszystkie drzewa spełniające wymagane kryteria należy uznać za pomniki przyrody. Cały szczyt Bąkowej Góry, wraz z parkiem, ruinami zamku, dworem i niepowtarzalnym krajobrazem -



fol. J. K. Kurowski

Jesień na skraju puszczy



oprac. J.K. Kurowski  
oprac. graf. A.Świć

Miodownik melisowaty - okazała roślina lasów dębowych

Linda w północnej części rezerwatu "Grądy nad Lindą"



fol. H. Andrzejewski



fol. J.K. Kurowski



Opactwo cysterskie w Sulejowie nad Pilicą

fol. J. Kurowski



Naturalny odcinek Pilicy - projektowany rezerwat

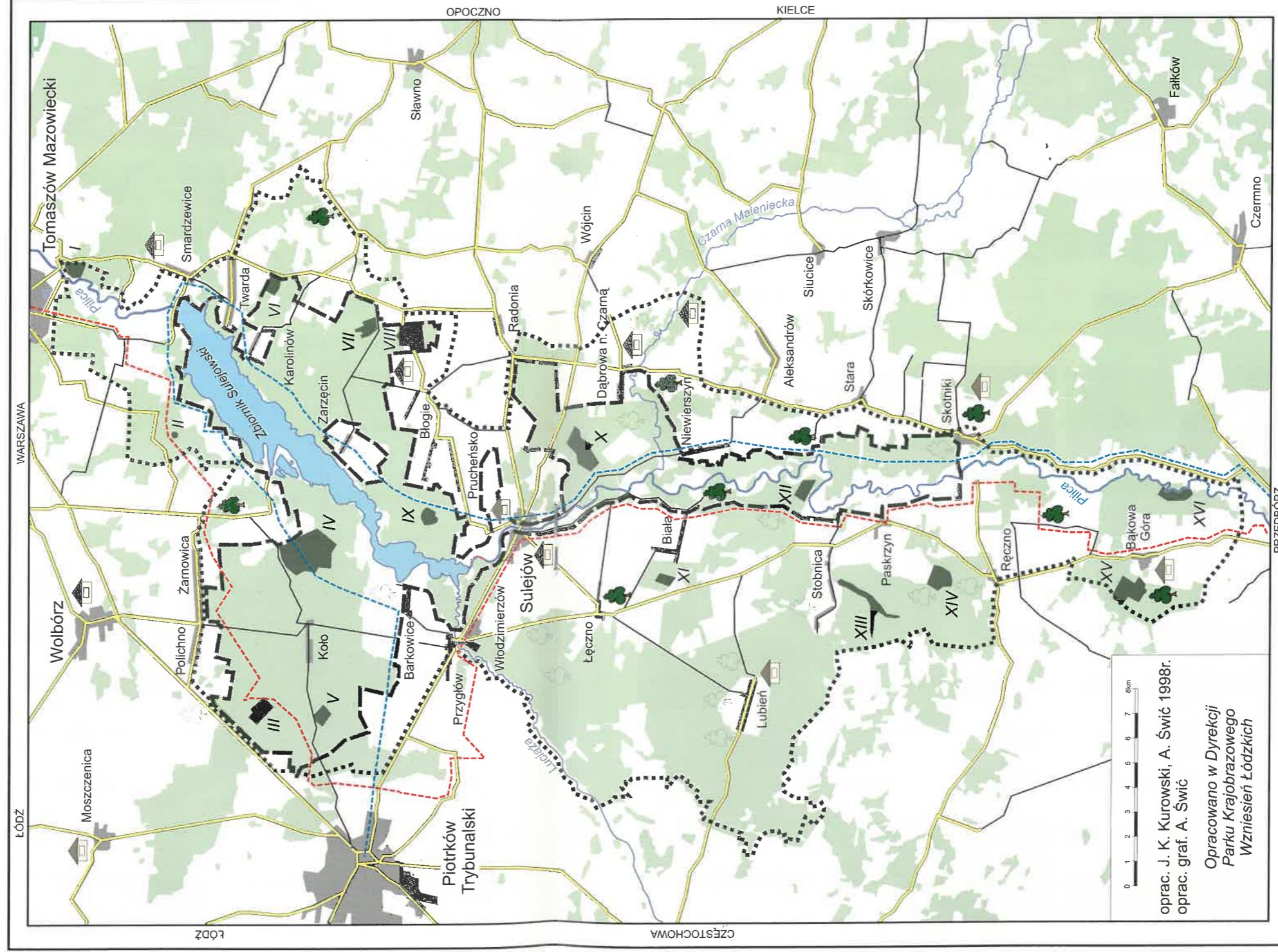
fol. J. Kurowski



Dwór Matachowskich w Bąkowej Górze

fol. H. Andrzejewski

## SULEJOWSKI PARK KRAJOBRAZOWY



oprac. J. K. Kurowski, A. Świć 1998r.  
oprac. graf. A. Świć

Opracowano w Dyrekcji  
Parku Krajobrazowego  
Wzniesień Łódzkich

- - granica parku
- ..... - granica otuliny
- - lasy
- - rezerваты
- - parki wiejskie
- - drzewa pomnikowe
- - zabytki
- — — - drogi
- — — - szlaki turystyczne

**Rezerваты zatwierdzone:** I - Niebieskie Źródła, II - Czarny Ług, III - Mescze, IV - Lubiaszów, V - Las Jabłoniowy, VI - Twarda, VII - Gaik, VIII - Błogie, X - Jaksonek, XIV - Wielkopole, XV - Jawora.

**Rezerваты projektowane:** IX - Prucheńsko, XI - Kaleń, XII - Bory nad Pilicą, XIII - Struga Młynki, XVI - Łęgi nad Pilicą.



Dwustuletnie sosny na skraju puszczy

fol. J. Kurowski



Projektowany rezerwat Kaleń

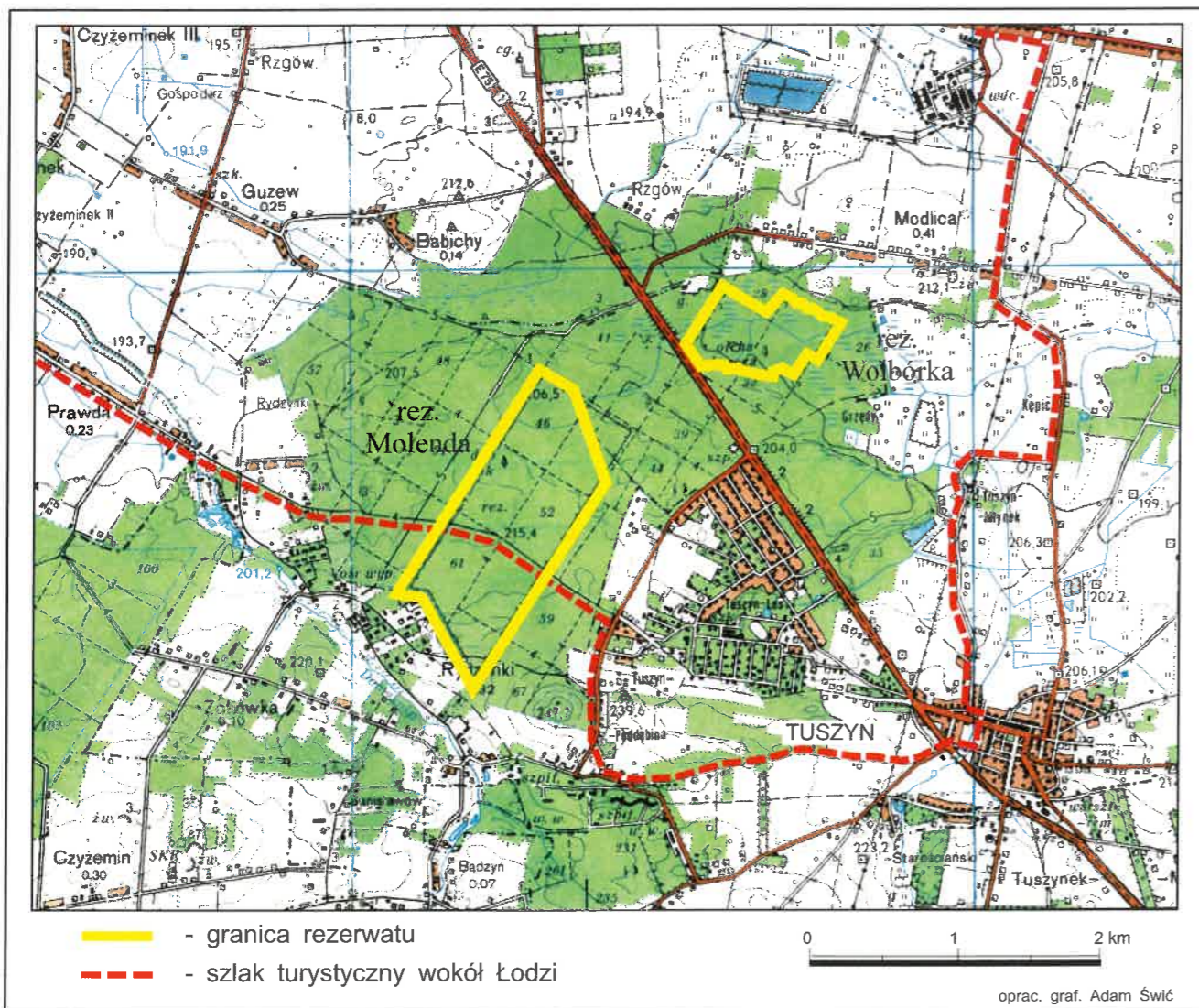
fol. J. Kurowski



malowniczy jar w Barkowicach Mokrych

fol. H. Andrzejewski

## Przebieg czerwonego szlaku w Lasach Tuszyńskich



jako przykład obiektu stanowiącego nasze dziedzictwo naturalne i kulturowe - powinien być chroniony przed przekształcaniem i udostępniony społeczeństwu w celach poznawczych, dydaktycznych i krajoznawczych.

### Drzewa pomnikowe

Stare i okazałe drzewa, kwalifikujące się do objęcia ochroną prawną, spotykamy na rozstajach dróg, w gospodarstwach wiejskich, na polach i skrajach lasu lub w grupach na terenie parków wiejskich, cmentarzach, przy świątyniach, a także wzdłuż dróg, gdzie tworzą aleje. Większość drzew występujących w granicach Sulejowskiego Parku Krajobrazowego znajduje się w dobrym stanie sanitarnym i nie wymaga zabiegów konserwatorskich. Spotkać jednak można okazy czekające na pomoc, które uszkodzone działalnością człowieka lub z racji sędziwego wieku chorują i obumierają. Ochrona prawna może ocalić drzewa zdrowe, piękne, często zagrożone nielegalnym wycięciem. Wymagana pomoc powinna nadejść jak najszybciej poprzez uznanie proponowanych drzew za pomniki przyrody i popularyzacji wiedzy o walorach przyrodniczych, krajobrazowych i zdrowotnych drzew. Według Wróbla (1994) za pomniki przyrody mogą być uznane drzewa i krzewy o następujących minimalnych wartościach grubości (obwód w pierśnicy, tj. na wysokości 1,3 m) wyrażonych w cm: dąb szypułkowy, topola biała i czarna - 377, dąb bezszypułkowy, jodła, lipy, modrzewie, sosna, świerk, buk, wierzba biała - 314, jawor i jesion - 251, klon, wiąz, brzoza brodawkowata, osika - 220, grab - 188, klon polny, jarząb i grusza dzika - 157, czeremcha, dzika jabłoń, dzika czereśnia, głogi, szakłak i leszczyna - 94 cm. W szczególnych przypadkach w formie pomnika przyrody mogą być chronione drzewa, które nie osiągnęły jeszcze tych wymiarów, np. aleje, drzewa związane z wydarzeniami historycznymi.

W granicach SPK zlokalizowano i 238 drzew pomnikowych, z których jedynie dąb szypułkowy rosnący w Pile nad Czarną oraz dwanaście dębów bezszypułkowych i mieszańców rosnących na terenie leśnictwa Jaksonek, znajduje się w rejestrze pomników przyrody u wojewódzkiego konserwatora przyrody. Najwięcej starych i okazałych drzew dotychczas stwierdzono w gminach: Ręczno - 57 okazów i Aleksandrów - 53.

HIERONIM ANDRZEJEWSKI, JÓZEF K. KUROWSKI, PIOTR WITOSŁAWSKI

## Projektowane zespoły przyrodniczo-krajobrazowe SPK

Dotychczas istnieją trzy poważnie udokumentowane propozycje utworzenia zespołów przyrodniczo-krajobrazowych w SPK. Są to: Czarna Maleniecka (Konecka), Bąkowa Góra i Radońka. Kolejne wnioski dotyczą delty Łuciąży i fragmentów doliny Pilicy na odcinku Justynów - Zygmuntołów.

### Czarna Maleniecka

Dziesięciokilometrowy, dolny odcinek Czarnej Malenieckiej w granicach SPK, od Borowca do ujścia rzeki

Wśród najokazalszych drzew znalazło się 17 gatunków, z których najliczniej reprezentowane są: dąb szypułkowy - 84 okazy i lipa drobnolistna - 55 drzew.

Najokazalszym drzewem na obszarze SPK jest około 350-letni dąb szypułkowy o rozłożystej i symetrycznej koronie, rosnący na skraju doliny Pilicy, w Skotnikach. Obwód jego pnia wynosi 665 cm. Imponujące rozmiary osiągają także przedstawiciele innych gatunków. Największa lipa drobnolistna w Barkowicach Mokrych mierzy w obwodzie 511 cm, dąb mieszańców w Tarasce - 400 cm, jesion w Stobnicy-Pile - 390 cm, a wiąz szypułkowy (niestety obumierający) w miejsco-



fol. archiwum UE

Studenci UŁ przed najgrubszym w SPK dębem (665cm w obwodzie). Skotniki

wości Taras - 420 cm. Na szczególną uwagę i ochronę zasługują również: brzoza brodawkowata w Dąbrowie nad Czarną - 282 cm, jodła pospolita w Małych Końskich - 183 cm, jawor rosnący we wsi Błogie - 229 cm, klon zwyczajny - 409 cm i lipa szerokolista - 435 cm w Skotnikach (w parku), modrzew europejski w Kole - 268 cm, olsza czarna w Skotnikach (nad strumieniem) - 280 cm, robinia akacjowa w Pociesnej Górze - 380 cm, sosna zwyczajna we wsi Przewóz - 330 cm, świerk pospolity w Pile - 214 cm, topola czarna w Borowcu nad Czarną - 494 cm i wierzba biała w Wielkopolu - 510 cm w obwodzie.



fol. Hieronim Andrzejewski



fol. Hieronim Andrzejewski



fol. H. Andrzejewski

#### Jałowcowy gaj w dolinie Czarnej Malenieckiej

ślinnością wodną, szuwarową, torfowiskową, łąkową, murawową (murawy napiaskowe, jałowczyska) i leśną (łęgi, olsy, bory, grądy);

b) bogata flora reprezentująca rozmaite grupy ekologiczne;

c) fauna, szczególnie ichtiofauna, typowa dla czystych rzek, a ponadto ostoja bobra i zaskrońca;

d) stare zabytkowe drzewa: dęby (o obwodach do 5,5 m) sosny (do 3 m) i inne;

e) zabytki kultury materialnej (dwór, park, młyn, budownictwo drewniane) i inne wartości godne zachowania w naturalnym, wyżynnym krajobrazie. Poważnym zagrożeniem dla naturalnej przyrody i krajobrazu Czarnej Malenieckiej jest budownictwo rozwijające się w jej dolinie, nawet na terasie zalewowej.

#### Bąkowa Góra

Kilkanaście lat temu prof. R. Olaczek przedstawił propozycję objęcia ochroną konserwatorską (w postaci rezerwatu krajobrazowego) rejonu Bąkowej Góry, tj. uroczysk leśnych: Bąkowa Góra i Wilkowice oraz położonych między tymi kompleksami obszaru o wyróżniających się walorach krajobrazowych. W 1987 r. w uroczysku Bąkowa Góra, na powierzchni 88 ha utworzono rezerwat Jawora. Obecnie istnieje propozycja utworzenia zespołu przyrodniczo-krajobrazowego obejmującego uroczysko leśne Bąkowa Góra, szczyt Bąkowej Góry (282 m n.p.m.) z parkiem, ruinami zamku, dworkiem i innymi zabytkami oraz przedpola wzgórze - od strony północnej i południowej. Łączna powierzchnia projektowanego zespołu wynosi około 800 ha, z czego na lasy przypada 640 ha. Z Bąkowej Góry rozciągają się niepowtarzalne panoramy zwłaszcza na Pasma Przedborsko-Małogoskie i dolinę Pilicy. Krajobraz otwarty rejonu Bąkowej Góry powinien być bezwzględnie chroniony.

#### Dolina Radońki i Podklasztorze

Dolina Radońki - oddzielająca Sulejów od Podklasztorza posiada wybitne walory przyrodnicze i krajobrazowe. Radońka wyróżnia się naturalnym, meandrującym korytem i wciąż jeszcze czystą wodą. Dużą wartość mają zachowane fragmenty zbiorowisk łągowych oraz szczególnej postaci grądu na stokach doliny - z



fol. H. Andrzejewski

#### Dolina Radońki w okolicach Podklasztorza

udziałem gatunków ciepłolubnych. W dolinie Radońki rozwinęły się także interesujące płaty roślinności kserotermicznej, w których mają stanowiska ważne i regionalnie rzadkie gatunki roślin (m.in. pierwiosnek lekarski, dzwonek boloński, szalwia łąkowa, sierpnica zwyczajna). Zachowało się tu także wiele starych domów reprezentujących typowe budownictwo okolic Sulejowa. Utworzenie zespołu przyrodniczo-krajobrazowego obejmującego najcenniejszy obiekt historyczny na terenie SPK - opactwo cystersów w Podklasztorzu i sąsiadującą z nim dolinę Radońki - będzie miało duże znaczenie dla ochrony przed niepożądanymi zmianami układowego krajobrazu, o niezwyklej walorach estetycznych i kulturowych. Przyczyni się do ochrony przed zabudową pięknej doliny, a zwłaszcza otoczenia opactwa, jedyne na terenie SPK stanowiska zawilca wielkokwiatowego oraz innych rzadkich gatunków murawowych.

#### Delta Luciąży

Końcowy odcinek Luciąży - od Przygłowa do rozlewisk u ujścia Luciąży do Pilicy - charakteryzuje się wybitnym bogactwem przyrodniczym. Obok barwnych muraw psammofilnych w otwartych fragmentach doliny, wykształciła się tu niezwykle mozaika roślinności łąkowej, bagiennej i szuwarowej. Znaczna część "delty" Luciąży, ze względu na zabagnienie, jest nieomal niedostępna dla ludzi. Obszar ten ma nieocenione znaczenie biocenotyczne i stanowi ważną na tym terenie ostoję dla wielu gatunków zwierząt - przede wszystkim płazów i ptaków. Często spotyka się na tym obszarze zaskrońca. Można też zaobserwować tu ślady obecności bobrow.

#### Dolina Pilicy od Justynowa do Zygmunta

Justynów jest niewielką wsią, liczącą kilkanaście gospodarstw, położoną na prawym brzegu Pilicy. W jej okolicy dominują, poprzedzielane starorzeczami, ekstensywnie użytkowane łąki i pastwiska. Teren jest trudno dostępny i w dużym stopniu izolowany przed przypadkową penetracją przez ludzi. Jego zachodnią granicę stanowi Pilica, a od wschodu i południa otoczony jest lasem. Znaczny stopień izolacji i ekstensywny sposób użyt-

kowania terenu przyczyniły się do zachowania godnej uwagi flory i roślinności. Proponowany zespół przyrodniczo-krajobrazowy obejmuje Justynów wraz z okalającą go mozaiką łąk, szuwarów, roślinności wodnej oraz zarośli wierzbowych, łągów i bagiennych lasów olszowych. Szczególnie cenne są kompleksy starorzeczy z elodeidami i nimfeidami, szuwarami oraz ziołorośli i jednokośnych łąk. Zbiorowiska te są miejscem występowania wielu interesujących gatunków roślin jak: kozłek

ZOFIA GWARDA

## Z dziejów Sulejowa i klasztoru Cystersów

Pierwsze wzmianki historyczne o Sulejowie mówią o nim jako o wsi książęcej, położonej wśród gęstych borów nad Pilicą. Wzmianki te pochodzą już z XIII wieku: w roku 1145-Sulejów, 1176 Siliów, 1178-Sulew, 1213-Sylio. Książę Kazimierz Sprawiedliwy (1177-1194) nadał Sulejów wraz z okolicznymi włościami w r. 1177 klasztorowi cystersów.

Po Jędrzejowie, Koprzywnicy, Wąchocku było to czwarte z rzędu miejsce osiedlenia tego zakonu w Małopolsce. Akt nadania Sulejowa cystersom pochodzi z roku 1176. Dokumentem tym oraz dalszymi nadaniami, tak z łąki książęcej, jak i prywatnych dobrodziejów - Kazimierz Sprawiedliwy uzyskał przychylność kapituły generalnej cystersów, znajdującej się we Francji.

Pierwszy konwent z klasztoru Morimond w Burgundii przybywa do Sulejowa w roku 1177.

Fundator, oprócz intencji dewocyjnej, a więc założenia klasztoru dla większej chwały boskiej i Najświętszej Marii Panny, jak również zapewnienia sobie modłów Konwentu, miał zapewne inne cele. Stojący na wysokim poziomie cywilizacyjnym zakon cystersów mógł być przydatny w służbie kancelaryjnej i innych zadaniach natury kulturalnej. Brał też z pewnością książę Kazimierz pod uwagę problemy natury gospodarczej, znane były bowiem wysokie umiejętności cystersów w zakresie prowadzenia gospodarki rolnej. Znajac pozytywne rezultaty rolnej gospodarki cysterskiej, osadzając zakon na handlowym szlaku w bagiennym okolicy nad Pilicą, liczone się z pewnością z dodatnim jego wpływem na ogólne podniesienie gospodarcze okolicy.

Nie bez znaczenia pozostawały elementy politycznej działalności Kazimierza Sprawiedliwego. Chodziło o wzmocnienie duchowieństwa będącego stałym sprzymierzeńcem księcia, którego potęga rosła dzięki rozdaniu ziemi w ręce stronników zobowiązanych tymi nadaniami do współpracy.

Podobny zapewne charakter nosiły nadania współfundatorów - książąt Mieszka, Radosława i Bołdrzycha. Oprócz intencji dewocyjnych były one też sposobem okazywania przyjaznych uczuć wobec księcia.

Wśród praw nadanych klasztorowi cystersów, zapewnione było pobieranie przewozowego cła wodnego na Pilicy oraz eksploatacji rozległych włości, których poddani zostali poddaniymi przypisańcami klasztoru.

Prawdopodobnie już w ciągu drugiej połowy XIII wieku uzyskali cystersi dla osady Sulejowa prawa miej-

scie. Miasteczko było oczywiście ośrodkiem handlowym, tzn. rynkiem płodów rolnych i działalności rzemieślniczej w zasięgu regionu.

Początkowo zakonnicy mieszkali w budynkach dworskich, czyli folwrcznych i mieli kaplicę, a budowę klasztoru ukończono w 1232 roku. Kościół klasztorny, pod wezwaniem św. Tomasza Becketta (1118-1170), męczennika, wyświęcił w dniu 23 listopada tego roku arcybiskup gnieźnieński Fulko Pełka herbu Lis.

Po spaleniu opactwa przez Tatarów w r. 1241, zostało ono szybko odbudowane. Kolejne napady powtórzyli Tatarzy w 1260 i 1431 roku.

Władysław Łokietek nadał tutejszym cystersom w roku 1308 nowe przywileje. Jest to okres, w którym opactwo staje się funkcjonalnie ważniejszym punktem osadniczym, aniżeli samo miasto Sulejów. W opactwie powstają warsztaty rzemieślnicze jak: młyny, browary, gorzelnie, tartaki.

Przy murach stanęły rozmaite zabudowania gospodarcze, jak stajnie, obory, spichrze, tworzące dziedziniec, główne ognisko życia opactwa.

W kilkanaście lat po najeździe tatarskim w 1241 roku, opactwo sulejowskie jest już nie tylko całkowicie odbudowane, ale nabiera też cech zamku obronnego. Liczne wieże i bramy powstają w różnych czasach i mają różny cel. Klasztor pierwotnie skromnych mnichów ascetów zmienia się w istny pałac magnacki.

W miarę jak zakon wzrastał w bogactwo, tracił z oczu swą dawną rolę.

Dzieje klasztoru, szczególnie w XVIII wieku wypełniają procesy o posiadłości ziemskie. Położenie topograficzne klasztoru jako punktu osadniczego oparte było na elemencie ustronności, a nawet obronności, który stanowiła tutaj Pilica a od północy tereny zalesione i bagniste.

Wszelako ten wybitnie nizinny teren nie przedstawiał sam przez się wielu cech dogodnych dla obrony, stąd duża rozbudowa murów, wież i bram.

Już w XII wieku opactwo należało do najzamowniejszych w kraju. Klasztor sulejowski posiadał rozliczne włości nie tylko w okolicy Sulejowa, ale i pod Włocławkiem, na wschód od Opoczna, a przede wszystkim nad dolnym Nerem, wokolicy Bałdrzychowa.

W dobrach swych, wsiach i miasteczkach, rządząli się cystersi jak gdyby w osobnym państwie. Stale powiększał się ich majątek nieruchomy i uprawnienia go-

spodarcze, do których należały dziesięciny, cła, targi, handel, łowienie zwierząt leśnych - szczególnie bobrów; kary i opłaty sądowe.

Z wsiami i miastami zostali nadani opactwu także ludzie. Odmienne niż we Francji warunki gospodarcze, w jakich znalazły się klasztory cysterskie w Polsce, spowodowały konieczność przyjęcia systemu eksploatacji o charakterze zbliżonym do istniejącej na miejscu organizacji feudalnej.

Z czasem opat stał się wielkim panem feudalnym, u którego królowie zaciągali pożyczki na rzecz skarbu koronnego.

Opactwo po okresie energicznej działalności opata Willermusa w XIII wieku, swój dalszy wielki rozkwit zawdzięczało Ottonowi Schenkingowi w pierwszej połowie XV wieku, a w tym i następnym stuleciu: Arnoldowi Uchańskiemu, Stanisławowi Zarębie, Stefanowi Starskiemu i innym, aż do 1819 roku.

W 1318r. od dnia 20 do 23 czerwca odbywa się wiec generalny Królestwa w Sulejowie, na którym jest książę Władysław Łokietek wraz z duchowieństwem i urzędnikami oraz dostojnikami państwa, w czasie jego trwania uchwalono wysłanie prośby do papieża Jana XXII, aby ten „ratując kraj od zguby” pozwolił na koronację Władysława Łokietka, celem zjednoczenia Królestwa Polskiego; w zamian za to uchwalono świętopietrze w wysokości 1 denara od głowy, zamiast, jak przedtem, 3 groszy od rodziny lub sita owsa. Na tym wiecu książę wydał pisemne polecenie do urzędników, aby nie pobierali opłat w Piotrkowie od towarów pochodzących z Sulejowa. Koronacja odbyła się dnia 20. 01 1320r., po raz pierwszy w Krakowie, w Katedrze na Wawelu - wcześniej były w Gnieźnie.

W 1388r. dnia 1 maja, aktem nadanym w Piotrkowie, król Władysław Jagiełło (1386-1494) ustanowił targi tygodniowe w mieście Sulejowie w każdą środę, a mieszczanin nadał różne swobody, jakie posiada miasto Piotrków, zastrzegając sobie jedynie opłatę zwaną „szos”.

W 1410 roku, w wyprawie na Krzyżaków, w drodze z klasztoru Świętego Krzyża na Łysej Górze do Wolborza, zjechał do Sulejowa król Władysław Jagiełło w dniu 23 czerwca, a przenocowawszy w klasztorze u cystersów, w dniu 24 czerwca, po wysłuchaniu mszy św., ruszył stąd do Wolborza, gdzie zbierało się rycerstwo na wojnę.

W czasie tzw. drugiej wojny szwedzkiej (1655-1660), uchodząc przed wszędzie nacierającym wrogiem, zatrzymał się tutaj przez kilka dni król Jan Kazimierz. Po bitwie ze Szwedami przjechał z Wolborza, w dniu 9 września 1655r., do Sulejowa, z całą kwaterą wojskową i dopiero w dniu 12 września wraz z wojskiem udał się pod Opoczno, gdzie stoczył bitwę ze Szwedami pod wodzą Alfreda Witenberga. Szwedzi potem we wrześniu, ciągnąc na Kraków wpadli do Sulejowa i mszcząc się za to, złupili miasto i klasztor cystersów, oraz zamordowali w lesie braci cystersów i podprzeora Floriana. Zabito też malarza-nowicjusza, profesora i konwenansa. Długo po „Potopie” miasto z klasztorem nie mogło przyjść do dawnej świetności.

Po drugim rozbiórce w 1793r. Prusacy zajęli Sulejów i opactwo, wcielając je do tzw. Prus Południowych. W czasie wojny z Austrią w 1809r., kwatrowała tutaj

gen. Jan Henryk Dąbrowski (1755-1818). Po Kongresie Wiedeńskim (1815), jak wiele innych zgromadzeń zakonnych, klasztor uległ kasacji w 1819r., a kościół zamieniono na parafialny. Uległ on pożarowi w 1847r., w Boże Ciało, dnia 3 czerwca także budynki klasztoru zostały zniszczone. Od tego czasu ocalałe z pożogi obiekty popadają w ruinę.

W chwili kasaty klasztor posiadał: Błogie, folwark Błogie, Małe Końskie, Wójtostwo Małe, Końskie, młyn Kafar, Dąbrowę, folwark Dąbrowę, Jaksonek, wieś Stoczki, wieś i folwark Taraska, Podkumędz, dobra Tomaszów, wieś Brodacz, Sieczki, folwark Owczary, wieś Podowczary, Pruchelsko, Strzelce, Radońka, oraz karczmy, młyny i stawy z przyległościami.

W 1883r. rząd sprzedał pani Barbarze Brzeszczyńskiej część klasztoru, która się zachowała. Właścicielka w tych budynkach założyła browar.



fol. z archiwum Muzeum Regionalnego w Sulejowie

Opactwo Sulejowskie

Sytuacja opactwa pogorszyła jeszcze bardziej decyzja o podziale i sprzedaży części zabudowań, o czym wspomina „Prtokół opisanie granic części podklasztornych budynków i placów pozostawionych pod kościelną opieką parafii Podklasztorne Sulejowskie, Radomskiej Guberni, Opoczyńskiego powiatu.” Określał on m.in. wielkość działki do sprzedarzy: „Działo się to w miejscowości nazywanej Podklasztorne Sulejowskie dnia 15.10.1883r. Minister finansów po rozpoznaniu wniosku Radomskiej Izby Skarbowej z dnia 22 lutego 1888 roku, Nr. 750 o oszacowaniu działki ziemi z budynkami, które przeszły na rzecz Skarbu Państwa po skasowaniu klasztoru cystersów - zezwolił przeznaczyć oznaczoną na planie sporządzonym przez Borowskiego działkę ziemi o powierzchni 2 morgi 109 prętów.

Do 1973r. północna część obwodu warownego dawnego klasztoru cysterskiego była własnością prywatną i ulegała kompletnej ruinie. W 1973r. Skarb Państwa wykupił część obiektu, tzn. budynki gospodarcze od właścicieli prywatnych. Trwająca ogólnopolska akcja przekazywania zabytków do zagospodarowania i społecznej użyteczności uchroniła wiele bezcennych pomników kultury narodowej od całkowitego zniszczenia i ruiny. W gronie objętych tą akcją obiektów znalazło się i Podklasztorne, zabytek klasy „0”.

Dnia 20 listopada 1973r. podpisany został przez Wiceprzewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach i dyrektora „Miastoprojekt”, uroczysty akt przekazania opactwa za symboliczną złotówkę, na rzecz Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa ogólnego „Miastoprojekt 2” w Łodzi.

Po przejęciu opactwa, pracownicy „Miastoprojektu” opracowali projekt prac rewaloryzacyjnych, który został zrealizowany za pośrednictwem Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa oraz przy pomocy szeregu instytucji i osób wspierających. W budynkach tych znalazł

DOMINIKA DANOWSKA

## Zagrożone walory kulturowe i krajobrazowe Sulejowa

Sulejów leży w województwie łódzkim w powiecie piotrkowskim. Miasto usytuowane jest nad Pilicą na trasie Piotrków - Radom, Kielce i jest siedzibą gminy.

Sulejów wyróżnia się nagromadzeniem cennych obiektów kulturowych, turystycznych i przyrodniczych. Należy do nich przede wszystkim opactwo cysterskie (Podklasztorne), pochodzące z XII wieku, malowniczo położone na krawędzi doliny Pilicy. Znajduje się tam zabytkowy kościół, niewielki domek zakonników i dawne budynki klasztorne - obecnie muzeum, restauracja i hotel.

Kolejnym obiektem, którego nie można pominąć, jest neogotycki kościół św. Floriana; pięknie usytuowany, góruje nad miastem. Powstał on na początku XX wieku. Wewnątrz kościoła znajduje się wspaniała figurka Matki Boskiej. Będąc w Sulejowie, koniecznie zobaczyć trzeba kaplicę pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, ufundowaną w 1644 roku przez Ligęzów oraz klasycystyczną kaplicę cmentarną z pierwszej połowy XIX wieku.

Historia Sulejowa jest ściśle związana z geologiczną przeszłością tej ziemi. Występują tu wapień, margle, skały krzemionkowe i wapienno-krzemionkowe. Wapień był i jest materiałem budowlanym (jako kamień wapienne, a także do produkcji wapna palonego, cementu, szkła itp.), jak też stosowany jest do wyrobu karbidu, sody i nawozów sztucznych.

Gleby wapienne porastają rośliny ciepło- i światłolubne, tworzące tzw. murawę kserotermiczną, przypominającą zbiorowiska stepowe. Godnymi obejrzenia są dawne kamieniołomy wapienia (z okresu średniowiecza); poza wartościami historycznymi, posiadają wspaniałe walory krajobrazowe i edukacyjne. Tu studenci poznają historię odległych epok geologicznych, gdyż znaczna liczba tamtejszych wapieni posiada skamieniałe szczątki pradawnych organizmów.

Godne szczególnej uwagi są dwa elementy, widoczne w krajobrazie, a nieraz pomijane w przewodnikach: zabytkowe piece do wypalania wapna i murawa kserotermiczna.

miejsce hotel z restauracją i salami konferencyjnymi, basen, sauna oraz muzeum.

Dnia 1.12.1989r. na podstawie umowy podpisanej przez Państwowe Przedsiębiorstwo Turystyczno-Handlowe „Trybunalskie” Export-Import w Piotrkowie Trybunalskim, a Łódzkim Przedsiębiorstwem Usług Socjalnych Budownictwa w Łodzi, nowym gospodarzem obiektu, za zezwoleniem Naczelnika Miasta i Gminy Sulejów, zostało PPTH „Trybunalskie”. W chwili obecnej, w Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim toczy się proces o odzyskanie przez władze kościelne całości opactwa.

Piece "Wiktor" i "Jan" stoją blisko drogi E 74; "Wiktor" po północnej stronie, "Jan" po stronie południowej. Zbudowano je pod koniec XIX wieku. Były wówczas nowoczesnymi, czteropaleniskowymi, cylindrycznymi piecami, dzięki którym odrodziła się lokalna gospodarka. Sulejów stał się miastem przemysłowym, a w transporcie wydobywanego i przetwarzanego w pracach wapienia pomagała kursująca do lat osiemdziesiątych biejącego stulecia kolej wąskotorowa Sulejów - Piotrków, zapewniająca także transport osobowy. Niestety, pomimo prób, przywrócenie kolejki, jako atrakcji turystycznej, stało się niemożliwe, na skutek likwidacji kilku odcinków torów przy poszerzaniu drogi, która nadal jest przeciążona i zbyt wąska.



fol. Dominika Danowska

Wapiennik „Wiktor”

Wróćmy jednak do głównego tematu - pieców. Surowiec do nich brany był z pobliskiej kopalni (czynne kamieniołomy istnieją do dzisiaj koło Kurnędza), a drewno do palenia z pobliskich lasów. Piece są jednym z naj-

cenniejszych zabytkowych obiektów przemysłowych na terenie województwa i są świadectwem jakości polskiego przemysłu w owym czasie. Wapienniki "Wiktor" i "Jan" zostały wpisane do rejestru PSOZ jako zabytki kultury materialnej (Plan ochrony Sulejowskiego Parku Krajobrazowego, 1998). Obecnie, niestety, są zaniedbane i popadają w ruinę. "Jan" stanowi własność gminy, a tej nie stać na bieżącą konserwację. Według informacji uzyskanych z Urzędu Gminy konserwator zabytków wyraził zgodę na rozebranie pieca, gdyż budowla grozi zawaleniem. W nieco lepszym stanie jest piec "Wiktor", który należy do Skarbu Państwa. Obecnie trwa proces sądowy o przywrócenie prawa własności byłemu prywatnemu właścicielowi. A obiekt nadal niszczeje. Czy prywatny właściciel zamierza go odrestaurować?

Czy społeczność województwa łódzkiego może pozwolić na zagładę zabytków kultury materialnej - sulejowskich pieców - tak związanych z regionem? Jeżeli piece runą, zniknie też bezpowrotnie część historii gospodarczej tego terenu i tak charakterystyczny element w sulejowskim krajobrazie. Zabytkowe piece mogłyby być godnym miejscem na obiekt turystyczny, muzeum, restaurację, pub. Piece mogłyby na siebie zarobić - tak jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

Drugim obiektem, któremu należy poświęcić więcej uwagi, jest murawa kserotermiczna. Znajduje się ona po prawej stronie drogi z Sulejowa do Podklasztorza. Usytuowana jest na prawym skrzydle doliny Pilicy i na stokach Radońki. Są tam doskonałe warunki do rozwoju roślin typowych dla muraw kserotermicznych - ze względu na doskonałe nasłonecznienie i podłoże z wapieni jurajskich. Występuje tu wiele rzadkich gatunków roślin i zwierząt - a teren stanowi jeden z najcenniejszych fragmentów kwietnej murawy "stepowej". Opisało stąd zubożoną postać zespołu miłki wiosennego i kłosownicy pierzastej. Występują tu m. in.: zawilec wielkokwiatowy, szatwia łąkowa i okregowa, kłosownica pierzasta, dziewanna firletkowa, poziomka twardawa, lucerna sierpowata, głowienka wielkokwiatowa, goryczel jastrzębcowaty, turzyca sina. A poza tym: len przeczyszczający, pięciornik piaskowy, żebrzyca roczna, pajęcznica gałęzista, chaber driakiewnik (Fagasiewicz 1978; Andrzejewski 1998). Niestety, teren ten jest bardzo zagrożony, choć jest obiektem podlegającym ochronie, gdyż leży w obrębie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego. Według ustaleń zatwierdzonego w 1998 r. Planu ochrony Sulejowskiego Parku Krajobrazowego obowiązuje tutaj: 1) ochrona gleb; 2) ochrona muraw kserotermicznych; 3) ochrona przed erozją powierzch-

niową. Poza tym na obszarze jednostki obowiązuje zakaz zabudowy i parcelacji dla celów budowlanych.

Dawniej, gdy Podklasztorze z Sulejowem łączyła zwykła tłuczniowa droga, a na murawie pały się owce, skład florystyczny nie ulegał zmianom. Pierwszym niekorzystnym czynnikiem, który spowodował niszczenie murawy, było przeznaczenie górnej, płaskiej części na działki. Tereny te ogrodzono i częściowo zurbanizowano. Budynki i płoty wyraźnie pogarszają walory krajobrazowe. Sąsiedztwo ogródków działkowych ma niekorzystny wpływ na naturalną florę nawapienną; nawozy spływające z działek zmieniają skład gleby, a ponadto inne gatunki roślin (krzewy, trawy) zarastają murawę od strony płotów. Innym czynnikiem, który zniszczył część murawy, było poprowadzenie drogi asfaltowej. Zaniechano w związku z tym wypasu owiec, a na dodatek posadzono drzewa. Jak wiadomo, największym zagrożeniem dla muraw jest zarastanie przez drzewa i krzewy. Zapobiec temu może wypas lub wykaszanie murawy, które usuwa siewki młodych drzew. Owiec jednak na ten teren nie można wpuścić, ze względu na bliskość szosy. Jedynym zatem sposobem na uratowanie murawy byłoby sukcesywne usuwanie drzew i coroczne wykaszanie siewek drzew i krzewów.

W informatorze przyrodniczo-krajoznawczym o skarpcie czytamy: " ... gdy spojrzymy z niej w dolinę Pilicy i Radońki, na mury Podklasztorza i nachylimy się nad wonnymi ziołami, wtedy przekonamy się o konieczności zachowania również i tego obiektu. Pogwałceniem praw natury i zasad ochrony krajobrazu byłoby ... zalesienie bądź zabudowanie murawy sulejowskiej" (Kurowski 1995).

Zachowane cenne elementy przyrodnicze, jak i zabytki świadczące o kulturze naszych przodków, winny być właściwie docenione i chronione przez lokalną administrację, konserwatorów zabytków i przyrody, a także przez nas wszystkich.

#### LITERATURA:

1. Andrzejewski H. 1998. Murawy kserotermiczne. [W:] Kurowski J.K. (red.) Sulejowski Park Krajobrazowy. ZNPK Moszczenica: 59-63.
2. Fagasiewicz L. 1978. Roślinność kserotermiczna dorzecza Pilicy. [W:] Kleczkowski S. (red.) Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej. T. VI: 137-144.
3. Kurowski J.K. 1995. Sulejowski Park Krajobrazowy. ZPK Piotrków Tryb.
4. Plan ochrony Sulejowskiego Parku Krajobrazowego. 1998. Woj. Biuro Plan. Przestrz. Piotrków Tryb.

bawem przyjąć się także na Śląsku i w Polsce.

Dawne przekazy mówią o burgrabim Janie z Burkowa, groźnym rabusiu kupieckich karawan. Burgrabia niechlubnie skończył, bo go rozeźleni mieszczanie Wrocławia i Świdnicy po zdobyciu zamku na jego murach powiesili. Lepiej wiodło się Mikołajowi Korwiczowi o przezwisku „Siestran”, który przez dwadzieścia lat lu-

pił bezkarnie kupieckie tabory. Na próżno zmagali się panowie polscy i śląscy książęta, żeby kres położyć zuchwalstwu. Korwicz był nieuchwytny i z zastawianych siideł uchodził cało. Kiedy sprzykrzył sobie zbójowanie, osiadł w swoim dworze w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, gdzie niebawem stał się szanowanym obywatelem.



fol. Bohdan Olszewski

#### Bąkowa Góra XVIII - wieczny dworek

Przenosimy się teraz pod mury zamku w Bąkowej Górze. Wieś o tej nazwie leży na zboczu wysokiego wzniesienia zbudowanego ze skał wapiennych, tworzącego północny skraj pasma Małogosko-Przedborskiego.

Wzniesiony na wypiętrzeniu terenu zamek panował nad terenem Piotrkowsko-Krakowskim oraz nad doliną Pilicy, aż po linię odległych lasów puszczańskich. Na szczycie wzniesienia zachowały się ślady kamieniołomów porośniętych wiekowymi bukami i grabami. Na niewielkiej polanie stoją dziś ruiny zamku. Ponoć został on zbudowany w XIV stuleciu przez Zygmunta Bąka, którego Józef Ignacy Kraszewski uczynił jednym z bohaterów powieści historycznej „Jelita”, zmieniając mu imię na Nikosza. Był ów Bąk takim właśnie grasującym po rozstajnych drogach nobilitowanym zbójem.

Obronna budowla z trzema izbami w jednym trakcie powstała z łamanego kamienia wapiennego. Zamek przetrwał do naszych czasów jako ruina, zabezpieczona działaniami konserwatorskimi od dalszego niszczenia. Poniżej zamku, na niewielkiej terasie znajduje się XVIII wieczny dworek murowany. Zamieszkali go właściciele Bąkowej Góry, uprzykrzywszy sobie chłód i trudny do rozproszenia mrok zamkowych komnat. Dworek jest parterowy, kryty łamanym „polskim dachem”, z ozdobnym portalem, zabytkowym kominkiem i zachowanymi fragmentami pierwotnej stolarki.

Właścicielami Bąkowej Góry byli przez trzysta lat wywodzący się z ziemi łączyckiej Małachowscy herbu Nałęcz. Pierwszym wymienionym przez Polski Słownik Biograficzny był zmarły w 1575 roku Mikołaj Małachowski, dworzanin i sekretarz królewski a następnie kasztelan spicymierski.

Żyjący w latach 1623-1699 Jan Małachowski, uczestnik pamiętnej bitwy pod Beresteczkiem pełnił odpowiedzialny urząd podkanclerzego królewskiego. Po śmierci żony przyjął święcenia kapłańskie. Dostąpiw-

szy godności biskupa krakowskiego podesał szycjącemu się na odsiecz Wiednia Janowi Sobieskiemu trzyosobowy oddział zbrojnej piechoty, dorzucając chorągiew husarską.

Kolorową postacią był czworga imion Adam Leon Albin Kazimierz Małachowski (1786-1767). Tęgi birbant, będąc marszałkiem Trybunału Koronnego złożył jemu podobnych przyjaciół kielicha, jako pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej doprowadził do zerwania obrad Trybunału. Adam Małachowski był orędownikiem niczym nie skrepowanej wolności szlacheckiej, której fundamentem było liberum veto. Krzykliwy konserwatysta i pieniacz sejmowy wykazywał dużą pomysłowość w gromadzeniu dóbr materialnych. Za jego życia wystrzegali się goście jak ognia przestąpienia progów dworu w Bąkowej Górze. Czekał tam na nich napełniony wielki puchar, zwany Cordia Fidelium, który należało duszkiem pod groźbą repety wychylić.

Kto był w uzdrowisku w Nałęczowie, przypomina sobie okazałą pałacową rezydencję w parku zdrojowym. Wybudował ją Stanisław Małachowski, syn wspomnianego marszałka Trybunału Koronnego. Przebywał w niej często Bolesław Prus, lecząc w tutejszym kurorcie dolegliwości serca. Drugi z synów marszałka, Piotr, po ukończeniu elitarnej Szkoły Rycerskiej w Luneville w Lotaryngii wybrał służbę państwową, dochodząc do urzędu wojewody krakowskiego.

Obecność Małachowskich w Bąkowej Górze upamiętniają liczne tablice wbudowane w ściany tutejszego kościoła. Świątynia wzniesiona została w XV wieku, pod wezwaniem św. Trójcy. Mimo kilkakrotnej przebudowy kościoła, zachowała się nawa wschodnia oraz gotyckie prezbiterium. Na łuku tęczowym widnieje data 1605 i herb Nałęcz. W prezbiterium przetrwał renesansowy portal, otwierający wejście do zakrystii.

Obok napisów poświęconych członkom rodziny Małachowskich, uwagę zwraca epitafium hrabiny Kwileckiej, która poniosła śmierć w czasie pożaru dworu w Bąkowej Górze. Na tablicy wyryto herby Szreniewa i Jelita.

Na dziedzińcu kościelnym wznosi się XVIII wieczna dwukondygnacyjna dzwonnica z opilastrowanymi ścianami. Wisi tam na dębowym tramie odlany w 1657 roku dzwon z herbem Małachowskich.

Obok kościoła, w miejscu skąd rozciąga się rozległy widok na okolicę, stoi wiekowa plebania z bielonymi ścianami. Jednym z tutejszych proboszczów miał być brat Józefa Ignacego Kraszewskiego. Udajemy się na poszukiwanie jego grobu. Droga na cmentarz biegnie traktem wysadzonym starymi wierzbami. Niedaleko wejścia w bratniej mogile spoczywają dwaj powstańcy z 1863 roku. Na ich grobie wyryto fragment wiersza Antoniego Słonimskiego: „Nie usną snem sprawiedliwych - ukołysłani legendą - z mogli powstań do życia - i oni sędzić nas będą”.

Grób zmarłego w 1890 roku księdza Antoniego Kraszewskiego znajduje się po prawej stronie, tuż przy głównej alejce. Nota w Polskim Słowniku Biograficznym nie wskazuje, żeby pisarz miał brata imieniem Antonii, może chodzi więc o brata stryjecznego. Jedno jest pewne: Józef Ignacy Kraszewski, twórca wielu powieści doskonale orientował się w topografii tutejszych stron. Świadczą o tym pejzaże okolicy zamieszczone w napisanej przez niego legendzie o Florianie Szarym i niegodziwym Nikoszu Bąku.

BOHDAN OLSZEWSKI

## O Bąku z Bąkowej Góry

Rycerze-rozbójnicy, zwani „raubitterami” pojawili się w Europie w XIII wieku. I choć pochodzili na ogół ze stanu szlacheckiego, prawo i dobre obyczaje mieli sobie za nic a głównym źródłem ich dochodu było odbieranie podróźnych - i nie tylko - z dobytku.

Proceder ten zakwitł w położonych nad Renem „burgach”, skąd powędrował do Francji i Anglii, by nie-

## Majkowicka stara waśń

Niedaleko Przedborza, na skraju podmokłej doliny Pilicy wznoszą się ruiny zamku Surdega. Pochodzący z XV w. kasztel stanowił siedzibę rodu Jelitczyków, z którego wywodził się Florian Saryusz, zwany Florianem Szarym.

Józef Ignacy Kraszewski tak kreślił jego postać w legendzie herbowej, zatytułowanej Jelita: „Mężczyzna był lat średnich, prawy ziemianin a wojak, który się w miękkich pieluchach nie chował. Mąż jakby z dębu wyrzeźbiony, słuszny, barczysty, silny, twarz ni piękna ni brzydka, a rozumu i mocy jakiejś dusznej pełna...”

Sąsiadem Floriana Szarego był Nikosz, przeżywały Bakiem, człek porywcy i mściwy, któremu lepiej było w drogę nie wchodzić. Powiadano, że z gromadką jemu podobnych zuchów napadał podróżnych na gościńcach. Zgromadziwszy w ten sposób trochę grosza, kupił w okolicy kamieniaste wzgórze i wznosił na nim obronny dwór, przypominający raczej zbrojną stanicę niż szlachecką siedzibę. Miejsce to zwano Wilczą Górą, a następnie od imienia właściciela Górą Bąkową.

Długoletnia waśń dzieliła Nikosza Bąka i Floriana Szarego. Obydwaj smalili cholewki do tej samej panny, która oświadczyła Szarego przyjęła a Nikoszowi dała rekuzę. Ambitny Bąk odmowy nie mógł ścierpieć; postanowił się mścić. Kiedy orszak weselny wracał z kościoła, napadł na Nikosza z watahą swoich zbójów. Żle obliczył jednak siły. Poturbowany i przepędzony przez gości weselnych, wrócił jak niepyszny na Wilczą Górę, licząc zebrane guzy. Za wygraną przecież nie dał. Psocił Szaremu ile mógł, zaorywał miedze, niszczył barcie pszczele i puszczał z dymem zboże w stogach. Posuwał się do tego, że porywał ludzi pracujących w polu, a w nocy podjeżdżał ze zbrojnymi pod mury Surdegi, lżąc i złożąc młodej parze.



fol. Bohdan Olszewski

Ruiny zamku z XV wieku

Bronił się Szary jak mógł, zanosząc skargi na uciążliwego sąsiada, ale ani król ani wojewoda ucha dla jego strapienia nie mieli. Gotowała się właśnie wojna z Zakonem Krzyżackim.

Szukał właściciel Surdegi ugody z kłótnikiem, próbując się od jego złości pieniędzmi wykupić. Daremnie. Bąk wyciągniętą do zgody rękę odtrącał, szydząc: „Znajże, że ja tu nie dla kogo jestem ino dla ciebie, aby ci spokoju nie dać zażyć. Wziąłeś mi dziewczkę, którom mieć chciał, jeszcze ci ją może, choć niewiastą, odbiorę...”

Nastąpiła oczekiwana wojna. Pociągnął na nią także Florian Szary, powierzając żonę z synkiem opiece ojca i wiernej czeladzi. Natomiast Nikosz Bąk od wyprawy się wykupił, dając zastępstwo. Liczył, że w czasie nieobecności gospodarza zameczek łatwiej w jego ręce wpadnie. Załoga Surdegi nie dawała się jednak zaskoczyć.

Tymczasem wojska zakonne prawie bez oporu wdzierają się w głąb kraju. Nie brano jeńców ani nie dawano pardonu. Błagającym o darowanie życia odpowiada „nie rozumiem”. Ustupujące liczebnością i uzbrojeniem oddziały króla Łokietka ciągnęły za wrogiem jak wilcze stado, szarpiąc, niepokojąc i utrudniając pochód. Kiedy w okolicach Płowiec wojska zakonne rozdzieliły się stając na nocleg w podmokłym polu, Polacy ruszyli do ataku. Gęsta mgła spowiła pole bitwy. Zaskoczeni Krzyżacy słaby stawiali opór. Wielu wyrwanych z pierwszego snu nie zdążyło nałożyć bojowego rynsztunku. Na nic przydały się straszne moździerze miotające ogniste kule.

Gdy szala zwycięstwa przechyliła się na polską stronę, ruszył Niemcom na odsiecz sam wielki komtur. Runął w jego kierunku Florian Szary na czele oddziału Sieradzan. Otaczający wielkiego komtura Krzyżacy zniżyli kopie. Trzy z nich zerwały poluźniony w długim boju pancerz i utkwily w trzewiach Szarego.

Wstawał świt. Obozowe ciury przetrząsały pobojo-wisko, obdzierając rannych i dobijając nieprzyjaciół. Florian Szary leżał bez ruchu, przytrzymując oburącz wypływające żeń jelita. Nagle posłyszał głos Łokietka, który z niewielkim orszakiem obchodził pole walki, radując się zwycięstwem i żałując poległych. Postrzegłszy rannego rycerza ulitował się jego cierpieniu. Zebrawszy siły odparł Florian Szary: „Miłościwy panie! Sroższa daleko męka znosić pod bokiem złego sąsiada, jakiego ja miałem i mam”. Odrzekł król: „Bądź dobrej myśli - jeżeli się z tych ran wyleczysz, ja cię uwolnię od złego sąsiada”.

Otoczony troskliwą opieką Szary wrócił niebawem do zdrowia. Powieziono go do Surdegi wozem dobrze wymoszczonym słomą. Wcześniej król kazał stać urzędnika do Nikosza Bąka, aby ten Wilczą Górę niezwłocznie opuścił. W zamian za opuszczoną ziemię otrzymał Bąk majątność w okolicach Nowego Sącza, obejmującą szmat ziemi, dwór, czeladź i młyn wodny. Hałaburda na

zamianie wcale dobrze wyszedł.

Oswobodzony od uciążliwego sąsiada Florian Szary zajął się odbudową zaniedbanego gospodarstwa. Odnowiono obronny dwór, zamieniając drewno na kamień. U mistrza w Krakowie kazał Szary przemalować herbową tarczę, polecając umieścić na niej trzy skrzyżowane włócznie na czerwonym polu. Herb ten nazwano „Jelita”. W XIV wieku zamek Surdega i przyległa osada przeszła w ręce rodziny Majkowskich. Z biegiem czasu osada przekształciła się w zamożną wieś, która nazwę swą - Majkowice - wzięła od imienia właścicieli. Wydarzenia kolejnych stuleci sprawiły, że zamek Surdega opustoszał i popadł w ruinę.

Dzisiaj możemy oglądać tylko fragmenty dawnej rycerskiej siedziby. Budowla z kamienia i cegły wzniesiona została na planie prostokąta z zaznaczonymi ryzalitami

BOHDAN OLSZEWSKI

## Paradyż - znaczy raj...

Napis, umieszczony na kapitulniku kościoła w Paradyżu nawiązuje do pożaru, który w dniu 16 kwietnia 1820 roku zagraził świątyni i przylegającemu do niej klasztorowi bernardynów. Najpierw stanęła w ogniu odległa o ćwierć mili karczma, potem niesione podmuchem gorącego powietrza strzępy słomianego poszycia poszybowały w stronę wieży kościelnej. Zgożał budynek kościelny wraz z wyposażeniem, stopiły się XVII-wieczne organy, dzieło mistrza Wojciecha Szerszenowicza.

Zakony bernardynów były spotykane tylko na ziemiach polskich. Wywodziły się one z odłamu zakonu franciszkanów o zastrzeżonej regule, zwanych minorytami lub obserwantami. Bernardyni pojawili się w Polsce wraz z franciszkaninem, Włochem Janem z Capistrano, spolszczonym na Jana Kapistrana. Zapalony kaznodzieja publiczny nawoływał do walki z niewiernymi, porywając swadą swej wymowy zgromadzone tłumy, z czego nie małe w miastach powstawały tumulty. Jego staraniem wybudowano na Stradomiu w Krakowie klasztor pod wezwaniem św. Bernardyna, nauczyciela i towarzysza Kapistrana. W sto lat później było już 25 konwentów - ilość ich wzrosła w XVII wieku do 65 zgromadzeń klasztornych. Bernardyni stali się najpopularniejszym polskim zakonem. Wyróżniali się oddaniem w pielęgnowaniu chorych, zwłaszcza w okresie epidemii. Rekrutowali się z nich kaznodzieje obozowi, będący prekursorami kapelanów polowych. Żyli z kwesty - wyznaczony braciszek objeżdżał z sakwą okoliczne dwory, zbierając co łaska. Bernardynów lubiano za ich prostotę w obejściu, a że nie gardzili poczęstunkiem, zaś cnota milczenia nie była ich najsilniejszą bronią, byli mile widzianymi gośćmi we dworach, stając się nieraz powiernikami rodzinnych tajemnic. Bernardynem był też Jacek Soplca, czyli ksiądz Robak, bohater *Pana Tadeusza*.

Osada Paradyż wchodziła w skład Wielkiej Wsi, zwanej do XVI stulecia Wolą Daleszowską. Dobra należały do Stawińskich, potem Potockich, następnie przez wieki całe do rodziny Saryusz Skórkowskich. Kazimierz Skórkowski ufundował w roku 1689 w Wielkiej Wsi drewniany kościół i klasztor, który obsadził sprawdzo-

mi od strony wschodniej i południowej. W narożniku północno-zachodnim zachowała się oryginalna baszta o zmiennym przekroju. Ma ona u podstawy kształt koła, w części środkowej przyjmuje postać ośmiokąta, zaś w najwyższej części - kwadratu. W przyziemiu znajdują się dwie piwnice sklepione kolebkowo. Zwietrzałe mury wspierają się na narożnikach tegimi skarpami.

Obecnie zamek stanowi własność prywatną. Obronna budowla króluje pośrodku łąki ogrodzonej drewnianymi żerdziami. Oglądana z dala robi jeszcze krzepkie wrażenie. Podobno w niektóre noce płacze się pod murami cień Nikosza Bąka, wołający w stronę wymarłych ruin: „Będziesz mnie miał dzień i noc pod bokiem, jak kamień w łóżku”. Dawna siedziba Nikosza leży nieopodal. W pogodne i bezwietrzne dni głos sygnaturki z kościoła w Bąkowej Górze płynie polami do zamkowych ruin Surdegi.

nymi bernardynami. Osadę nazwano Paradyżem, czyli rajem. W roku 1764, znacznym objęciem tronu przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, na miejsce kościoła drewnianego wystawiono murowany.

Po upadku powstania styczniowego władze carskie przystąpiły do kasaty zakonów na ziemiach polskich. W Paradyżu znaleźli schronienie zakonnicy z innych, likwidowanych klasztorów. Na Paradyż kolej przysłała w roku 1893, kiedy to ostatnich czterech pozostałych przy życiu bernardynów przesiedlono do klasztoru w Kole nad Wartą. W czasie pierwszej wojny światowej kościół i klasztor uległy znacznemu zniszczeniu. Kościół odbudowano, klasztor częściowo odrestaurowano, z wyjątkiem ruin wschodniego i północnego skrzydła, pozostawionych jako swoiste memento.



fol. Bohdan Olszewski

Paradyż - Sanktuarium Chrystusowe Ziemi Opoczyńskiej 1764 rok. Kościół przyklasztorny

Kościół w Paradyżu stanowi budowlę trzynawową, o założeniu bazylikowym. Na ścianach polichromia wykonana w 1897 roku. Wystrój świątyni w stylu rokoka, z pięknie odbudowanymi organami i zdobną am-

boną, wyobrażającą czterech zakonników czytających księgi Pisma Świętego.

W refektarzu znajdują się portrety miejscowych nobliów, wśród nich konterfekt przystojnej pani z wachlarzem w dłoni, przedstawiający Katarzynę z Działyńskich Małachowską. Obok wizerunek Matyasza Kiełczewskiego, w drucianej koszulce, z buzdyanem w dłoni. Na drewnianej tablicy zagadkowy napis z 1811: „W tym roku była wielka kometa z ogonem strasznym - rzecz niepojęta. Gdzie się podziała - Bogu wiadomo. W kilka set lat wróci - nad Jeruzalem w XII wieku ta sama była, wierz mi człowieku”. Autorowi chodziło zapewne o kometa Halleya, której pojawienie się miało zapowiadać klęskę cesarza Napoleona w jego wyprawie na Rosję w roku 1812.

Zachował się też klasycystyczny nagrobek z czar-

ZBIGNIEW WILK

## Z Sulejowa kajakiem do tamy nad Pilicą

Wycieczkę jednodniową Sulejów - Smardzewice o długości ok. 20 km proponuję zacząć poniżej mostu na prawym brzegu, lub z terenu OSiR na lewym brzegu (dojazd z Łodzi: samochodem lub PKS. Przed mostem w lewo i dalej ok. 1 km do miejsca startu)

2,0 p - Podklasztorze. Opactwo Cystersów z XIII wieku; muzeum PTTK, hotel, restauracja, parking strzeżony.

4,0 l - Ujście rzeki Luciąży. Dalej przewężenie - cieśnina szerokości 100-200m (w zależności od poziomu lustra wody)

7,0 l - Barkowice Mokre, wieś. Dalej widoczna wyspa. Dobre miejsce do odpoczynku, z widokiem w obu kierunkach Zalewu Sulejowskiego. Płynąć na prawo. 13,0 l - Ujście i stacja pomp wodociągu Pilica - Łódź. w Bronisławowie. Prawy brzeg zalesiony, malowniczy, dużo miejsc dobrych do biwakowania. Płynąć należy ostrożnie, gdyż na płycznach przybliżonych jest wiele nie zaniesionych piaskiem pieńków - pozostałości po wyciętym lesie.

ZDZISŁAW WICHROWSKI

## Z Rozpry kajakiem do Zalewu Sulejowskiego

Pachnące pola, lasy, zachęcają do wędrówek i to nie tylko pieszych. Ileż uroku mają kajakowe wycieczki rzekami wzdłuż ich malowniczego krajobrazu. Dlatego też zachęcamy wszystkich wodniaków i miłośników przyrody do spędzenia wolnego czasu na wodzie. Rzeki, które będziemy opisywać są mało znane jako szlaki turystyczne i dlatego są oazami ciszy i spokoju. Oprócz Pilicy, można udać się na kajakową wycieczkę Czarną Maleniecką, Wolbórką, Luciążą, Drzewiczką, Widawką.

Rzeka Luciąża - lewy dopływ Pilicy, wypływa spod wsi Rzejowice na trasie Przedbórz- Radomsko na wyso-

nego marmuru Albina Saryusza Skórkowskiego z 1810 roku, oraz nieco wcześniejszy, bo z 1767 - Adama Małachowskiego. Tenże zasłynął jako obrońca złotej wolności szlacheckiej i jeden z największych biboszów Rzeczypospolitej. Wielokrotny poseł do sejmu, piastował nieuciążliwą funkcję krajczego koronnego, to jest urzędnika, który w czasie uczyt krajał potrawy na stół królewski.

Przed kościołem znajduje się obszerny dziedziniec, otoczony wysokim murem i zamykany ozdobną żelazną bramą. Stanowił on schronienie i bezpieczny nocleg dla pielgrzymów udających się do Częstochowy. W jednej z takich pątniczych kompanii wziął udział również Władysław Reymont. Wrażenia swoje opisał w noweli *Pielgrzymka do Jasnej Góry* - znajduje się tam ustęp poświęcony Paradyżowi. Z czasem, dziedziniec stał się miejscem spoczynku okolicznego ziemiaństwa.

20,0 - Zapora w Smardzewicach.

Na lewym brzegu, ok. 1 km przed zaporą w Borkach OSiR - Łódź, przystań. Na prawym - dogodnie miejsce do lądowania. Stąd autobusy miejskie do Tomaszowa, także do stacji PKP.

Smardzewice: kemping, restauracja, wieś letniskowa.

Pilica jest rzeka nizinna, jednak krajobrazowo bardzo urozmaiconą i atrakcyjną. U jej brzegów znajdują się liczne zabytki historyczne, obiekty gospodarcze, miejsca bitew itp. Rzeka nadaje się do wędrówek, zarówno małych jak i większych grup kajakowych. Na szlaku jest dużo dobrych miejsc do biwakowania. Rzeka nie jest uciążliwa.

Do opisu wycieczek wykorzystano:

- przewodnik Turystyczne szlaki wodne Polski B. Jastrzębskiego
- Szlak wodny Pilicy (cz. I i II) - mapa turystyczna. Wyd. COIT, Częstochowa

kości 244 m n. p. m., stąd płynie na północ przez 49 km. Za Rozprzą zmienia kierunek na północno-wschodni. Od Kłudziec płynie przez tereny zalesione, za Przygłowem w okolicy Murowańca uchodzi do Pilicy. Przez większą część swojego biegu płynie przez łąki, jej koryto jest uregulowane. Dopiero odcinek od Kłudziec aż do ujścia jest bardzo malowniczy, kiedy nie zmieniona przez człowieka meandruje wśród lasów. W dolnym biegu przepływa przez Sulejowski Park Krajobrazowy. Luciąża była rzeką intensywnie wykorzystywaną przez człowieka. Jej wody poiły duże kompleksy stawów hodowlanych w

okolicy wsi Przerąb, Trzepnica, Wilkoszewice i pracowicie poruszały turbiny młynów wodnych. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty, wzdłuż jej brzegu stało 16 młynów, do dzisiaj pozostało ich zaledwie kilka. Czynny jest tylko jeden.



fol. Z. Wichrowski

### Przenoska

Spływ rozpoczynamy w Rozprzy - 200 m. powyżej mostu. Przed rozpoczęciem wędrówki należy zwiedzić Rozprzę, której istnienie notuje się już w 1055 roku a zabytkowy kościół pochodzi z XIII w.). Koryto rzeki jest tu uregulowane, głębokości kilkadziesiąt cm. Po stronie prawej grodzisko z IX-XIV w. Równoległe do rzeki po stronie prawej w odległości kilkuset metrów płynie drugie koryto Luciąży, noszące nazwę „Rajska”, które odprowadza wodę ze stawów w Mierzynie. Za ujściem Rajskej rzeka wyraźnie poszerza się i skręca. Po przepłynięciu kilku zakrętów dopływamy do jazu, skąd widzimy ruiny młyna Turlej.

Za mostem na drodze Milejów - Łazy Duże, rzeka płynie wśród łąk. Luciąża stanowi tu zachodnią granicę Sulejowskiego Parku Krajobrazowego. Wzdłuż brzegów pojawia się trzcina i olchy. We wsi Kłudzice nieczynny obecnie młyn, o którym pisał Lucjan Rudnicki w swojej książce *Stare i Nowe*. We wsi Witów, kościół i klasztor Norbertanów, sięgający swymi początkami XII wieku.

HALINA NEHRING

## Z historii łowiectwa w Puszczy Pilickiej

Pierwsze akty prawne dotyczące łowiectwa ukazały się w Polsce już w XIII wieku. Były to tak zwane regale łowieckie, które ograniczały swobodę polowania, natomiast pierwsza „ustawa o łowach” wydana została przez króla Władysława Jagiełłę w 1420 roku. Władysław Jagiełło załatwiał podobno wiele ważnych spraw państwowych w namiotach łowieckich, przy myśliwskim ognisku. Tego okresu dotyczy tablica na budynku Urzędu Miasta w Przedborzu o treści: „Tu w Przedborzu 29 lipca 1423 roku Król Władysław Jagiełło ówczesnej wsi Łódzia prawa miejskie nadał i miasto

Przy drodze na cmentarz figura kamienna z 1651 roku wystawiona na pamiątkę zwycięstwa pod Beresteczkiem wojsk Jana Kazimierza nad wojskami kozacko-tatarskimi B. Chmielnickiego.

Przed nami piękny odcinek rzeki, płynie przez las. Wyraźnie się zwięża, prawy, piaszczysty brzeg stromo wznosi się kilka metrów ponad rzekę. Dno piaszczyste, twarde. Dopływamy do ruin po starym moście. Rzeka spiętrzona kamieniami. Po lewej stronie 100 metrów od rzeki młyn Komorniki i wieś o tej samej nazwie. Młyn wybudowano w 1895 roku, dziś posiada napęd elektryczny i jest jeszcze czynny. Dalej rzeka poszerza się i spłyca. Po prawej, zabudowania wsi Włodzimierzów. Żółty piach na lewym brzegu, przejrzysta, niezbyt głęboka woda zachęcająca do plażowania i kąpieli. Po lewej stronie rzeki ujście Strawy, płynącej z Piotrkowa Trybunalskiego. W Przygłowiu przepływamy pod dwoma mostami: drogowym i dawnej kolejki wąskotorowej na trasie Piotrków - Sulejów. W odległości kilkudziesięciu metrów od rzeki stoi stary, drewniany młyn. Wybudowany prawdopodobnie w 1869 roku. Jest to jeden z najstarszych młynów w Regionie Łódzkim.

Mijamy kilka wysokich, stromo opadających ku rzece brzegów. Poniżej Przygłowa stan wody w Luciąży uzależniony jest od poziomu wody w Zbiorniku Sulejowskim. Tak więc Zalew może zaczynać się już. 1-1,5 km za Przygłowem. Przy niskim stanie wody w Jeziorze Sulejowskim, bystrym i głębokim na tym odcinku nurtem Luciąży, spłynąć możemy do płynącej w swym starym korycie Pilicy. Stąd możemy płynąć na prawo i po 4 km zakończyć spływ w Sulejowie albo w lewo i kontynuować spływ Pilicą. Do zapory w Smardzewicach jest 19 kilometrów.

Luciąża jest szlakiem łatwym, ale z uwagi na 4 stale przenoski i konieczność holowania kajaka przez 7 betonowych progów, jest szlakiem uciążliwym. Za Kłudzicami, dodatkowymi przeszkodami mogą być zwalone do wody drzewa. Na przepłynięcie szlaku potrzeba 5-6 godzin. Przy niskim stanie wody na niektórych odcinkach może zająć konieczność holowania kajaka. Ale na tym właśnie polega czynny odpoczynek i przyjemność obcowania z przyrodą.

Łódź ustanowił”.

Z połowy XV wieku pochodzi jedna z najstarszych ilustracji polskiej sztuki łowieckiej. Jest to tryptyk przedstawiający polowanie, który znajduje się w Kaplicy św. Teresy na Wawelu.

Znaczny rozkwit łowiectwa przypada w Polsce na wiek XVI. Sam król Stefan Batory był wielkim miłośnikiem polowania z sokołami, a jego śmierć przypisuje się przeziębieniu na polowaniu pod Grodnem. Król ten często polował w Żelaźnicy koło Przedborza, w Puszczy Nadpilickiej.

W 1584 roku wydano w Krakowie książkę „myślistwo ptasze”, napisaną przez Mateusza Cygańskiego. Autor opisuje 143 gatunki ptaków i rodzaje polowań. W 1595 roku, również w Krakowie, Tomasz Bielawski wydał książkę „Myśliwiec”. W tym czasie wchodzi do użytku myśliwska broń palna.

Około 1560 roku wzniesiono na Bugaju dla Zygiminta Augusta duży drewniany dwór, którego usytuowanie było zachętą dla króla do uprawiania łowów w lasach przylegających do Piotrkowa.

Pod koniec XVI wieku ukazują się „Statuty litewskie”, które na przeciąg dwu wieków regulują całokształt zagadnień związanych z łowiectwem.

Utrata przez Polskę niepodległości w XVIII wieku, zahamowała także i rozwój łowiectwa, którego znaczny rozkwit przynosi dopiero wiek dziewiętnasty.

Pielęgnowanie starych tradycji, wśród których łowiectwo zajmowało rolę niepoślednią, staje się wtedy nakazem chwili. Powstaje literatura i sztuka łowiecka. W tym czasie tworzą najwybitniejsi polscy malarze: Józef Chełmoński, Julian Fałat, Maksymilian Gierymski, Juliusz Kossak i inni. W 1822 roku Wiktor Kozłowski w książce „Pierwsze początki terminologii łowieckiej” podał 1500 wyrazów i zwrotów związanych z łowiectwem. W 1825 roku, Ignacy Bobiatyński wydaje w Wilnie dzieło „Nauka łowiectwa”, a w 1838 roku Józef Dunin-Borkowski napisał „O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim”. Wreszcie w 1843 roku Wilhelm Mylke w książce „Myślistwo krajowe” opisuje broń, sposoby polowań, język łowiecki i tresurę psów.

Duże zasługi w krzewieniu wiedzy i kultury łowieckiej ma wychodzący do dziś „Łowiec Polski”, którego pierwszy numer ilustrowany rysunkami Juliana Fałata ukazał się 1 kwietnia 1899 roku, a więc ponad 100 lat temu.

Natomiast pierwszą organizacją łowiecką w Polsce było „towarzystwo Łowcze Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, które powstało w 1860 roku.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, działacze łowieccy wysunęli koncepcję utworzenia jednolitej organizacji dla całego kraju. Koncepcję tę zrealizowano 9 lipca 1923 roku kiedy to nastąpiło połączenie towarzystw łowieckich w jedną organizację: Centralny Związek Stowarzyszeń Łowieckich, a w 1936 roku powołany został Polski Związek Łowiecki, który na warunkach przedwojennych dążył do ochrony gatunków zwierząt łownych, rozwijając działalność przede wszystkim w aspekcie kultywowania tradycji i kultury łowieckiej. W tym okresie, głównie właściciele dużych majątków ziemskich, zajmowali się działalnością gospodarczą a niekiedy także hodowlą.

Ze Spały uczyniono wówczas łowiecką stolicę Państwa Polskiego. Marszałek Piłsudski nie interesował się polowaniami i tylko raz był tu w tym czasie, natomiast prezydent Wojciechowski uczynił ze Spały rezydencję. Przyjeżdżał tu sam lub z rodziną. Pałac Myśliwski został częściowo przebudowany, a w pobliżu rozebranych koszar kozackich stanął pałacyk mały kościółek w zakopiańskim stylu. Warto wspomnieć, że w r. 1933 w ołtarzu umieszczono rzeźbę Ludwika Konarzewskiego z Istebnej, przedstawiającą św. Huberta.

Rezydencja Spalska musiała jednak pełnić również

rolę reprezentacyjną. Przywraca się uwagę dla spraw łowieckich. Łowczym zostaje hr. Colonna - Walewski. Opiekę nad całym obiektem, a więc i gospodarką łowiecką, sprawowała Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W tym czasie personel łowiecki był bardzo ograniczony, a pracownicy administracji leśnej mieli obowiązek interesowania się sprawami łowieckimi. Taki styl pracy obowiązywał do końca prezydentury Stanisława Wojciechowskiego.



fol. Witold Sikorski

#### Poroże jelenia z Puszczy Pilickiej

Z chwilą objęcia prezydentury przez Ignacego Mościckiego, Spała całkowicie zmieniła charakter. Ze spokojnego przybytku, będącego miejscem wypoczynku głowy państwa, stała się miejscem częstych reprezentacyjnych polowań i uroczystości państwowych. Tu organizowano centralne dożynki, tu odbywały się zloty młodzieży z całego kraju (patrz artykuł Bohdana Olszewskiego „Jak to dawniej w Spale bywało”, „Wędrownik” nr. 1/2000). W pałacu prezydent przyjmował delegacje w dniu swoich imienin. Tu wreszcie miały miejsce coroczne obchody dnia św. Huberta - patrona myśliwych. W roku 1930 z okazji takich uroczystości została wydana pamiątkowa odznaka łowiecka. W roku 1933 w ramach tychże uroczystości uhonorowano odznaczeniami państwowymi zasłużonych dla łowiectwa leśników i działaczy łowieckich a odstrzelono zaledwie 8 zajęcy i kilka królików. Zarządzanie łowiectwem przez Kancelarię Cywilną Prezydenta wyraźnie nie przynosiło efektów. Dlatego też ówczesny nadleśniczy inż. Józef Gomółka opracował na polecenie Ówczesnego dyrektora Naczel-

nej Dyrekcji Lasów Państwowych projekt włączenia rezydencji spalskiej do zadań gospodarczych administracji lasów państwowych. Projekt przewidywał znaczne rozszerzenie arealu leśnego przeznaczonego dla polowań reprezentacyjnych prezydenta, oraz dołączenie drogą dzierżawy przyległych gruntów leśnych. Projekt ten został zatwierdzony i od roku 1928 łowiectwo spalskie przechodzi w zarządzanie państwa. Do pomocy w gospodarce łowieckiej i organizacji polowań stworzono straż łowiecką, ubraną w specjalne mundury, zaopatrzoną w broń myśliwską, a nawet w paradne kordelasy.

Od tego momentu stan zwierzyny łownej ulegał szybkiej poprawie. Poza zabiegami ochronnymi i intensywnym dokarmianiem, dokonywano przesiedleń zwierząt. Wpuszczano corocznie 100 - 150 zajęcy, które sprowadzane były między innymi z Węgier. W sezonie 1929/1930 sprowadzono i umieszczono w zagrodzie aklimatyzacyjnej 8 jeleni. W roku 1937 wpuszczono 5 muflonów zakupionych w Niemczech. Zorganizowano również hodowlę bażantów. Pierwszych odchówów dokonano w leśnictwie Borki na terenie nadleśnictwa Glinna w roku 1938 (1500 sztuk).

Poza przyrostem naturalnym i zakupami, znaczne ilości zwierzyny ściągaly do lasów spalskich nęczone intensywnym dokarmianiem i zapewnieniem spokoju.

Wysiłki te dały spodziewane rezultaty, stan liczebny zwierzyny powiększył się teraz szybko a w roku 1932 odstrzelony został (przez prezydenta Mościckiego) pierwszy po wojnie jeleń. W trzy lata później, w puszczy było 100 jeleni, 400 saren, 20 danieli i ponad 100 dzików.

Bardzo zwiększył się również stan ilościowy zajęcy. Na polowaniach, w których brało udział np. 12 myśliwych, odstrzelivano do 100 sztuk, zaś w latach 1936-1939 oprócz bażantów hodowano też w kilku miejscach dzikie kaczkę, które potem, z podjętymi lotkami wpuszczono na śródleśne stawy.

Pomimo dobrych warunków hodowlanych, dążono nadal do usprawnienia organizacji polowań i podniesienia ich wyników. Jednocześnie administracja lasów, chcąc obniżyć wydatki na odszkodowania łowieckie (które były znaczne), utworzyła w roku 1937 dwa zwierzyńce (obszary ogrodzone): jeden w nadleśnictwie Glinna, drugi w leśnictwie Brudzewice („Uroczysko Grabiny”). Drogi przecinające ogrodzenia nie były zabezpieczone zamknięciami lecz otwartymi bramami, szerokości 4-6 m i długości 6-7m zbudowanymi na pomostach z desek. Pomosty zbudowane na legarach dudnieniem odstraszały zwierzyńce.

Pomimo naganiania zwierzyny przed ostatecznym zamknięciem ogrodzeń, ilość znajdujących się tam jeleni, saren i dzików nie była wielka. Toteż zastosowano kilka metod powiększania stanu. Otóż dla zwierzyny pływającej urządzone były „wskoki”, przez które dostawała się z zewnątrz i nie mogła już wyjść z powrotem. Dziki przedzierały się z zewnątrz przez licznie wbudowane w ogrodzenie „wciski”, ponadto odławiane były poza ogrodzeniem i przesiedlane do zwierzyńców w automatycznych pułapkach - małych ogrodzeniach z samoczynnie zapadającymi wrotami - w których wykładano przynętę.

Polowania w zwierzyńcach były wykonywane w zasadzie tylko z ambon, nie używano tam nagonki.

Poza polowaniami reprezentacyjnymi, organizowane były raz w roku również polowania dla pracowników. Natomiast wstęp do lasów spalskich był dla ludności ograniczony, jedynie w godzinach od 8 rano do zmerchu i za kwitami, które uprawniały do zbioru grzybów i jagód.

W roku 1923 w ramach Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich - jako pierwsze na ziemi łódzkiej zostało zarejestrowane Towarzystwo Łowieckie na powiat radomszczański.

W dniu 5 lutego 1925 roku, 16 myśliwych było założycielami Koła Racjonalnego Łowiectwa w Tomaszowie Mazowieckim.

W Centralnym Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich w 1931 roku zarejestrowane były:

- Towarzystwo Łowieckie na powiat radomszczański

- Kółko Racjonalnego Łowiectwa w Piotrkowie Trybunalskim

- Kółko Racjonalnego Łowiectwa w Tomaszowie Mazowieckim

W 1933 roku pozyskano w powiecie Radomsko 39 853 sztuk zwierzyny łownej, w tym: 2 dziki, 22 jelenie, 77 rogaczy, 7122 zajęcy, 14 801 królików, 2513 bażantów, 14 309 kuropatw, 225 cietrzewi, 30 słonek i 684 kaczkę.

Od tego roku pozyskiwanie zwierzyny znacznie spadło. Stwierdzono spadek pogłowia królików o 50%, a taki sam spadek zarejestrowano w stanie pogłowia kuropatw, natomiast zwiększył się o 50% stan pogłowia bażantów.

Druża wojna światowa przerwała działalność Polskiego Związku Łowieckiego, którego reaktywowanie nastąpiło jeszcze w czasie trwania działań wojennych, w październiku 1944 roku. Po wyzwoleniu, Polski Związek Łowiecki staje się organizacją współodpowiedzialną za gospodarkę łowiecką w kraju.

Przemiany społeczno-polityczne pozwoliły na zrealizowanie założeń ideowych działaczy łowieckich sprzed wojny: demokratyzacji łowiectwa, ujednoczenia przepisów prawnych, wprowadzenia obligatoryjnej przynależności do PZŁ wszystkich myśliwych w Polsce, podejmowania zadań gospodarczych i inicjatyw w zakresie badań naukowych w dziedzinie łowiectwa.

Pierwszy po uzyskaniu niepodległości akt normatywny, to Dekret o Prawie Łowieckim z 1952 roku, który wprowadził na terenie kraju obwody łowieckie jako obiekty gospodarki łowieckiej. Była to decyzja istotna dla hodowli zwierzyny i moment zwrotny w gospodarce łowieckiej na terenie Puszczy Nadpilickiej.

W dniu 17 czerwca 1959 roku Sejm PRL zatwierdził „Ustawę o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim”. Ustawa ta nie tylko określiła cele i zadania współczesnego łowiectwa, ale i postawiła przed myśliwymi ważne zadania gospodarcze i obowiązek ochrony przyrody. Późniejsza (1973 r.) nowelizacja tej ustawy powierzyła myśliwym gospodarkę w lasach i polach, na terenach dzierżawionych obwodów.

Łowiectwo we współczesnym ujęciu oznacza zespół planowanych i skoordynowanych czynności, mających na celu racjonalne gospodarowanie zwierzyną, zgodnie z potrzebami ochrony przyrody i gospodarki kraju. Po-

mimo wielu niekorzystnych dla przyrody zjawisk i występujących w związku z tym zmian środowiskowych, Polska zachowała bogaty stan gatunkowy fauny łownej i można stwierdzić, że zabiegi hodowlane były właściwe. Dzięki ogromnej pracy leśników i myśliwych na rzecz ochrony środowiska naturalnego, nastąpił przyrost zwierzyny grubej (dzik, jeleń, sarna, łos).

Prawidłowość gospodarki łowieckiej potwierdza

TADEUSZ JURCZYK

## Wędkarstwo na Ziemi Piotrkowskiej

Wędkarstwo na Ziemi Piotrkowskiej ma wieloletnie tradycje sięgające lat 30-tych, kiedy to wędkarze organizowali się w Towarzystwach Wędkarskich. W 1932 roku takie Towarzystwo zostało założone w Radomsku, a cztery lata później - w Piotrkowie Trybunalskim. Wybuch wojny, niestety, przerwał tę działalność.

W czasie okupacji organizacje wędkarzy oczywiście nie istniały, warto jednak odnotować udział wielu ich działaczy w ruchu oporu. Wyzwolenie w roku 1945 stworzyło wędkarstwu polskiemu nowe warunki rozwoju. I tak: w 1947 roku zostaje reaktywowany - m.in. w Piotrkowie Trybunalskim, Radomsku, Sulejowie, Koluśkach - Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich.

W tym czasie została też podjęta idea powołania do życia nowoczesnej, masowej i demokratycznej organizacji, która zrzeszyła by wędkarzy w jeden duży związek. 19 marca 1950 roku był się konstytucyjny Zjazd Delegatów, na którym powstała organizacja -

-Polski Związek Wędkarski, w którego szeregach znalazło się 35 tys. wędkarzy. Dziś jest ich przeszło milion.

W 1975 roku utworzone zostało, w wyniku reformy administracyjnej kraju, województwo piotrkowskie. Tym samym powstała również konieczność zreorganizowania okręgów Polskiego Związku Wędkarskiego.

4 grudnia 1976 roku grupa wypróbowanych i doświadczonych działaczy wędkarskich organizuje Zjazd Działaczy Wędkarskich z terenu województwa piotrkowskiego, na którym powołano Zarząd Okręgu oraz komisje statutowe - Okręgową Komisję Rewizyjną i Okręgowy Sąd Organizacyjny.

Dzisiaj, Polski Związek Wędkarski na Ziemi Piotrkowskiej zrzesza 13 000 członków, z czego większość stanowią robotnicy oraz renciści i emeryci.

Na podkreślenie zasługuje też fakt, że wędkarstwem coraz powszechniej interesuje się młodzież.

Na popularność wędkarstwa z pewnością wpływają jego walory rekreacyjne. Współczesny człowiek, żyjący wśród huku i gwaru miast przemysłowych, oszołomiony zawrotnym tempem rozwoju techniki i komunikacji coraz częściej szuka odpoczynku nad wodą, wśród natury.

Wyprawa wędkarska to oczywiście wiele różnorodnych czynności: przygotowywanie sprzętu, wyjazd na łowisko, pobyt nad wodą, oczekiwanie na ryby, biwakowanie; wszystko to odwraca myśli od zajęć i spraw dnia codziennego.

nie tylko ilość, ale przede wszystkim wysoka jakość trofeów. Polskie trofea eksponowane na międzynarodowych wystawach łowieckich postawiły Polskę na czołowej pozycji wśród państw o wysokiej kulturze łowieckiej.

Fragment z „Chronimy, polujemy, wędkujemy” pod red. H. Nehring.

Może dlatego wędkarstwo staje się coraz bardziej masową formą rekreacji, nie tylko zresztą w Polsce. Wędkarskie hobby wspaniale łączy bowiem sport wędkarski z turystką, rozrywką, pływaniem, wiosłowaniem i zabiegami gospodarczymi. Pozwala wreszcie każdemu przeżyć swój własny sukces w postaci "taakiej" (lub innej) ryby. Wreszcie - wędkarstwo regeneruje, uspokaja i ... fascynuje zarazem.

Ale:

1. W czasie wędkowania należy mieć przy sobie:
  - kartę wędkarską
  - aktualne zezwolenie uprawnionego do rybactwa
  - członkowie PZW aktualną legitymację członkowską
2. Nie wolno łowić ryb w ustanowionych dla nich okresach ochronnych, miejscach ochronnych (rezerwach, obrębach ochronnych) oraz takich ryb, które nie przekroczyły ustalonego dla nich wymiaru ochronnego.
3. Obowiązuje zakaz połowu łososia.(poza wybranymi akwenami)
4. Całkowitej ochronie podlegają m.in. następujące gatunki ryb: jesiotr, ciosa, kiełb długowąsy i białowąsy, strzelba potokowa i przekopowaj, śliz, koza, piskorz.
5. Rak błotny i szlachetny nie mogą być przedmiotem amatorskiego połowu.
6. Zabrania się wędkarzom, udostępniania sprzętu wędkarskiego osobom nieupoważnionym, a dokumentów uprawniających do wędkowania osobom trzecim.
7. Nie wolno stosować jednocześnie - metody spinningowej i wędkowania jakąkolwiek inną metodą, oraz pozostawiać zastawionej wędki bez osobistego nadzoru.
8. Nie wolno dokonywać połowu w odległości mniejszej niż 200 m od jazów, luz, tam, zapór, przepławek oraz innych stałych urządzeń służących do piętrzenia, a oznakowanych w terenie jak również wędkowania z mostów kolejowych i drogowych.
9. Każdy wędkarz ma obowiązek pomagać właściwym organom w zwalczaniu kłusownictwa, przyduchy oraz szkodliwego zanieczyszczenia wody.
10. Wędkarza na łowisku, obowiązuje wysoka kultura, przestrzeganie przepisów, uprzejmość w stosunku do organów kontrolnych oraz życzliwy stosunek do kolegów.
11. Przebywając na łowisku wędkarz zobowiązany jest szanować własność społeczną, a w szczególności nie niszczyć drzew, krzewów itp. oraz nie zaśmiecać łowiska w czasie połowu z łodzi, omijać zastawiony sprzęt rybacki w odległości 50 m.

12. Etyka wędkarza zabrania łowienia ryb na tarliskach, nawet wtedy, kiedy nie ma tablic ostrzegawczych.

Do najatrakcyjniejszych łowisk Ziemi Piotrkowskiej należą odcinki Pilicy w pobliżu miejscowości:

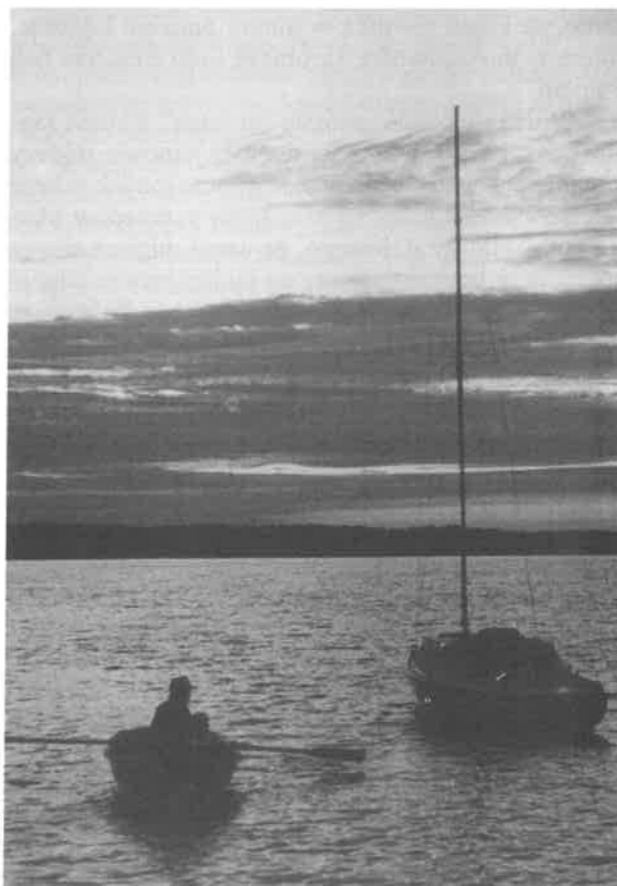
1. Ciemięjniki-Bobrowniki. Występuje tu: płoć, szczupak, leszcz, brzana, świnka, jaź, kleń, sandacz, węgorz, lin. Dojazd do miejscowości Maluszyn i dalej pieszo w dół rzeki.

2. Przedbórz. Rybostan w rzece tak jak podano wyżej. Dużo ciekawych łowisk napotykamy w dół rzeki Pilicy od Przedborza, na zachodnim brzegu doliny Pilicy w kierunku północnym, w obrębie wsi Paliszew, Lęk Ręczyński, Skotniki, Paskrzyń, Trzy Morgi i Stobnica.

Rybostan - kleń, boleń, jaź, brzana, jelec, świnka, sandacz, szczupak, płoć, leszcz, okoń, a ponadto w wodach stojących lin, karaś.

Dojazdy autobusem do miejscowości Ręczno, Skotniki lub Dąbrówki. Malownicze tereny na założenie biwaku.

Przy wysokich i średnich stanach wód rzeki znajdujemy doskonałe miejsca do wędkowania w okolicy wsi: Przewóz, Szarbsko, Widnuga, Niewierszyn, Biała, Ostrów, Taraska, Kurnędz. W Ostrowiu, przy ujściu rzeki Czarnej do Pilicy, znajduje się miejsce tarła wielu gatunków ryb.



fol. Krzysztof Gara

Zmierzch nad Zalewem Sulejowskim

Rybostan - brzana, karp, leszcz, świnka, sandacz, szczupak, płoć, wzdreaga, jaź, boleń, kleń, okoń, jelec, uklejka, miętus.

3. Inowódz - należy do najstarszych osiedli w dolinie Pilicy, rzeka przepływa tu szerokim rozlewiskiem, rybostan bogaty, występują tu te same gatunki co wyżej.

Dojazd autobusami PKS lub do Spały transportem miejskim MPK z Tomaszowa, a dalej z biegiem rzeki pieszo.

4. Rzeczyca, Domanowice - liczne starorzecza łączące się z rzeką. Tereny bogate w świnkę, jelca, klenia, płoć, leszcza, szczupaka, bolenia, sandacza i węgorza.

Dojazdy - autobusem do Rzeczycy, Lubocza, Rokoszowej Woli, Domniewic. Dobre miejsce do biwakowania.

5. Rzeka Luciąża. Lewobrzeżny dopływ Pilicy. Najlepsze łowiska w rejonach miejscowości: Trzempnica, Cieszanowice, Wielkorzyce oraz Murowańca - ujście rzeki Luciąży do Zbiornika Sulejowskiego.

Rybostan bardzo urozmaicony. W rejonie Murowańca występuje: karp, szczupak, lin, płoć, leszcz, węgorz, jaź, kleń, jelec, okoń, uklejka, amur biały.

6. Rzeka Wolbórka. Stanowi lewy dopływ rzeki Pilicy. Źródła położone w okolicy podłódzkiego Tuszyna. Całkowita długość rzeki 52 km.

Początkowy odcinek na skutek regulacji koryta, bardzo ubogi w rybostan. Najlepsze łowiska na odcinku: Będków, Wolbórz, Chorzęcin - Zawada. Większe dopływy Wolbórki to Miazga i Moszczanka oraz, przy ujściu do rzeki - Piasecznica.

7. Rzeka Warta. Warta przepływa przez Ziemię Piotrkowską na bardzo krótkim odcinku w powiecie radomszczańskim. Dobre łowiska są w okolicy wsi Bobry, Dąbrówka, Szczepocice i Lęk. Występują tu szczupak, sandacz, leszcz, jaź, brzana.

Dojazdy autobusem z Radomska lub pociągiem do stacji Bobry.

8. Zalew Sulejowski. Powstał w 1972 roku, jest zlewnią wód rzeki Pilicy, Luciąży oraz potoków Tresta i Adamkówka.

Powierzchnia zbiornika zmienia się i w zależności od wahań wody, dochodzących do dwóch metrów, lustro zalewu może posiadać od 1900 do 2400 ha powierzchni.

Zbiornik stanowi główne źródło zaopatrzenia aglomeracji łódzkiej w wodę pitną. Służy również dla celów ochrony przeciwpowodziowej, produkcji energii elektrycznej, rekreacji i sportowego połowu ryb. Intensywne zarybienie wód Zalewu Sulejowskiego spowodowało, że wody zbiornika stały się atrakcyjnymi łowiskami oraz miejscem świątecznego wypoczynku.

Rybostan: sandacz, szczupak, karp, amur biały, leszcz, węgorz, okoń, miętus, płoć, karaś, lin, boleń, sum, troć jeziorowa, sporadycznie - pstrąg tęczy.

Wzdłuż obrzeży Zalewu została utworzona strefa ochronna i wędkarze mogą mieć trudności z bezpośrednim dojazdem samochodami nad brzeg zbiornika.

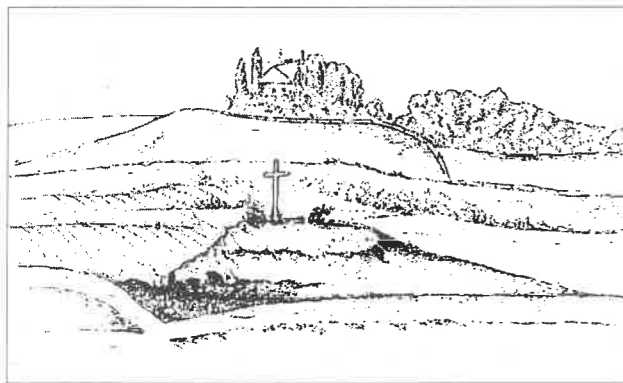
9. Zbiornik - Miedzna Murowana - usytuowany na rzece Wąglance, powierzchnia 175 ha.

Rybostan: karp, szczupak, okoń, miętus, leszcz, lin, płoć, karaś, amur biały.

Dojazd transportem PKS-u do Opoczna lub Żarnowa. Wzdłuż brzegów kilka miejsc nadających się do biwakowania. Na zbiorniku Miedzna Murowana nie wolno wędkować w porze nocnej.

## Archeolog z przypadku

„Na wiosnę, z powodu niezwykłego wylewu Pilicy, wody wracając do koryta tejże, utworzyły kilka prądów; jeden z nich koło samego kurhanu płynący, podmył brzeg południowy i południowo-zachodni tak dalece, że się oberwały, skutkiem czego w środku ukazały się garnki różnych kształtów, pełne popiołów. Miejscowi włościanie zaciekawieni tem zjawiskiem myśląc przy tem, że w garnkach skarby są ukryte, takowe w części potłukli, w części pozabierali do domu, z tych ostatnich dostałem urnę i nakrywę do niej. Szósteo kwietnia 1871 roku, kiedy doszła mnie wiadomość o tym wypadku, zaraz udałem się na miejsce i zabezpieczywszy nadał od potłuczenia urny, jakieby się jeszcze okazać mogły, ogłosiłem w pismach publicznych o tem odkryciu, wzywając specjalistów, aby się zajęli temi wykopaliskami i kurhan zbadali. Z przedmiotów, które znalazłem w odpadłych brzegach kurhanu, kilka okazało a mianowicie dzirynt żelazny, szczątki miecza, grot do dzidy, przytem urnę i przykrywę, złożyłem w jednej z redakcji warszawskich do obejrzenia przez znawców archeologów. Wezwanie moje pozostało bez skutku. Lecz nieodżałowanej pamięci hr. Aleksander Przeździecki, przeczytawszy to moje ogłoszenie i obejrzawszy wyżej wymienione okazy, zaważwał mnie o udzielenie mu bliższych szczegółów tyczących się kurhanu, po otrzymaniu których, zniósłszy się w tym przedmiocie z p. profesora



Widok „kurhanu” przed rozkopaniem  
wg rysunku żony Jagmina

rem Łepkowskim prosił mnie o rozkopanie kurhanu. Wypadło samemu robić to, do czego innych chciałem zachęcić.”

Tak pisał Kalikst Jagmin o swoich wykopaliskach w Łęgonicach Małych nad Pilicą. Artykuł: „Opis mogiły – kurhanu pod Łęgonicami” ukazał się w pierwszym numerze „Wiadomości archeologicznych”, wydanych w 1873 roku.

Kalikst Jagmin nie był archeologiem. Był ziemianinem, właścicielem majątku Ossa w dawnym powiecie opoczyńskim – obecnie w gminie Odrzywół. To ciekawość przywiodła go do sensacyjnego odkrycia w Łęgonicach. Stał się archeologiem z przypadku, ale i z zamiłowania. Zresztą prawdziwych fachowców było wówczas niewielu.

Upoważniony przez profesora Łepkowskiego, mocno zaangażował się w Łęgonickie badania. Początkowo kopał tylko tam, gdzie można było znaleźć najbardziej efektowne przedmioty. Potem, już fachowo, badał metr po metr. Zatrudnił nawet górniką, przekopywał ziemię aż do jałowej warstwy piasku. Badania były prowadzone, co prawda z przerwami, przez 19 lat, aż do lipca 1890 roku.

Do prac wykopaliskowych zatrudnił Jagmin ekipę wynajętych robotników. Pracowali też synowie Jagmina, a jego żona wykonywała rysunki. Nie ograniczył swoich zainteresowań do jednego miejsca. Wiadomo, że kopał również w innym punkcie Łęgonic, potem w miejscowości Skrobicze koło Brześcia nad Bugiem.

W trakcie badań „mogiły-kurhanu” Kalikst Jagmin odkrył 42 groby popielnicowe i jamowe, między innymi pochówki wojowników wyposażonych w broń i elementy uzbrojenia: miecze, groty oszczepów, okucia tarcz. Nic też dziwnego, że uznał miejsce swego odkrycia za kurhan usypany po jakiejś bitwie, zawierający szczątki poległych przeciwników. Późniejsze badania, prowadzone przez Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie w latach 1964-65 wykazały, że rozkopane przez Jagmina cmentarzysko istniało w I i II wieku nowej ery, a pozorny „kurhan” był późniejszym nasypem. W okolicy Łęgonic odkryto natomiast pozostałości osiedli z początków nowej ery oraz kurhan z tego czasu, ale w zupełnie innym miejscu.

Od pierwszego czasu Łęgonickich badań minęło ponad 125 lat. Rozkopana „mogiła” była pierwszym, zbadanym systematycznie cmentarzyskiem kultury przeworskiej z okresu wpływów rzymskich i pierwszym miejscem wykopalisk w dzisiejszym powiecie radomskim. Wydobyte zabytki, po śmierci Jagmina, zostały przekazane testamentem do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, obecnie wchodzą w skład zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Teresa Liana z PMA, kontynuatorka poszukiwań Kaliksta Jagmina w Łęgonicach, tak pisze o badaczu przeszłości z majątku Ossa: Był archeologiem-amatorem, badania prowadził starannie i bardzo dobrze, jak na owe czasy, je dokumentował.

## Lord

Jak przystało na nazwę miesiąca, gruda była na polnych drogach okrutna. Ale niewygodą jazdy lekką dwójką była niczym wobec celu, jaki mnie w podróż kierował. Jechałem otóż po szczenię prawdziwego myśliwskiego psa! Wyżelka, który skończył właśnie pierwsze osiem tygodni życia i miał się usamodzielniać od swoich protoplastów oraz ich właściciela, pod naszą opieką. Z góry przewidując, że będzie to wielkie wydarzenie w naszym domu, a nowy lokator okaże się wspaniałym nabytkiem, nadaliśmy mu awansem odpowiednio godne imię własne. Tak, będzie się wabił Lord.

Wiozłem to maleństwo opatulone baranicą na własnych kolanach, by chronić je przed zimnem i niewygodą podróży oraz dać maluchowi w zamian za sierocy los jak najwięcej własnego ciepła i pieczyoty. I poczucia bezpieczeństwa, co - jak mi się zdawało - wyraźnie wyczuwał, nieustannie dotykając noskiem mojej ręki lub wciśkając mordkę między palce dłoni. Cieszyłem się tym prezentem, którym przyjaciel obdarował mojego ojca, i bałem równocześnie, jak my sobie poradzimy. Najpierw z wychowaniem, później z ułożeniem wyżła tak, by nie tylko nie narobić sobie wstydu, że zmarnowaliśmy talenty, jakie mógł rokować pies z dobrego gniazda, ale i zasmakować wreszcie polowania we współpracy z czworonopnym partnerem.

Z biegiem czasu mogliśmy się przekonać, że nie wszystko co chcieliśmy, w najlepszej zresztą wierze, w ten sympatyczny brązowy łeb „włożyć” i zakodować skończyło się naszym sukcesem. I na szczęście zresztą, bo nigdy nie udało nam się zrobić z Lorda potulnego pieska, który robi tylko tyle, ile mu palcem pokażą, jak wiele kanapowców psiej arystokracji, które wszystko potrafiły na popisie, imają się różnych wyuczonych sztuczek, merdały przymilnie ogonem lub ostrzyły strychulec... byle tylko nie wejść do wody najeżonej ostrym trzciniowiskiem, skoczyć w błotną topiel za kaczką czy zaaportować kuropatwę z pola o wysokiej ścierni. Te mądrale spod kanapy zdawały się mówić swoim wstrętem do wody, szuwarów czy krzaków, że to zadania poniżej ich godności własnej, bo im przystoi brylować na wystawach, a nie babrać się w błocie.

To dzięki tym niedostatkom menerskim, jakie popelniliśmy, Lord zachował swą największą wartość - indywidualną, instynktowną ocenę sytuacji, błyskawiczny refleks i pasję kojarzoną z poczuciem potrzeby działania w partnerskim duecie z myśliwym. Co nie znaczyło wcale, że łatwo rezygnował na przykład z „przetrzepania” szuwaru, jeśli stwierdził swoim doskonałym wiatrem, że tam właśnie kryją się kaczki lub bażanty, choć nam to podejrzenie wydawało się irracjonalne. Po prostu czekał aż myśliwy złamał się w uporze i podszedł do czekającego pomocnika... by strzelić wypłoszone z sitowia ptaki. Gdy zaś wyraźne polecenie ruszenia w szuwar skwitował po swojemu, to znaczy nie maczając nawet „palca” w wodzie i obiegł tylko dookoła dołek naszych nadziei, można było robić zakład, że kaczek tam po prostu już nie ma. I

co najważniejsze, nie było dla niego straconych postrzałków, choćby i w najtrudniejszym terenie. Pracował tak długo, nawet już odwoływany, żeby zbytnio nie sforsować psa, aż stawał z aportem, jakby chciał powiedzieć: nie ze mną takie sztuczki, moi panowie.

Koledzy polujący z nami, szczególnie w uroczystym zawsze dniu otwarcia sezonu na pióro, kiedy strzelało się w większych zespołach w upalne i bezwietrzne dni, nie mogli się nadziwić, że pies pozbawiony od wiatru trofeum skacze w gęsty szuwar po ptaka i skazany na przypadkowe krążenie, nagle, jakby wbrew naturze, zdaje się po prostu na myśliwego z lepszą widocznością z brzegu i daje się kierować głosem na właściwy kierunek: Lord, w lewo, w lewo, tak, teraz dobrze, prosto. I kufa huluje, zdawało się już beznadziejną, stratę. Popisowym numerem Lorda, zawsze jako solisty - bo reszta psów stała na brzegu bezradnie jak gromada gapiów na galerii - były odparowane torfowiska, gdzie lustro wody niby jeszcze istniało, ale pod centymetrem wody, który wykluczał pływanie, zalegała niezgłębiona topiel torfowego błotka o konsystencji gęstego krochmalu. Dla Lorda nie stanowiło to nigdy żadnego dowodu, że zanurzona w nim kaczka trzeba spisać na straty. Ba, wcześniej rozpoczynany kaczki sezon w owych latach powodował, że w matecznikach było jeszcze sporo klapaków - nietotów. Ileż on ich, rozgrzany polowaniem, zaaportował na brzeg?! Ale szczęśliwie tak delikatnie trzymał wystraszonego ptaka w kufie, że nigdy nie zdarzyło się, by odniósł on jakąś krzywdę, więc spokojnie można było go na powrót puszczać do legowych miejsc. Jedyną rzeczą, jaką chwycił z łapczywością brutalną, była kanapka, którą jakiś myśliwy chciał się z nim podzielić w nagrodę za udany aport i nierozważnie podsuwał mu pod nos, licząc na manery bywalca salonów. Nigdy nie zaspokojone psie łakostwo powodowało, że ten łagodny zawsze i spokojny łowiecki przyjaciel chwycił poczęstunek razem z dłonią dobroczyńcy. I choć nikomu szczęśliwie krzywdy tym gestem nie zrobił, zawsze zbierał w takiej sytuacji wiele gromkich i niecenzuralnych okrzyków przerażenia, choć intencją poczęstunku była przecież chęć nagrodzenia psiego wysiłku.

Pies inaugurujący swoją służbę kaczym polowaniem ma zawsze kłopoty z utrzymaniem w ryzach swojego temperamentu w polowaniach na kury. Albo nie jest w stanie pojąć zasad stójki (i nigdy się tego nie nauczy), albo przychodzi mu to z wielkim trudem. Lord przebrnął tę barierę nad wyraz poprawnie, okładał pole pracowicie i „na twardym” hamulcu. Pewne problemy zaczynał y się dopiero późną jesienią, gdy otwarta przestrzeń pól, bez kartofli i buraków, powodowała, że kury nie dotrzymywały. Rwały się z daleka, co psa stresowało oczywiście i bywało, że pofolgował sobie czasem w beznadziejnych wyścigach. Za to bażanta potrafił przytrzymać i na metr, wytrwale przywołując myśliwego dzwonieniem strychulca.

Pies, chowający się wśród domowników, ale na po-

dwórku, ma pełne poczucie wolności i - jak w przypadku Lorda - odpowiedzialności za to, co się w tej przestrzeni dzieje. Ma też swoje rozeznanie oraz „interesy” w sąsiedztwie gospodarstwa. Choćby jakieś obce krowy czy konia, który się przyplątał pod niewagę sąsiadów. Przy całej łagodności, jaka emanowała już z jego spokojnego spojrzenia, pędził to obce towarzystwo z okolic obejścia z całą bezwzględnością do granicy gospodarstwa. O jego usposobieniu, pewności siebie i poczciwości zarazem stanowił jego stosunek do psich pobratyńców. Małych i dużych, historycznie krzykliwych czy spokojnych - traktował zawsze z demonstracyjną wyrozumiałością, jakby chciał powiedzieć, że świat jego emocji i spraw toczy się na zupełnie innej orbicie. Oczywiście mieszał się czasami z tym tłumem i uprawiał jakieś towarzyskie igrzyska czy gry, co miało pewnie wypełniać jego potrzebę psychicznej rekreacji i sportu. Gdy wszczynaly jednak między sobą jakąś głośniejszą awanturę, jak na gwizdek sędzięgo przerywał swoją akcję i stawał w pozycji zdegrustowanego takim obrotem sprawy obserwatora. Ale piesek, który tę postawę Lorda uznał mylnie za przejaw jego słabości i bezrozumnie z furją go zaatakował, mógł tego żałować do końca swoich psich dni. Chyba że po pierwszym gwałtownym starciu zorientował się iż to nie przelewki i możliwie najszybciej przyjął postawę poddańczą. Ileż to ja widziałem tych psów czy piesków leżących pod Lordem z łapkami wyciągniętymi w górę jak ramiona proszące niebo o litość! Lord, bez mrugnięcia okiem, zwalniał wtedy nieboraka, i jakby nigdy nic się nie stało, patrzył jaki obrót biorą sprawy w psiej gromadzie. Ta pozycja, jaką sobie zdobył tą postawą psiego arbitra i gdy mu było trzeba męstwem, pozwalała mu wszędzie czuć się jak na swoim podwórzu. Nawet psy stojące w towarzystwie swego pana, niezależnie od wielkości, wołały przy spotkaniu Lorda trzymać się blisko nogawki pryncypała.

Miałem okazję upewnić się, że jako pies obyty w towarzystwie myśliwych i znający także wiele łowisk, w każdym miejscu gdzie się znalazł, czuł się jak u siebie. A we własnej wsi bodaj nawet jak właściciel. W jednej sprawie tylko wszystkie te cechy mocnego poczciwiny zawodziły zupełnie. Kot, który przypadkiem znalazł się w zasięgu Lorda, mógł z góry założyć, że jest już nieboszczykiem. Chyba że szczęśliwie miał w pobliżu jakieś drzewo. I mówiąc prawdę, w łowisku trudno było spotkać tego wiecznego włóczęgę z kłusowniczą naturą. A w centrum wsi to najczęściej na dachu, gdy zjawiał się tam Lord.

Na czas szczytowej formy myśliwskiej Lorda wypadły moje uniwersyteckie lata. Dzielili ten czas obojętne studenckich z pasją myśliwską jak mogłem. Zwykle w sobotnie popołudnie wsiadałem w pociąg i jechałem do domu... czyli do łowiska, dzwignając studenckie nadzieje, to znaczy torbę z książkami, które miałem zamiar w niedzielny wieczór i noc przestudiować. Bo sobota była dla mnie hubertowym dniem. Lord błyskiem swojego instynktu rozszyfrował to moje wahadło komunikacyjne w lot i regularnie wychodził, by czekać na mnie już na dworcu. Obojętny na tłum, zasiadał na peronie, jak pierwszy obywatel okolicy, i śledził kolejne wagony nadjeżdżającego pociągu. Gdy stawałem na stopniu, przyskakiwał do mnie w radosnym podnieceniu, ocierał

łeb o moje nogi... i chwytał mój bagaż w kufę z taką determinacją, że nie sposób było mu się przeciwstawić. Po dwóch kilometrach drogi z tym ciężarem w zębach, jego mocny skądinąd kark przypominał łuk napięty wysiłkiem. Ale to nie zmieniało stanu rzeczy aż do chwili, gdy stawał mój sekwojaż na schodach naszego domu. I już nie odstąpił mnie nawet na chwilę, czekając niecierpliwie przy powitaniach i posiłku, który mama stawiała na stole. Wiedział, że tylko się przebiorę, wezmę rower i ruszymy z bronią do łowiska. A on będzie biegł przy kole, jakby pilnując bym nie zboczył przypadkiem ze znajomej trasy. Wczesną wiosną oznaczało to jak najszybciej dotrzeć do jeziora i nad rowy między torfowymi bagienkami z myślą o piżmakach, których było wtedy jeszcze sporo. A polowanie na te sympatyczne gryzonie w ciszy wczesnego wieczora, wśród świergotu ptactwa i nawoływań kaczek kochanków, miało dla młodego myśliwego wielki urok.

Tego łagodnego i ciepłego dnia nie przypuszczałem nawet, że najbliższa noc wniesie w moje stosunki z Lordem aż tak wielką zmianę, choć wszystko zaczęło się całkiem banalnie. Przepatrując wszystkie miejsca linii brzegowej jeziora o lustrzanej tafli wody, wypatrzyłem cztery futrzane „patrolowce” i dalem Lordowi szansę aportowania mi trzech z nich. Potem próbowaliśmy szczęścia na rowach i torfowiskach, także z niezłym skutkiem. Podniecony powodzeniem i nastrojem wiosennych klimatów nad wodą, doszedłem do wniosku, że konieczne trzeba powtórzyć to wszystko także o poranku. Szkoła tylko czasu na powrót do domu, bo choć to tylko kilka kilometrów, będąc je odbywał kosztem i tak krótkiej nocy i spania. Najlepiej więc będzie, jeśli skorzystam z gościny stryja mieszkającego właśnie nad jeziorem, u którego zostawiłem zresztą w podwórku mój rower. W tym naszym zauroczeniu ciszą, pasją i akurat dobrym światłem, bo księżyc się dzwignął nad olszyny jakby idąc nam z pomocą, zapomniałem jednak o biegu czasu. I tak zastała nas nad wodą północ. I oczywiście o tej porze dom stryjostwa zastaliśmy pogrążony w ciemnościach. A budzić ludzi z głębokiego snu to nawet krewniakowi przecież nie wypada. Ale jest w stodołę przecież pełny sások siana. Jakiż to wygodny tapczan - pomyślałem.

Strzelbę zawiesiłem na belce, głowę nakryłem kapturem skafandra, odwinąłem płat sprasowanych źdźbeł jak kołdrę i rozciągnąłem się do spania pod pachnącym przykryciem. Lord wymościł sobie legowisko tuż przy mnie. I zasnąłem zdrowym snem sprawiedliwego, który utrudził się ponad miarę. Nim Dziś, gdy po tylu latach wracam myślą do pracowitego świadka i współteórcy moich myśliwskich radości i intymnych sekretów włóczęgi w polu i wśród bagien, to przede wszystkim myślę o jego sędziwej starości. I widzę rozciągniętą na skórze odyńca masywną sylwetę, która przymrużywszy ślepią śni od nowa swe łowieckie szaleństwa i sukcesy młodego herosa. I gdy słyszę jego cichy głos, który na minionej jawie był groźnym warknięciem lub zawziętym szczeniem, wiem, że Lord wytropił właśnie i wyciska z ostoi szczwanego mykity. I czekając cierpliwie na strzał, szykuje się na paradę aportu pięknego krzyżaka w złożonym futerku i z kwiatem okazałej kity. Żebyś ty mógł jeszcze, miły Lordzie wiedzieć, ile zawdzięcza ci także moja starość, gdy sięgam myślami czasów własnej młodości spędzo-

nej w twoim towarzystwie?!

(Opowiadanie ze zbioru Trzymaj się gaci A. B. Kuliga, Wydawnictwo Łowiec Polski, Warszawa 1996, wyd. I)

*Kim jest autor zaprezentowanego tekstu? Można odpowiedzieć, że przede wszystkim myśliwym. Urodził się w rodzinie, w której tradycje łowieckie sięgały jeszcze ubiegłego stulecia. Wychwywany w szacunku dla przyrody i podziwu dla jej łowieckiej sztuki. Wyrastał w klimacie myśliwskiej anegdoty i towarzystwie myśliwych, wiernych zasadom godnego polowania, jakim holdowano na Pomorzu. Swoją karierę łowiecką rozpoczął Apoloniusz Kulig w czasach studenckich, poznając*

ZBIGNIEW LIPOWSKI

## Bełchatów na horyzoncie

Jest miastem powiatowym 50 km od Łodzi, przy węźle dróg nr 8 (E67, 484, 485). Posiada stację PKP, dworzec PKS, komunikację miejską. Zajmuje obszar 38,8 tys. km<sup>2</sup> i liczy ponad 60 tys. mieszkańców. Położony na Wysoczyźnie Bełchatowskiej nad rzeką Rakówką, dopływem Widawki. Po raz pierwszy Bełchatów wzmiankowany został w 1391 roku (jako wieś). Prawa miejskie otrzymał w 1737 roku. W 1793 r. znalazł się pod zaborem pruskim. W latach 1807-1815 należał do Księstwa Warszawskiego, później zaś Królestwa Polskiego. Prawa miejskie utracił w 1870 roku by z powrotem odzyskać je dopiero w okresie międzywojennym.

W latach 60-tych obecnego stulecia odkryto w okolicy Bełchatowa bogate złoża węgla brunatnego, co zapoczątkowało w latach 70-tych kompleksem górniczo-energetycznym. W latach 1970-1990 w Bełchatowie pięciokrotnie zwiększyła się liczba mieszkańców. Z budowlami zabytkowych przetrwały do naszych czasów: klasztor i kościół oo. Franciszkanów z XVIII wieku oraz dwór. W 1977 r. w obręb miasta zostały włączone Grochowice, miasto starsze od Bełchatowa.

JANUSZ KOZŁOWSKI

## Muzeum Regionalne w Bełchatowie

Według powszechnego spisu ludności, w 1931 r. Bełchatów liczył 8932 mieszkańców, w tym: 4139 Polaków (46,4%), 811 Niemców (9%), 3979 Żydów (44,5%). Stan ludności na dzień 1 kwietnia 1938 r. wynosił 10391 osób, a w przededniu wojny 1939 r. liczba mieszkańców Bełchatowa przekroczyła 12,000. Dane te podaje w oparciu o pierwszą powojenną monografię Bełchatowa pióra Apoloniusza Zawilskiego („Bełchatów i jego historyczne awanse”, WŁ 1967).

Pod względem gospodarczym dominowały przed II wojną światową niewielkie zakłady włókiennicze i rzemieślnicze. Dużą rolę odgrywało też domowe cha-

*toruńskie łowiska, wędrując przez kujawskie i nadwiślańskie równiny, jak i wspinając się w górskie rejony Podbeskidzia. Związał się następnie zawodowo i łowiecko z Warmią i Mazurami. Tu właśnie w scenerii mazurskich kniei rodziły się jego pierwsze zamysły literackie związane z myślistwem. Tu powstały pierwsze opowiadania, opowieści i wspomnienia. Początkowo drukował je w olsztyńskiej prasie. W regionalnym miesięczniku „Warmia i Mazury” dysponował stałą kolumną łowiecką, cieszącą się zresztą niestłabnym powodzeniem u czytelników.*

*W latach osiemdziesiątych Apoloniusz Kulig rozpoczął współpracę z Łowcem Polskim. „Do dziś publikuje swoje teksty.”*

(fragment słowa wstępnego S. Pańtaka do wyd. I „Trzymaj się gaci” A. B. Kuliga)

Bełchatów stanowi zaplecze mieszkaniowo - usługowe i centrum administracyjne dla zakładów przemysłowych Zagłębia Bełchatowskiego. Linia kolejowa z Piotrkowa Trybunalskiego doprowadzona została tu dopiero w 1979 roku. W odległości 10 km od miasta w okolicy wsi Rogowiec rozciągają się tereny kompleksu górniczo-energetycznego z kopalnią odkrywkową i elektrownią dostarczającą ponad 15% krajowej produkcji energii elektrycznej. W 1996 roku zapadły decyzje o budowie kolejnej elektrowni tzw. "Bełchatów II" i nowej kopalni odkrywkowej - "Szczerców II". Eksploatacja węgla brunatnego powoduje zmiany w środowisku naturalnym i krajobrazie. Głębokość wyrobiska dochodzi tu bowiem do 250 m zaś hałda nadkładu ziemnego osiąga wysokość 125 m. Kominy elektrowni mają wysokość 300 m i są widoczne z odległości 50 km, z wieży klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie. Od 1995 roku wizytówką Bełchatowa jest także Muzeum Regionalne, które znalazło swoją siedzibę w dawnym dworcu Rychłowskich.

P.S. Od czerwca 2000 roku przejazdy kolejowe linią Piotrków - Tryb.-Bełchatów zostały zawieszono i zastąpiono komunikacją PKS.

łupnictwo. Podbełchatowskie wsie o małych, rozdrobnionych gospodarstwach oraz marnej piaszczystej glebie stanowiły jego zacofane zaplecze rolnicze. Na terenach tych panowała wielka nędza i zacofanie agrotechniczne.

Wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej 19 stycznia 1945 r. zastaje miasto w poważnym stopniu zniszczone i wyludnione. Wymordowani zostali w getcie bełchatowskim i Chełmnie nad Nerem Żydzi, a Niemcy opuścili je w panice przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Bełchatów liczył wówczas zaledwie 3,5 tysiąca mieszkańców, czyli około 30% w stosunku do lat przedwojennych. Straty w przemyśle wynosiły aż połowę stanu

dwórku, ma pełne poczucie wolności i - jak w przypadku Lorda - odpowiedzialności za to, co się w tej przestrzeni dzieje. Ma też swoje rozeznanie oraz „interesy” w sąsiedztwie gospodarstwa. Choćby jakieś obce krowy czy konia, który się przyplątał pod niewagę sąsiadów. Przy całej łagodności, jaka emanowała już z jego spokojnego spojrzenia, pędził to obce towarzystwo z okolic obejścia z całą bezwzględnością do granicy gospodarstwa. O jego usposobieniu, pewności siebie i poczciwości zarazem stanowił jego stosunek do psich pobratyńców. Małych i dużych, historycznie krzykliwych czy spokojnych - traktował zawsze z demonstracyjną wyrozumiałością, jakby chciał powiedzieć, że świat jego emocji i spraw toczy się na zupełnie innej orbicie. Oczywiście mieszał się czasami z tym tłumem i uprawiał jakieś towarzyskie igrzyska czy gry, co miało pewnie wypełniać jego potrzebę psychicznej rekreacji i sportu. Gdy wszczynaly jednak między sobą jakąś głośniejszą awanturę, jak na gwizdek sędzięgo przerywał swoją akcję i stawał w pozycji zdegradowanego takim obrotem sprawy obserwatora. Ale piesek, który tę postawę Lorda uznał mylnie za przejaw jego słabości i bezrozumnie z furją go zaatakował, mógł tego żałować do końca swoich psich dni. Chyba że po pierwszym gwałtownym starciu zorientował się iż to nie przelewki i możliwie najszybciej przyjął postawę poddańczą. Ileż to ja widziałem tych psów czy piesków leżących pod Lordem z łapkami wyciągniętymi w górę jak ramiona proszące niebo o litość! Lord, bez mrugnięcia okiem, zwalniał wtedy nieboraka, i jakby nigdy nic się nie stało, patrzył jaki obrót biorą sprawy w psiej gromadzie. Ta pozycja, jaką sobie zdobył tą postawą psiego arbitra i gdy mu było trzeba męstwem, pozwalała mu wszędzie czuć się jak na swoim podwórzu. Nawet psy stojące w towarzystwie swego pana, niezależnie od wielkości, wołały przy spotkaniu Lorda trzymać się blisko nogawki pryncypała.

Miałem okazję upewnić się, że jako pies obyty w towarzystwie myśliwych i znający także wiele łowisk, w każdym miejscu gdzie się znalazł, czuł się jak u siebie. A we własnej wsi bodaj nawet jak właściciel. W jednej sprawie tylko wszystkie te cechy mocnego poczciwiny zawodziły zupełnie. Kot, który przypadkiem znalazł się w zasięgu Lorda, mógł z góry założyć, że jest już nieboszczykiem. Chyba że szczęśliwie miał w pobliżu jakieś drzewo. I mówiąc prawdę, w łowisku trudno było spotkać tego wiecznego włóczęgę z kłusowniczą naturą. A w centrum wsi to najczęściej na dachu, gdy zjawiał się tam Lord.

Na czas szczytowej formy myśliwskiej Lorda wypadły moje uniwersyteckie lata. Dzielili ten czas obowiązków studenckich z pasją myśliwską jak mogłem. Zwykle w sobotnie popołudnie wsiadałem w pociąg i jechałem do domu... czyli do łowiska, dzwigając studenckie nadzieje, to znaczy torbę z książkami, które miałem zamiar w niedzielny wieczór i noc przestudiować. Bo sobota była dla mnie hubertowym dniem. Lord błyskiem swojego instynktu rozszyfrował to moje wahadło komunikacyjne w lot i regularnie wychodził, by czekać na mnie już na dworcu. Obojętny na tłum, zasiadał na peronie, jak pierwszy obywatel okolicy, i śledził kolejne wagony nadjeżdżającego pociągu. Gdy stawałem na stopniu, przyskakiwał do mnie w radosnym podnieceniu, ocierał

łeb o moje nogi... i chwytał mój bagaż w kufę z taką determinacją, że nie sposób było mu się przeciwstawić. Po dwóch kilometrach drogi z tym ciężarem w zębach, jego mocny skądinąd kark przypominał łuk napięty wysiłkiem. Ale to nie zmieniało stanu rzeczy aż do chwili, gdy stawał mój sekwojaż na schodach naszego domu. I już nie odstąpił mnie nawet na chwilę, czekając niecierpliwie przy powitaniach i posiłku, który mama stawiała na stole. Wiedział, że tylko się przebiore, wezmę rower i ruszymy z bronią do łowiska. A on będzie biegł przy kole, jakby pilnując bym nie zboczył przypadkiem ze znajomej trasy. Wczesną wiosną oznaczało to jak najszybciej dotrzeć do jeziora i nad rowy między torfowymi bagienkami z myślą o piżmakach, których było wtedy jeszcze sporo. A polowanie na te sympatyczne gryzonie w ciszy wczesnego wieczora, wśród świergotu ptactwa i nawoływań kaczek kochanków, miało dla młodego myśliwego wielki urok.

Tego łagodnego i ciepłego dnia nie przypuszczałem nawet, że najbliższa noc wniesie w moje stosunki z Lordem aż tak wielką zmianę, choć wszystko zaczęło się całkiem banalnie. Przepatrując wszystkie miejsca linii brzegowej jeziora o lustrzanej tafli wody, wypatrzyłem cztery futrzane „patrolowce” i dalem Lordowi szansę aportowania mi trzech z nich. Potem próbowaliśmy szczęścia na rowach i torfowiskach, także z niezłym skutkiem. Podniecony powodzeniem i nastrojem wiosennych klimatów nad wodą, doszedłem do wniosku, że konieczne trzeba powtórzyć to wszystko także o poranku. Szkoła tylko czasu na powrót do domu, bo choć to tylko kilka kilometrów, będąc je odbywał kosztem i tak krótkiej nocy i spania. Najlepiej więc będzie, jeśli skorzystam z gościny stryja mieszkającego właśnie nad jeziorem, u którego zostawiłem zresztą w podwórku mój rower. W tym naszym zauroczeniu ciszą, pasją i akurat dobrym światłem, bo księżyc się dzwignął nad olszyny jakby idąc nam z pomocą, zapomniałem jednak o biegu czasu. I tak zastała nas nad wodą północ. I oczywiście o tej porze dom stryjostwa zastaliśmy pogrążony w ciemnościach. A budzić ludzi z głębokiego snu to nawet krewniakowi przecież nie wypada. Ale jest w stodole przecież pełny sások siana. Jakiż to wygodny tapczan - pomyślałem.

Strzelbę zawiesiłem na belce, głowę nakryłem kapturem skafandra, odwinąłem płat sprasowanych źdźbeł jak kołdrę i rozciągnąłem się do spania pod pachnącym przykryciem. Lord wymościł sobie legowisko tuż przy mnie. I zasnąłem zdrowym snem sprawiedliwego, który utrudził się ponad miarę. Nim Dziś, gdy po tylu latach wracam myślą do pracowitego świadka i współteórcy moich myśliwskich radości i intymnych sekretów włóczęgi w polu i wśród bagien, to przede wszystkim myślę o jego sędziwej starości. I widzę rozciągniętą na skórze odyńca masywną sylwetę, która przymrużywszy ślepią śni od nowa swe łowieckie szaleństwa i sukcesy młodego herosa. I gdy słyszę jego cichy głos, który na minionej jawie był groźnym warknięciem lub zawziętym szczeniem, wiem, że Lord wytropił właśnie i wyciska z ostoi szczwanego mykity. I czekając cierpliwie na strzał, szykuje się na paradę aportu pięknego krzyżaka w złożonym futerku i z kwiatem okazałej kity. Żebyś ty mógł jeszcze, miły Lordzie wiedzieć, ile zawdzięcza ci także moja starość, gdy sięgam myślami czasów własnej młodości spędzo-

nej w twoim towarzystwie?!

(Opowiadanie ze zbioru Trzymaj się gaci A. B. Kuliga, Wydawnictwo Łowiec Polski, Warszawa 1996, wyd. I)

*Kim jest autor zaprezentowanego tekstu? Można odpowiedzieć, że przede wszystkim myśliwym. Urodził się w rodzinie, w której tradycje łowieckie sięgały jeszcze ubiegłego stulecia. Wychwywany w szacunku dla przyrody i podziwu dla jej łowieckiej sztuki. Wyrastał w klimacie myśliwskiej anegdoty i towarzystwie myśliwych, wiernych zasadom godnego polowania, jakim holdowano na Pomorzu. Swoją karierę łowiecką rozpoczął Apoloniusz Kulig w czasach studenckich, poznając*

ZBIGNIEW LIPOWSKI

## Bełchatów na horyzoncie

Jest miastem powiatowym 50 km od Łodzi, przy węźle dróg nr 8 (E67, 484, 485). Posiada stację PKP, dworzec PKS, komunikację miejską. Zajmuje obszar 38,8 tys. km<sup>2</sup> i liczy ponad 60 tys. mieszkańców. Położony na Wysoczyźnie Bełchatowskiej nad rzeką Rakówką, dopływem Widawki. Po raz pierwszy Bełchatów wzmiankowany został w 1391 roku (jako wieś). Prawa miejskie otrzymał w 1737 roku. W 1793 r. znalazł się pod zaborem pruskim. W latach 1807-1815 należał do Księstwa Warszawskiego, później zaś Królestwa Polskiego. Prawa miejskie utracił w 1870 roku by z powrotem odzyskać je dopiero w okresie międzywojennym.

W latach 60-tych obecnego stulecia odkryto w okolicy Bełchatowa bogate złoża węgla brunatnego, co zapoczątkowało w latach 70-tych kompleksem górniczo-energetycznym. W latach 1970-1990 w Bełchatowie pięciokrotnie zwiększyła się liczba mieszkańców. Z budowlami zabytkowych przetrwały do naszych czasów: klasztor i kościół oo. Franciszkanów z XVIII wieku oraz dwór. W 1977 r. w obręb miasta zostały włączone Grochowice, miasto starsze od Bełchatowa.

JANUSZ KOZŁOWSKI

## Muzeum Regionalne w Bełchatowie

Według powszechnego spisu ludności, w 1931 r. Bełchatów liczył 8932 mieszkańców, w tym: 4139 Polaków (46,4%), 811 Niemców (9%), 3979 Żydów (44,5%). Stan ludności na dzień 1 kwietnia 1938 r. wynosił 10391 osób, a w przededniu wojny 1939 r. liczba mieszkańców Bełchatowa przekroczyła 12,000. Dane te podaje w oparciu o pierwszą powojenną monografię Bełchatowa pióra Apoloniusza Zawilskiego („Bełchatów i jego historyczne awanse”, WŁ 1967).

Pod względem gospodarczym dominowały przed II wojną światową niewielkie zakłady włókiennicze i rzemieślnicze. Dużą rolę odgrywało też domowe cha-

*toruńskie łowiska, wędrując przez kujawskie i nadwiślańskie równiny, jak i wspinając się w górskie rejony Podbeskidzia. Związał się następnie zawodowo i łowiecko z Warmią i Mazurami. Tu właśnie w scenerii mazurskich kniei rodziły się jego pierwsze zamysły literackie związane z myślistwem. Tu powstały pierwsze opowiadania, opowieści i wspomnienia. Początkowo drukował je w olsztyńskiej prasie. W regionalnym miesięczniku „Warmia i Mazury” dysponował stałą kolumną łowiecką, cieszącą się zresztą niestabnym powodzeniem u czytelników.*

*W latach osiemdziesiątych Apoloniusz Kulig rozpoczął współpracę z Łowcem Polskim. „Do dziś publikuje swoje teksty.”*

(fragment słowa wstępnego S. Pańtaka do wyd. I „Trzymaj się gaci” A. B. Kuliga)

Bełchatów stanowi zaplecze mieszkaniowo - usługowe i centrum administracyjne dla zakładów przemysłowych Zagłębia Bełchatowskiego. Linia kolejowa z Piotrkowa Trybunalskiego doprowadzona została tu dopiero w 1979 roku. W odległości 10 km od miasta w okolicy wsi Rogowiec rozciągają się tereny kompleksu górniczo-energetycznego z kopalnią odkrywkową i elektrownią dostarczającą ponad 15% krajowej produkcji energii elektrycznej. W 1996 roku zapadły decyzje o budowie kolejnej elektrowni tzw. "Bełchatów II" i nowej kopalni odkrywkowej - "Szczerców II". Eksploatacja węgla brunatnego powoduje zmiany w środowisku naturalnym i krajobrazie. Głębokość wyrobiska dochodzi tu bowiem do 250 m zaś hałda nadkładu ziemnego osiąga wysokość 125 m. Kominy elektrowni mają wysokość 300 m i są widoczne z odległości 50 km, z wieży klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie. Od 1995 roku wizytówką Bełchatowa jest także Muzeum Regionalne, które znalazło swoją siedzibę w dawnym dworcu Rychłowskich.

P.S. Od czerwca 2000 roku przejazdy kolejowe linią Piotrków - Tryb.-Bełchatów zostały zawieszono i zastąpiono komunikacją PKS.

łupnictwo. Podbełchatowskie wsie o małych, rozdrobnionych gospodarstwach oraz marnej piaszczystej glebie stanowiły jego zacofane zaplecze rolnicze. Na terenach tych panowała wielka nędza i zacofanie agrotechniczne.

Wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej 19 stycznia 1945 r. zastaje miasto w poważnym stopniu zniszczone i wyludnione. Wymordowani zostali w getcie bełchatowskim i Chełmnie nad Nerem Żydzi, a Niemcy opuścili je w panice przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Bełchatów liczył wówczas zaledwie 3,5 tysiąca mieszkańców, czyli około 30% w stosunku do lat przedwojennych. Straty w przemyśle wynosiły aż połowę stanu

sprzed 1939 r.

Przełomową datą w powojennej historii Bełchatowa stało się odkrycie 9 grudnia 1960 r. we wsi Piaski (w pobliżu Bełchatowa) - przy okazji prowadzenia wierceń poszukiwawczych ropy i gazu - pokładów węgla brunatnego, znajdującego się na głębokości 70 m, o grubości 127 m, a więc bardzo dogodnego do eksploatacji.

Decyzja o budowie kopalni i elektrowni Bełchatów zapadła w 1973 r., kiedy w świecie zapanował wielki kryzys energetyczny.

Następuje ogromny awans Bełchatowa we wszystkich dziedzinach. Miasto staje się z biegiem lat znanym w kraju i świecie ośrodkiem paliwowo-energetycznym. Dla wielu mieszkańców Bełchatowa i okolic oznaczało to możliwość podjęcia pracy w ogóle, a dla młodych wyeliminowania konieczności migracji po ukończeniu szkoły bądź też studiów. Obecnie, Bełchatów jest rozwijającym się dynamicznie miastem, o dalszych perspektywach, związanych między innymi z budową drugiej elektrowni opartej o odkrywkę w Szczercowie.



fol. ze zbiorów muzeum

#### Pałac, w którym mieści się Muzeum Regionalne

Miarą jego awansu kulturalnego stało się powołanie do życia Muzeum Regionalnego. Jak do tego doszło, opowiada dyrektor Muzeum, mgr Bogusław Dziedzic, kierujący również w obecnej kadencji, Stowarzyszeniem Przyjaciół Bełchatowa.

Pomysły zorganizowania Muzeum w Bełchatowie zaczęły pojawiać się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Orędownikiem i wielkim zwolennikiem powołania Muzeum był Jan Wieczorkiewicz - ówczesny przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Przy udziale młodzieży szkolnej, nauczycieli historii, bełchatowskich harcerzy i członków PTTK, gromadził eksponaty, takie jak: stare fotografie, dokumenty, przedmioty związane a kulturą materialną dawnego Bełchatowa, a także pobliskich miejscowości.

Działania te, choć przyczyniły się do utworzenia dużej kolekcji oraz zainteresowania wielu osób historią Bełchatowa, nie zaowocowały wówczas uwieńczeniem marzeń Józefa Wieczorkiewicza. Co prawda powstało kilka szkolnych kącików tradycji, a w Szkole Górniczej założono Izbę Pamięci, którą z wielkim zaangażowaniem prowadził mgr Władysław Kubik, lecz brak środków

finansowych i odpowiednich pomieszczeń uniemożliwił wtedy powstanie placówki.

W wyniku różnych okoliczności, część cennych zbiorów zgromadzonych przez Józefa Wieczorkiewicza zaginęła, część została rozproszona. Przechowywane były one w siedzibie bełchatowskiego PTTK przy Placu Wolności, który później został zlikwidowany. Pozostała, niewielka część zbiorów znalazła się w internacie Szkoły Górniczej, w Izbie Pamięci. W związku z likwidacją internatu w 1992 r., zbiory stały się znów zagrożone, nie miano dokąd ich przenieść.

Tak się szczęśliwie złożyło, że w 1991 r., w okresie zasadniczych przemian ustrojowych, zawiązało się Stowarzyszenie Przyjaciół Bełchatowa. Przy nim utworzono Komisję Historyczną, która podjęła usilne starania o urzeczywistnienie idei powołania muzeum. Po dwuletniej działalności, Komisja wyłoniła Społeczny Komitet Organizacyjny. Jego pierwsze posiedzenie odbyło się 16 lipca 1993 r. Uczestniczyło w nim kilkanaście osób znanych z oddania propagowaniu historii i tradycji Bełchatowa, między innymi: Władysław Kubik, Janina Nadanowa, Danuta Rokseła, Janina Baranowska, Marian Sobótkowski, Eugeniusz Szubert, Grzegorz Siedlecki. Przewodniczącym Komitetu wybrano Edwarda Olszewskiego - ówczesnego prezydenta Bełchatowa, a wiceprzewodniczącymi zostali: Bogusław Dziedzic i Mirosław Olejniczak.

Komitet zwrócił się z apelem do władz miasta. W apelu pisano między innymi: „Utworzenie Muzeum będzie hołdem oddanym historii i ludziom tego miasta”. Przystąpiono wtenczas do konkretnych działań. Jeszcze w lipcu 1993 r., dzięki staraniom członków komitetu, przewieziona została część ocalonych eksponatów z internatu Szkoły Górniczej do siedziby Stowarzyszenia Przyjaciół Bełchatowa. Dokonano dokładnej ich inwentaryzacji oraz opisu. Zaczęto wówczas robić rozeznanie w sprawie przyszłej siedziby muzeum. Jednogłośnie uznano, że najlepszym miejscem, ważnym również ze względów prestiżowych, byłby pałac Olszewskich, a ściślej biorąc Kaczkowskich lub Hellwigów. Nazywano go potocznie pałacem Olszewskich, ponieważ byli jego ostatnimi właścicielami i od nich wykupiło go po wojnie miasto.

Władze miejskie bardzo pozytywnie ustosunkowały się w tym czasie do propozycji zorganizowania muzeum i przeznaczenia na nie wspomnianego pałacu. W październiku 1994 r. Rada Miejska podjęła uchwałę w sprawie utworzenia Muzeum Regionalnego w Bełchatowie. Ponieważ pałac był restaurowany, na tymczasową siedzibę muzeum przekazano budynek przy ulicy 1 maja 45, wybudowany w 1938 r. dla „Strzelca”.

Należy koniecznie nadmienić, że przy tworzeniu muzeum bełchatowskiego bardzo dużą pomoc okazał dyrektor Marcin Gąsior - dyrektor Muzeum Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim.

Muzeum Regionalne w Bełchatowie rozpoczęło swoją działalność statutową 10 sierpnia 1995 r. Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszyła się stała wystawa poświęcona dziejom Bełchatowa oraz twórczości ludowej i prawosławiu. W tymczasowym budynku zaczęto organizować również spotkania z ciekawymi ludźmi, ale zasadniczą pracę o charakterze muzealnym można

było rozwinąć dopiero po przeniesieniu się do wyremontowanego i odrestaurowanego pałacu. Jego remont został zakończony w roku 1998.

Pałac, a zasadniczo dworek, budynek, któremu warto poświęcić troszkę miejsca, powstał w pierwszej połowie XVIII wieku, z inicjatywy zasłużonej dla Bełchatowa rodziny Rychłowskich. Był to obiekt parterowy, typowy dwór polski. Kiedy później użytkująca go rodzina Kaczkowskich w pierwszej połowie XIX wieku znalazła się u szczytu sławy i zgromadziła pokaźne środki finansowe, został poważnie rozbudowany. Dobudowano piętro i ryzality boczne. Dwór nabrał charakteru pałacowej rezydencji. Dokładna data jego powstania jak i nazwisko projektanta są dotąd nieznanne. Prawdopodobnie był nim Włoch Lodoviko Goci. Przy dworze założono park w stylu francuskim. Resztki tego wspaniałego parku oglądać można jeszcze do dzisiaj.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku nabyła go z kolei rodzina Hellwigów. Przybyli oni do Polski z Bawarii i zamieszkali w Tuszynie. Chociaż byli wyznania ewangelickiego i pochodzenia niemieckiego, żywili gorące uczucia patriotyczne w stosunku do Polski - swojej nowej ojczyzny. Społecznikowską i gospodarczą działalnością wnieśli wielki wkład do rozwoju Bełchatowa oraz unowocześnienia wielu instytucji.



fol. ze zbiorów muzeum

#### Wycieczka w muzeum

Bronisława Helligowa, żona Alberta - założyciela browaru, w czasach zaborów, kiedy nie wolno było używać języka obcego w szkołach - prowadziła tajne komplety nauczania. Była również współzałożycielką patriotycznej organizacji Macierz Szkolna. Wielkie przywiązanie do polskości okazali Stefan Hellwig i jego żona Nella z Piętków. W 1920 r. Stefan postanowił walczyć po stronie polskiej w wojnie z Bolszewikami, wielce zakochani ślubowali sobie dożgonną miłość. Nella po jego pójściu na front pracowała jako sanitariuszka w jednym ze szpitali warszawskich, niosąc pomoc rannym żołnierzom. Kiedy dowiedziała się, że jej mąż poległ, udała się na Wschód, gdzie po inicjałach wyszytych na jego koszuli rozpoznała zmasakrowane zwłoki męża. Sprawa-

dziła je do Warszawy i tam popełniła z rozpaczy samobójstwo. Albert Hellwig przetransportował zwłoki małżonki do Bełchatowa. Odbył się uroczysty pogrzeb. Spoczęli oni w pałacowym parku. Ta romantyczna, patriotyczna historia obrosła już legendą. Ich grób ma teraz zostać odrestaurowany.

Niektóre pamiątki po Hellwigach zostały szczęśliwie uratowane i są eksponowane w muzeum. Zachowała się kanapa, krzesła i fortepian, na którym grała Bronisława Hellwigowa. Muzeum posiada również sporo fotografii Hellwigów i ich portrety. Część fotografii to reprodukcje, które przekazała mieszkająca w Warszawie wnuczka Alberta Hellwiga - pani Stefańska.

„Wiele osób, szczególnie ci, którzy przyjechali do Bełchatowa w ostatnich latach - mówi dyrektor Bogusław Dziedzic - ma błędne przeświadczenie, że jego historia rozpoczyna się z chwilą odkrycia pokładów węgla brunatnego oraz wybudowania kopalni i elektrowni. My naszą stałą ekspozycją poświęconą dziejom dawnego i obecnego Bełchatowa pokazujemy, że tak nie jest, że ma on bardzo długą i ciekawą historię oraz bardzo bogate tradycje. Mamy pokaźny zestaw zdjęć Bełchatowa z dawnych lat. Staramy się szczególnie eksponować piękne, patriotyczne wątki - udział bełchatowian w powstaniach narodowych 1830 i 1864 r., działalność w POW, Legionach Piłsudskiego, walkę z hitlerowcami w okresie II wojny światowej. Prowadzimy na ten temat specjalne lekcje dla młodzieży.

To nie znaczy, że nie poświęcamy w naszej działalności uwagi szeroko rozumianej współczesności. Można obejrzeć w naszym muzeum skamieliny wydobyte podczas prac geologicznych i budowy kopalni (ma ona też swoją salę z pamiątkami). Atrakcyjnym ekponatem jest znaleziony kielb mamuta. W sali wystawowej znajdują się również obecne mundury górnicze oraz współczesne wydawnictwa poświęcone narodzinom kopalni i elektrowni. Mamy też dokumentację fotograficzną z okresu ich powstawania.

Udało nam się stworzyć specjalny kącik judaistyczny, poświęcony Żydom bełchatowskim. Znajduje się w nim macewa z żydowskiego cmentarza, który już nie istnieje; uratowany, nadpalony egzemplarz Tory, naczynia liturgiczne. Pokazujemy też wydawany w Argentynie przez Ziomkostwo Żydów Bełchatowskich miesięcznik „Bełchatów” w języku hiszpańskim. Mamy też wspomnienia z getta. Uważam jednak, że do najbardziej cennych należą fotografie przedstawiające życie i działalność Żydów bełchatowskich w dawnych latach i okresie międzywojennym.

Utrzymujemy stałe przyjacielskie kontakty z panem Menachemem Sharonem - przewodniczącym Ziomkostwa Żydów bełchatowskich w Izraelu.

„Nasze Muzeum, co jest rzeczą oczywistą, odwiedza przede wszystkim młodzież szkolna. W ubiegłych latach frekwencja wynosiła rocznie około 10.000. Liczymy, że będzie ona jeszcze większa w naszym pięknym pałacowym pomieszczeniu” - informuje dyrektor Muzeum.

## Archeologiczny boom w Zagłębiu Bełchatowskim

W nowych granicach administracyjnych województwa łódzkiego kluczowe znaczenie przemysłowe przypada bełchatowskiemu kompleksowi paliwowo-energetycznemu. Jak ustalili geolodzy, złoża przeznaczone do eksploatacji w tzw. Rowie Kleszczowskim (pola "Bełchatów" i "Szczerców") zalegają na przestrzeni 25 km zaś szerokość ich wynosi od 1,5 do 2 km.



fol. Władysław Pchorecki

### Rekonstrukcje naczyń ze stanowisk archeologicznych

Po wieloletniej przerwie, wkrótce wznowione zostaną przez Kopalnię Węgla Brunatnego "Bełchatów" - jedną z największych w Europie - prace przygotowawcze do eksploatacji pola "Szczerców II". Przewiduje się, że pierwszy nadkład ma zostać tam zdjęty w trzecim kwartale 2002 r. Odkrywka szczercowska, po całkowitym zagospodarowaniu, ma dawać rocznie krajowemu systemowi energetycznemu 28,5 mln ton węgla brunatnego.

W maju 1999 roku na tereny przyszłej odkrywki wkroczyli archeolodzy, oraz naukowcy innych, pokrewnych specjalności, aby w podjętych z inicjatywy KWB "Bełchatów" badaniach ratowniczych, zdążyć jeszcze wydrzeć ziemi ukryte pod nią skarby.

Dotąd, kompleksowe prace badawcze przeprowadzone zostały, przed nastaniem sezonu zimowego, w kolonii Chabielice, Grabku i Zabrzeżu. Bełchatowianie jako pierwsi mogli zapoznać się z dotychczasowymi dokonaniem archeologów i badaczy, prowadzonych na terenie przyszłej odkrywki węgla brunatnego w Szczercowie.

Prawdziwą rewelacją ogólnokrajową stała się czynna od 17 grudnia do końca lutego 2000 roku, wystawa pod nazwą "Śladami przeszłości", stanowiąca prezentację pierwszego etapu badań, w Muzeum Regionalnym w Bełchatowie.

"Unikatowe badania tego typu mają charakter interdyscyplinarny - mówi Prezes Fundacji Badań Archeologicznych im. Konrada Jażdżewskiego z Łodzi, mgr. Piotr Papiernik. Obok nas uczestniczą w nich: Fundacja archeologiczna Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, oddziały Instytutu Archeologii i Etnologii PAN z Poznania i Łodzi, łódzkie i poznańskie muzea archeologiczne oraz poznański ośrodek PKZ. W roku 1999 prace prowadzone były na 9 stanowiskach i przebadano teren obejmujący 25 ha. Planuje się łączne utworzenie 25 stanowisk archeologicznych i przebadanie 36,3 ha. Na dodatkowych 70 stanowiskach prowadzone będą nadzory archeologiczne (obejmujące 22,8 ha powierzchni). Całokształt prac rozłożony został na 10 lat.

Największą sensacją archeologiczną w efekcie prowadzonych prac wykopaliskowych, w skali co najmniej krajowej, jeżeli nie światowej, stało się odsłonięcie w Grabkach (na st.11) zespołu kultowego z ciepłopalnym cmentarzyskiem i centralnie położoną świątynią pogańską, pochodzącą najprawdopodobniej z przełomu XI/XII wieku (sic!)"

Z historycznego punktu widzenia to zaskakujące odkrycie może świadczyć z jednej strony o utrzymywaniu się nawet przez 200 lat po przyjęciu przez Polskę Chrztu, obrzędów pogańskich, zaś z drugiej - tendencji do nawrotu pogaństwa, w pewnym okresie. Znaleźisko w Grabku ma ogromne znaczenie naukowe, z czymś takim na naszych ziemiach nie spotkali się dotąd polscy archeolodzy.

Duże znaczenie ma, również odkryte, największe w Polsce środkowej, centrum wytwarzania ceramiki toczonyj na kole z III do IV wieku n.e., z okresu wpływów rzymskich. Z innych ważniejszych odkryć wymienić należy: osadę i cmentarzysko z epoki żelaza (VI do VII w.p.n.e.) w Grabku, osady wczesnośredniowieczne z IX do X i XIII do XIV wieku, w Zabrzeżu. Na wszystkich badanych stanowiskach natrafiono na ślady osad z epoki brązu, żelaza i wczesnego średniowiecza. Wszędzie też znajdowano, w dużych ilościach, rozmaite naczynia ceramiczne.

Natrafiono też na obiekty archeologiczne związane bezpośrednio z siedliskami ludzkimi, takie jak pozostałości chat, szczątki dawnych studni i piwnic. Odkopano również piec garncarskie, wapiennicze oraz zespoły palenisk. Z ciekawszych znalezisk o charakterze numizmatycznym wspomnieć należy o denarze wybitym w czasach Marka Aureliusza, prawdopodobnie około roku 161 n.e. oraz o dwóch szelągach z okresu panowania Jana Kazimierza. Do interesujących przedmiotów należy także bransoleta z brązu, z okresu kultury łużyckiej.

"Muszę zaakcentować - mówi prezes Piotr Papier-



fol. Władysław Pchorecki

### Prace wykopaliskowe w kolonii Chabielice

nik - że KWB "Bełchatów" dba nie tylko o zabezpieczenie dóbr dziedzictwa kulturowego, ale wspomaga również finansowo przygotowywane opracowania naukowe, które zawierać będą wyniki badań z każdego stanowiska archeologicznego. Umożliwiła nam również wyprzedzające pro-

wadzenie prac badawczych" Z ich rezultatami będą mogli zapoznać się także zainteresowani tą problematyką łodzianie - zapewne na terenie Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego przy Pl. Wolności, oraz w Muzeum Oświaty Łódzkiej przy ul. Wólczańskiej 23.

## Wywiady „Wędrownika”

Z dr Zofią Gzik rozmawia Zbigniew Lipowski

- Od kiedy datują się Pani związki z Radomskiem i Ziemią Radomszczańską?

- Moje związki z Radomskiem i Ziemią Radomszczańską są od zawsze.

Urodziłam się w Radomsku w rodzinie, która według istniejących dokumentów parafialnych mieszka i żyje tutaj od połowy XVIII w. Być może, że rodowód mój sięga dalej w przeszłość, ale brak na ten temat dokumentacji. Dzieciństwo i wczesną młodość spędziłam w Radomsku z rodziną, tu też zdałam matkę w 1949 r. W tym też roku wyjechałam do Łodzi na studia jako 18 letnia dziewczyna. Wyjeżdżając myślałam, że wrócę, bo tu moje korzenie, a zasiedziałość rodziny i jej obywatelski status zobowiązują mnie do wniesienia czegoś dla

miasta i jego społeczności, niekoniecznie związanego z zawodem. Wróciłam do Radomska dokładnie po 30 latach 1 czerwca 1979 r. na stanowisku kierownika Poradni Przeciwwgruźliczej i Chorób Płuc, przez wiele lat będąc jedynym specjalistą w tej dziedzinie. Pomyślałam wówczas, że teraz nadeszła pora zrealizowanie swoich młodzięcych zobowiązań. Zastanawiałam się nad tematem i wybór mój padł na Stary Cmentarz w Radomsku, który znałam i odwiedzałam przyjeżdżając z Łodzi, ponieważ połowa tam pochowanych - to moja bliższa lub dalsza rodzina, koledzy, znajomi. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że mogłabym nie wrócić do miejsca urodzenia, że mogłabym nie wrócić do miejsca urodzenia, że mogłabym spocząć na innej, obcej ziemi. Zrodziła się

wówczas myśl, że mogłabym sporządzić dokumentację grobów Starego Cmentarza, czego nikt wcześniej nie zrobił, a wiedziałam, że niektóre cmentarze w Polsce posiadają taką dokumentację. Zaczęłam realizować tę pracę już na początku lat 80-tych.

- W maju 1998 roku pojawił się w "Gazecie Radomszczańskie" Pani artykuł pt. "Jubileusz Towarzystwa Opieki nad Zabytkami". Z jakimi ludźmi Pani współpracuje i wokół jakich problemów angażuje siebie i stymuluje inicjatywy pozostałych?

- Jubileusz reaktywowania Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w 1974 roku wypadł w ubiegłym roku i w tym roku ukazał się mój artykuł. Jest oczywiste, że współpracuję z osobami, którym są bliskie sprawy kultury i sztuki oraz zachowania zabytków poprzez ich dokumentowanie i zabezpieczanie przed zupełnym zniszczeniem. Przekrój członków naszego oddziału TOnZ jest różnorodny: nauczyciele, sędzia, artyści, kombatanoci. Stąd dość szeroki wachlarz naszych zainteresowań i co za tym idzie - działań.

- Pisała Pani, że powołując w lutym 1991 roku radomszczański Oddział TOnZ, nie obyło się to bez merytorycznego i organizacyjnego wsparcia ze strony

Jerzego Waldorffa - człowieka - instytucji, inicjatora ratowania warszawskich Powązek i współinicjatora poszukiwań zapomnianego jeszcze 10 lat temu grobu Konstancji Gładkowskiej w Babsku. Na czym to wsparcie polegało?

- Oddział nasz powstał w dość dramatycznych okolicznościach. Staralam się uratować od kasacji doskonale zachowany grób Stanisława Górskiego na Starym Cmentarzu, z początku XX w. Wytoczyłam nawet sprawę sądową ponosząc wszelkie koszty, jako v-ce przewodnicząca Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Regionalnego w Radomsku. Niestety sprawę przegrałam, bo Towarzystwo nie miało osobowości prawnej, a władze nie wsparły moich poczynań. Zwracałam się do wielu instytucji i osób o pomoc, między innymi do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Piotrkowie Trybunalskim, posła i senatora tego terenu, między innymi napisałam też do p. Jerzego Waldorffa poprzez redakcję "Polityki". Ten jeden człowiek wykazał zrozumienie dla moich wysiłków, przekazał moje pismo do Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Warszawie, którego jest członkiem i wówczas porozumiał się ze mną telefonicznie ówczesny Przewodniczący Zarządu Głównego - dr Tadeusz Rudkowski. Zadzwoił i zaproponował utworzenie koła lub oddziału TOnZ w Radomsku, jeżeli znajdzie się 15 chętnych członków. Zebrała się grupa około 20 osób, w tym znaczna część członków Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Regionalnego w Radomsku, którzy nie tam możliwości realizowania się. Pan Rudkowski przyjechał do Radomska, spotkał się z nami, a przy okazji zwiedził Stary Cmentarz i potwierdził swoją propozycję. Po jakimś czasie odwiedził nas jeszcze p. dr Bogdan Martyniuk z Zarządu Głównego TOnZ - któremu przekazaliśmy listę chętnych do działania w ramach TOnZ. Otrzymaliśmy zaproszenie do Warszawy na posiedzenie Zarządu Głównego TOnZ na dzień 25 lutego 1991 roku, gdzie po przedstawieniu planu działań zostaliśmy - po głosowaniu, przez Zarząd Główny powołani jako oddział w Radomsku. W

dniu 5 marca tegoż roku wybrano Zarząd Oddziału. i od tego roku datuje się nasza działalność.

Jak pan widzi, udział Jerzego Waldorffa był zasadniczy w naszym powstaniu, za co jesteśmy mu wdzięczni. Nie mniejsze są zasługi dr T. Rudkowskiego, który uwierzył nam, że chcemy chronić zabytki, że jesteśmy wiarygodni i że nasz zapał nie jest słomiany. Uważamy go za naszego opiekuna i duchowego ojca

- Z tego co wiem, to z Pani i Pani syna inicjatywy odrestaurowane zostały 4 groby zasłużonych obywateli Radomska.

- Nie były to pierwsze groby odrestaurowane przede mną i mojego syna z funduszy własnych. Uprzednio już odrestaurowałam grób Powstańców 1863 roku: Marcina Ziółkowskiego i Adolfa Zawadzkiego, dr Janusza Eysmonnta - chirurga i akuszera. Uznaliśmy, że tylko fizyczne zabezpieczenie tych grobów i czuwanie nad nimi zabezpieczy je od kasacji.

- Kim są wyżej wymienione osoby?

- Władysław Strzałkowski przybył do Radomska z ziemi kijowskiej i był rządcą w majątku w Strzałkowie, do którego przyjeżdżał Sienkiewicz, a Siemiradzki tam zmarł i ze strzałkowa odbywał swoją ostatnią drogę do Krakowa, na Skalkę. Otóż grób ten był jakby symbolem majątku Strzałków na terenie Radomska. Chcieliśmy to podkreślić, a poza tym i sam wystrój grobu z piaskowca był godny zachowania. Nie pozostała żadna rodzina, a zły stan grobu groził kasacją. Z kolei Tadeusz Józef Ochowicz został wybrany za względu na swoją działalność nie tyle literacką, co jako prekursor zorganizowanej opieki nad zwierzętami. Tekla z Rzeszotarskich - Gwoździkowa, mimo, że jej wychowankowie nie żyją, wniosła oświatę do środowiska rzemieślniczo - rolniczego, jakim było Radomsko i Powiat Radomszczański. Dała możliwość kształcenia się na miejscu młodzieży, która wcześniej musiała poszukiwać możliwości nauki np. w Piotrkowie Trybunalskim lub w Krakowie. Zaś Emilia Prokopowicz poczyniła zapisy na rzecz miasta (wg wspomnień mieszkańców), grób jej był zarwany, groziła mu kasacja, nie pozostała bowiem żadna rodzina. Nagrobek miał więc znaczenie historyczne a także jako dobro kultury materialnej.

- Inicjatywy Wasze zyskały aprobatę Urzędu Miasta w Radomsku, ale przecież swoje działania zaczęłyście już wcześniej od dokumentowania Starego Cmentarza. Czy i w jakim stopniu pomógł Wam Urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w ówczesnej stolicy województwa, w Piotrkowie Trybunalskim?

- Tak, to prawda że najpierw wykonywałam dokumentację fotograficzną Starego Cmentarza na tej zasadzie, że p. Jakub Lechowski - jako doskonały fotograf amator - wykonywał zdjęcia i fotografie, ja zaś finansowałam i wykonywałam albumy oraz uzupełniałam je inskrypcjami nagrobnymi. Działaliśmy jako osoby prywatne. W wyniku tych poczynań zostaliśmy zaproszeni do Muzeum Regionalnego w Radomsku, gdzie odbywały się prelekcje. Z czasem powstało Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Regionalnego, którego przewodniczącym został p. Stanisław Imieniński, a ja jego zastępcą. Wykonano 4 komplety dokumentacji fotograficznej starego cmentarza po 2 albumy. Trzy komplety zostały przekazane: Muzeum Regionalnemu w Radomsku na ręce

ówczesnego kierownika p. mgr Bożeny Błaszczuk (żony woj. Konserw. Zabytków w Piotrkowie Tryb.), ks. proboszczowi parafii pod wezwaniem św. Lamberta - Władysławowi Maciągowi oraz Woj. Kons. Zab. w Piotrkowie Tryb. p. mgr Zygmunta Błaszczukowi. Myślę, że praca dokumentacyjna, która zwróciła na nas uwagę Muzeum Regionalnego, dotarła do Urzędu Miasta w sposób niezupełnie oficjalny, ale za w jakimś stopniu podkreślała naszą działalność i stwarzała jej opinię zaangażowania społecznego. Kiedy w roku 1992 zwróciliśmy się już jako TOnZ do Urzędu Miasta w sprawie dotacji na statutową działalność, otrzymaliśmy wówczas kwotę 30 milionów złotych, a postawionym nam zadaniem było rozpoczęcie budowy lapidarium. Od tego roku zwracamy się corocznie do Urzędu Miasta w sprawie dotacji i otrzymujemy ją zgodnie z zaplanowanymi pracami. Urząd Miasta wykazuje zainteresowanie naszą działalnością, wspiera nas finansowo i podkreśla nasz wkład w ratowanie zabytków. Spotykamy się z dużą życzliwością ze strony członków władz Urzędu Miasta, co powoduje, że współpraca układa się bardzo harmonijnie, dając wymierne i widoczne efekty.

Trudno powiedzieć jak się układała współpraca z ówczesnym Woj. Konserwatorem Zabytków w Piotrkowie Trybunalskim, bo w zasadzie jej nie było. Poza jednorazową wizytą na Starym Cmentarzu w czasie wykonywania przez mnie dokumentacji fotograficznej, Pan Konserwator obejrzał wskazane groby jako godne zachowania i potem zostały uznane przez niego jako groby chronione. Uzgodniono spotkanie, którego celem miało być ratowanie jedynej na cmentarzu w kwaterze prawosławnej cerkiewki służącej jako miejsce pochówku, ale Konserwator odwołał obydwie spotkania, wyjaśniając, że jest zajęty innymi sprawami. Nie udało się uratować tego obiektu, który popada stopniowo w zupełną ruinę, co można zobaczyć w numerze 10/99 "Wędrownika" na str. 29.

- I zatem komu dziś podlegają zabytkowe nekropolie Ziemi Radomszczańskiej?

- Cmentarze są katolickie i nie znam, poza żydowskimi, nekropolii innych wyznań. Ogółem podlegają Kościołowi rzymsko-katolickiemu i dużej mierze los grobów najstarszych jest zależny od woli proboszcza i różna bywa ich przyszłość. W ostatnich np. latach skasowano wiele starych grobów na cmentarzu w Kobieliach Wielkich. Cmentarze w Radomsku: Stary i Nowy podlegają proboszczowi parafii pod wezwaniem św. Lamberta i muszę przyznać, że współpraca układa się tu bardzo dobrze, żaden wskazany przez nas grób godny zachowania w czasie kadencji obecnego proboszcza nie został zlikwidowany.

Na Starym Cmentarzu wydzielone są dwie kwatery: prawosławna i wyznania ewangelicko - augsburskiego, które podlegają proboszczom tych wyznań w Piotrkowie Trybunalskim. Na kwaterze prawosławnej zabezpieczyliśmy kilka godnych zachowania grobów. Na kwaterze ewangelicko - augsburskiej skasowano grób Edmunda Osterloffa wbrew naszej opinii, dlatego też w lapidarium znalazła się tablica pamiątkowa świadcząca o jego pochówku na tym cmentarzu, a był Osterloff twórcą fotografii artystycznej i "Samotnikiem z Radomska". Na podstawie rozmowy przeprowadzonej z p. Stanisławem Imienińskim ustaliłem, że zwrot "Samotnik z Ra-

domska" funkcjonował ze względu na fakt, że Osterloff był przybyszem który prowadził dość ograniczone życie towarzyskie. Zwrot ten nie znajduje potwierdzenia w monografii wydanej przez Muzeum Regionalne w Radomsku. Umieszczenie go na tablicy pamiątkowej jest udokumentowane wyłącznie ustną tradycją.

- Słyszałem o zabytkowych grobach na cmentarzu w Gidlach. Czy tam się też dzieje coś interesującego?

- Tak. Na starym cmentarzu w Gidlach jest kilka godnych zachowania grobów. Złożyłam przed laty wizytę w kościele Kartuzów, któremu podlega cmentarz, o którym mowa. Uzyskałam informację że groby zostały zewidencjonowane przez Woj. Konserwatora Zabytków. Widziałam założone w tym celu karty ewidencyjne dla poszczególnych kwater. W zasadzie celem mojej wizyty był grób, a ściślej nagrobek Józefa Collony-Walewskiego i uzyskanie informacji czy będzie zachowany. Owszem, ma dokumentację i nie ulegnie zniszczeniu. Józef Collona-Walewski był oficerem wojsk napoleońskich, a potem majorem Wojska Polskiego i przeszedł całą kampanię przez Hiszpanię, Rosję, aż po Moskwę. Pomnik wzniesli mu koledzy, a na nagrobku uwidoczniono cały jego bojowy szlak. Interesujący jest też grób rodziny Suchenich - właścicieli fabryki maszyn rolniczych. Cmentarz jest zabezpieczony i udokumentowany.

- Wracając jednak do Radomska. Czy budowa cmentarnego lapidarium została ukończona?

- Lapidarium zaczęto budować w 1992 roku, stopniowo wykonując pewne jego części. W bieżącym roku zamontowano 3 płyty nagrobne, miejsce na murze kończy się i być może umieścimy tam jeszcze 2-3 płyty nagrobne lub pamiątkowe, jeśli uzyskamy wiarygodne informacje o pochowanych osobach godnych upamiętnienia, których mogiły zaginęły. Uzgodniono z kierownikiem cmentarza p. Romanem Walasem, że jeżeli będą kasowane jakiegokolwiek groby, nawet nie objęte opieką przez TOnZ, to nagrobki nie będą niszczone, ale ustawiane pod murem cmentarza w dalszym ciągu lapidarium.

- Ideą lapidarium było uratowanie zabytkowych nagrobków i żeliwnych krzyży stanowiących swoisty przykład kultury duchowej i materialnej. Ale jak sądzę, jest w tym pewien zamysł plastyczny i dydaktyczny.

- Poza ratowaniem zabytków myśleliśmy też o plastycznej formie ich zabezpieczenia. Tutaj z pomocą przyszła nam p. Irena Woch, członek naszego Towarzystwa, artysta-rzeźbiarz, profesjonalista, twórczyni pomników w Poznaniu, gdzie ukończyła studia wyższe w zakresie rzeźby, projektując poszczególne segmenty naszego lapidarium i przejmując nadzór autorski nad wykonaniem całości.

Oczywiście wykazanie dbałości o stare nagrobki szacunek dla innych i możliwość pokazania ich strony artystycznej mają też swoją wymowę dydaktyczną, co mam nadzieję, będzie się przenosiło na ratowanie rodzinnych, nawet czasem drobnych przedmiotów wartościowych: kufereków, mebli, ubrań, haftów. Na podstawie indywidualnych rozmów zwiedzających lapidarium spotykamy się z uznaniem i słowami pochwały.

- Współczesne Radomsko to miasto ambitne, piękniejące z roku na rok, posiadające lokalną telewizję, prasę, Muzeum, Dom Kultury, biblioteki i parki, sieć szkół,

baseny, oczyszczalnie ścieków itp. jest też ciągle jeszcze "zagłębiem meblowym" przebijając Henryków czy Swarzędz, a jego okolice, szczególnie te położone nad Wartą, przyciągają mieszczuchów i to nie tylko z Częstochowy czy Śląska, ale także z Łodzi. - Czy podejmowane są w związku z tym jakieś inicjatywy z zakresu rekreacji i agroturystyki?

- Pytanie to byłoby bardziej stosowne dla władz miasta i organizacji ekologicznych. Można powiedzieć, że zagadnienia te są dopiero w fazie rozruchu, a na efekty trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Zaś za to co powiedział Pan o Radomsku w pierwszej części pytania serdecznie dziękuję. Sprawilo mi to wielką radość, jako że jestem zakochana w tym mieście i nigdy - jak już mówiłam - nie przyszło mi na myśl, aby je opuścić na stałe. Pobyt w Łodzi traktowałam jako tymczasowy, mimo iż trwał aż 30 lat. Mam tam też swój rozdział w działalności PTTK. W jego szeregach wstąpiłam jeszcze jako studentka Akademii Medycznej w Łodzi w 1953 roku początkowo interesując się turystyką pieszą, zaś w dalszych latach działałam w sekcji turystyki motorowej. Była to w końcu lat 50-tych prężna grupa licząca kilkadziesiąt osób przemierzających Polskę na motorach.

Brałam udział w rajdach i zlotach ogólnopolskich, prowadząc motor WFM. Mam wiele ciekawych i czasami humorystycznych wspomnień, które warto byłoby opisać. Nocowaliśmy począwszy od hotelu, poprzez garaże PKS (np. w Przemysłu) i na strychu z sianem gdzieś za Tarnowem. Byliśmy wówczas młodzi żądni wrażeń i przygód, skorzy do figlów i pełni humoru. Bardzo miłe wspominałam tamten okres.

Jeździłam w drużynie i indywidualnie m.in. do Leska w 1958 roku jako uczestnik Ogólnopolskiego Zlotu Turystycznego i otrzymałam dyplom za udział w Zlocie oraz nagrodę Tygodnika Ilustrowanego - namiot turystyczny.

W artykule p.t. "Sobótka nad Sanem" najlepszym zawodnikiem na WFM uznana została Zofia Gzik-Chlebowska (takiego wówczas używałam nazwiska) - czyli ja. Uczestniczyłam też w drużynie Ogólnopolskiego Rajdu Motocyklowo - Samochodowego na trasie Łódź-Kórnik.

Poza udziałem w rajdzie do moich obowiązków należało sprawowanie opieki lekarskiej nad uczestnikami.

Posiadam Dyplom Zarządu Turystycznego Motor-Klubu PTTK za ideową i bezinteresowną pracę dla upowszechniania turystyki motorowej i krajoznawczej w Łodzi. Jest on dla mnie ważny jako ocena mojej działalności społecznej.

Dużym wyróżnieniem było przyznanie mi najpierw brązowej, potem srebrnej Turystycznej Odznaki MOT.

Poza dyplomami i odznakami na rajdach i zlotach wydawane były uczestnikom plakietki. Po latach powstał całkiem okazały zbiór, który poza dokumentacją ma swoją wartość artystyczną. Niektóre plakietki malowane na blaszkach są bardzo efektowne, często zdobyły deski rozdzielcze późniejszych posiadaczy samochodów. Muszę jednak przyznać, że jazdy na motorach były ciekawsze od rajdów samochodowych.

Praca zawodowa, macierzyństwo, zawirowania rodzinne wyłączyły mnie na wiele lat z działalności turystycznej i społecznej, dlatego cieszę się, że po latach i to

na własnym terenie mogę realizować z powodzeniem swoje pasje, a jeżeli jeszcze spotykam się z uznaniem to moja radość jest wyjątkowa, mobilizuje mnie to do dalszych działań z pożytkiem dla społeczeństwa.

Być może w przyszłości postaram się opisać nasze wspólne imprezy, przygody i przeżycia jeżeli ktoś nie zrobił już wcześniej.

- Od lat do Olsztyna k/Częstochowy, a od ubiegłego roku do Rudnik, ściągają we wrześniu turyści za środkowej Polski na międzynarodowe pokazy ogni sztucznych. Obok Częstochowy Gidle i św. Anna, to miejscowości pielgrzymkowe. Czy Radomsko ma - Pani zdaniem - szansę stać się w przyszłości "stacją turystyczną" na mapie Polski podobnie jak Nowy Targ na Podhalu, skąd rozchodziłyby się trasy i szlaki w kierunku Jury Wieluńskiej, Zagłębia Bełchatowskiego, doliny Pilicy czy, Gór Świętokrzyskich?

- W chwili obecnej społeczeństwo radomszczańskie jest w okresie transformacji w związku przyłączenia do miasta okolicznych wsi i dużym napływem ludności wiejskiej. Starych, zasiedziały rodzin radomszczańskich pozostało po ostatniej Wojnie Światowej niewiele, a one głównie tworząc elitę miejską nadawały ton miastu. Myślę, że wszystko jest jeszcze przed nami, że w najbliższej przyszłości poza tworzeniem bazy materialnej będzie czas na rozwój kulturowy i turystyczny miasta. Istnieją możliwości i historyczne podstawy do wprowadzenia Radomska na arenę ogólnokrajową, jak chociażby poprzez wyeksponowanie faktu, że to miasto początkowo książęce a potem królewskie, wchodzące w skład wyprawy królowej Bony, było w XIV w. miejscem Zjazdu Panów Mało i Wielkopolskich, który zadecydował o oddaniu tronu Jadwidze, córce Ludwika Węgierskiego, wprowadzając po raz pierwszy w historii Polski inną niż piastowską dynastię stron. Jest możliwość - podobnie jak turnieje w Golubiu-Dobrzyniu - organizowania np. Zjazdów Szlachty w historycznych stronach. Wymaga to jednak poczynienia odpowiednich przygotowań i nakładów. Innym miejscem mogącym być szerzej rozpropagowanym mogłaby być Bąkowa Góra związana z Florianem Szarym herbu Jelita (pisze o tym J.I.Kraszewski), sąsiadem bardzo uciążliwego Bąka, który został, przez króla usunięty. Na Bełchatów i Góry Świętokrzyskie Radomsko w zasadzie nie ma istotnego wpływu, można tylko mówić o współpracy. Myślę, że trzeba czasu, ażeby utrwalił się nowy podział administracyjny, ukształtowała społeczność miasta, ustabilizowały finanse, a na pewno dojdzie do eksponowania Radomska, które wydało wielu godnych zapamiętania ludzi, biorących udział w walkach niepodległościowych, zyskując sobie w ostatniej wojnie i w czasie okupacji zaszczytne miano Banditenstadt.

- W Radomsku i jego okolicach odnaleźć można ślady takich sławnych na świecie postaci, jak choćby Reymont, Różewicz czy bracia Reszke. Jest to - moim zdaniem - dotąd nie wykorzystany kapitał regionu, choć z tego co wiem - kontakty braci Różewiczów z miastem i jego mieszkańcami są dość częste.

- Tak, ma Pan rację. Wielu sławnych ludzi "przewinęło się" przez Radomsko lub było jego mieszkańcami. Do wymienionych przez Pana można by jeszcze dorzucić proboszcza z parafii św. Lamberta (nazwisko trzeba

będzie ustalić, co jest możliwe), który nawoływał do powstania w 1863 roku, wysłany za to na Sybir. Piłsudski odwiedzał Radomsko i jest jego honorowym obywatelem, Czesław Kałkuski ps. "Czechura" - poeta, Henryk Fajt - twórca koledy Jędrusiowa Dola. Majątek Strzałków należał do rodziny Siemiradzkich i tam zmarł nasz wielki malarz, odwiedzał ten majątek Henryk Sienkiewicz, a nawet - co nie przynosi sławy miastu - wg tradycji ustnej, nocował przy Starej Drodze u Chojnackich Lenin w drodze do Krakowa.

- W Radomsku istnieją szkoły muzyczne, organizowane są przeglądy szkolne, kiedyś działał nauczycielski kabaret. W klasztorze O. O. Franciszkanów odbywają się koncerty organowe. Nie wykracza to jednak poza skalę lokalną. Dlaczego?

- Odpowiadając na Pana pytanie myślę, że nie ma dość mocnych i zaangażowanych ludzi, którzy potrafiliby wyjść poza własny teren. Istnieje jeszcze przy klasztorze O.O. Franciszkanów Chór Moniuszkowców, który wygrywał nagrody w konkursach ogólnopolskich. Niestety, spadkiem po długiej bolszewickiej okupacji jest fakt wyniszczenia inwencji i samodzielności, a obecny stan jest jego skutkiem. Wszelka próba przebicia się wyżej i dalej była bezwzględnie tępiona, a wszystko uzależnione od PZPR, gdzie dobre było tylko to, co było dobre dla niej. Trzeba odbudować ludzką przedsiębiorczość i uświadomienie sobie, że to, co niedawno jeszcze było naganne, teraz jest godne pochwały, choć nie wszystko.

- Czy jest podobnie ze środowiskiem literackim i plastycznym w Pani mieście!

- W poprzedniej mojej wypowiedzi jest wyjaśnienie tego i pytania. Chciałam tylko uzupełnić, że np. Czesław Kałkuski mógł wydać swoje poezje w Wiedniu, a w Polsce dopiero staraniem mec. Bałazińskiego wyszły te wiersze, ale już po śmierci autora. Wspomnę jeszcze, że p. Stanisław Imieniński wystawiał swoje obrazy zarówno w Radomsku, jak i w Piotrkowie Trybunalskim - do niedawna stolicy województwa. A nie zawsze względy artystyczne są decydujące aby wejść do galerii łódzkich czy warszawskich.

- Jednym słowem brakuje klubów czy też „salonów”; miejsc pozytywnego, lokalnego snobizmu nobilitujących ich bywalców i gości. Mało też słyszy się o inicjatywach krajoznawczych, choć turystyka komercyjna rozwija się w Radomsku podobnie jak w innych polskich miastach.

- Wszystko to wymaga cierpliwości, zbyt dużo bowiem spraw po upadku poprzedniego systemu zbiegło się w czasie i nie można wszystkiego równocześnie załatwić. Jestem pewna, że z czasem mieszkańcy odczują potrzebę stałego kontaktu z kulturą w różnorodnej formie, że będą ją sponsorować w razie potrzeby i promować poza terenem własnego miasta. Niech się wpięć skonsoliduje i wzbogaci społeczeństwo, a potrzeba rozwoju kulturalnego, w tym i krajoznawstwa - przyjdzie sama.

- Wracając jednak do Pani "hobby" - a raczej powołania - to jest krzewienia wiedzy o zabytkach, ciekawych ludziach, kreowania postaw patriotycznych - jednym słowem - inicjatyw kulturowych. Wszak Towarzystwo Opieki nad Zabytkami przeprowadza prelekcje w szkołach, współpracuje z kombatanami, publikuje w miej-

scowej prasie. Czy działalność ta jest gdzieś dokumentowana?

- Oczywiście! Działalność Towarzystwa jest doskonale dokumentowana przez samo Towarzystwo, a kierowane co roku sprawozdania z działalności do Zarządu Głównego TONZ w Warszawie stanowią dodatkową sprawozdawczą dokumentację. Wszelkie prelekcje, spotkania i publikacje są opisywane lub załączane w oryginale. Co roku dokumentacja gromadzona jest w osobnym segregatorze z wykazem materiałów, co pozwala na znalezienie każdego dokumentu. Myślę, że mamy wyjątkowo dokładnie i porządnie prowadzoną dokumentację.

- Pani i Oddziału Radomszczańskiego TUnZ dokonania zostały zaprezentowane w kwartalniku "Ochrona Zabytków. To wydawnictwo specjalistyczne i dla koneserów. Czy nie warto było by "przebić" się do prasy ogólnopolskiej?

- Właśnie to robimy poprzez obecny wywiad i możliwość drukowania na łamach reprezentowanego przez Pana kwartalnika "Wędrownik". Tak, niewątpliwie ma Pan rację, że nie zabiegamy o nagłośnienie naszej działalności, ale wynika to z faktu, iż działalność tę uważamy za moralny obowiązek. Otacza nas tyle tandety, pułostłowa, obietnic bez pokrycia, że jakoś nie zabiegamy o rozgłos, uważając, że efekty naszej pracy świadczą o działalności Towarzystwa. Jednak w najbliższej przyszłości zagadnienie to będzie omówione na spotkaniu członków Towarzystwa i pomyślimy o możliwości rozszerzenia informacji poza prasę lokalną.

- "Wędrownik" dociera do redakcji czasopism, bibliotek publicznych i szkolnych, Oddziałów PTTK i Zarządu Głównego w Warszawie. Być może wzrosnie zainteresowanie społecznym ruchem regionalnym w Radomsku po publikacji naszej rozmowy. I co wtedy? Jakie inicjatywy będzie Pani uważała za godne wypromowania?

- Sam fakt zaistnienia na łódzkim forum mojego tekstu o lapidarium jest Pana niewątpliwą zasługą i przyniósł wymierną korzyść naszemu Towarzystwu. Co do inicjatyw godnych krzewienia, to powiem tylko, że przyszłość jest w młodzi i w wychowaniu jej w szacunku do przeszłości, zabytków, patriotyzmie. To najważniejsze. Ona będzie decydować w przyszłości w wielu sprawach. Jaka będzie - taka będzie Rzeczpospolita! Konieczne jest uczenie miłości do Ojczyzny - a "wolność grobami i się mierzy". Myślę, że reforma szkolnictwa poprzez globalne rozwijanie osobowości dzieci i młodzieży pobudzi do zainteresowania kulturą i ochrony zabytków polskości. Mam nadzieję, że zmieni się z czasem obecna dewiza życiowa: "mieć" na właściwą - "być" z miejscem na te wszystkie wymienione powyżej wartości.

- Z tego co zdążyłem zaobserwować, jest Pani wyjątkowo emocjonalnie związana z Radomskiem i Ziemią Radomszczańską. Czy jako działacz społeczny i turysta ma Pani jeszcze gdzieś w Polsce czy na świecie swoje ulubione miejsce, gdzie lokowane są Pani tęsknoty i marzenia?

- Myślę, że nie ma człowieka, który o czymś nie marzył, czegoś nie pragnie, nawet wiedząc, że jest to niemożliwe do zrealizowania. Owszem, uwielbiam Kraków, jest to duchowe serce Polski, tam każdy kamień

gdyby przemówił, miałby jakże wiele do opowiedzenia. Nigdy nie było mi dane pozostać tam dłużej, poza czasem trwania wycieczki, to jak gdyby niespełniona miłość, która jest z racji swego niespełnienia tak trwała.

Myślę też, że nie przekroczyć intencji Pańskiego pytania, jeżeli powiem o moim niezrealizowanym marzeniu z dzieciństwa, ale nie o miejscowości, a rzeczy. Otóż marzeniem moim był krakowski strój, którego nigdy nie miałam, pamiętam jak chciałam chociaż pogłaskać lśniący od cekinów i koralików serdaczek moich rówieśnic, te piękne kolorowe wstążki na ramieniu, te sznury koralu na szyi. Już jako osoba dorosła chciałam sobie uszyć taki strój na bal maskowy. Niestety, trafiłam na czas zwalczania "przesądów burżuazyjnych" i nie mogłam tego marzenia zrealizować. Nie miałam córki, więc nie mogłam jej uszyć krakowskiego stroju. Marzenie to tkwi we mnie, ale tak już musi zostać. Za mało zwiedziłam

ZDZISŁAW KOWALCZYK

## Uroczysta ceremonia Kava w wiosce Stapuala

Jest początek listopada. Dobiega końca kolejny, upalny, wiosenny, pełen niezapomnianych wrażeń dzień pobytu na archipelagu Samoa. Nasza mała gromadka, odpoczywająca w schludnym hoteliku „Pasafika Inn” w Apii, stolicy Samoa Zachodniego, zostaje zelektryzowana wiadomością, że jutro będzie znów pełne atrakcji. Zostaliśmy oficjalnie zaproszeni do odwiedzenia wioski Satapuala, położonej w zachodnim krańcu stołecznej wyspy Upolu.

Mimo tkwiącego jeszcze w nas wielkiego zmęczenia jesteśmy szczerze uradowani z czekającej nas kolejnej przygody. To znowu za sprawą nieocenionej Marianny, która jest nie tylko naszą wspaniałą przewodniczką, ale roztacza nad nami matczyną opiekę. Mariana jest Polką, osiadła od wielu lat na wyspie Upolu. Cieszy się tu ogromnym szacunkiem, tu wychowuje swoją dwójkę dorastających dzieci: Olivera i Katarzynę. W rozmowie a tymi, młodymi ludźmi byłem zaskoczony ich gruntowną wiedzą, wielką kulturą osobistą i skromnością. Kiedy zapytałam Mariannę jak to osągnęła, odpowiedziała z pewnym zdziwieniem: „Jak to, przecież to normalne, tu wszyscy czynią podobnie”. Cóż, jeśli to prawda, to niemal nie do wiary.

Następnego dnia Marianna przyjeżdża po nas dostatecznie wcześniej, aby nie tylko zdążyć na czs, ale zobaczyć jeszcze coś po drodze, gdzie trzeba zatrzymać na chwilę.

Pojazd nasz kieruję się na drogę Crooss Island Road, przecinającą wyspę południkowo. Dalej do wioski przemierzamy się drogą boczną, o nie najlepszej nawierzchni. Tuż za centrum stolicy mijamy nietypowe, jak na tutejsze warunki, skupisko solidnych budynków, robiących wrażenie przemysłowych. I rzeczywiście, jest to

miast poza Polską żeby któreś z nich umiłować, a czas na wycieczkach jest ograniczony i nie sprzyja głębszemu poznaniu.

- Myślę, że nasza rozmowa za Pani pośrednictwem przybliżyła czytelnikom "Wędrownika" nie tylko Pani osobę i Pani dokonania, ale Radomsko i jego ciągle jeszcze nie wykorzystane potencjały krajoznawcze. Czy chciałaby Pani na zakończenie przekazać coś jeszcze naszym Czytelnikom?

- Wiele już powiedziałam, chciałabym tylko dodać, że należy mieć oczy szeroko otwarte i patrzeć dokoła, chronić wszystko co dotyczy przeszłości, cieszyć się życiem, no i przyjechać do Radomska, bo warto. Każdemu chętnie poświęcę tyle czasu, ile zechce i oprowadzę po godnych uwagi miejscach.

- Dziękuję Pani za rozmowę.

- I ja dziękuję.



fol. Z. Kowalczyk.

jedyny zakład przemysłowy, wytwarzający coca-cole, a przede wszystkim samońskie piwo o nazwie Vailima, co znaczy „woda z dłoni”. Piwo jest smaczne, piłem i dobrze schłodzone smakowało mi wyśmielicie w tutejszym tropiku. Zakładem administrują Niemcy, dając zatrudnienie sporej liczbie tubylców.

Przez cały czas przejazdu, po obydwu stronach drogi, przepięknie zielona, bujna roślinność, a w niej ledwo dostrzegalne domy-altany, otoczone pachnącym kwieciem. Te domostwa to Fale, w nich odpoczywają ludzie, a wokół toczy się życie rodziny zwanej Aiga, stanowiącej fundament struktury społecznej tego kraju.

Typowy dom samońskie, Fale, kryty jest grubą strzechą, przważnie z liści kokosowych, składa się z jednej izby nie posiadającej ścian, co w tutejszym klimacie znajduje pełne uzasadnienie. Dach wspiera się na kil-

ku słupach drewnianych, ustawionych na podmurówce z cementu. Pod takim dachem, na rozłożonych matkach, żyje sobie mniejsza lub większa, ale przeważnie większa Aiga.

Mówi się, że: "życie samońskie płynie tradycyjnie, bez pośpiechu, a Samończyk jest dumny i zadowolona się skromnym majątkiem. Jeżeli Samończyk ma zdrowe dzieci, miłą i dobrą żonę, własny dom, łoż, drzewa kokosowe, bananowe i parę prosiaków, jest dostatecznie mądry, by wiedzieć, że należy do ludzi szczęśliwych.

W takich Fale zamieszkują najczęściej szczęśliwe Aiga, w nich starannie kultywują fa'a samoa, czyli samońskie obyczaje. Żyć za wszelką cenę, wikiwiki (szybko) może tylko człowiek Huhu (zły) lub Lolo (głupi).

W czasie przejazdu, oprócz Fale, często zauważa się przy drodze okazałe obiekty sakralne, wzniesione przez Mormonów. Ktoś powiedział nie bez racji, że Samoa Zachodnie są krajem świątyni.

Nasz pojazd zatrzymuj się i przed nami Satapuala Village. Przy wejściu witają nas gospodarze, dekorując każdego wieńcem z żywych pachnących kwiatów. Tak traktuje się tu wszystkich, dobrze zarekomendowanych Papalangi, czyli cudzoziemców. Wita nas także tutejszy wysoki dostojnik, przedstawiający się jako High Chief Toalepialii-Propertior, President Western Samoa Visitor Association. Od Marianny dowiaduję się, że Chief jest człowiekiem wykształconym na amerykańskich uczelniach, osobistością wielce tu szanowaną, piastującą już na wyspie wiele odpowiedzialnych stanowisk (był min. ministrem zdrowia).

Już od pierwszego kontaktu zaprezentował się jako postać sympatyczna, komunikatywna i wielce uprzejma. Jest ubrany, chyba stosownie do uroczystości: w czerwonej, kwiecistej koszulce i nieco ciemniejszą Lavalava, czyli powszechnie tutaj używany również przez mężczyzn rodzaj spódnicy. Jako, że spotkanie ma charakter oficjalny, rozpoczęte będzie tradycyjną tu i w całej Polinezji ceremonią Kava, polegającą na przygotowaniu i wypiciu w uroczystym nastroju napoju, noszącego tę samą nazwę. Jak dużą rangę posiada ten ceremonial niech świadczy fakt, iż poprzedza obrady tutejszego parlamentu i zgromadzenia z uczestnictwem O Le Ao Le Malo, czyli głowy samońskie państwa.

Rozpoczyna się główna ceremonia. Uczestniczyć w niej będzie Chief, a ze strony gospodarzy prowadzić będą i uczestniczyć wyłącznie mężczyźni, w tym główny mistrz ceremonii, orator. Wszyscy oni przepasani są Lavalava, mają całkowicie odsłonięte górne części ciała, boso nogi. Uroczystość odbywa się pod zadaszeniem wspartym na bogato ozdobionych słupkach drewnianych.

Ceremoniarze zasiadają na macie, w rzędzie, „po turecku”. Naprzeciwko również „po turecku” zasiadają Matai, czyli szefowie rodów, którymi dziś jesteśmy my. Nasze kobiety w spódnicach zakrywających kolana i bluzkach lub szalach osłaniających dokładnie ramiona. Z boku, w pewnym oddaleniu, po prawej ręce ceremoniarzy, na słomiance ułożonej prostopadle do pozostałych, zasiada Chief. Z tego miejsca ma dobry ogład zarówno na ceremoniarzy, jak i Matai. Ponieważ moje spodenki okazały się na uroczystość zbyt krótkie, przy-

strojony zostałem kwiecistą, różową Lavalava.

W tym miejscu warto wspomnieć, że zwyczaj dokładnego osłaniania ciała, zwłaszcza przez kobiety, jest tu stosowany na co dzień. Nawet dorastające dziewczyny kąpią się w oceanie w sukienkach, a zauważona, choćby niewielka golizna cudzoziemek, spotyka się tu z nagannym spojrzeniem tubylców.

Nazwa ceremonii pochodzi od nazwy pitego uroczystości napoju, otrzymywanego z korzenia rośliny pieprzu (peper metysticimus), zwanego tu Kava. Wyszuszony, zmielony korzeń miesza się w czasie ceremonii z wodą.

Kiedyś napój ten przygotowywała i podawała dziewczyna, często córka najwyższego wodza Alii, dziś czynność tę sprawuje orator, zwany Tulafale, miesza on na oczach zebranych i wielokrotnie przeiska przez spory zwitek włókien kokosowych ciecz do drewnianej, wielonożnej misy, zwanej Tanoa. Kiedy Kava jest gotowa, Tulafale nabiera trochę płynu w miseczkę z orzecha kokosowego, a jego pomocnik podbiega do Chief-a i podaje mu pierwszy toast. Chief ulewa z naczynia kilka kropel przed siebie i wypowiadając głośno słowa: Manuia lava, co można porównać z naszym: „na zdrowie”, wypija napój. Potem Tulafale wykrzykuje kolejno według starszeństwa i dostojności, imiona pozostałych Matai, nabiera w tę samą miseczkę napoju, a jego asystent podbiega do wywołanego i podaje napój do wypicia. Każdy powinien wg. zwyczaju ułać kilka kropel przed siebie, skierować głośno do zebranych sliwa: „Manuia lava” i wypić napój. Jeśli napój nie smakuje, można go wylać za siebie, nie obrażając zebranych.

Właśnie wychyla czarkę do dna jeden z Matai, Maria, moja nieodłączna towarzyszką podróży.

Kiedy wszyscy Matai wypili Kava, uroczysta ceremonia zakończyła się. Teraz każdy zajmuje dowolnie wybrane przez siebie miejsce pod zadaszeniem, a pani domu,



fol. Z. Kowalczyk

Faletua, podaje uczestnikom zupę z papai, tapioki, czyli wysuszonej skielkowanej skrobii manioku i kokosowego mleczka. Zupa jest ciepła i naprawdę wspaniała, a gospodyni zachęca do dolewek i szczerze je roznosi. Na deser dobrze schłodzone mleczko kokosowe pite z pestki orzecha, u której bardzo precyzyjnie ścięty jest szczyt tworząc niewielki otworek, umożliwiający

powolne sączenie napoju. Wszystkim posiłek smakował wybornie, a gościnność gospodarzy była aż krępująca.

Po posiłku Chief zaprasza nas na spacer po wiosce, w czasie którego będzie przewodniczył. Jest to dla nas wielkie wyróżnienie.

Wioska jak każda inna. Typowe, dobrze wentylowane Fale.

I w tej wiosce widać solidne, ładnie wyposażone: świątynię i dom parafialny.

Mieszkańcy wioski, jak na całym Samoa, uśmiechnięci i życzliwi, a kobiety ubrane wg. przyjętego zwyczaju, ze starannie osłoniętym ciałem.

Tylko najmłodszych mieszkańców nie obowiązuje strój „regulaminowy”. Jak wszystkie dzieci na świecie, baraszkuje beztrudnie „na golasa”.

Byłoby niepowetowaną stratą, gdyby Maria, moja nieodłączna towarzyszka podróży, nie wzbogaciła swojego albumu fotografią z Chiefem.

Dzień szybko upłynął, czas się zegnać. Najbardziej wzruszające są rozstania z najmłodszymi mieszkańcami wioski. Kiedy w czasie rozmowy patrzą prosto w oczy, okazują należny szacunek dla rozmówcy i właściwą pokorę w zachowaniu, nie sposób powstrzymać się od uściskania ich aż do bólu.

W drodze powrotnej przyszły mi na myśl słowa wypowiedziane przez tutejszego pedagoga z Samoa College, jednej z najlepszych szkół średnich z Samoa

Zachodnich, położonej wśród łagodnych, zielonych wzgórz, 4 km za stolicą kraju Apią. Ten absolwent uniwersytetu w Auckland w Nowej Zelandii, posiadający gruntowną wiedzę i wysokie kwalifikacje pedagogiczne, przyjechał tu z własnego wyboru. Zapytany dlaczego, odpowiada, że „tu widzi efekty swej pracy i dlatego doznaje wielkiej satysfakcji”. Głębiej uzasadniając swój wybór powiada tak: „Dopóki istnieje tradycyjna rodzina samońska, dopóki nie naruszony jest autorytet rodziców i szefów, dopóki nie będziemy mieli zmartwień. 95% rodziców nie pozwala nawet swoim starszym, chodzącym do szkoły dzieciom palić i pić. I rzadko które wylamują się z tego zakazu.

Po dotychczasowych kilkudniowych obserwacjach młodzieży i dzisiejszym pobycie w wiosce, zaczynam mocno wierzyć, że wypowiedziane przez niego słowa znajdują potwierdzenie w rzeczywistości i dają do myślenia; czy wyspiarze nie mają racji broniąc się przed napływem wielkiej cywilizacji? Dziś też zaczynam rozumieć słowa Marianny, które przywołałam na początku tej opowieści.

Szkoda, że za parę dni trzeba będzie odjeżdżać, pożegnać tę rajską przyrodę, tych wspaniałych wyspiarzy, tę nieocenioną Mariannę, która tak harmonijnie wpisała się w to otoczenie i pewnie dokonała dobrego wyboru. Pożegnania będą trudne i wycisną niejedną łzę z oka. Już dziś mogę powiedzieć, że chciałabym tu wkrótce powrócić.

## Kilka słów do artykułu zamieszczonego w numerze IV/1999 "Wędrownika" pt. "Zamenhof w Łodzi"

W Izraelu, prócz trzech wielkich religii monoteistycznych, to znaczy mojżeszowej, chrześcijańskiej i mahometañskiej, jest i czwarta - to baha'ici.

Otóż, w roku 1844 Pers o imieniu Bab rozpoczął głoszenie nowej religii uniwersalnej, mówiącej, iż : - Wiara jest wciąż postępująca. Jedyny Bóg nieustannie wychowuje ludzkość poprzez swych Proroków, którzy pojawiają się w historii i nadal będą się objawiać by kierować losami ludzi. Mojżesz, Zaratrusta, Budda, Chrystus, Mahomet są przykładami takich Boskich Wychowawców.

W roku 1850 został stracony za głoszenie swych tez w mieście Tabiz w Persji. Religie dalej krzewił i pozyskiwał współwyznawców inny Pers Bahu'a'llah. On po latach został uznany za Założyciela Wiary, Bab za Zwiastuna Wiary - Wiary Baha'i.

Bahu'a'llaha w roku 1868 zesłano z rozkazu szacha Persji i sułtana tureckiego na wygnanie, na którym spędził ponad 40 lat. Pochowano go w pobliżu więzienia, dawnej twierdzy krzyżowców Akkce (Akko).

Syn Bahu'a'llaha w roku 1909 sprowadził szczątki Zwiastuna Wiary z Persji i złożył je w grobowcu w Hajfie. Odtąd Hajfa stała się centrum wiary Baha'i, która w międzyczasie rozprzestrzeniła się po całym świecie.

Współcześnie nad miastem górują budynki Grobowca Baba, Domu Sprawiedliwości, gdzie siedzibę ma dziewięcioosobowe gremium zarządzających religią Baha'i i Budynek Archiwum Wiary, a wszystko w otoczeniu pięknie utrzymanych ogrodów.

Ale co to ma wspólnego z Zamenhofem ?

Otóż... Jednym z celów wiary Baha'i było stworzenie nowego, wspólnego, pomocniczego języka międzynarodowego, języka wszystkich ludzi. Okazuje się, że żona Zamenhofa była bahaistką, wyznawała bahaizm. To ona zainspirowała go do ułożenia nowego języka. A on cóż - zakochany - stworzył nam Esperanto.

Tadeusz Osiecki

## Droga Redakcjo!

Jestem zauroczona pięknym kościołem w Wielgomłynach, który zwiedziliśmy w marcu br. wykonując zdjęcia dokumentujące pracę magisterską p. Anny Plicht pt. „Powiat Radomski za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów”, którą wydamy już w bieżącym roku.

Kościół ten zasługuje na szersze poznanie i stąd moja propozycja, aby znalazł się na trasie wycieczek. Znamy klasztor w Gildach, w Św. Annie, a kościół w Wielgomłynach, mimo iż nie ustępuje im w sensie zabytkowym, jest mało znany i stąd rzadko odwiedzany przez turystów.

Są tam bogato zdobione wnętrza barokowe, stalle porównywalne do tych z Kościoła Mariackiego w Krakowie, portale z piaskowca, kamienna chrzcielnica, a przede wszystkim pieta z XV wieku.

Świątynia należy do Ojców Paulinów, których życzliwość i serdeczność jakiej tam doznaliśmy jest wyjątkowa i myślę, że pozwoli odwiedzającym turystom wynieść nie tylko doznania estetyczne ale i uczucie więzi duchowej z jej opiekunami.

Zdjęcia, jakie pozwałam sobie dołączyć do mojego listu do redakcji „Wędrownika” nie odzwierciedlają piękna tego obiektu sakralnego, ale przynajmniej w pewnym sensie będą uwierzytelniać moje doznania. Wchodząc do tego kościoła można powiedzieć, że „jakby wchodziło się do Raju”. Były nas tam trzy osoby i nasze doznania nie różniły się od siebie.

Rozmawiałam na miejscu z towarzyszącym nam O. Pawłem i O. Ryszardem. Chętnie będą współpracować z zainteresowanymi, a myślę że informacji na temat tego obiektu i jego zabytków mają dużo. Sądzę, że szczegóły mojego „odkrycia” będzie można omówić bezpośrednio ze mną, podczas ewentualnego spotkania.

## Szanowny Panie Redaktorze !

Chciałbym pogratulować doskonałego opracowania merytorycznego i edytorskiego Waszego pisma "Wędrownik".

Bardzo dobrze się dzieje, że istnieje wydawnictwo, które promuje i propaguje działalność turystyczną (uwzględniając szeroko aspekty ekologiczne i przyrodnicze) w województwie łódzkim. W dzisiejszych, jakże szybkich i obciążonych techniką czasach, jest to bardzo ważne dla młodych pokoleń.

Jeśli pozwoli Pan przekazać, na Pana ręce kilka uwag dotyczących artykułu Pani Izabeli Nowakowskiej: "Łódzkie szkoły średnie pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku".

Jestem Dyrektorem II Liceum Ogólnokształcącego im. Gabriela Narutowicza w Łodzi, mieszczącego się obecnie przy ul. Nowej 11/13.

Z przykrością stwierdzam, że historia naszej szkoły nie została uwzględniona w tym artykule, chociaż istniejemy już od 1904 roku. Niewątpliwie na fakt taki może mieć wpływ zmiana siedziby szkoły. W latach 60-tych przenieśliśmy się z ulicy Targowej 63 (obecnie budynek Szkoły Filmowej, która go od nas przejęła) na ulicę Nową

Z wyrazami szacunku  
Przewodnicząca Zarządu  
Towarzystwa Opieki Nad Zabytkami  
w Radomsku

Zofia Gzik

p.s. Załączam fotografię do ewentualnego wykozystania

Radomsko, 24 marca 2000 roku



fol. Z. Gzik

Wnętrze kościoła w Wielgomłynach

i to może być elementem utrudniającym znalezienie nas. Niemniej jednak wydaje mi się, że osoba podająca informacje historyczne powinna je w jakiś sposób weryfikować. A tak szkoła, w której jako pierwszej w Łodzi, wprowadzono nauczanie w języku polskim, której wieku absolwentów piastuje wysokie stanowiska naukowe i państwowe, która jest jedną z czterech szkół średnich w Polsce noszących imię Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza, wreszcie przed którą stoi jedyny w Polsce pomnik Prezydenta, została w nim pominięta.

Może uznali Państwo, że jest ona na tyle nieistotna dla historii miasta, że nie trzeba o niej pisać (ale myślę, że tak nie jest i że to tylko przeoczenie). Dlatego też pozwałam sobie przesłać na ręce Pana Redaktora Ten list oraz materiały informacyjne dotyczące naszej 95 letniej historii.

Załączam serdeczne pozdrowienia

mgr. Dariusz Jędrasiak

## Kompendium informacji o województwie łódzkim

Nakładem wydawnictwa Hamal Books, ukazała się w marcu br. druga edycja wartościowego opowiadania, bardzo przydatnego każdemu mieszkańcowi naszego województwa pt. "Region Guide. Ziemia łódzka 2000".

Katalog ten, wydany w pięknej szacie edytorskiej, na kredowym papierze, stawia sobie za cel promocję województwa łódzkiego w nowych granicach administracyjnych. To cenne i jedyne jak dotąd kompendium informacji o regionie łódzkim, przedstawiające zarówno jego walory ekonomiczne jak i turystyczne, ukazało się pod patronatem Wojewody Łódzkiego, dr. Michała Kasińskiego.

"Dużym atutem naszego regionu - pisze we wstępie wojewoda Michał Kasinski - jest centralne położenie. W niedalekiej przyszłości powstanie tu największy w Polsce węzeł komunikacyjny, gdzie spotkają się autostrady ze wschodu, zachodu, południa i północy. Powstające nowe lotnisko pasażersko-towarowe w Łasku znacznie skróci odległości komunikacyjne Łodzi i regionu z Europą i światem. Liczymy też, że wkrótce szybka kolej połączy Łódź ze stolicą. Dzięki temu Łódzkie będzie nie tylko środkiem Polski, ale stanie się automatycznym sercem Europy".

Mało który z mieszkańców wie, a może się dowiedzieć, że " w Łódzkiem wytwarza się znaczące w skali całego kraju ilości niektórych wyrobów. W produkcji

ZBIGNIEW LIPOWSKI

## Właściciele ziemscy w dawnym województwie łódzkim

Wykaz właścicieli ziemskich dawnego województwa łódzkiego - to broszura wydana w Oficynie Wydawniczej „Blitz - Print” w Warszawie w 1991 roku autorstwa Dominika Zaroszyca. Jako materiał źródłowy do tejże publikacji dotyczącej okresu dwudziestolecia międzywojennego, posłużyła autorowi Księga Adresowa Polski z 1930 roku, monumentalna praca zawierająca obok masy istotnych danych sporo nieścisłości i błędów, które autor koryguje, (w przypisach). Nieścisłości dotyczą przede wszystkim stanu na rok 1930, ponieważ dane o właścicielach ziemskich i ich arealach pochodzą z lat 1922/23. Błędy zaś wynikają z braku fachowości przeprowadzających spisy, którzy często właściciele ziemskich mylili z ich sukcesorami, a nawet dzierżawcami majątków. Z niewiadomych przyczyn wiele majątków i ich właścicieli pominięto. Można się jedynie domyślać, że w owym czasie (chwili spisu, a potem powstawania Księgi Adresowej) w wielu przypadkach prawa własności były nie do końca wyjaśnione i uregulowane. W „Księdze...” zwraca też uwagę nieścisłe przytaczanie tytułów arystokratycznych oraz polonizacja nazwisk obcego pochodzenia. Niedokładne były też dane o wielkości arealów

płytek ceramicznych jest to ok. 80%, tkanin wełnianych - 55,6%, węgla brunatnego - 22,5%" itp.

Czytelnicy znajdą w tej kolorowej wizytówce regionu omówienie historii ziem województwa łódzkiego - pióra kompetentnego znawcy, prorektora UŁ prof. Wiesława Pusia - a także szczegółowe informacje o potencjale gospodarczym i atutach województwa, jego atrakcyjności inwestycyjnej. Pisze o nich w obszernym szkicu dyrektor Marek Jacek Michalak.

Polecam również krótkie studium o atrakcjach turystycznych województwa łódzkiego, autorstwa znanego w środowisku Ryszarda Bonisławskiego. Bardzo często przecież tak się jakoś dziwnie składa, że "sami nie znamy tego co mamy" i nie wiemy, co możemy zaoferować zagranicznym turystom, coraz częściej odwiedzającym nasz region.

Katalog jest wydany w polsko-angielskiej wersji językowej i bardzo bogato ilustrowany. Zawiera liczne wykresy, zestawienia i mapy poglądowe, ułatwiające korzystanie z niego i wzbogacające zarazem treść zamieszczonych tekstów.

Liczne reklamy prezentują firmy i przedsiębiorstwa prowadzące działalność gospodarczą na terenie naszego województwa. W tym także ośrodki sportowo-rekreacyjne, pensjonaty i hotele.

posiadłości ziemskich, ale to z kolei da się wytłumaczyć pospieszonym po I wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości - porządkowaniu spraw własnościowych i zróżnicowanej dokumentacji hipotecznej na ziemiach do niedawna leżących na obszarze dawnych Prus, Austrii i Rosji, a więc gromadzonych w różny sposób i w odmiennych systemach prawnych. Na tym tle rzetelnością wyróżniają się jedynie dane z byłego zaboru pruskiego. Wystarczy przytoczyć fachowy spis z 1909 roku, czy też pracę St. Mantlhey'a z 1929 roku dotyczące terenów dawnego Księstwa Poznańskiego - po 1918 roku Województwa Poznańskiego.

Wśród wskazanych w Księdze Adresowej właścicieli ziemskich, procent prawdziwych ziemian był stosunkowo niewielki, a wiązało się to z częstymi - szczególnie na terenach zaboru rosyjskiego - konfiskatami mienia oraz bankructwami dotychczasowych właścicieli, przeważnie podupadającej szlachty. Zjawisko to miało szczególnie charakter po zrywach narodowych: Powstaniu Kościuszkowskim i Listopadowym. Na skalę niemal masową zaistniało po Powstaniu Styczniowym i ustawie uwłaszczeniowej. Właścicielami ziemskimi sta-

wali się w szybkim tempie przedstawiciele sfer przemysłowo-handlowych, zamożniejsi mieszczaństwo - przeważnie pochodzenia żydowskiego - oraz bogaci chłopi. Ci ostatni bardzo często ratowali podupadające rody arystokratyczne wykupując od nich grunty orne, lasy, łąki, torfowiska, a nierzadko nierentowne folwarki. Zaś wśród „arystokracji pieniądza” - nowej grupy społecznej - zapanował snobizm na tytuły szlacheckie i arystokratyczne, których uzyskanie powiązane było z posiadaniem ziemi. Ot, chociażby przykład łódzkiego fabrykanta Juliusza Heizla z tytułem barona, byłego właściciela całej północno - wschodniej części dzisiejszej Łodzi z Arturówkiem i Lasem Łagiewnickim włącznie. Majątki łódzkiej plutokracji pojawiły się na Krymie i wyspie Capri tam bowiem sięgały interesy np. rodu Poznańskich. Także Geyerowie, Grohmanowie, Scheiblerowie i inni byli posiadaczami gruntów i nieruchomości nie tylko w Łodzi, czy na jej obrzeżach, ale i poza nią, stanowiło to bowiem w ich strategii majątkowej bezpieczną lokatę kapitału. Lokatę - nie zawsze przynoszącą bezpośrednie zyski, takie choćby jak produkcja przemysłowa, czy działania na giełdzie. Zdarzało się, że posiadłości ziemskie nabywano po prostu, aby były - nie musiały przynosić zysków.

TOMASZ SAWARYN

## Kolejny herbarz polskiej szlachty

Cieszy fakt, że na rynku księgarskim pojawiło się nowe opracowanie *Polskie rody szlacheckie i ich herby*, zawierające 1275 tarcz herbowych, opatrzonych indeksem nazwisk. Praca ta nie pretenduje do miana naukowej, przeznaczona jest bowiem dla szerokiego rzeszy ludzi, szukających pierwszego kontaktu z heraldyką i uzasadnienia dla swych dalszych badań genealogicznych. Tadeusz Gajl jest nie tylko autorem tekstu, ale również bardzo starannego opracowania graficznego. Książkę

IZABELA NOWAKOWSKA

## Gdzie są Niemcy z tamtych lat ?

Ostatnio na rynku wydawniczym ukazuje się coraz więcej książek o łódzkiej tematyce. Jest to literatura piękna, dzieła historyczne, albumy zdjęciowe czy też wspomnienia. Do tej ostatniej kategorii należy zaliczyć zbiór 19 wspomnień zebranych przez studentów germanistyki Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem dr Krystyny Radziszewskiej. Książka "Gdzie są Niemcy z tamtych lat? - wspomnienia łódzkich Niemców" jest próbą odpowiedzi na pytanie jak wyglądały stosunki pomiędzy Niemcami, Polakami i Żydami w przedwojennej Łodzi. Większość rozmówców podkreśla, iż nie było dla nich ważne pochodzenie czy religia ich przyjaciół, sąsiadów, znajomych. "Łódź była azylem dla wszystkich, którzy tutaj mieszkali. Pochodzenie nie miało żadnego znaczenia." -

Właściciele ziemscy dawnego województwa łódzkiego - w przeciwieństwie do stanu dzisiejszego - to przede wszystkim mieszkańcy Wielkopolski z ówczesnych powiatów: wieluńskiego, kaliskiego, kolskiego, konińskiego i tureckiego, ale także i sieradzkiego, łęczyckiego, kutnowskiego, brzezińskiego, piotrkowskiego, radomszczańskie. Formalno-prawnie województwo łódzkie zaistniało na mocy ustawy z dn. 2.07.1919 roku, a utworzone zostało z powiatów dawnych guberni zaboru rosyjskiego - piotrkowskiej i kaliskiej. W sumie, w skład nowej jednostki administracyjnej, której stolicą stała się już wówczas półmilionowa Łódź - weszło 14 powiatów. I to właśnie, ich terenów dotyczą dane odnoszące się do aktualnych wówczas posiadaczy ziemskich. Trzeba jeszcze dodać, że w zamieszczonym przez Dominika Zaroszyca spisie figurują miejscowości, powyżej 50 ha, a więc przede wszystkim te, które uległy konfiskacie po II wojnie światowej w wyniku Reformy Rolnej. Mimo wszystkich niedoskonałości omawiane wydawnictwo jest unikatowym źródłem informacji badawczo-przyczynkarskich nie tylko dla historyków, ale także dla krajoznawców, a być może i spadkobierców dawnych posiadaczy ziemskich, którzy dobrą swoją utracili, nierzadko z naruszeniem prawa.

wydano tak, jak należy wydawać herbarze, tzn. na dobrym papierze, w pełnym kolorze, dużym formacie i w twardej złoczonej oprawie. Cieszy fakt, że przyczynili się do tego prywatni sponsorzy, m. in. Kredyt Bank. Oby za ich przykładem poszły inne firmy.

(Tadeusz Gajl: *Polskie rody szlacheckie i ich herby*, Wydawnictwo Benkowski, Białystok 2000)

mówi Karl-Heinz Goepfert. Często zdarzało się, że dzieci z małżeństw katolicko - protestanckich uczestniczyły w mszach obu wyznań. Posługiwanie się na co dzień językiem niemieckim i polskim nie było czymś nadzwyczajnym dla rozmówców, chociaż ich dziadkowie czy nawet rodzice nie zawsze mówili po polsku.

Ze wspomnień wyłania się obraz Łodzi - miasta budowanego przez kolejne pokolenia przybyszów z Saksonii, Prus, Śląska czy austriackiej Styrii. Liczyła się pracowitość, wytrwałość i przysłowiowy łut szczęścia, które cechowały prawdziwego "łodzermenscha".

Łódź to także miasto kontrastów: skromne domy tkaczy i wystawne wille czy pałace fabrykantów, drewniany bruk na ulicy Piotrkowskiej i tramwaje oznaczone

tablicami z numerami w różnych kolorach i kształtach aby były widoczne z daleka i czytelne dla wielkiej rzeszy łódzkich analfabetów.

W połowie lat trzydziestych zaczynają mieć miejsce incydenty związane z dojściem Hitlera do władzy w Niemczech. Narasta wzajemna nieufność, dochodzi do pobic na tle narodowościowym. W 1933 roku tłum demonstrantów zdemolował Łódzkie Gimnazjum Niemieckie.

Wraz z nastaniem II wojny światowej zginął "łodzermensch" - zamęczony lub zabity, bez względu na narodowość.

W momencie wyzwolenia Łodzi przez Armię Radziecką wielu łódzian niemieckiego pochodzenia wybrało straceńczą ucieczkę do Niemiec. Ci, co zostali, często okupili swoją decyzję utratą majątku, dachu nad głową czy zdrowia np. w obozie na Sikawie. Nic dziwnego, że po takich doświadczeniach zdecydowano się na emigrację do pokonanych ispacyfikowanych Niemiec.

Z niektórych wypowiedzi bije nostalgia za utraczonymi bezpowrotnie latami spędzonymi w Polsce, które "były piękne, z Polakami, Niemcami i Żydami. Wzajemne stosunki układały się wtedy bez zarzutu. To była moja ojczyzna! Teraz mieszkam - mówi Artur Kirsch - w pięknej okolicy, na obrzeżach Schwarzwald - jednak to nie jest moja ojczyzna."

Ważne jest to, że - mimo upływu lat - atmosfera przedwojennej Łodzi jest postrzegana we wspomnieniach jako zjawisko niepowtarzalne. Jej wielokulturowość miała doniosłe znaczenie w procesie kształtowania się osobowości i światopoglądów autorów wypowiedzi. Między innymi dzięki pracy Gerdy Hagenau i Karla Dede-

## ITB - Berlin 2000

W dniach 11-15 marca br. Odbyły się w Berlinie kolejne Międzynarodowe Targi Turystyczne - Berlin 2000. Znalazły się tam oferty polskich biur podróży i stoiska promujące walory turystyczno-wypoczynkowe regionów Polski. Reklamowano także polską sztukę ludową, Parki Krajobrazowe, Parki Narodowe, rezerваты przyrody i oczywiście rodzimą kuchnię. Jaki będzie efekt ekonomiczny tegorocznych transakcji w tej branży - okaże się po zamknięciu sezonu. Zainteresowanie Polską i jej ofertą turystyczną - w porównaniu z rokiem poprzednim utrzymuje się na stałym poziomie, a główną przeszkodą w rozwoju turystyki w naszym kraju jest brak autostrad i zły stan dróg.

(Komunikat prasowy ITB Berlin 2000)

ciusa współcześni Niemcy poznają arcydzieła literatury polskiej. Karl Dedecius tak tłumaczy swoją działalność: "Myślę, że wychowanie w obrębie jednej kultury ogromnie zubaża, zawęża horyzont, powoduje zaściankowość. W konsekwencji prowadzi do konfliktów, nawet wojen. Dwukulturowość - przeciwnie - odzwierciedla się poszerzeniem pola widzenia, zainteresowań, tolerancją. Powoduje, że wyrasta się na Europejczyka, nie zaś na nacjonalistę."

W książce tej jest przedstawiony przekrój społeczny, kulturalny i socjalny łódzkich Niemców, poczynając od fabrykantów, a skończywszy na ubogich rzemieślnikach. Ich świat zniknie wraz z nimi, zostaną jednak relacje, które są o tyle cenne, że ukazują nam Łódź przedwojenną i okresu okupacji hitlerowskiej postrzeganą z punktu widzenia łódzian pochodzenia niemieckiego. Zdaje sobie sprawę, że każdy z potencjalnych czytelników tej książki będzie miał po jej przeczytaniu odmienne wrażenia i wnioski. Jest to nieuniknione. Tym niemniej warto po nią sięgnąć nie tylko z czystej ciekawości.

Książka "Gdzie są Niemcy z tamtych lat? - wspomnienia łódzkich Niemców" jest kontynuacją wcześniejszej pracy p.t.: "Niemieckimi śladami po "Ziemii Obiecanej" będącej próbą przybliżenia mieszkańcom Łodzi pozostałości materialnych po obecności Niemców w tym mieście. Niebawem staraniem studentów germanistyki Uniwersytetu Łódzkiego ma powstać wystawa poświęcona tej tematyce.

"Gdzie są Niemcy z tamtych lat? - wspomnienia łódzkich Niemców". Wydawnictwo Literatura, Łódź 1999 r.



Przedstawiciele Polskich Organizacji Turystycznych:  
A. Lewandowski, A. Magiąg i P. Hławiczka,  
w pawilonie wystawowym

## Expo - Hannover 2000

Po raz pierwszy w 150 - letniej historii wystaw światowych Niemcy będą od 1 czerwca do 31 października br. gospodarzem tego międzynarodowego wydarzenia. Przewodnym hasłem Expo 2000 w Hannoverze jest: "Człowiek - przyroda - technika: powstaje nowy świat". Oznacza to nie tylko silnie wyeksponowaną problematykę ekologiczną ale i otwarcie się na przemiany czekające świat u progu nowego stulecia. Prawie 200 krajów i organizacji przedstawi na 170 ha terenów Expo jak ludzkość powinna reagować na wyzwania przyszłości. Będzie to więc wystawa w nowym stylu mająca unocznnić w jaki sposób człowiek posługujący się nowoczesną techniką może żyć na naszej planecie respektując prawa natury.

Na gości i turystów czekają w Hannoverze liczne imprezy muzyczne, teatralne i happeningi. Expo 2000 to także przegląd architektonicznych wizji pawilonów naro-

PAWEŁ SPODENKIEWICZ

## Murawa zamiast pomników

Fundacja Monumentum Idaicum Lodzense zajmuje się uporządkowaniem pola gettowego - miejsca pochówku 42 tysięcy ofiar łódzkiego getta.

O opiekę nad tymi mogiłami zaapelował w dramatycznym wystąpieniu Arnold Mostowicz, prezes fundacji i były więzień getta.

- Chcę powiedzieć coś osobistego. Jestem człowiekiem na ogół nie wierzącym, ale głęboko wierzę w potrzebę kontynuacji pokoleń. I opieka nad cmentarzem jest dla mnie jej przejawem. Dodam, że leży tam co najmniej 33 członków mojej rodziny - mówił na wczorajszym zebraniu fundacji Arnold Mostowicz.

Pole gettowe mieści się w południowej części łódzkiego cmentarza żydowskiego. W latach 1940-1944 pochowano tam 42 tysiące Żydów zmarłych z głodu w getcie. Są wśród nich obywatele Czechosłowacji i państw Europy Zachodniej. Osobną grupę stanowią austriaccy Romowie, którzy też byli więźniami getta.

Administracja cmentarza prowadzi szczegółowy rejestr osób pochowanych i miejsc pochówku. Księgi cmentarne cudem ocalały. Brakuje jedynie wykazów z lipca i sierpnia 1942, kiedy były największe wywózki z getta do obozu zagłady w Chełmie nad Nerem i administracja żydowska uległa chwilowemu paraliżowi.

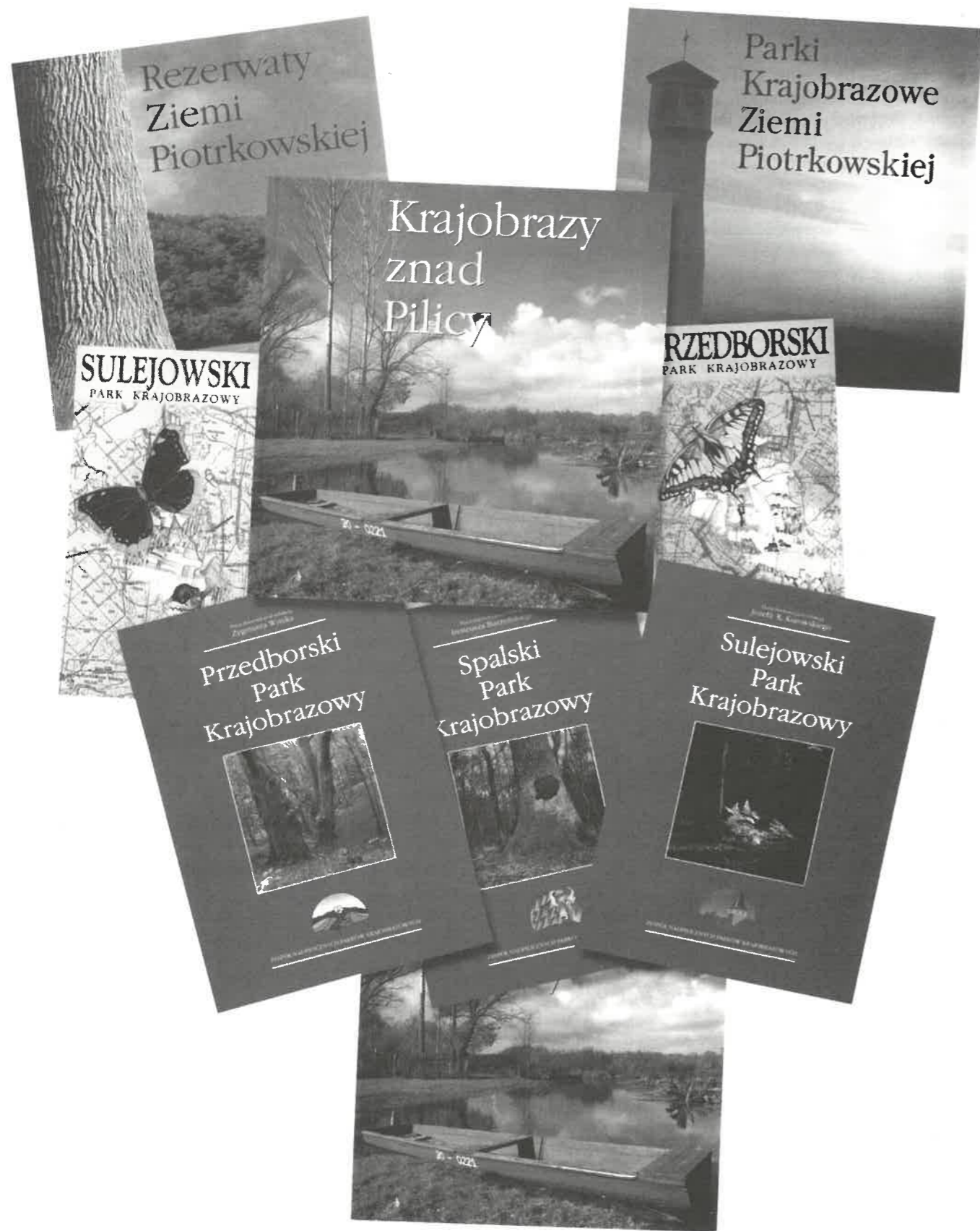
-To wyjątkowy cmentarz w skali całej Polski. W innych gettach chowano Żydów do mogił zbiorowych - mówi dr Jan Jagielski z Żydowskiego Instytutu Historycznego.

W czasie okupacji nie wolno było wznosić na polu gettowym żadnych pomników. Dopiero po wojnie stawali je gdzieś tam krewni zmarłych. Pod koniec lat

dowych. Sam Hannover - stolica Dolnej Saksonii, jest miastem ze wszech miar godnym zwiedzenia. Posiada historyczną starówkę, renomowane muzea i teatry, uliczną scenę muzyki rock i pop, malownicze parki i ogrody a w pobliżu zadbane lasy i czyste jeziora. Z okazji Expo 2000 także takie miasta jak Berlin, Dusseldorf, Hamburg i Monachium przygotowują szereg atrakcji licząc na turystów. W dwumiesięczniku Deutschland nr. 2/2000 znaleźć można kalendarium imprez związanych z wystawą światową jak również obszerne materiały dotyczące założeń ideowo-programowych, przygotowali i oczekiwali związanych z tym przedsięwzięciem. O tzw. "dniach narodowych" na targach informacje znajdują się na stronie w internecie: [www.Expo2000.de](http://www.Expo2000.de)

(Na podstawie materiałów z Deutschland nr 2/2000)

Redakcja.



Wydawnictwa Dyrekcji Nadpilickich Parków Krajobrazowych  
w Moszczenicy



V KONGRES KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO  
ODBĘDZIE SIĘ W GNIEŹNIE  
w dniach od 8 do 10 września 2000 roku

Obrady toczyć się będą w Szkole Pomniku Tysiąclecia  
- Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego.  
W czwartek 7 września zorganizowane będą wycieczki krajoznawcze  
prowadzące przez miejscowości Szlaku Piastowskiego.

*Ramowy program Kongresu*

**piątek 8.09**

godz. 9<sup>00</sup> -12<sup>00</sup>  
godz. 14<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>  
godz. 19<sup>00</sup> - 21<sup>00</sup>

przyjmowanie uczestników, zwiedzanie Gniezna  
obrazy plenarne  
spektakl teatralny

**sobota 9.09**

godz. 9<sup>00</sup> -10<sup>00</sup>  
godz. 10<sup>00</sup> -13<sup>00</sup> i 15<sup>00</sup> -18<sup>00</sup>

obrazy plenarne  
obrazy w zespołach:  
Zespół I  
Krajoznawstwo jako wartość  
Zespół II  
Wkład Polski do kultury europejskiej  
Zespół III  
Źródła tożsamości narodowej  
Zespół IV  
Społeczna rola krajoznawstwa  
Spotkanie z historią na Ostrowie  
Lednickim

godz. 19<sup>00</sup> -22<sup>00</sup>

**niedziela 10.09**

godz. 9<sup>00</sup>  
godz. 10<sup>00</sup> -14<sup>00</sup>

msza św. w Katedrze Gnieźnieńskiej  
obrazy plenarne

*Imprezy towarzyszące Kongresowi*

7-9.09	Zjazd Gnieźnieński Rycerstwa Polskiego
7-10.09	Wystawy krajoznawcze
7-8.09	Wystawy i spotkania w szkołach Gniezna
8-10.09	Imprezy na orientację "Poznajemy Gniezno"

P-307



graf. T. Grzeszczak